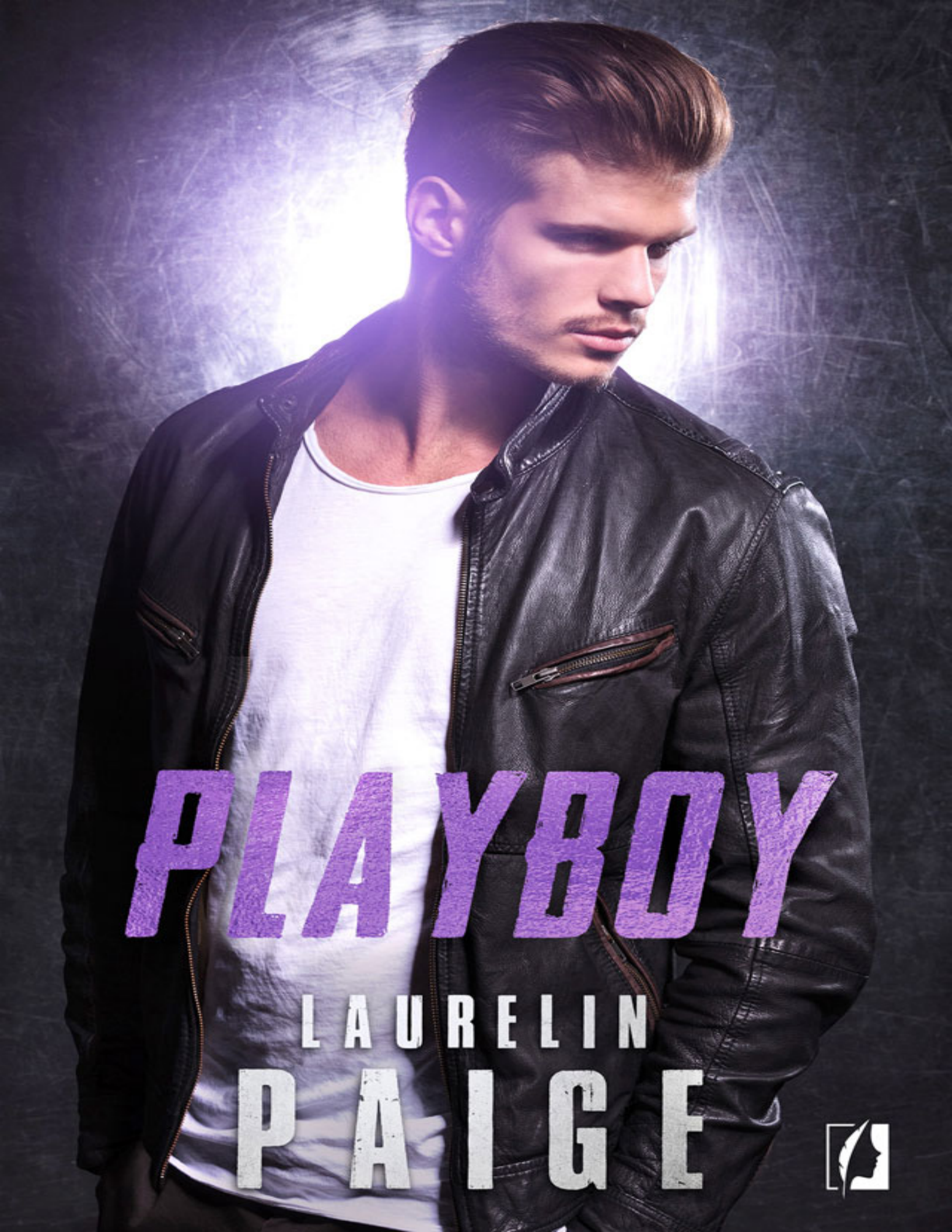
PLAYBOY
LAURELIN
PAIGE

PLAYBOY

LAURELIN PAIGE

PRZEŁOŻYŁ
Grzegorz Gołębski

WYDAWNICTWO KOBIECE

Rozdział 1

Klub nocny byłby wystarczająco kiepskim pomysłem, ale gdy Maddie Bauers usłyszała potężne dźwięki stereo dobiegające z miejsca, w którym stała przed domem na Woodland Hills, zamarła, gotowa odwrócić się na pięcie i natychmiast odmaszerować z powrotem do swojego samochodu.

– Oj, przestań już. – Bree spojrzała na nią wielkimi słodkimi oczami małego pieska, które zwykle sprawiały, że dostawała wszystko, czego tylko chciała.

Maddie wydęła swoje pełne usta.

– Bree, rozmawiałyśmy o jednym drinku. To nie jest jeden drink. To jest murowany mandat za zakłócanie ciszy nocnej i porządku publicznego.

– Raczej murowana świetna zabawa. – Bree odrzuciła długie blond włosy za ramię. – Wiem, że jesteś oziębła i nie cierpisz dobrej zabawy, ale jedna malutka pieprzona imprezka cię nie zabije. Moim obowiązkiem jako twojej najlepszej przyjaciółki jest powiedzieć ci, że musisz wyluzować i się zabawić.

Bree pochyliła się ku Maddie.

– A ja słyszałam od kogoś, kto słyszał od kogoś, że może się tu zjawić obsada i ekipa najnowszego filmu Davenporta. A to oznacza seksowne gwiazdeczki. Juhuuu! – wykrzyknęła, triumfalnie wznosząc ręce nad głową.

– Po pierwsze, kompletnie nie obchodzą mnie gwiazdy. Po drugie, skąd wiesz, że seksowne?

Bree znacząco poruszyła brwiami.

– Powiedzmy, że słyszałam pewne plotki na ten temat.

– Tym bardziej stąd znikam. – Maddie jęknęła z rozpaczą.

– No co ty, nie masz ani trochę chęci oblać ukończenie studiów?

– Zupełnie wystarczyłoby mi świętowanie na kanapie z kieliszkiem czerwonego wina.

– Maddie, przykro mi to mówić, ale jak na dwudziestodwulatkę jesteś już naprawdę stara.

Bree miała trochę racji. Maddie zawsze była poważna, może nawet zbyt poważna. Ale ostatecznie wychodziło jej to na dobre. Podczas gdy pozostali studenci na fakultecie filmowym imprezowali i ledwo przeczołgiwali się przez kolejne lata uczelni, ona skończyła studia z kilkoma niezależnymi filmami na koncie i udało jej się załapać na staż u oscarowego filmowca Jossa Beaumonta. Maddie miała zamiar poświęcić swoje życie karierze w biznesie filmowym i rzadko pozwalała sobie na rozpraszanie się myślami o imprezach i facetach.

Bree była jej zupełnym przeciwieństwem. Maddie była przekonana, że ta drobna blondynka o bujnym biuście nie zawaha się przespać z nikim, byle tylko dostać rolę w filmie, co z pewnością prędzej czy później wpędzi ją w tarapaty. Imprezy takie jak ta z pewnością tylko by to przyspieszyły, a zostawienie Bree samej na pewno nie było dobrym pomysłem.

– Dobrze już, dobrze, zostanę – westchnęła Maddie. Nie dając Bree szansy na wybuch radości, kontynuowała: – Ale musisz przysiąc, że nie zostawisz

mnie samej w kącie, jak to zwykle robisz. No i z kimkolwiek tym razem postanowisz uprawiać przypadkowy seks, obiecaj mi, że będziesz pamiętać o prezerwatywie.

– Mówisz to tak, jakbym była totalną zdzirą. – Bree pociągnęła Maddie w kierunku drzwi wejściowych. – Ale dla twojej informacji – tak, mam prezerwatywę, a nawet dwie.

– Myślisz, że poszczęści ci się dwa razy?

– Nie, jedną wzięłam dla ciebie.

Bree nie zostawiła Maddie samej w ciągu pierwszych pięciu minut imprezy, jak to zwykle robiła – wytrzymała niemal dziesięć minut, zanim oznajmiła, że idzie po drinka. A ponieważ Maddie znała Bree, wiedziała, że nie zobaczy jej z powrotem zbyt szybko.

Maddie znalazła sobie miejsce na sofie w salonie i zajęła się skubaniem paznokci, przyjmując – bardziej z nawyku niż celowo – postawę „dajcie mi święty spokój”. Po godzinie, która dłużyła jej się jak co najmniej trzy, zaczęła zastanawiać się, czy minęło wystarczająco wiele czasu, by znaleźć współlokatorkę i ogłosić koniec zabawy. Czy naprawdę była aż takim wapniakiem, żeby odpuścić oblewanie ukończenia studiów przed północą? Owszem. Ale Bree też świętowała i zasłużyła sobie na to, więc Maddie zdecydowała się wytrzymać jeszcze trochę.

Wzięła głęboki oddech, wstała z kanapy, poprawiła ramiączka swojej różowej bluzki i przygładziła bawełnianą spódniczkę do kolan. *Warto choć spróbować dobrze się bawić.* Przepchnęła się przez tłum ludzi i szczęśliwie trafiła na otwartą chłodziarkę z piwem nieopodal drzwi na patio. Chwyciła coronę, oparła się o otwarte rozsuwane drzwi i wyjrzała do ogrodu. Pomimo iż tu także impreza toczyła się w najlepsze, przynajmniej było czym oddychać.

Kiedy już przedostała się przez tłum przy drzwiach, zorientowała się, że większość imprezowiczów zebrała się w basenie i podgrzewanym jacuzzi lub w ich pobliżu – spora część z nich najwyraźniej nie miała kostiumów

kąpielowych. Klimat zdecydowanie nie w jej guście. Trzymając się ściany domu, szerokim łukiem ominęła okolice basenu.

Po drugiej stronie ogrodu zauważyła parę obściskującą się na huśtawce ogrodowej. Przyglądała się, jak palce mężczyzny zręcznie wślizgują się pod cienką szmizjerkę kobiety. Nawet w ciemności dostrzegła, jak kobieta zadrżała z rozkoszy. Z jej ust wydobył się jęk, a w brzuchu Maddie odezwał się niespodziewany skurcz zazdrości. Minęło już wiele czasu, od kiedy ktoś ją tak całował. *Zbyt wiele.*

Wcale nie musiało tak być – napomniała samą siebie Maddie. To był jej własny wybór. Mogła wybrać inaczej. A co, jeśli byłaby tak śmiała i pozbawiona zahamowań jak Bree?

Wtedy nie stałaby na drodze do obiecującej kariery filmowej, ot co.

Otrząsnęła się z podniecenia i wizji niczym nieskrępowanej namiętności i zaczęła rozglądać się za miejscem, gdzie mogłaby się bezpiecznie zaszyć. Szczęśliwie udało jej się wypatrzyć cementowaną przestrzeń do posiedzeń przy ognisku, umieszczoną przy tylnej ścianie ogrodu. Miejsce było ciemne i zacienione, wyglądało też na opuszczone. Ruszyła w jego kierunku.

Niemal udało jej się dotrzeć do tego bezpiecznego azylu, gdy od strony basenu dobiegły ją podekscytowane głosy. Spojrzała w tamtym kierunku, wypatrując źródła tego nagłego poruszenia. Pijana dziewczyna, ubrana jedynie w koszulkę i majtki, wyłoniła się spośród gapiów i wkroczyła na trampolinę nad basenem, kręcąc w powietrzu swoją spódniczką. Gdy Maddie dostrzegła twarz dziewczyny, stanęła jak wmurowana. Jej żołądek ścisnął się boleśnie. Tą striptizerką był nikt inny jak Bree.

Bree na cały głos śpiewała jakiś znany, modny kawałek popowy, upajając się uwagą, jaką wywołało jej małe przedstawienie. Zaczęła powoli podciągać koszulkę, drocząc się z publicznością, aż w końcu pozbyła jej się zupełnie, wrzucając ją do basenu i zostając w samym mocno wyciętym czarnym staniku

i majtkach do kompletu. Kolejny głośny wiwat rozległ się, gdy Bree wypięła prowokująco pośladki i zaczęła nimi kręcić przed oczami widzów.

– Co ty, do cholery, wyprawiasz? – syknęła pod nosem Maddie, modląc się w duchu, by jej głos dotarł jakimś cudem do przyjaciółki i powstrzymał jej dzikie wygłupy.

– Wygląda na to, że świetnie się bawi – odpowiedział męski głos za jej plecami. – Przy okazji zapewnia też dobrą rozrywkę innym.

Maddie aż podskoczyła z wrażenia, łapiąc się jednocześnie za serce. Odwróciła się na pięcie, by stwierdzić, że jej wypatrzone miejsce wcale nie jest opuszczone. Na ukrytej w cieniu betonowej ławie siedział mężczyzna. Nie była w stanie dostrzec jego twarzy, ale światło księżyca padało na jego nogi, umięśnione i atletyczne, odziane w obcisłe dżinsy.

– Przepraszam, nie chciałem cię wystraszyć. – Pochylił się do przodu, a jego twarz wyłoniła się z cienia.

Gdy ich wzrok się spotkał, Maddie aż westchnęła. Ciemne włosy, gęste i niedbale zmierzwione, okalały gładką, wyrazistą twarz. Głęboko osadzone oczy wyglądały spod mocno zarysowanych brwi. W ciemności ciężko było określić kolor jego oczu, ale Maddie miała przeczucie, że są niebieskie. Niezależnie od ich koloru oczy te przenikały ją na wskroś, a jej kolana ugięły się pod ich spojrzeniem.

– Nic się nie stało – wydusiła z siebie.

– Nie wiedziałam, że ktoś jeszcze tu jest.

– Najwyraźniej. – Wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Cały urok tego miejsca leży w jego odosobnieniu, czyż nie?

Jego gładkie słowa połączone z delikatną nutą południowego akcentu wywołały niespodziewany dreszczyk podniecenia w okolicach poniżej jej pępka.

– Dokładnie tak.

Maddie odwróciła się z powrotem ku Bree w nadziei na to, że uda jej się ukryć rumieniec powoli zakradający się na jej policzki. Co się z nią działo? Nigdy nie reagowała w ten sposób na facetów, a już tym bardziej na dopiero co poznanych facetów. Może scena, której niedawno była świadkiem, wywołała w niej większe podniecenie, niż przypuszczała?

– Nic jej nie będzie.

Mężczyzna najwyraźniej wziął reakcję Maddie za oznakę niepokoju o przyjaciółkę, która wykonywała improwizowany striptiz.

– Zajmuje się nią cały tłum ludzi.

– Tego się właśnie obawiam.

Ale nieznajomy miał rację. Kiedy Bree pakowała się w podobne sytuacje, nie było sensu się o nią martwić. Maddie wiedziała z doświadczenia, że najlepszym wyjściem jest po prostu przeczekać. Bree na pewno wezwie ją, kiedy już nie będzie w stanie ogarnąć sama siebie.

Maddie pociągnęła łyk piwa i zwróciła się znów ku tym przenikliwym oczom. Pomimo odbywającego się nieopodal striptizu jego wzrok był skupiony wyłącznie na niej.

– Jakimś cudem nie skupiła *twojej* uwagi – zagadnęła.

Mężczyzna wzruszył ramionami.

– Wolę prywatne seanse – odparł.

Przez wyobraźnię Maddie przemknęła wizja show, jakie mogłaby dla niego urządzić. Szybko pociągnęła kolejny łyk piwa, by pozbyć się tych rozkosznie niepoprawnych myśli. Co się z nią dziś działo?

Nieznajomy przechylił głowę, jakby próbując zinterpretować jej milczenie.

– Możesz usiąść, jeśli masz na to ochotę, zapraszam.

Na myśl o jego bliskości żołądek Maddie wykonał niemal salto – tak bardzo chciała choć przypadkowo otrzeć się o jego silne ciało. Pozbywszy się na chwilę swej zwyczajowej tendencji do nadmiernego myślenia, zbliżyła się ku kamiennemu siedzisku.

– Chciałeś być sam, a ja nie chciałabym ci w tym przeszkadzać.

– Szukałem odosobnienia, ale niekoniecznie samotności.

Powiedział to tonem, który ponownie wywołał w niej rozkoszne dreszcze. Jej ciało spięło się całe, gdy zmierzył ją wzrokiem od stóp do głów; była w pełni świadoma, że ją ocenia. Natura obdarowała ją uroczymi brązowymi oczami i ładnymi rysami twarzy, dbała też o swoją figurę, ale nigdy specjalnie nie przejmowała się tym, czy jest atrakcyjna dla mężczyzn. Nieznajomy wydawał się jednak zadowolony z rezultatu swoich oględzin, spoglądając na nią wzrokiem, który zwykle spowodowałby, że odwróciłaby się na pięcie i odeszła. Nie miała zwyczaju flirtować z obcymi – w zasadzie to nie miała zwyczaju flirtować, kropka – co było jednym z powodów, dla których unikała spędów towarzyskich takich jak ten.

Ale ten mężczyzna pociągał ją w niezwykły sposób, jego ciało przyciągało ją niczym magnez. Był tak niesamowicie atrakcyjny, a ona zasłużyła sobie na odrobinę zabawy w wieczór oblewania ukończenia studiów, nieprawdaż?

– Skorzystam z twojej propozycji. W sensie, że usiądę.

– Nie składałem żadnych innych propozycji. – Mężczyzna zrobił lekką pauzę, po czym dodał: – Jeszcze.

Jej serce zabiło żywiej na myśl o tym, co nieznajomy mógł sugerować. Usiadła blisko niego na ławce, bliżej, niż mogłaby przypuszczać w najśmielszych fantazjach. Jej spódniczka zadarła się nieco ku górze, gdy skrzyżowała swoje długie nogi, i musiała zwalczyć impuls poprawienia jej, czując jego wzrok chłonący widok jej ud.

Ponownie oblała się rumieńcem i uświadomiła sobie, że musi szybko ugasić płomień, który zaczynał obejmować całe jej podbrzusze. Spostrzegła, że mężczyzna także ma w ręku piwo, wzniosła więc swoje w toaście:

– Za odosobnienie.

Uśmiechnął się, a uśmiech ten rozświetlił całą jego twarz, powodując kolejny rozkoszny dreszczyk w lędźwiach Maddie.

– Za odosobnienie.

Stuknęli się butelkami, a on pociągnął łyk piwa. Maddie przyglądała się, jak jego usta rozwierają się, by objąć szyjkę butelki, i nie mogła się powstrzymać od zastanawiania się, jak te usta mogłyby smakować podczas pocałunku. Na samą myśl o tym oblizała lekko wargi.

– Powiedz mi, co taka seksowna – przepraszam, atrakcyjna – kobieta robi na tej imprezie, skoro szuka wyłącznie odosobnienia?

Jej serce zabiło żywiej na tę bezwstydną uwagę.

– O to samo mogłabym spytać ciebie.

– Owszem, mogłabyś. To pytanie wieczoru. Ale ja zapytałem je pierwszy.

– Nie jesteś ani trochę zarozumiały, prawda?

Nieznajomy przybrał wyraz udawanej powagi.

– Ależ skąd. Gdybym był zarozumiały, rozmawialibyśmy o mnie, a tymczasem zapytałem o ciebie, więc powinnaś mi odpowiedzieć.

Seksowny i czarujący. Wyśmienicie!

– No cóż…

Maddie nie była w stanie wymyślić żadnej ciętej riposty. Postanowiła więc po prostu odpowiedzieć na pytanie.

– Zaciągnęła mnie tu panna „wszystko na pokaz”, którą wszyscy tu zebrani mamy okazję oglądać przy basenie. – Wskazała głową na Bree, która miała już na sobie wyłącznie majteczki. – Miałyśmy oblać ukończenie szkoły.

Mężczyzna obok niej gwałtownie zesztywniał.

– Szkoły?

Maddie się zaśmiała.

– Szkoły filmowej. A co, przestraszyłeś się, że podrywasz nieletnią?

Mężczyzna odchylił się do tyłu, lekko dystansując się od niej.

– A więc myślałaś, że cię podrywam?

Cholera! Czyżby cały ten podryw odbył się wyłącznie w jej głowie? Otworzyła usta, aby odpowiedzieć, jednak tylko się zająknęła:

– Eeem.

Mężczyzna się zaśmiał.

– Spokojnie, tylko żartowałem. Oczywiście, że cię podrywałem.

Maddie z powątpiewaniem uniosła brew.

– Mówisz poważnie czy tylko próbujesz mnie uchronić przed kompletną kompromitacją?

– Naprawdę cię podrywałem. Myślałem, że to było oczywiste.

– Bo było. Nadal mnie podrywasz czy już po wszystkim?

– Oczywiście, że nie po wszystkim.

Przechylił głowę, a jego wzrok znów powędrował po jej ciele, zatrzymując się na moment na jej wyciętym dekolcie.

– A więc szkoła filmowa…

Kontynuował po pełnej seksualnego napięcia pauzie:

– Co zatem dokładnie cię interesuje?

Maddie ledwo powstrzymała się od napadu chichotu.

– Jeszcze nie odpowiedziałeś mi na pytanie o to, co ciebie tu sprowadza.

– Bo to nudne.

– Niemożliwe.

– Okej, niech ci będzie. Otóż ja też zostałem tu zaciągnięty siłą, przez kolegów z pracy.

Wyciągnął szyję i rozejrzał się wokół.

– Nie mam pojęcia, gdzie się podziali. A zresztą nawet gdybym miał, to i tak bym ci nie powiedział, bo mogliby okazać się bardziej atrakcyjni niż ja… a nie mam ochoty przysparzać sam sobie konkurencji.

Tym razem to Maddie pozwoliła sobie na powolne przestudiowanie go wzrokiem. Jego biało-czarna, swobodna koszula była rozpięta do wysokości

mostka, a w powstałej w ten sposób przerwie dostrzegła świetnie zbudowaną klatkę piersiową. Dolne guziki koszuli też miał rozpięte, a gdy przeciągnął się leniwie – niewątpliwe celowo – mignęły jej wyrzeźbione mięśnie brzucha i ścieżka włosów. Mniam, mniam!

– Nie musisz martwić się konkurencją.

– Serio? A więc idzie mi dobrze?

– Całkiem nieźle.

Ich oczy spotkały się ze sobą, a przez jej myśli przemknął obraz jego nagiego ciała ponad jej ciałem. Odwróciła szybko wzrok, rumieniąc się.

– A więc…

Uniosła brwi. Czy to naprawdę ona siedziała tu i flirtowała z kompletnie obcym facetem?

– Nie powiedziałaś mi jeszcze, jaką dziedzinę filmu studiowałaś.

Z zasady Maddie nigdy nie poruszała tego tematu z ludźmi, których dopiero co poznała. Powiedzieć komuś w Los Angeles, że ukończyło się szkołę filmową, to jak chwalić się, że zjadło się śniadanie. Ten temat był nudny i oklepany. Ale był też bezpieczniejszy niż jej fantazje na temat nieznajomego, a jego pewność siebie pozwoliła jej łatwo i swobodnie odpowiedzieć:

– Scenopisarstwo.

Skinął głową.

– I reżyseria.

Uniósł brwi.

– Hmm, to brzmi ciekawie.

– Reżyseria?

– Bycie reżyserowanym przez ciebie.

Jej oczy szeroko rozwarły się pod wpływem tego śmiałego komentarza. Szybkim łykiem opróżniła swoje piwo, próbując uspokoić nerwy. Jakim

cudem temu obcemu facetowi udawało się tak łatwo zbić ją z pantałyku i przejrzeć na wylot?

Próbując zachować resztki równowagi, zaczęła skubać etykietkę na swojej butelce po piwie, starając się nie zareagować na dwuznaczność jego odpowiedzi.

– Jak więc mówiłam, reżyserka to mój wybrany kierunek. Ale oczywiście w tym biznesie nie jest łatwo się przebić, dlatego obecnie interesuje mnie wszystko, co jest związane z filmem. Dźwięk, zdjęcia, cokolwiek. Scenopisarstwo znalazło się w tym dlatego, że jeśli jako dzieciak marzysz o zostaniu reżyserem, to gdy dorośniesz, potrzebujesz jakiegoś materiału do ćwiczenia. Mam już w dorobku trzy pełnometrażowe filmy. Oczywiście niezależne, ale moje… A w poniedziałek zaczynam staż w niesamowitej ekipie filmowej.

Zamilkła, zdając sobie sprawę, że zaczęła paplać.

– Jestem zaintrygowany.

Wyjął butelkę z jej rąk i odstawił na trawę, obok swojej.

Bez butelki, którą mogłaby zająć ręce, poczuła się nagle bardzo niepewnie. I czy on przypadkiem nie siedział teraz bliżej niż poprzednio? Znów zaczęła trajkotać, niezdolna do zebrania myśli.

– To nie jest aż tak ciekawe, jak się wydaje, nie tak naprawdę. Będę najniższego stopnia asystentką produkcji…

– Nie to mnie intryguje – przerwał jej niskim głosem.

Maddie spojrzała mu w oczy i dostrzegła w nich pożądanie. Pragnął jej, to było oczywiste. Dlaczego by nie? Dlaczego choć na jeden wieczór nie porzucić swojej zwyczajowej ostrożności?

Pochyliła ku niemu głowę i zebrała się w sobie, gotowa na odwzajemnienie flirtu.

– A co w takim razie?

Jednym błyskawicznym ruchem przyparł ją do ściany, a jego usta znalazły się o milimetry od jej ust. Szorstka kamienna ściana za jej plecami równie dobrze mogła nie istnieć. Maddie zwilżyła czubkiem języka usta, gotowa na pocałunek.

Ale on nie zmniejszył dystansu. Zamiast tego delikatnie przesunął palcem po jej policzku. Cała zadrżała, a jej ciało przeszył impuls elektryczny, gdy jego palec przesunął się po linii jej szczęki. Kiedy dotarł do jej podbródka, uniósł jej twarz ku sobie. Poczuła jego oddech, gorący i słodki. Wreszcie jego usta przywarły do jej ust, ssąc jej dolną wargę i drażniąc się z nią, a ona przyjęła go gorliwie, oplatając ramiona wokół jego szyi.

Pocałunek rozwijał się, zmieniał tempo i intensywność. Delikatne skubnięcia zamieniły się w namiętną eksplorację, ich języki splotły się w tańcu, w którym prowadzili raz on, a raz ona. Upajała się jego smakiem. Fala rozkoszy przebiegła przez całe jej ciało, gdy zadrżała pod jego pełnymi zapamiętania pocałunkami.

Jego usta oderwały się od niej, podążając dalej, w dół jej szyi i zostawiając po sobie rozpalony ślad. Chwyciła garść jego włosów, a on na przemian skubał zębami i całował jej szyję, wzniecając ogień, który sięgał do samego jej wnętrza. Gdy uniósł głowę, by powrócić do jej ust, w jego oczach dostrzegła pożądanie i pragnienie.

Przycisnął się do niej mocniej, a Maddie poczuła na swoim udzie wybrzuszenie jego wzwodu. Gwałtownie zaczerpnęła powietrza, a on wyszczerzył zęby w uśmiechu, gdy jego usta ponownie wzięły we władanie jej usta.

W desperackim pragnieniu poczucia większej powierzchni jego ciała na swoim i chcąc zaznać więcej jego dotyku, wygięła swoje ciało ku jego, przyciskając piersi do jego torsu. Odczytał jej sygnał, jego dłoń spoczęła na jej piersi, chwytając ją przez materiał bluzki. Przesunął zdecydowanym ruchem kciuka po jej sutku, aż ten naprężył się pod jego dotykiem.

– A niech mnie – mruknął z zadowoleniem.

Choć raz Maddie miała okazję do zadowolenia z faktu, że jej piersi, mimo że nie są największe, to jednak pozwalały jej na noszenie tank topów z wbudowanym push-upem bez biustonosza.

Mężczyzna przeniósł swoją uwagę na jej drugą pierś. Maddie jęknęła, jej biodra uniosły się ku górze w poszukiwaniu czegoś więcej, czegoś, co jej racjonalny umysł niewątpliwie uznałby za niewłaściwe w przypadku mężczyzny, którego ledwo co poznała. Rany, przecież nawet nie znała jego imienia! Ale jej racjonalny umysł został zalany falą pożądania, wywołaną jego zapamiętałą gorliwością.

Ponownie natarła na niego biodrami, a on tym razem zareagował, kładąc swoją rękę na wnętrze jej uda. Powoli ją pieścił, przesuwając rękę coraz wyżej, aż sięgnął jej majtek. Westchnęła, gdy jego palce wsunęły się pod materiał i odnalazły naprężony pączek jej kwiatu. *To się dzieje naprawdę!* Rozluźniła nogi, ułatwiając mu dojście i dając znać, że pragnie więcej.

A on nie zawiódł! Opuszką palca masował i głaskał delikatne ciało. Z wprawą zwiększył nacisk na jej nabrzmiały splot nerwowy, aż zanurzyła się zupełnie w odmęcie doznań. Jego usta odnalazły jej usta, połykając jej jęki rozkoszy, podczas gdy ekstaza fala za falą przewalała się przez nią, wywołując niekontrolowane rozedrganie.

Jego pocałunki zwolniły tempo, a kiedy ochłonęła na tyle, by odzyskać choć odrobinę kontroli nad sobą, oderwał od niej usta i oparł swoje czoło o jej czoło.

– Czy zechciałabyś udać się ze mną w jeszcze bardziej odosobnione miejsce? – zapytał, podczas gdy jego nabrzmiały członek nadal naciskał na jej udo.

Tak, tak, miliard razy tak! Mimo że chwilowo zaspokojona, nadal go pożądała i chciała mu się jakoś odwdzięczyć za rozkosz, którą jej zapewnił.

Wciąż lekko zadyszana, już otwierała usta do odpowiedzi, gdy z niedaleka dobiegł ją głos:

– Maddie! Maddie, to ty?

Bree.

Maddie odwróciła się od przystojnego nieznajomego i ujrzała swoją prawie zupełnie nagą przyjaciółkę, gapiącą się na nią z niewielkiej odległości.

– To *jesteś* ty! – zapiszczała Bree. – Jestem tak bardzo, bardzo szczęśliwa, że cię odnalazłam! Zupełnie serio myślę sobie, że powinnaś mnie zabrać…

Bree przerwała zdanie w połowie, gdy wstrząsnęły nią torsje. Mężczyzna pokręcił głową.

– Widzę, że ktoś cię potrzebuje… Maddie, dobrze usłyszałem?

– Ja, ja…

Maddie była rozdarta pomiędzy poczuciem odpowiedzialności a lekkomyślnością. Miała ochotę zostawić Bree na pastwę losu, wybrać pozostanie w ramionach tej wspaniałej istoty obok niej. Może to dałoby Bree nauczkę. Jednak jej przyjaciółka ewidentnie nie była w stanie zająć się sama sobą. Maddie westchnęła sfrustrowana.

– Spokojnie, rozumiem.

Nieznajomy wypuścił ją z ramion.

– Nie powiem, żebym nie był zawiedziony, nawet bardzo, ale rozumiem.

– Jest mi tak bardzo przykro.

Niechętnie wstała z ławki i obrzuciła miażdżącym spojrzeniem Bree, łkającą właśnie na czworaka. Maddie poprawiła spódniczkę i zrobiła krok w stronę tego żałosnego widowiska.

– Zaczekaj. – Mężczyzna złapał ją za rękę. – Czy spotkałabyś się ze mną kiedyś?

Maddie zmierzyła go uważnym spojrzeniem.

– Serio? Nie musisz…

– Wiem, ale bardzo bym chciał.

Maddie wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

– Daj mi swój telefon.

Mężczyzna podał jej aparat, a ona zapisała mu swój numer.

– Dzięki.

Nieznajomy skinął głową w kierunku Bree.

– Pomogę ci z nią.

– Nie – odrzekła szybko Maddie. Widząc jego zdziwione spojrzenie, pospiesznie dodała:

– Przepraszam, po prostu wolę zapamiętać cię takiego jak teraz, a nie próbującego ogarnąć moją zidiociałą, pijaną koleżankę.

Nie mogła go wystawić na konieczność obcowania z Bree, zwłaszcza biorąc pod uwagę to, że zapewne nadal miał wzwód.

– Rozumiem. – Poprawił ubranie. – Ale nie zapomnij o mnie.

– Och, nie mogłabym zapomnieć, uwierz mi. – Westchnęła, by podkreślić swoją wypowiedź. Mężczyzna puścił do niej oczko, a ona odwróciła się, by odejść, gdy nagle przez jej myśl przemknęło pytanie. Zwróciła się ku niemu:

– Hej, nie wiem, jak masz…

– Micah – odparł, słusznie przewidując, o co chciała go zapytać. – Mam na imię Micah.

– Miło mi cię poznać, Micah – powtórzyła jego imię Maddie, smakując jego dźwięk. Rzuciła mu ostatnie tęskne spojrzenie i odeszła, by zająć się Bree.

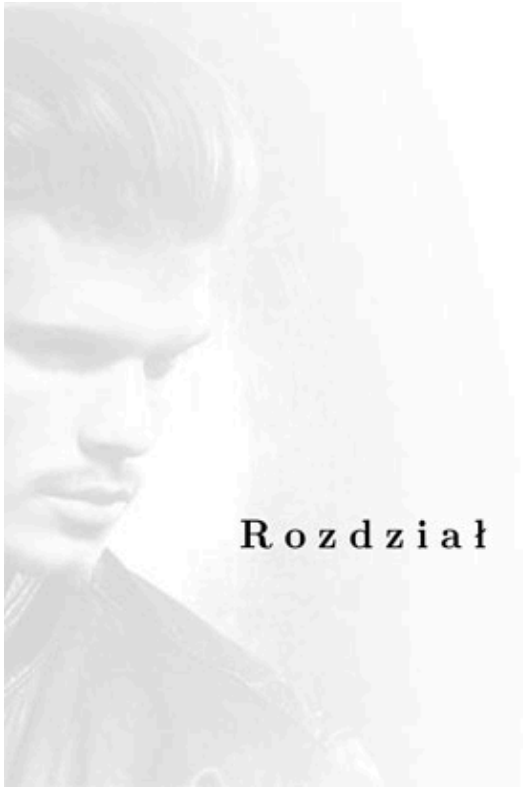

Rozdział 2

Micah Preston nie mógł zdecydować, czy jest zdenerwowany, czy zadowolony z tego, że kazano mu tak długo czekać w recepcji biura Stu Steelinga. Z jednej strony siedział tam już ponad pół godziny. Jeśli było to zapowiedzią tego, jakiej obsługi mógł się spodziewać, gdyby Stu zgodziłby się go reprezentować, to powinien natychmiast się stamtąd ulotnić. Tyle że Stu Steeling był najlepszym specem od publicity i wizerunku w całym Hollywood. Umówienie się z nim na rozmowę graniczyło z cudem, nie mówiąc już o podpisaniu kontraktu. I to Stu skontaktował się z agentką Micah, aby umówić to spotkanie, dlatego też Micah czekał cierpliwie, zamiast po prostu wstać i wyjść.

Z drugiej strony czekanie dawało mu szansę na pozbieranie myśli i skupienie się przed rozmową.

Jednak nie był w stanie skupić się ani trochę. Jego myśli powracały do poprzedniej nocy i długonogiej brunetki, która tak cudownie jęczała i wzdychała pod jego dotykiem. *Maddie*. Nadal czuł jej smak na języku.

Nie miał wcale ochoty uczestniczyć w przyjęciu z okazji ukończenia zdjęć do jego filmu. Nie żeby nie lubił dobrej zabawy, ale spotkanie ze Stu było umówione na wczesną godzinę, a agentka Micah, Priscilla, doradziła mu, żeby postarał się być trzeźwy i dobrze wypoczęty.

– Nigdy nie będziesz miał drugiej takiej szansy jak ze Stu – powiedziała Priscilla. – Jeśli zdecyduje się podpisać z tobą kontrakt, będzie to dla ciebie szansa na przejście z filmów niezależnych do wielkich produkcji. Przysięgam ci, ten gość może stworzyć lub zniszczyć karierę aktorską.

Micah zrobił zatem szybki obchód imprezy, żegnając się z ludźmi, których mógł więcej nie zobaczyć. Następnie, aby nie zostawić po sobie kiepskiego wrażenia wyjściem z imprezy przed północą, chwycił piwo i znalazł cichy zakątek, by móc się zrelaksować.

Wtedy właśnie dostrzegł ją, gdy przedzierała się przez tłum z tą niezwykłą determinacją i wyraźnym celem, tak jakby zmierzała wprost ku niemu. Zatrzymała się na chwilę, by przyjrzeć się spektaklowi odbywającemu się przy basenie, co dało mu okazję do podziwiania jej długich nóg i jędrnych pośladków. Wizja jej wypiętej przed nim nago przemknęła przez jego umysł, a jego członek ożywił się, jeszcze zanim zdążyła się ponownie odwrócić ku niemu. Kiedy ujrzał jej twarz – jej idealnie pełne usta i ciemnoczekoladowe oczy – wiedział, że musi jej dotknąć, posmakować, poczuć jej ciało przy swoim ciele. Co też niebawem uczynił.

Przymknął oczy, upajając się wspomnieniami.

Właściwie to dobrze się złożyło, że ich przygoda została przerwana. Nie cieszyło go wracanie do domu z poczuciem napięcia w podbrzuszu, ale też chwila dłużej i wziąłby ją szybko i mocno w łazience w domu swojego producenta, a ona zasługiwała na coś więcej niż pospieszne bzykanko. Micah chciał jej to coś dać, planował zabrać ją na prawdziwą randkę, zakończoną w sypialni, tak jak to powinno wyglądać.

Po raz kolejny tego poranka wyciągnął telefon z kieszeni i wpatrzył się w jej numer, zastanawiając się, czy nie wyjdzie na zbyt gorliwego, jeśli wyśle jej SMS. W sumie nie dbał o to, jak wypadnie, bo *czuł* gorliwość, potrzebę poznania jej, dotknięcia jej znowu.

Zaczął już pisać wiadomość, kiedy recepcjonistka wywołała jego nazwisko.

– Pan Steeling jest gotów pana przyjąć.

Micah zapisał kopię wiadomości i włożył telefon do kieszeni. Pora odłożyć fantazje na później i skupić się na najważniejszym jak dotąd momencie jego kariery.

Chwilę później Micah znalazł się twarzą w twarz ze Stu Sterlingiem, siedzącym za nieskazitelnie czystym mahoniowym biurkiem.

– Przejdę od razu do rzeczy – rzekł Stu, kiedy już się przywitali. – Nie przepadam za pogaduszkami – to strata czasu, a w tym biznesie czas to pieniądz. Widziałem twoje dokonania. Masz talent, co do tego nie ma wątpliwości. A poza tym dobrze wyglądasz. Priscilla mówiła mi, że pracujesz z nią… – Przerwał, by zajrzeć do niewielkiego notatnika, który wyciągnął z kieszeni – …od siedmiu lat. Większość ludzi powiedziałaby, że gdyby był ci pisany sukces, to już byś go osiągnął. Ale ja nie jestem jak większość ludzi. Ile masz lat?

– Dwadzieścia cztery.

Stu zmarszczył czoło.

– To więcej niż większość klientów, z którymi zaczynam pracę, ale to jeszcze nie koniec świata. Oznacza to tylko tyle, że jeśli zdecydujesz się na pracę ze mną, będziesz musiał trzymać się wytycznych, które ci podam, i to w stu procentach, żadnego opieprzania się. Zbudowanie wizerunku w Hollywood nie jest niemożliwe, ale wymaga poświęcenia i ciężkiej pracy. To wyczerpująca sprawa, nie dla mięczaków. Co ty na to?

– Nie mam nic przeciwko ciężkiej pracy.

Micah właśnie skończył pracę w trzech filmach niezależnych w ciągu trzech miesięcy i nie odczuwał zmęczenia. Kusiło go, by zgodzić się na cokolwiek, co Stu miał mu do zaoferowania, bez zadawania pytań, ale postanowił zagrać z dystansem i opanowaniem.

– Chciałbym jednak wiedzieć, co dokładnie proponujesz, zanim podejmę jakiekolwiek decyzje.

– Świetnie, młody człowiek pytający o szczegóły przed podpisaniem kontraktu. Nie masz pojęcia, ile osób oblewa tę część rozmowy.

Micah powstrzymał się od reakcji, zadowolony, że nie rzucił się ślepo na ofertę Stu. Usiadł wygodniej i czekał, aż ten podejmie wątek.

– Oczekuję, że będziesz robił projekt po projekcie. Kiedy pniesz się po drabinie sukcesu, nie ma czasu na przerwy. Będę cię gonił na coraz to nowsze przesłuchania. Będziesz tak zmęczony, że będziesz chciał mnie zabić. Ale to chyba rzeczy oczywiste.

– Owszem.

– Przejdźmy więc do trudniejszych spraw. Przede wszystkim: zero narkotyków, prowadzenia po pijaku, przesadzania z imprezami w stylu Lindsay Lohan. Nie obchodzi mnie, czy czasem zapalisz sobie trochę trawki, ale jeśli kiedykolwiek zostaniesz złapany z czymś cięższym – a uwierz mi, każdy kiedyś wpada – natychmiast cię zwolnię. Jasne?

Łatwizna.

– Jestem czysty. Nawet nie piję za wiele.

– Świetnie. Kolejna rzecz – będziesz potrzebował nauczyciela dykcji. Masz zadatki na aktora, ale twoja dykcja nie jest tak wyraźna, jak mogłaby być. Czasem słychać lekko południowy akcent.

Micah nie słyszał tej uwagi od jakiegoś czasu, ale wiedział, skąd wziął się jego akcent.

– Dorastałem w Kansas. Przeniosłem się tu w wieku trzynastu lat, gdy moim rodzice się rozwiedli.

– To słychać. W sumie to nawet dość urocze, ale nie pasuje do każdej roli, a z tego, co widziałem, nigdy tego nie zmieniasz.

– Znajdę nauczyciela dykcji, nie ma problemu. Chętnie poszerzę swój warsztat narzędzi aktorskich.

– Dobrze. Mam świetną nauczycielkę, z którą regularnie pracuję. Będzie do ciebie przychodzić, tak byś mógł ćwiczyć podczas pracy.

Stu zanotował coś w notatniku.

– Musisz mieć też trenera personalnego – i to takiego, który na każdym treningu skopie ci tyłek i doprowadzi cię do wymiotów. Wiem, że jesteś w dobrej formie, ale musisz mieć widoczny sześciopak, gdy zdejmiesz koszulę, a z materiałów, które wysłał mi Dirk Davenport wnioskuję, że obecnie masz co najwyżej czteropak.

Micah wiedział, że ten moment nadejdzie. Nie ćwiczył na siłowni tak mocno, jak powinien, ale nikt wcześniej nie narzekał na jego naturalnie dobrze zbudowaną sylwetkę. Ale też nigdy wcześniej nie grał w filmach pełnometrażowych. Może przyda mu się nieco więcej treningu.

– Skoro już jesteśmy przy temacie Davenporta – mówił dalej Stu, nie czekając, aż Micah zgodzi się na trenera – to świetny reżyser, podziwiam go. Wie, jak obsadzać ładnych chłopców, którzy przy okazji umieją grać. Jest jednak powód, dla którego nigdy nie wyszedł ze sfery filmów niezależnych. Filmy o tematyce gejowskiej nie cieszą się po prostu popularnością szerokiej publiczności. Nie jesteś przypadkiem gejem, prawda?

– Nie – odpowiedział Micah, znów wracając myślami do Maddie. – Zdecydowanie nie.

– Świetnie. Nie żeby było w tym coś złego. Popieram równe prawa i tym podobne, ale bądźmy szczerzy – obecnie w modzie są aktorzy hetero. Mam szczerą nadzieję, że to się niedługo zmieni, ale jak dotąd formuła na sukces jest jedna. Nie zrozum mnie źle, ten gejowski film niezależny dobrze wygląda w twoim résumé, zwłaszcza że jesteś hetero – to udowadnia, że potrafisz grać.

Ale teraz musimy się skupić na twojej heteroseksualności. Masz dziewczynę? Narzeczoną? Żonę?

Micah nie był pewien, jakiej odpowiedzi oczekiwał od niego Stu. Grał już geja – nic ostrego w stylu porno, jedynie kilka pocałunków. Nie stanowiło to dla niego problemu – po prostu grał. Może Stu chciał, żeby miał dziewczynę, aby zaprzeczyć ewentualnym spekulacjom? Ale prawda była taka, że nie miał nikogo, przynajmniej nie w tej chwili. Odpowiedział więc zgodnie z prawdą:

– Nie, jestem singlem.

– Fantastycznie! Znacznie łatwiej jest sprzedać młodego aktora-singla niż takiego w związku. Wszystkie kobiety chcą wierzyć, że mają u ciebie szansę, a partnerka tylko w tym przeszkadza. Nie chodzi mi o to, żebyś odpuścił sobie seks – możesz bzykać się do woli. W sumie to nawet może działać na twoją korzyść. Każdy szmatławiec będzie chciał cię z kimś zeswatać. To świetna reklama. Nie żeby wszystko miało przepaść, jeśli jednak z kimś się zwiążesz na dłużej. Ale mówię ci jak facet facetowi, że nie jest łatwo pogodzić związek z karierą. Kobiety wywołują zamęt w grafiku i w emocjach. Robią fochy za każdym razem, gdy musisz wiele tygodni spędzać poza domem na planie, a już nie daj Boże wziąć udział w scenie z pocałunkiem. I nigdy nie wiesz, czy są z tobą dla ciebie, czy dla twojej kasy. Lepiej być wolnym i mieć ten problem z głowy. Dobra rada od gościa, który ma w tym trochę doświadczenia.

Micah już otwierał usta do odpowiedzi, ale zdał sobie sprawę, że nie wie, co powiedzieć. Show-biznes i związki… Wiedział o tym aż za dużo! Rada Stu wydawała się całkiem rozsądna.

– Tak czy inaczej, dzieciaku, jeśli myślisz o tej robocie poważnie, to możemy podpisać umowę już dziś. Trzymaj się z dala od kłopotów, pracuj nad warsztatem, nie rozpraszaj się, a ja ci obiecuję, że zrobię z ciebie gwiazdę. Zapewne wiesz, że mam świetne wyniki i nikt nigdy…

Przerwał mu dzwonek telefonu. Wcisnął przycisk trybu głośnomówiącego, a pokój wypełnił głos recepcjonistki:

– Brad Licht na linii, mówi, że to pilne.

– Świetnie, połącz mnie. – Stu ponownie wcisnął przycisk głośnika, wyłączając go. – Micah, muszę przyjąć to połączenie, zajmie mi to dosłownie minutę.

Stu uniósł do ucha słuchawkę telefonu i wcisnął przycisk migający na konsoli, zanim Micah zdążył cokolwiek odpowiedzieć.

– Hej, Brad, co słychać?

Micah był ciekaw tej rozmowy. Brad Licht był słynnym aktorem i klientem Stu. Bycie świadkiem ich rozmowy byłoby cenną wskazówką na temat stosunków, jakie łączyły go z klientami.

Zamiast tego jednak myśli Micah skierowały się ku poradzie Stu dotyczącej kobiet. Nie była to dla niego żadna nowość – Micah już wcześniej czasem rozpatrywał pozostanie singlem. Był świadkiem rozpadu małżeństwa swoich rodziców, kiedy to jego matka postanowiła uciec do Kalifornii, licząc, że uda jej się wybić w biznesie filmowym. Nie osiągnęła zamierzonego sukcesu i zawsze obwiniała swojego eks za to, że był jej kulą u nogi, gdy była młodsza.

I choć nigdy nie powiedziała tego na głos, Micah wiedział, że bycie matką także nie przysłużyło się jej karierze. Była dobrą aktorką. Mogła wyrobić sobie markę, gdyby tylko miała mniej obowiązków i odpowiedzialności. Ostatecznie porzuciła swoje nadzieje i całą swoją energię poświęciła synowi i jego karierze.

Ojciec Micah nigdy do końca nie przebolał rozstania. Tęsknił za żoną aż do swojej śmierci na zawał serca w wieku czterdziestu ośmiu lat. I, co bardzo bolało Micah, nigdy nie zaakceptował jego decyzji o byciu aktorem, czego powodem był ból, jaki przyniosło to całej rodzinie.

Tak, Stu zdecydowanie miał słuszność. Żadnych zobowiązań, żadnych obciążeń – to była jedyna słuszna droga. Choć czasem brakowało mu stałego związku, Micah mógł też wieść szczęśliwe życie jako playboy.

Oczywiście była też Maddie. Dopiero ją poznał i w sumie nic o niej nie wiedział, ale bardzo go pociągała. Był pewien, że jeśli znowu ją zobaczy, będzie chciał spotkać się jeszcze raz i jeszcze raz, i jeszcze… Nie mogłaby być tylko bzykankiem, jak to określił Stu, choć fantazje o seksie z nią wciąż do niego powracały. Najlepiej byłoby dać sobie spokój, zanim sprawy potoczą się dalej. Pozostawić sobie jedynie gorące wspomnienia.

Wyciągnął komórkę z kieszeni i ponownie przeczytał szkic wiadomości, którą miał zamiar wysłać do Maddie. *Wspominam Twoje jęki. Kiedy mogę znów ich po…*

Skasował niedokończoną wiadomość. Następnie wszedł do swoich kontaktów i odnalazł wpis, który wprowadziła poprzedniej nocy: *Maddie z imprezy, 310–555–0557*. Chwilę się wahał, nim wszedł w opcję kasowania kontaktów.

Czy na pewno chcesz skasować ten kontakt? Micah nie mógł podjąć decyzji. Może jednak przesadzał? Tylko dlatego, że jego rodzicom się nie powiodło…

– Chryste, Brad, rozwód? – powiedział Stu do telefonu. Do tego momentu Stu nie brał zbyt aktywnego udziału w rozmowie i jego nagły wybuch przyciągnął uwagę Micah. – Wiedziałem, że ta laska chce tylko twojej kasy. – Stu zrobił pauzę. – Słuchaj, Brad, naprawdę mi przykro z tego powodu. Każę Pam zrobić z tym w prasie, co tylko zechcesz. Zabawne, właśnie przed chwilą mówiłem innemu klientowi, jak ciężkie są związki w Hollywood.

Stu mrugnął porozumiewawczo do Micah, co pomogło mu ostatecznie podjąć decyzję. Spojrzał na swój telefon, gdzie nadal mrugał komunikat.

Czy na pewno chcesz skasować ten kontakt?

Micah kliknął opcję „Tak”. I w ten oto sposób Maddie z imprezy została wymazana z jego telefonu. I z jego życia.

Rozdział 3

SIEDEM LAT PÓŹNIEJ

Maddie zeszła z ruchomych schodów w porcie lotniczym w Denver i podążyła za tłumem do strefy odbioru bagażu. Nigdy nie była na tym lotnisku, ale z łatwością odnalazła karuzelę czwartą, dokąd według wyświetlanych informacji miał wkrótce przybyć bagaż z jej lotu. Czekając na niego, wyciągnęła z torebki telefon i wyłączyła tryb samolotowy. Telefon natychmiast wyświetlił wiadomość. *Daj znać, jak dolecisz. Kierowca będzie czekał przy drzwiach Terminalu Zachodniego.*

Wiadomość była od Bree. Maddie odpisała. *Właśnie wylądowałam.* Wysłała tekst i po raz setny tego ranka nie mogła się nadziwić, jak dała się na to namówić. Odtworzyła w pamięci szalony telefon od Bree z poprzedniego dnia.

– Maddie, jesteś nam potrzebna – powiedziała Bree. – Asystent operatora kamery złamał sobie kość ogonową i musi iść na operację, a my potrzebujemy natychmiast zastępstwa na zdjęcia w terenie. To już szósty tydzień zdjęć.

Wiem, że przysięgłaś nigdy nie pracować z Beaumontem i nie śmiałabym cię o to prosić, gdyby nie to, że Adam zgodzi się wyłącznie na ciebie. Możesz zażądać dowolnej sumy, a oni ci ją zapłacą.

Choć minęło już ponad sześć lat, Maddie nadal pamiętała gorzki smak porażki odniesionej w związku z Jossem Beaumontem, która skutecznie zgasiła jej wszelkie nadzieje na bycie reżyserką w Hollywood. Dzięki Bogu miała nadludzkie talenty w innych sferach filmu, ale Joss już nigdy później nie traktował jej z szacunkiem. Na planie odnosił się do niej jak do służącej i gońca od kawy, a potem winił ją za to, że nie było jej w pobliżu, gdy jej potrzebował. Może i był jednym z topowych reżyserów w kraju, ale poza tym był po prostu dupkiem.

Pomimo antypatii odczuwanej w stosunku do Beaumonta Maddie bardzo lubiła Adama LaForgeona, jednego ze stałych operatorów kamery u Beaumonta. Adam miał wystarczająco wiele lat, by być jej ojcem. Przyjął ją pod swoje skrzydła w pierwszym filmie, w którym pracowała jako stażystka siedem lat wcześniej. Był przy jej boku przez cały czas, który Maddie nazywała Fiaskiem Beaumonckim. Niedługo potem została główną asystentką Adama, pracując z nim przy wszystkich jego projektach. Przy tym też pracowałaby od początku, gdyby reżyserem nie był Beaumont.

Adam w pełni rozumiał nienawiść Maddie do nadętego reżysera i nigdy by nie poprosił o jej pomoc, gdyby sytuacja nie była beznadziejna. Był przy niej w najgorszych chwilach, więc jak mogłaby mu odmówić?

Była też winna przysługę Bree. Maddie była głównym powodem, dla którego Bree pracowała jako osobista asystentka Beaumonta. Bree nienawidziła tego dupka równie mocno jak Maddie, ale była wyznawczynią motta: „Przyjaciół trzymaj blisko, a wrogów jeszcze bliżej”. Utrzymywała, że praca dla „tego kutasiarza” może pomóc Maddie. Poza tym, biorąc pod uwagę fakt, że pięcie się po szczeblach kariery przez łóżko nie wyszło Bree tak dobrze, jak to sobie planowała – seria nagich zdjęć i przypadkowo nakręcony

film z pieprzykiem położyły kres tej drodze – praca dla znanego hollywoodzkiego reżysera wydawała się świetną alternatywą, by dostać się do wewnętrznych kręgów Hollywood. Niestety, kilka lat później nadal miała w CV jedynie stanowisko asystentki personalnej, a Maddie wciąż pozostawała asystentką operatora kamery.

To wszystko doprowadziło do tego, że oto stała na lotnisku w Denver, mniej niż dwadzieścia cztery godziny po telefonie od Bree, czekając na odbiór w pośpiechu spakowanej walizki i nie wiedząc kompletnie nic o filmie, przy którym będzie pracować, oprócz tego, że był on w trakcie kręcenia zdjęć.

Karuzela bagażowa ruszyła, a ciemnoczerwona walizka Maddie z tęczową wstążką na suwaku była szczęśliwie pierwsza na taśmie. Chwyciła ją, wysunęła uchwyt i pociągnęła za sobą, rozglądając się za swoim transportem. Dostrzegła kierowcę przy drzwiach wiodących na parking – trzymał wymiętą białą kartkę, na której nabazgrane było *Madalyn Bauers*. Miał krótko ścięte blond włosy, twarz gładką jak u bobasa i budowę zapaśnika. Młody. Zapewne stażysta albo asystent produkcji.

– Hej – zagadnęła Maddie, zbliżając się do niego. Telefon w jej ręku zawibrował, pewnie odpowiedź od Bree, ale zignorowała go. – Madalyn Bauers to ja. Ale mów mi Maddie.

– Zatem wszystko się zgadza, faktycznie jestem tu po ciebie – odpowiedział młody człowiek. Wyciągnął rękę na powitanie. – Sam, twój szofer.

– Świetnie. – Maddie nie umknął jego flirtujący ton. – Nie musiałeś zadawać sobie tyle trudu. Mogłam wziąć taksówkę.

– Nie ma problemu, przyjechałem odebrać jednego z członków obsady. Jego samolot wylądował jakieś piętnaście minut przed twoim. Po prostu ci się poszczęściło. – Sam uśmiechnął się chytrze. – Albo mnie.

A więc faktycznie z nią flirtował, jak uroczo. Odpowiedziała powściągliwym uśmiechem.

– Muszę tylko dać znać ekipie, że cię odebrałem, i wezmę twoją torbę.

Podczas gdy Sam wykonywał telefon, Maddie odczytała wiadomość od Bree. *I co, wszystko w porządku?*

Na razie tak – odpowiedziała. Udając, że nadal patrzy w telefon, ukradkiem omiotła spojrzeniem swojego kierowcę. Całkiem niezły. Przystojny, ale za młody. Poza tym blondyni nie byli raczej w jej typie. Niemniej zawsze była to jakaś opcja.

– Okej, wszystko ustalone. Wezmę twój bagaż. – Sam włożył telefon do kieszeni i sięgnął po torbę podręczną Maddie.

– O, dzięki. To gdzie ten aktor?

– Gdzieś w pobliżu. Poszedł po kawę albo gazetę, coś w tym rodzaju. Powinien być łatwy do rozpoznania. – Sam wyciągnął szyję i rozejrzał się po terminalu. – O, tam jest. Wygląda na to, że został zauważony przez fanów. – Skinął głową w kierunku grupy osób oddalonych o kilkanaście metrów od nich. – Łatwo rozpoznać gwiazdy, zawsze kręci się wokół nich świta.

Maddie podążyła wzrokiem w kierunku wskazanym przez Sama. Aktor stał tyłem, miał na sobie obcisłe dżinsy i niebieską sportową marynarkę. Marynarka niestety wykluczała możliwość oceny jego pośladków, ale Maddie była gotowa założyć się o każde pieniądze, że tyłek miał klasy A. Dawał właśnie autografy czterem otaczającym go kobietom. Nieopodal niego dostrzegła solidnie zbudowanego ochroniarza. Miał skrzyżowane ramiona, okulary przeciwsłoneczne, dżinsy i koszulkę z krótkim rękawem. Wydawał się zdystansowany, ale Maddie zauważyła, że z uwagą obserwuje tłum. *A więc gość potrzebuje ochroniarza.*

– Kto to jest? – zapytała.

Zanim Sam zdążył odpowiedzieć, aktor i jego ochroniarz odwrócili się od fanek i ruszyli w ich kierunku. Serce Maddie zabiło szybciej. Jednocześnie poczuła też ucisk w żołądku. Rozpoznała te ciemnobrązowe pofalowane włosy, głęboko osadzone niebieskie oczy i doskonale wykrojone usta.

– Micah Preston – powiedzieli Sam i Maddie jednocześnie.

Maddie była w szoku.

Minęły wieki, od kiedy ostatni raz myślała o Micah Prestonie jako o kimkolwiek więcej niż gwieździe Hollywood. Owszem, zafascynował ją podczas ich krótkiego spotkania lata temu i przez jakiś tydzień potem żywiła nawet nadzieję, że może zobaczy go ponownie. Była zawiedziona, gdy nie zadzwonił, ale co miała począć? Nawet nie znała jego nazwiska.

Niemal rok po ich spotkaniu ujrzała go na okładce magazynu „Entertainment Weekly”. *Micah Preston, nagła sensacja* – głosił tytuł. A potem był już na wszystkich okładkach i grał w każdym filmie. Jego twarz na ekranie przypomniała jej o tym, jak seksowny i przystojny był w ten wieczór, kiedy się poznali; jej serce niemal wyskoczyło z piersi.

Ale wkrótce oglądanie Micah wszędzie naokoło w tak odmiennym i obcym kontekście spowodowało, że odcięła się od myśli o nim. A im więcej się o nim dowiadywała, tym mniej jej się podobał. Szczególnie odrażający był dla niej fakt, że Micah Preston był playboyem. Na każdym zdjęciu, jakie robili mu paparazzi, był z inną piękną kobietą. Choć łatwo udało mu się uwieść Maddie, nigdy wcześniej ani później nic takiego nie zdarzyło jej się ponownie. W przypadku Micah był to natomiast *modus operandi*. Typowy aktor. A ona, podobnie jak większość ekipy technicznej, szybko nauczyła się trzymać z dala od aktorów. Ich ego zwykle zajmowało zbyt dużo miejsca.

Jednak gdy Micah i jego ochroniarz zbliżyli się do niej, ogarnęło ją zdenerwowanie. Zwykle nie przykładała nadmiernej uwagi do robienia wrażenia, ale teraz żałowała, że nie ma czasu spojrzeć w lusterko. Miała na sobie głupie dresy, wymiętą koszulkę i była bez stanika – to był jej wygodny strój podróżny, do cholery. A teraz nagle miała stanąć twarzą w twarz z gościem, który doprowadził ją do orgazmu palcami. Czy będzie mu wstyd, że zadawał się kiedyś z takimi jak ona? I co miała mu powiedzieć?

Jak miała nie wyjść na bełkocącą idiotkę? *Panie Boże, pozwól, by ziemia zapadła się teraz pode mną!*

– Hej, Micah, wygląda na to, że jesteśmy wszyscy w komplecie i gotowi do drogi – powiedział Sam. – To jest…

– Madalyn Bauers – dokończył za niego Micah, patrząc na nią. A przynajmniej tak jej się wydawało – nie była tego pewna, gdyż jego oczy zakrywały okulary słoneczne, które założył po pożegnaniu z fankami.

Serce Maddie wykonało przewrót na dźwięk jej imienia w jego ustach. Brzmiało jak muzyka.

– Eee, cześć.

– Wy się znacie? – spytał Sam.

Micah pokręcił przecząco głową i wskazał na kartkę trzymaną przez Sama, na której widniało imię Maddie.

– Domyśliłem się po tym.

Maddie przełknęła ślinę. Nie pamiętał jej. Najbardziej szalona pieprzona noc w jej życiu, a on nawet jej nie pamiętał. Pewnie, że nie, w końcu po niej miał milion dziewczyn, jednak miała nadzieję, że choć cokolwiek sobie przypomni. *No cóż, to do dupy.*

Nie dając po sobie poznać rozczarowania, Maddie uniosła dumnie podbródek i wyciągnęła dłoń na powitanie.

– Proszę mówić mi Maddie. To wielka przyjemność móc w końcu z panem pracować, panie Preston.

– Panie Preston? Mów mi Micah. – Jego uścisk dłoni był mocny. – A ten gość to Kar… to znaczy Chris, mój ochroniarz.

Maddie starannie ukryła wrażenie, jakie wywołał na niej jego dotyk. I czy przypadkiem nie trzymał jej dłoni nieco zbyt długo? A może to była tylko jej wyobraźnia? Nieważne, doznanie tak czy inaczej było miłe.

– A więc Micah. – Puścił jej dłoń, a jej przez myśl przemknęło, że już nigdy jej nie umyje.

Czy ja jestem nastolatką? Zachowywała się niedorzecznie. Owszem, ponowne spotkanie Micah sprawiło, że zakręciło jej się lekko w głowie i zrobiło ciepło we wszystkich właściwych miejscach, ale on przecież nie był nikim więcej jak tylko przypadkowym chłopakiem, z którym obściskiwała się lata temu na imprezie i który nigdy do niej nie zadzwonił. Nie ma się czym ekscytować.

Odwróciła się ku Samowi, unikając przy tym wzroku Micah.

– Jesteśmy gotowi do drogi? Chciałabym już być na miejscu i ogarnąć plan. Jestem pewna, że Adam nie może się mnie doczekać.

– Jasne, w drogę. Zaparkowałem nieopodal.

Po drodze na parking Maddie trzymała się Sama, żeby nie kusiło ją zerkać na tyłek Micah. Słyszała go za plecami, jak rozmawia przez telefon, ale i tak zaczęła nieco kręcić biodrami, na wypadek gdyby się jej przyglądał.

– Siedzenie zaswędziało? – zagaił Chris, zrównując z nią krok.

Cholera. Zarumieniła się.

Pochylił się ku niej tak, by tylko ona mogła go słyszeć:

– Nie martw się, to się często zdarza przy Micah. Niektóre laski chyba nawet nie wiedzą, że to robią.

Maddie nie za bardzo wiedziała, co odpowiedzieć.

– Eee… Dzięki za czujność, Chris.

– Zero problemu. A, i wszyscy mówią mi Karmelek.

– Karmelek. Świetnie.

Kiedy dotarli do samochodu, Maddie szybko obejrzała się w szybie, podczas gdy Sam pakował torby do bagażnika niebieskiego SUV-a. Jej długie brązowe włosy były upięte na głowie w luźny kok. Okulary słoneczne na szczęście ukrywały wory pod oczami, ale czerwona plamka na boku nosa zapowiadała pojawienie się pryszcza. Wyglądała – no cóż – jak prosto z samolotu. Zdjęła gumkę z włosów i rozczesała je palcami, a następnie

związała je w koński ogon, co nieznacznie poprawiło sytuację. Może to i lepiej, że Micah jej nie pamiętał.

– Proszę, wsiadaj. – Sam otworzył jej tylne drzwi.

– Dzięki. – Chris vel Karmelek zajął już przednie miejsce pasażera. Maddie pozostało dzielenie tylnego siedzenia z Micah. *Cholera.* Powinna była szybciej się ruszać. Westchnęła i wsiadła do samochodu, pozwalając, by Sam zamknął za nią drzwi.

Gdy tylko usadowiła się na swoim miejscu, wyciągnęła telefon. Bree dostanie za swoje. Wiedziała wszystko o spotkaniu Maddie z Micah siedem lat temu, choć początkowo Maddie nic jej nie mówiła. Ale Bree miała świetne oko do seksownych facetów i jakiś czas później wypatrzyła go w trailerze do któregoś filmu.

– Czy ty przypadkiem nie macałaś się z tym gościem na naszym przyjęciu z okazji skończenia studiów? – zapytała.

To tyle, jeśli chodzi o to, do jakiego stopnia Bree była pijana i ile z tego wieczora pamiętała.

Maddie opowiedziała jej o wszystkim ze szczegółami – wszystkimi szczegółami: o tym, jak doprowadził jej ciało do szczytów rozkoszy, że nie zna jego nazwiska i że nigdy nie zadzwonił. Bree doskonale wiedziała, że Maddie wolałaby wiedzieć o tym, że on bierze udział w tym filmie.

SMS, który wysłała Maddie, mówił wszystko. *Pieprzony Micah Preston?!?!?!? Nie żyjesz…*

Odłożyła telefon na swój podołek i oparła się o drzwi samochodu, zostawiając jak najwięcej przestrzeni między sobą a miejscem, gdzie miał siedzieć Micah. Ten wsiadł do samochodu i zajął fotel obok niej, mięśnie jego ud napięły się pod materiałem spodni. Był tak bardzo apetyczny! Nic dziwnego, że kochała się w nim połowa kobiet w Ameryce.

– Okej, mamo, muszę kończyć, wsiadam właśnie do samochodu. – Micah zakończył rozmowę.

Cholera, a co, jeśli teraz będzie musiała z nim rozmawiać? Przynajmniej nie musiała się już zastanawiać, kto był po drugiej stronie słuchawki. Nie żeby była zazdrosna – była jedynie ciekawa.

Żałosne, Maddie, naprawdę żałosne.

Micah wsadził telefon do kieszeni i wyciągnął się na siedzeniu, jego nogi znalazły się zaledwie o parę centymetrów od jej. Czuła ciepło bijące od jego ciała i nagle wydało jej się, że tylne siedzenie jest znacznie ciaśniejsze niż przed chwilą. Miała nadzieję, że jazda do hotelu nie potrwa długo.

– Jak długo będziemy jechać?

– Około godziny – odparł Sam, uruchamiając wóz.

Maddie powoli wypuściła powietrze. Cała godzina. Może mogłaby udawać, że śpi. Oparła głowę o szybę. Nagłe buczenie w okolicach jej lędźwi spowodowało, że aż podskoczyła.

Poczuła na sobie wzrok Micah, gdy odczytywała tekst wiadomości. *Gdybym ci powiedziała, nie byłoby to tak zabawne.*

To wcale nie jest zabawne!

Kolejny SMS od Bree przyszedł niemal natychmiast. *Czemu???* Maddie wystukała: *On mnie nawet nie pamięta.* Zawahała się, nim wysłała tekst. Czy on naprawdę jej nie pamiętał? Nic mu nie świtało?

Zaryzykowała spojrzenie w jego kierunku i odkryła, że nadal się na nią gapił.

W odpowiedzi na jej spojrzenie przesunął okulary słoneczne na czubek głowy.

– To kim ty jesteś?

Tak, naprawdę jej nie pamiętał. W sumie dlaczego miałby pamiętać? Była nikim. Zastanawiała się, czy ona zapamiętałaby jego, gdyby nie został Panem Megagwiazdą. Tak, zapamiętałaby. Był nie do zapomnienia. I wiedział, jak bardzo był cool. Stał się zarozumiały. Wielu znanych aktorów tak miało. Szkoda.

Wysłała wiadomość i odpowiedziała mu:

– Eee, Maddie.

– Racja, Maddie – nie Madalyn – Bauers. To akurat załapałem. Chodzi mi raczej o to, co robisz na planie? Nie pamiętam cię ze zdjęć w LA. – Zmierzył wzrokiem jej ciało. – A uwierz mi, zapamiętałbym.

– Och… – Maddie się zarumieniła. Zarozumiały, ale nadal czarujący. Zażenowana, zaczęła skubać bluzkę. – Nie, nie było mnie w LA. Zastępuję pierwszego asystenta operatora kamery.

– To super. Jesteś znacznie ładniejsza niż Carson. Co mu się właściwie stało?

Sam odpowiedział za nią:

– Carson przyjechał tu dzień przed rozpoczęciem zdjęć i złamał sobie kość ogonową, próbując sztuczek na motocrossie.

– Pasuje do niego – wtrącił Karmelek. – Szalony skurczysyn.

Sam złapał wzrok Maddie w tylnym lusterku.

– Maddie jest podobno świetną asystentką kamerzysty. Adam o nią poprosił. Mówił o niej same dobre rzeczy.

Maddie zrobiło się bardzo miło od tych pochwał.

– Jestem tu z wami, jakbyś nie zauważył. Nie musisz o mnie mówić w trzeciej osobie. – Z niechęcią zdjęła z twarzy okulary przeciwsłoneczne i spojrzała na Micah. – Zazwyczaj jestem asystentką Adama, więc musi o mnie dobrze mówić.

Przyjrzała się mu uważnie. Od kiedy widziała go po raz ostatni, często zmieniał wygląd, w zależności od ról. Teraz wyglądał jak „klasyczny” Micah – seksowny zarost pokrywał jego twarz, a włosy miał dłuższe i rozczochrane w urokliwy sposób. Maddie wpiła palce w tapicerkę, wyobrażając sobie, że przeczesuje nimi te włosy.

Micah zmarszczył brwi.

– To dlaczego nie byłaś z nami od początku?

– Miałam pewne problemy osobiste z… kimś, kto pracuje przy filmie. – W tym biznesie nie warto było obgadywać kogokolwiek, bo zawsze kończyło się to źle.

Pochylił się ku niej.

– I co, rozwiązałaś te problemy?

Jej ciało zapłonęło nagłym ogniem pod wpływem jego bliskości. *Głupie babskie hormony.* Teraz, kiedy musiała sobie poradzić z Micah, Beaumont wydawał się znacznie mniejszym problemem. Miała ochotę jednocześnie przysunąć się bliżej niego i wcisnąć jak najdalej w tapicerkę samochodu. Zachowała jednak spokój.

– Jakoś sobie radzę.

Przyjrzał się jej uważnie, a potem sięgnął ku jej twarzy i odsunął z niej zabłąkany kosmyk włosów, muskając przy tym palcem jej policzek.

– Daj mi znać, jak sprawy się potoczą.

Maddie zadrżała pod jego dotykiem.

– Dzięki – wydusiła szeptem. Czy on ją podrywał? Może podrywał każdą kobietę, jaką spotkał na swojej drodze. W końcu miał taką reputację. A może po prostu chciałaby, żeby ją podrywał.

Nie, nie chciała tego. To by oznaczało kłopoty. Ale on był tak atrakcyjny, że ciężko było o tym pamiętać.

Potrzebowała zmiany tematu.

– O czym w ogóle jest ten film? Nie miałam szansy zapoznać się ze scenariuszem.

– Jest super – wtrącił się do rozmowy Sam. – Spodoba ci się, to film o napadzie…

– To romans – przerwał mu Micah, nie odwracając ani na chwilę wzroku od Maddie. – Są w nim sceny pocałunków.

– …jak również romans – zgodził się z nim Sam. – Grupa znajomych porywa się na małe miasteczko hazardowe w górach, a potem musi ukrywać się w dziczy.

Karmelek uniósł wzrok znad swojego iPhone’a.

– To jak *Miasto złodziei* Afflecka na Dzikim Zachodzie.

Micah pokręcił głową.

– Wcale nie.

– Jak sobie chcesz, szefie. – Karmelek wyciągnął z kieszeni spodni słuchawki i podłączył je do telefonu. – Utnę sobie drzemkę, okej?

– Jestem pewien, że będziemy bezpieczni w drodze z lotniska do Golden. – Micah zgiął nogę w kolanie, a Maddie zdała sobie sprawę, że jeśli odrobinę ugnie swoją, ich kolana się zetkną. – Poza tym okna są przyciemniane, nikt nas nie widzi.

Maddie nie mogła się oprzeć; rozluźniła się i ich nogi się dotknęły, a ona westchnęła cicho z przyjemności.

Czyżby on także nieco bardziej zbliżył swoją nogę do jej? Nie, to tylko przypadkowy kontakt, gdy pochylił się, by wyjąć coś ze swojej torby. Dotyk ten jednak wywołał motyle w jej brzuchu. Musiała zamknąć oczy, by móc się ponownie skupić.

Kompletnie nieświadom emocji szalejących na siedzeniu za jego plecami, Sam kontynuował streszczanie fabuły filmu:

– Większość obsady już dojechała na miejsce. Heather Wainwright. I Pierce Bartlett, i Bray Morgan. Josh Gibb gra gliniarza.

Maddie nie mogła oprzeć się, aby nie odpłacić Micah za jego wcześniejsze pytanie.

– A ty kim jesteś?

Uśmiechnął się w odpowiedzi.

– Trafiony. Kochankiem, oczywiście. – Lekko dotknął jej kolana palcem, by zaakcentować „oczywiście”. Nawet przez materiał spodni Maddie poczuła mrowienie pod jego dotykiem.

– Oczywiście. – Twarz Maddie zdradziła ją, odwzajemniając jego uśmiech. Błysk w jego oku wywołał falę ciepła między jej udami. Mrugnęła i odwróciła wzrok, mając nadzieję, że rumieniec na jej twarzy nie zdradził jej nieczystych myśli.

Co ona, do cholery, wyprawiała? Nawet jeśli on nie flirtował z nią, ona zdecydowanie flirtowała z nim, chociaż absolutnie nie powinna. Nie mogła znów dać się wessać w wir zwany Micah, choć ssanie i Micah łączyły się w jej umyśle w rozkoszną całość.

Próbowała skupić się na temacie rozmowy.

– Dobra obsada – skomentowała, choć nie mogła sobie nawet przypomnieć, kogo wymienił Sam. *Skup się, skup się.*

– Wspaniała. – Znakiem firmowym Sama wydawał się wiecznie dobry nastrój. – Superobsada i superscenariusz. Wszystkie wnętrza były kręcone w LA, a teraz filmujemy plenery w Golden. Tam jest przepięknie. – Sam uchwycił jej wzrok w tylnym lusterku. – To nie jest najpiękniejszy widok, jaki dziś widziałem, ale też zapiera dech w piersi.

Słodko aż do mdłości. Cóż, przynajmniej Sam mógł się przydać jako dystrakcja myśli o wysokim, ciemnym i – mój Boże – tak bardzo seksownym okazie siedzącym obok niej. I Sam zdecydowanie flirtował z nią, podczas gdy Micah pewnie po prostu był sobą. Puściła Samowi oczko.

– Musisz koniecznie mnie oprowadzić po okolicy.

Twarz Sama rozjaśniła się w uśmiechu.

– Oczywiście!

Micah odsunął nogę – czyżby celowo? Nie była w stanie tego określić, ale ta rozłąka była dla niej jak powiew chłodu. Ukrył ziewnięcie dłonią i opuścił podłokietnik pomiędzy ich siedzeniami, a następnie zamknął oczy.

– Sam, dobrze pamiętam? Czy wszyscy mieszkamy w jednym hotelu?

– Nie, aktorzy mieszkają nieco wyżej na górze, a reszta z nas w zajeździe Comfort Inn.

– To dobrze, wolę, gdy obsada i ekipa przebywają oddzielnie. Mam nadzieję, że najpierw zawieziesz mnie na miejsce.

– Oczywiście. – Niezmiennie wesoły Sam wydawał się jedynie lekko zmieszany wyższością w głosie Micah.

Maddie również poczuła się nieco zawiedziona. Kto by pomyślał, że Micah Preston jest takim wałem? Czy był już taki, kiedy spotkali się po raz pierwszy? Czy stało się to pod wpływem kasy i sławy? Cokolwiek było powodem, ten gość to zły pomysł. Teraz pozostało tylko przekonać o tym swoje ciało…

Jej telefon zabuczał na znak, że dostała wiadomość. *Nie pamięta cię? Czyli nie ma szans na powtórkę tamtego wieczoru?*

Najmniejszych. Tak bardzo mnie już nie obchodzi.

To było tylko po części kłamstwo. Nadal podniecał ją jak nikt od dawna, ale był też zarozumiały, zachowywał się jak playboy i w dodatku nie pamiętał jej. To trzy argumenty przeciw. Maddie była w stanie uznać, że jest to wystarczająca liczba, by sobie go odpuścić.

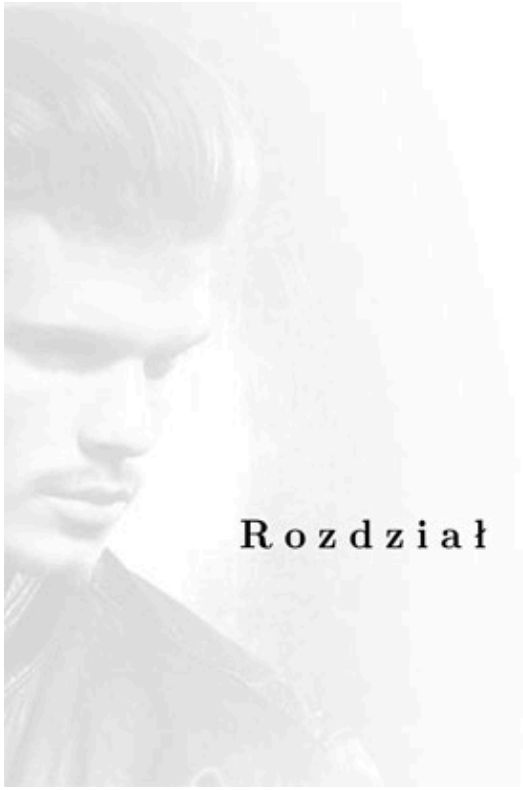

Rozdział 4

Ona.

Nawet z zamkniętymi oczami nadal widział jej twarz.

Micah spostrzegł ją, jak rozmawiała z Samem przy strefie odbioru bagażu, i choć zajęło mu to chwilę, szybko uświadomił sobie, że było coś znajomego w jej dużych ciemnych oczach, wysokich kościach policzkowych i długich nogach, ukrytych w workowatych dresach. I w tym uroczym biuście, wyzierającym zza głębokiego dekoltu jej bluzki – ten biust na pewno był znajomy i kiedyś już go macał. Tylko kiedy?

Był tak rozproszony tymi myślami, że nawet nie wzbraniał się przed rozdaniem paru autografów dla fanek. Potrzebował tej chwili, by zebrać myśli.

Dopiero gdy przyjrzał jej się z bliska, jej rozczochranym włosom i policzkom zarumienionym jak u kobiety po nocy dzikich rozkoszy, przypomniał sobie, kim była. *Maddie z imprezy.*

Jeśli dobrze pamiętał, ta impreza odbyła się, zanim podpisał umowę ze Stu. Musiał uważać, ta laska mogłaby chcieć ponownie się z nim zabawić. Kobiety

z jego przeszłości nigdy nie chciały niczego poza jego sławą i pieniędzmi. W sumie kobiety z jego teraźniejszości też. Zdecydował, że najlepiej udawać, że w ogóle jej nie pamięta.

Ona jednak pamiętała jego, to było oczywiste. Było to doskonale widać w jej twarzy, kiedy tylko wypowiedział jej imię. W jej oczach zalśniła nadzieja.

Chwilę potem ta iskra zgasła i na jej twarzy zagościł zawód. Mógł jej wtedy dać chociaż cień nadziei, sugestię, że ją pamięta, jednak tego nie zrobił.

Tak, był dupkiem.

Potem wylądował z nią ściśnięty w samochodzie, tonąc w jej zapachu, a wspomnienia ich wspólnych chwil przewalały się przez niego jak fale podczas sztormu – jej nieśmiały flirt, jego gładkie zagrania, jabłkowo-gruszkowy spray do ciała, którego używała do dziś. Wtedy nie miał na koncie zbyt wielkich dokonań, a ona nawet nie wiedziała, że jest aktorem. A i tak pozwoliła mu się pocałować i dotykać. W sposób bardzo intymny.

Czy była ostatnią kobietą, którą pocałował, zanim stał się znany?

Minęło zbyt wiele lat i pojawiło się po drodze zbyt wiele kobiet, aby mógł być tego pewien. Może nie była, ale na pewno przypomniała mu tamte czasy. Czasy, nim zaczął wątpić w szczerość każdego komplementu, kiedy podryw był dla niego drogą do rozpoczęcia związku, a nie sposobem na zaliczenie kolejnej kobiety.

W jego obecnym życiu podrywy nie były już nawet konieczne, bo mógł zaliczyć każdą laskę, wystarczył do tego jego słynny uśmiech. I choć modelki, gwiazdy filmowe i chętne fanki ustawiały się w kolejce do drzwi jego sypialni i było to niesamowite, w pewnym momencie stało się także nudne. Gorący seks nie był tym samym, co zwykła rozmowa, flirt i nawiązywanie więzi z kobietą. Ile to już czasu minęło, nim ostatni raz mu się to zdarzyło?

A gdyby mógł wrócić do tamtych dni? Z nią. Z Maddie. Nadal była między nimi chemia. Napięcie seksualne można było kroić nożem. Czuł, jak lgnie do

niego. On też chciał jej dotknąć. I dotknął – muśnięcie policzka, ręka na kolanie. Niewiele byłoby trzeba, żeby zaciągnąć ją do łóżka.

Ale wtedy zaczęła flirtować z tym przesadnie wesolutkim lizusem Samem, a on przypomniał sobie, że nie jest już *tym* gościem. Nie chciał długodystansowych związków. Micah był teraz gwiazdą filmową. Brał dziewczyny tylko na chwilę. Nie mógł już powrócić do dni sprzed czasu swojej sławy – to była cena, którą zapłacił. Nawet jeśli próbował związać się z kobietą, to nigdy nie był w stanie zaufać jej intencjom. Wybrał to życie, celowo i świadomie wybrał karierę zamiast miłości.

A uwikłanie się w cokolwiek z dziewczyną taką jak Maddie Bauers, dziewczyną z *tamtych* czasów, było ostatnią rzeczą, jakiej obecnie potrzebował.

Potrzebował teraz znaleźć się w swoim pokoju i wziąć zimny prysznic. Skrzyżował dłonie na podołku, by ukryć wybrzuszenie, które się tam pojawiło, zamknął oczy i próbował zasnąć albo chociaż udać, że śpi.

– Hej, Micah? – Karmelek zrobił pauzę. – Gościu?

Natarczywy ton głosu jego ochroniarza nie pozwolił mu jednak udawać, że drzemie.

– Co?

– Spójrz przez okno. Te góry są zajebiste. Czemu przyjeżdżamy tu tylko zimą?

– Bo tobie się wydaje, że zjeżdżanie z górki na desce surfingowej to świetna zabawa.

Pochylił się jednak naprzód, aby wyjrzeć przez okno. Karmelek miał rację, widok był powalający.

– Pochodzimy sobie po trasach widokowych na miejscu, okej?

– Powinieneś zaprosić Lulu.

Micah westchnął.

– Może. – Lulu była jego matką, miała świra na punkcie natury, a Micah często zabierał ją ze sobą w co ciekawsze lokacje, w których kręcone były zdjęcia do jego filmów.

Problem był jednak w tym, że choć uwielbiał swoją matkę, to jednak nieco go też dołowała. Pozostała singielką, od kiedy wyjechała do Kalifornii, gdy Micah miał dwanaście lat i martwił się o nią, o to, że może jest samotna i smutna.

Czasem przez to kwestionował swoją własną decyzję pozostania singlem.

Ale potem przypominał sobie, że nie jest taki jak Lulu. Ona porzuciła miłość dla kariery i nie udało się jej to. Micah się *udało*. Miał życie, o jakim większość ludzi mogła jedynie pomarzyć. Miał życie, o którym *on sam* marzył. Niczego mu nie brakowało.

No, prawie niczego.

Obejrzał się na Maddie. Przysunął się bliżej niej, by wyjrzeć przez okno, ale nie udało mu się znów o nią otrzeć. Teraz zrozumiał czemu. Była oparta o przeciwne drzwi, siedząc jak najdalej od niego. Biła od niej złość, która była jak bariera między nimi. Złość, która wydawała się graniczyć niemal z nienawiścią.

Dobrze, niech go nienawidzi. Będzie mu łatwiej jej unikać, jeśli ona będzie unikać jego.

Oparł się z powrotem na swoim siedzeniu i znów zamknął oczy. Było mu teraz o wiele łatwiej zwalczyć jakiekolwiek impulsy obłaskawienia Maddie. Wiedząc, jak bardzo jest mu niechętna, nie miał zamiaru łagodzić napięcia między nimi.

Udało mu się pozbyć jej z myśli do momentu, aż zaparkowali pod hotelem. Kiedy Sam wyciągał jego torby z bagażnika, Micah rzucił ostatnie ukradkowe spojrzenie na piękną brunetkę na tylnym siedzeniu, po czym wysiadł z samochodu. Dopiero wtedy zdał sobie sprawę, że grymas na twarzy Maddie nie był wyrazem nienawiści, lecz bólu.

Świetnie, cholera. Wcale nie o to mu chodziło.

Powinien zostawić sprawy samym sobie, ale nie mógł znieść jej cierpienia. Przełknął ślinę.

– Hej, Maddie Bauers. – Spojrzała na niego z ciekawością w oczach. – Poznałem Adama podczas zdjęć w LA. Jest najlepszym kamerzystą, z jakim kiedykolwiek pracowałem. Musisz być prawdziwą artystką, skoro cię zarekomendował. Witaj na pokładzie.

– Dzięki – odpowiedziała cicho.

A więc może nie było tak źle. Podniósł ją na duchu, zachowując profesjonalizm. Problem w tym, że jego członek na widok jej uśmiechu znów zaczął brykać. Obrócił się bokiem, mając nadzieję, że tego nie zauważy, i wysiadł z samochodu.

Karmelek dołączył do niego przy kontuarze recepcji. Zarechotał, patrząc, jak SUV odjeżdża w dół drogi.

– Co? – spytał Micah.

– Nic – odparł Karmelek, ale uśmiech rozbawienia pozostał na jego twarzy.

Cholera. Karmelek znał Micah aż za dobrze. Był kimś znacznie więcej niż pracownikiem. Poznali się w szkole średniej; Karmelek ujął się za Micah, gdy inny chłopak dokuczał mu z powodu reklamy, w której zagrał. Od tego czasu byli dobrymi przyjaciółmi. Jego towarzystwo było w dużej części powodem, dla którego zatrudnił właśnie jego. Życie sławnego hollywoodzkiego kawalera nie było pełne przyjaciół, jak to się mogło wszystkim wydawać.

Niedługo później Micah wręczył napiwek bagażowemu i zamknął za sobą drzwi do pokoju. Rzucił marynarkę na krzesło i zbliżył się do dużych okien. To małe miasteczko nie dysponowało luksusowymi hotelami, do jakich Micah przywykł, ale widok z okna – zapierająca dech w piersiach panorama gór – był bezkonkurencyjny. Wpatrywał się w scenerię, zastanawiając się, czy Karmelek też ma takie widoki z okna swojego pokoju po przeciwnej stronie korytarza.

Może zaprosi tu jednak Lulu. Oszalałaby na widok tego miejsca.

I może jej towarzystwo spowoduje, że oboje poczują się mniej samotni.

Westchnął i zaciągnął zasłony. Ciężkie zasłony były jednymi z jego najlepszych przyjaciół. Trzymały z dala wścibskie obiektywy i fanów.

Poszperał w swojej torbie i wyciągnął iPad, po czym rozłożył się na królewskich rozmiarów łóżku. Sprawdził swoją skrzynkę e-mailową i przejrzał terminarz na następny dzień. Początek zdjęć jest o siódmej. To prawie trzynaście godzin, nim znów ujrzy Maddie.

Czy on to właśnie pomyślał? Tak, chyba tak.

Przejechał dłonią po swoim zarośniętym podbródku, zastanawiając się, jak ogarnąć myśli o Maddie. Noc była jeszcze młoda. Mógł spróbować znaleźć jakąś ładną fankę w barze hotelowym – kogoś, kto chętnie obciągnie gwiazdorowi, byle tylko móc się tym pochwalić przyjaciółkom.

Mógł też spróbować odnaleźć *ją*.

Nie, to zły pomysł. Zamiast tego wyszukał ją na Facebooku. Sam nie miał tam konta, jedynie fanpage prowadzony przez swojego agenta, ale wiedział, jak kogoś znaleźć.

Profil Maddie odnalazł łatwo. Jej ustawienia prywatności nie pozwalały mu przejrzeć jej tablicy, ale zdjęcia były dostępne publicznie. Były tylko dwie fotki, ale to wystarczyło. Pierwsze to zwykłe zdjęcie twarzy, z pięknymi długimi włosami związanymi w koński ogon i lekkim, profesjonalnym uśmiechem. To było jej aktualne zdjęcie profilowe.

Drugie zdjęcie było znacznie bardziej warte uwagi, Micah kliknął, aby je powiększyć. Było to zdjęcie w stylu wakacyjnym, z oceanem w tle. Maddie jedną ręką odgarniała włosy z twarzy, a druga luźno zwisała u jej boku. Skromne tankini podkreślało jej figurę i utwierdziło Micah w jego podejrzeniach, że jej nogi są piękne i niemal nieskończenie długie.

Jego penis wyprężył się, gdy przebiegł palcami po ekranie, podążając za krągłością jej piersi. Próbował przypomnieć sobie jej dotyk przez bluzkę, jej naprężony sutek, to, jak jęczała i odpowiadała na jego muśnięcia.

Tego było dla niego już zbyt wiele. Rzucił iPad na poduszkę i rozpiął spodnie, uwalniając prężącą się erekcję. Długimi ruchami z góry na dół zaczął masować swoje pulsujące prącie, udając, że to jej usta je obejmują. Wyobrażał sobie, jak drażniłaby się z nim, liżąc spód penisa, a następnie wsunęła sobie jego czubek do ust i wciągała go, centymetr po centymetrze, jej dłonie na jego jądrach, głowa poruszająca się w górę i w dół.

Zamknął oczy, wyobrażając sobie, jak chwyta pełną garścią jej włosy. Stęknął, gdy wtrysnął, nie przerywając jednak masturbacji, chcąc, by ta fantazja się nie kończyła, dochodząc w nieskończoność.

Potem leżał, pławiąc się w falach przyjemności, zdając sobie sprawę, że to szybko minie i zamieni się w ból samotności. Ostatni raz spojrzał na zdjęcie Maddie, a następnie wyłączył tablet i poszedł do łazienki się umyć.

W łazience, podczas gdy pustka ogarniała na powrót jego duszę, spojrzał na swoje odbicie w lustrze i jęknął.

Kurwa.

Ostatnie siedem lat spędził na szczycie kariery, nie myśląc o niczym innym. Kusiły go najpiękniejsze kobiety, oferowano mu najlepsze narkotyki i najsłodsze grzechy, ale zawsze udawało mu się oprzeć, bez wahania i wątpliwości.

Ale teraz czekało go sześć tygodni na planie z kobietą, której kiedyś, dawno temu, nie obchodziło to, kim on jest.

Maddie Bauers mogła stać się jego klęską.

Rozdział 5

Micah siedział w fotelu reżysera, ze scenariuszem w ręku, próbując z całych sił zapamiętać swoje kwestie do dzisiejszej sceny. Zwykle świetnie mu to wychodziło, ale w ciągu tych trzech dni, od kiedy przybył na plan w Kolorado, jego zdolność skupienia się wyparowała. Winił za to góry – Beaumontowi powiedział, że jeszcze nie przywykł do wysokości.

Ale tak naprawdę chodziło o nią. Maddie ciągle była w pobliżu, wszędzie, każdego dnia. Jej rola asystentki kamerzysty powodowała, że cały czas przebywała na planie. Fachowo jej stanowisko nazywało się „ostrzyciel". Pasuje idealnie – zaostrzała jego apetyt, ilekroć pojawiła się w pobliżu. A zwykle było to naprawdę blisko. Jej praca powodowała, że stale była nieopodal kamery, a kamera zwykle znajdowała się w pobliżu jego twarzy, tak więc i ona tam była.

Maddie ledwo zauważała Micah przy pracy. Usuwała się z drogi, gdy nie była potrzebna, a wszystkie pomiary dla kamery robiła przy pomocy dublerów. Jeśli zauważyła, że przegapił jakiś moment, informowała Adama, zamiast

bezpośrednio zwrócić się do Micah, tak jak powinna. Było to dokładnie to, czego sobie życzył. I doprowadzało go to do szału – była tak blisko, a jednocześnie była wobec niego tak bardzo zdystansowana.

Nie żeby on jakoś szczególnie starał się nawiązać z nią kontakt. Skupiał całą swoją siłę woli na tym, by jej przypadkiem nie dotknąć lub nie zacząć swobodnej konwersacji i – jak dotąd – jakoś mu się to udawało. Kosztem skoncentrowania się.

Spojrzał na zegarek czwarty raz w ciągu dziesięciu minut. Jego partnerka filmowa, Heather, spóźniała się już cztery minuty na rozpoczęcie zdjęć. Miała reputację osoby lekko nieprzewidywalnej, ale to był pierwszy raz w ciągu kilku tygodni, kiedy spóźniła się na plan. Było to nieprofesjonalne i w przypadku mniejszego kalibru gwiazdy spowodowałoby już dawno wpisanie na czarną listę. Ale to była Heather Wainwrigth, czołowa kobieca gwiazda Hollywood. Mogła robić, co jej się żywnie podobało.

Westchnął i wrócił do scenariusza. Tak naprawdę wcale nie był aż tak zły na blond diwę – nie przeszkadzało mu opóźnienie. Potrzebował czasu na powtórzenie swoich kwestii. Nie, jego irytacja miała źródło w ciemnowłosej asystentce kamerzysty.

Spojrzał na nią z ukosa, bez unoszenia głowy. Była w wiosce wideo, strefie wydzielonej dla monitorów do podglądu ze wszystkich kamer. Beaumont, Adam i Joe, zastępca reżysera filmu, stali i rozmawiali z nią, zapewne dyskutując, co zrobić ze scenami, które mieli kręcić.

Uśmiechnął się na widok jej stroju, czarnych dżinsów i tank topu, na wierzch którego założyła czarną koszulę na guziki. Czarny kolor absorbował światło, zamiast odbijać je w kierunku aktorów. Miało to pomagać jej wtapiać się w cień, ale Micah nie sądził, by Maddie udało się kiedykolwiek wtopić w jakiekolwiek tło. Błyszczała niepowstrzymanym blaskiem, piękna niezależnie od tego, co miała na sobie. Zaskakiwało go to, że każdy facet w jej pobliżu nie próbował jej poderwać. Była bez wątpienia najpiękniejszą kobietą

na planie. Może i najpiękniejszą w całym stanie. I nikt, oprócz tego japiszona Sama, nie wydawał się tego zauważać.

Boże, to było absolutnie żałosne. Usychać z tęsknoty za laską? Może powinien przerzucić się na komedie romantyczne. Albo filmy dla kanałów przyrodniczych, gdyż najwyraźniej stracił zupełnie jaja.

– Głowa do góry! – Darla, jego charakteryzatorka, skakała wokół niego, nakładając kolejne warstwy pudru. – Kochanieńki, cały make-up ci spływa. Usiądź sobie w cieniu pod namiotem, tam jest chłodniej.

Micah pokręcił głową. Tam znajdowała się wioska wideo – i Maddie.

– Dobrze mi tu, gdzie jestem.

– Ale masz tu za dużo słońca, mój drogi. – Darla lubiła matkować Micah, dlatego on lubił z nią pracować.

Dziś jednak go to irytowało.

– Powiedziałem, że mi tu dobrze.

– Micah nie może znieść przebywania za blisko tej seksownej asystentki Adama – odezwał się Karmelek. – Podkochuje się w niej.

– Co, do…? To nieprawda!

– W takim razie ten namiot w spodniach, który masz od samego lotniska, postawiłeś dla tego słodziaka Sama? – Karmelek przewrócił niedbałym ruchem kartkę magazynu, który czytał.

– Obserwowałeś moją fujarkę? Stary, to lekko niepokojące. – Oczywiście Karmelek na pewno zauważył zachowanie Micah wobec Maddie. Ale nie musiał o tym wspominać przy charakteryzatorce. W sumie to mógł o tym w ogóle nie wspominać.

Darla zaśmiała się.

– Kochany, nie masz się czego wstydzić. Pracuję z tobą już od pięciu lat i pierwszy raz widzę cię takiego zakręconego. To miła odmiana, powinieneś iść z nią pogadać.

– Nie chodzi o… – Micah zrobił głęboki wdech i zaczął ponownie, nieco spokojniejszym tonem: – Nie chodzi o dziewczynę, mam problem z aklimatyzacją na tej wysokości.

– Wmawiaj sobie, co chcesz, słoneczko. – W oczach Darli iskrzyło rozbawienie.

– Nie rozumiem, dlaczego po prostu do niej nie podbijesz? – zapytał Karmelek, odkładając magazyn na trawę.

To było dobre pytanie.

Micah myślał o tym, podczas gdy Darla wklepywała kolejne porcje pudru w jego twarz. W sumie czemu nie? Była między nimi chemia. Może i przypominała mu o przeszłości, ale to nie musiało koniecznie wpływać na teraźniejszość. A poza tym i tak nie mógł się przez nią skupić. Czy nie dlatego właśnie postanowił być singlem?

Ale przecież już udało mu się zachować wobec niej jak dupek. Kto wie, czy w ogóle byłaby chętna do dalszych kontaktów. No dobra, niech będzie. Jeśli ona okaże jakiekolwiek zainteresowanie, może on rozważy dalsze działania.

– Swoją drogą, ta laska co rano biega w okolicach hotelu – napomknął Karmelek. – Jej hotel jest oddalony od naszej miejscówki o około trzy kilometry. Zabawne, że zawsze wybiera tę samą drogę.

Hmm. To rzeczywiście mogło wskazywać, że jest zainteresowana.

– Potrzebuję więcej kawy. – Micah wstał, zwinął scenariusz w rulon, włożył go sobie pod pachę i chwycił swój nadal w połowie pełen kawy kubek. To była słaba wymówka, ale nie był w stanie otwarcie przyznać, że planował znaleźć Maddie.

– Mogę ci przynieść – zaproponowała Darla.

– Nie, pójdę sam. – Micah usłyszał za plecami chichoty Darli i Karmelka. Kogo on próbował oszukać? Doskonale wiedzieli, dokąd zmierzał.

Droga do namiotu nie była daleka. Z reguły tylko kilku członków obsady i ekipy przebywało w wiosce wideo, ale ponieważ zdjęcia nie mogły ruszyć bez Heather, wokół kręciło się więcej ludzi niż zwykle.

Widząc, że Maddie nadal rozmawia z Beaumontem, Adamem i Joem, Micah prześliznął się za jej plecami do baru kawowego. Doleciał go delikatny zapach jabłek, który nieodmiennie kojarzył mu się z Maddie. Może to był jej szampon albo balsam do ciała? Doprowadzał go do szaleństwa. Spojrzał w jej kierunku, jego rumak bryknął na widok jej krągłych bioder i okrągłego tyłeczka. Była tak bardzo piękna! Mógłby ją rozebrać i wziąć na miejscu tam, gdzie stała. Może to by mu pomogło się skoncentrować.

Z tych zbereźnych myśli wytrącił go dźwięk jego imienia.

– Moglibyśmy nakręcić zbliżenia Micah, żeby nie marnować czasu – powiedział Joe.

– Może i jest to jakiś pomysł – odrzekł Beaumont. Spostrzegłszy Micah, rzucił do niego: – Hej, Preston, nakręcimy teraz twoje zbliżenia.

Żołądek Micah skurczył się na myśl o tym, czy odpowiednio opanował swoje kwestie. Dobrą stroną sytuacji było to, że znajdzie się na planie z Maddie.

– Nie ma problemu – powiedziała Maddie. – Ale muszę w takim razie zrobić nowe obliczenia dla fokusu kamery.

Micah mógł pozwolić, aby do obliczeń jak zwykle posłużył dubler, i dalej czytać swoje kwestie, ale postanowił, że chce być blisko Maddie, i tak też uczynił.

– Dla mnie bomba, jestem gotów.

Po raz pierwszy, od kiedy do nich podszedł, Maddie zwróciła uwagę bezpośrednio na niego. Jej ciemne oczy zalśniły, gdy spotkały jego wzrok.

– Ale nie musisz…

Micah mrugnął do niej okiem.

– To żaden problem, zaczynajmy.

Mrugnął do niej.

Jedno mrugnięcie i jej kolana zamieniły się w galaretę. Całe szczęście asystent reżysera odwrócił jego uwagę od niej, dzięki czemu dała radę dojść na plan, krok za krokiem.

Choć była zawiedziona, że ten facet jej nie pamiętał, i zdegustowana jego kompleksem wyższości, jednak w kolejnych dniach Micah okazał się znacznie mniejszym dupkiem, niż był w trakcie podróży samochodem. Wydawał się wręcz czarującym i generalnie przemiłym gościem. Nie wobec niej. Do niej nawet się nie odezwał, ale widziała jego relacje z innymi aktorami i ekipą.

Parę razy złapała go na tym, że się na nią gapi. Czy tylko jej się wydawało, że w tym spojrzeniu płonął dziki głód? Nie zauważyła, aby w ten sposób taksował inne kobiety w ekipie. Ale może to dlatego, że nie chciała tego widzieć.

Chciała go nienawidzić, lecz praca z nim spowodowała jedynie, że się w nim zadurzyła. W głupiutki, dziewczęcy sposób, jak nastoletnia fanka. W jej brzuchu wzlatywały motyle, a jej dłonie pociły się, ilekroć był w pobliżu. Zdała sobie sprawę, że jedyny sposób na poradzenie sobie z tymi niechcianymi emocjami to unikanie go najczęściej, jak to możliwe. Do swoich pomiarów używała dublerów i pozostawała w cieniu, tak jak tego należało oczekiwać od dobrej asystentki.

Wystarczyło jednak mrugnięcie i już wciągał ją w wir swojego aktorskiego uroku, sprawiając, że poczuła się niepewnie w swoim nudnym czarnym stroju.

Niech to szlag.

W dodatku był jeszcze Beaumont. Na szczęście pozostawał sobą, czyli kompletnym dupkiem, na co Maddie była przygotowana. Pierwszego dnia przywitał ją, jakby była nową stażystką, z którą nie miał czasu się cackać, choć doskonale ją znał. Swoją antypatię okazywał w pasywno-agresywny sposób.

Trzy razy kłócił się z nią o jej pomiary, i to przed całą ekipą. Dwa razy nawet sam zrobił pomiary za nią. Raz wysłał ją po kawę. Przez resztę czasu reżyserował ze swojego fotela w wiosce wideo, a Maddie nie musiała się z nim w ogóle zadawać. Tak jak teraz, dzięki Bogu. Beaumont pozostał w tyle, gdy Joe, Adam i Micah udali się na plan.

Co oznaczało, że na razie musi radzić sobie tylko z Micah. Spoko, żaden problem.

– Okej – dodała sobie na głos odwagi, gdy doszli na plan.

– Wszystko jest okej. – Jego usta uniosły się w lekkim uśmiechu. *Ach, te jego piękne usta…*

– Jesteś na pozycji? – Z całych sił starała się nie patrzeć mu w oczy, mając nadzieję, że on nie dostrzegł, jak trzęsą się jej ręce, gdy odpinała rozsuwaną miarkę od paska spodni.

– Jestem. – Czuła na sobie jego spojrzenie, kiedy wykonywała szybko w myślach obliczenia.

– No tak, przesunęli cię o spory kawałek. – Wręczyła mu końcówkę taśmy. – Mógłbyś mi pomóc?

– Oczywiście. – Musnął jej skórę, gdy podawała mu miarkę. Od jego dotyku przeszły ją ciarki i upuściła mu miarkę na stopę.

– Cholera. – Ukucnęła, aby podnieść taśmę. Wstając, przypadkowo trąciła go przedramieniem. *Tam.* I wydawało jej się, że jest jakby stwardniały. Mój Boże, czy on miał erekcję? *Nie patrz tam, nie patrz.* Zanim jednak mogła się opanować, spojrzała przed siebie i owszem, ujrzała rosnącą erekcję. Zamarła, gapiąc się na jego sprzęt.

– Podziwiasz widoki? – zapytał Micah niskim i znaczącym tonem.

– O mój Boże! – Maddie podskoczyła, osłaniając oczy ręką. Jej twarz spłonęła rumieńcem. – O Boże, o Boże, o Boże, przepraszam!

Micah zaśmiał się.

– Kurczę, Maddie, nie wiedziałem, że jesteś mną zainteresowana.

Zainteresowana? To było niedopowiedzenie stulecia.

– Ja… ja… – Uniosła dłoń do ust, próbując powstrzymać nerwowy chichot. – Jest mi tak bardzo wstyd – wydukała, gdy już odzyskała mowę.

– Ja się nie wstydzę. – Micah wyszczerzył się w uśmiechu.

– Bo nie masz czego, uwierz mi. – Czy ona właśnie powiedziała to na głos? Zrobiła się jeszcze czerwieńsza na twarzy.

A jego uśmiech jeszcze bardziej się poszerzył.

Maddie skamieniała – dotknięcie jego penisa było wystarczająco złe, a gapienie się na jego krocze jeszcze gorsze. Ale komplementowanie jego rozmiarów? Miała ochotę wpełznąć w jakąś głęboką dziurę i zaczekać tam aż do zakończenia zdjęć.

W tej poniżającej i zawstydzającej sytuacji nie pomagało wcale jej ciało, które dawało oczywiste sygnały pożądania. Rozlewało się ono po jej kończynach jak pożoga. Chciała go dotknąć, chciała go doprowadzić do orgazmu. I dlaczego właściwie on się podniecił? Była w tej chwili jedyną kobietą na planie. *O cholera.* Zrozumienie, że on tak zareagował *na nią*, w jednej chwili ją przeraziło i podnieciło. Ale bardziej podnieciło. Co było przerażające.

Odwróciła się od niego, szukając drogi wyjścia i zastanawiając się, czy ktokolwiek spostrzegł, co się wydarzyło. Na szczęście nikt nic nie widział, gdyż uwaga wszystkich była skupiona na jej drugim koszmarze, który właśnie się zbliżał do planu – Beaumoncie.

– Rozmawiałem z asystentem Heather – rzucił Beaumont. – Będzie gotowa za dwadzieścia minut.

Joe zmarszczył brwi.

– Czy w takim razie warto w ogóle zaczynać kręcić ujęcia Micah?

– W sumie to chętnie przećwiczę jeszcze swoje kwestie – wtrącił Micah. Jego głos tak blisko niej sprawił, że znów dostała gęsiej skórki.

Beaumont skinął głową.

– Dobry pomysł. Przez ostatnie parę dni nie byłeś w szczytowej formie. Wiem, wiem, ta wysokość mnie też dokucza. Maddie, pomóż Micah ćwiczyć kwestie.

– Emm, zapewne znajdzie się ktoś lepiej nadający się do tej roli… – Ona po prostu nie mogłaby tego zrobić. Musiała znaleźć się jak najdalej od Micah, i to szybko.

Poza tym co Joss Beaumont sobie wyobrażał? Ćwiczenie kwestii było zadaniem asystenta produkcji – powinien się tym zająć Sam, a nie ona. Jej zadaniem było zajmować się kamerą. Do cholery, właściwie to powinna reżyserować ten pieprzony film, a nie pomagać gwieździe w nauce kwestii.

– Chyba umiesz czytać?

Maddie zakipiała z wściekłości na jego słowa. Czy mogła nienawidzić go jeszcze bardziej? Wzięła głęboki oddech, próbując zachować spokój.

– Oczywiście, że umiem.

– W takim razie nadasz się w sam raz.

Odwróciła się na pięcie, zanim powiedziałaby coś, czego mogłaby pożałować.

– Daj mi swój scenariusz, Micah. Gdzie chcesz zacząć?

Micah wręczył jej zrolowany zwitek papieru.

– Chodźmy do mojej przyczepy. Łatwiej się skupić bez… tego wszystkiego. – Zatoczył ręką krąg wokół.

– Jasne. – Jej głos zdradzał napięcie. – Świetnie.

Jednak wcale nie było świetnie. Sama w przyczepie z Micah Prestonem i jego erekcją? Boże, dopomóż!

Rozdział 6

Maddie podążyła za Micah do jego przyczepy, absolutnie wściekła. Nie mogła zdecydować, czy była bardziej wkurzona na Beaumonta za jego rażącą protekcjonalność, czy na siebie za zadurzenie się w aktorze.

Wiedziała tylko, że łatwiej jest jej się wściekać, niż walczyć z motylkami w brzuchu. Fakt, że musiała patrzeć na tyłek Micah w ruchu, nie pomagał jej. Tak jakby nie była wystarczająco sfrustrowana.

Wypuściła z siebie gwałtowny oddech frustracji. Micah obejrzał się za ramię.

– Wszystko okej?

Jej gardło ścisnęło się.

– Świetnie.

Micah wspiął się po trzech stopniach do drzwi przyczepy, otworzył je i przytrzymał dla Maddie. Jego przyczepa była jedną z najładniejszych, jakie kiedykolwiek widziała. Blaty mebli były wykonane z brązowo-kremowego

nakrapianego granitu. Wyposażenie ze stali nierdzewnej lśniło w obfitym świetle dyskretnie rozmieszczonych lamp. Strefa jadalni była wyposażona w miękką skórzaną ławę, okalającą okrągły stół z jasnego dębu. Trzy hokery zapewniały dodatkowe miejsca siedzące. W dalszej części przyczepy mała skórzana kanapa stała naprzeciw płaskoekranowego telewizora.

Z tyłu przyczepy widoczna była sypialnia. Maddie starała się nawet nie patrzeć w tamtym kierunku, z obawy przed zalewem nieczystych myśli.

Micah zamknął za nimi drzwi, odrywając Maddie od prób niemyślenia o kotłowaniu się z nim w jego łóżku.

– Słuchaj, naprawdę doceniam, że to dla mnie robisz. Wiem, że to nie jest część twojej pracy.

Maddie przeciągnęła dłonią po twarzy, a następnie odwróciła się do niego. Ależ on był przystojny! Intensywnie się w nią wpatrywał swoimi niebieskimi oczami, a ona stwierdziła, że pod tym spojrzeniem nie jest w stanie zachować pozorów wściekłości.

– Przepraszam. – Spokojny ton jej głosu zaskoczył ją samą. – To nie ty mnie wkurzyłeś. – A w każdym razie nie tylko on.

– To dobrze. Bałem się, że się złościsz na mnie o… No wiesz.

O Boże, czy on naprawdę chce rozmawiać o incydencie z penisem?

– Nie, wyparłam to z pamięci. W każdym razie do momentu, aż mi to znów przypomniałeś. – Tak naprawdę wcale nie zapomniała, ani trochę. W rzeczywistości zastanawiała się, czy wciąż jest sztywny.

– Przykro mi słyszeć, że tak łatwo o mnie zapomnieć.

– O nie, uwierz mi, to jest nie do zapomnienia. – Maddie zdała sobie sprawę, że właśnie powiedziała, że widok jego penisa jest niezapomniany. – W sensie, że wcale go nie zapomniałam. – *Kurwa.* – W sensie, że… – Wzięła głęboki oddech, próbując odzyskać kontrolę nad słowami, które wydobywały się z jej ust. – Czy ty sprawdzasz, jak bardzo jestem w stanie jeszcze się zarumienić? Bo wydaje mi się, że to już moje maksimum.

Micah zaśmiał się.

– Może trochę cię podpuszczam, przepraszam, to silniejsze ode mnie. Nie powinienem się z tobą droczyć zaraz po tej scenie z Beaumontem. On potrafi być… Jak by to ująć – nieznośny. – Micah uśmiechnął się ze zrozumieniem.

Kolana Maddie zmiękły. Jego uśmiech był jak promień słońca. O czym to oni rozmawiali? A, o kutasie Micah. Nie, zaraz, o reżyserze kutasie!

– Beaumont jest w najlepszym przypadku męczący.

– Myślisz, że zdaje sobie z tego sprawę?

– Z czego? Że wszyscy go nienawidzą? Że jest niesamowitym dupkiem? Że mam ochotę wbić mu miarkę w twarz? – Maddie nie powinna była mówić żadnej z tych rzeczy. Opuściła wzrok, świadoma, że przegięła. Oraz żeby uniknąć jego spojrzenia. Nie spuszczał z niej wzroku, od kiedy weszli do przyczepy.

Micah zaśmiał się, a jej na ten dźwięk zadrżały kolana.

– Sam bym tego lepiej nie ujął.

– Zapomnij, że w ogóle to powiedziałam, to było bardzo nieprofesjonalne z mojej strony.

Micah puścił do niej oko. Znowu. A jej ciało zareagowało elektrycznym wstrząsem. Znowu. Mógłby przestać to robić.

– Już zapomniałem, wymazane z pamięci. – Oparł się o granitowy kontuar, a wzrok Maddie powędrował ku jego nogom, których mięśnie uwydatniały się pod materiałem spodni. Była ciekawa, jak by to było dotknąć tych nóg bez spodni. *Niesamowicie.*

Przestań natychmiast! Musiała spróbować się skupić. Odwróciła się do niego tyłem i rozwinęła zrolowany scenariusz.

– To od której strony chcesz zacząć? – Jej zwilgotniałe dłonie trzęsły się, gdy wertowała kartki.

Micah stanął za nią i spojrzał jej przez ramię.

– Od góry czterdziestej siódmej strony – odpowiedział, bardzo blisko jej ucha.

Jego oddech połaskotał ją w ucho i teraz miała wilgotne już nie tylko dłonie. Zadrżała.

– To scena z pocałunkiem – dodał miękko.

Maddie stłumiła jęknięcie.

Scena z pocałunkiem, cholera. Jak mogła zapomnieć? Musiała ochłonąć.

– Eee… Czy mogę skorzystać z twojej łazienki? Wypiłam dziś rano zdecydowanie za dużo kawy.

Micah roześmiał się na widok jej reakcji. Odebrał scenariusz z jej rąk, muskając przy tym przedramieniem jej pierś.

– Oczywiście, zaczekam.

Maddie pośpieszyła na tyły przyczepy, próbując zignorować sugestię zawartą w jego odpowiedzi, a także jego dotyk i rozkoszne uczucie napiętego z podniecenia sutka. Ach, tak wiele rzeczy do zignorowania naraz.

Za zamkniętymi drzwiami łazienki pozwoliła sobie na głęboki oddech. Dlaczego ten gość tak na nią działał? To tylko facet. Owszem, jest znanym aktorem, ale nigdy wcześniej nie imponowały jej gwiazdy.

A już na pewno nie interesowali ją łobuzi. Poza tym fakt, że jej się podobał, nie oznaczał wcale, że ona podobała się jemu. A jeśli nawet tak, to co? *On jest playboyem.* Wielkie pudło kondomów w jego łazience było tego doskonałym przypomnieniem.

Serio? Pudło kondomów? Kogo on miał nadzieję przelecieć w Golden w stanie Kolorado?

Na pewno nie ją, co to, to nie. Nieważne, jak usilnie by z nią flirtował, nieważne, czego chciało jej ciało – miała do siebie więcej szacunku!

Maddie zaczerpnęła jeszcze jeden głęboki wdech, po czym spuściła wodę, aby Micah pomyślał, że naprawdę musiała się załatwić. Potem spryskała twarz zimną wodą. Nie uspokoiło jej to zupełnie, będzie musiała udawać. Nie mogła

cały dzień siedzieć w łazience i ukrywać się przed ciachem – poprawka: współpracownikiem – znajdującym się w pokoju obok.

– Proszę – powiedział Micah, podając jej scenariusz otwarty mniej więcej w połowie. – Od początku tej strony. – Po czym na powrót oparł się o kontuar.

Maddie wzięła od niego scenariusz i stanęła przy blacie naprzeciw niego, tym razem celowo nie zwracając uwagi na jego uda. O nie, nie będzie patrzeć. Zamiast tego przestudiowała wzrokiem stronę. Dialogi wydawały się w miarę niewinne. Jakoś przez to przebrnie. Żaden problem.

– Ty zaczynasz – powiedziała.

– Wiem. – W jego głosie pojawił się ślad czegoś – tęsknoty?

Przeniosła wzrok ze scenariusza na niego i odkryła, że patrzy na nią. Znów. Co on wyprawiał? Wchodził w rolę? Próbował przypomnieć sobie swoją pierwszą kwestię? Cokolwiek to było, patrzył na nią w sposób, który powodował, że na zmianę przebiegały ją fale gorąca i ciarki. *Cholera.* A więc przepadła z kretesem.

Po chwili, która wydawała jej się wiecznością, zaczął:

– Myślałem, że szykujesz się do odjazdu z naszą działką łupu?

Maddie skierowała wzrok na powrót na scenariusz.

– Nie, po prostu potrzebowałam trochę świeżego powietrza.

– Jasne. – Parsknął. *– I oczekujesz, że uwierzę w cokolwiek, co mówisz.*

– Nie okłamałam cię. – Maddie starała się czytać swoje kwestie obojętnym głosem. Nie była świetną aktorką, a ostatnia rzecz, której potrzebowała, to dać się wciągnąć w scenę.

– Oczywiście, że nie okłamałaś. – Micah zrobił krok w jej kierunku. Na wszystko, co przenajświętsze, on ćwiczył też ruchy w scenie. To oznaczało, że niedługo znajdą się bardzo blisko siebie.

Ale chyba planował zatrzymać się przed sceną pocałunku?

Maddie zgubiła miejsce na stronie, w którym się zatrzymała, myśląc o jego ustach. I zastanawiając się, jak by to było poczuć szczecinę jego twarzy na swojej skórze. Gdy znów się odezwała, jej głos był nieco osłabiony:

– *Naprawdę. Gdybym chciała zabrać te pieniądze, uciekłabym zeszłej nocy, a nie w biały dzień. A jeśli tak się o nie martwisz, może powinieneś sam pilnować swojej działki.*

Micah zrobił kolejny krok w jej kierunku. Maddie przełknęła ślinę, żałując, że w przyczepie nie ma więcej miejsca.

Nie miała dokąd uciec.

– *Może powinienem zatrzymać je wszystkie... Niewielu…*

Maddie wykorzystała jego pomyłkę.

– Opuściłeś linijkę: „*Na zawsze. Wiesz…*”

– Cholera. Czekaj, zacznę od nowa. – Zrobił krok w tył i zaczął ponownie przybliżać się ku niej, powtarzając kwestię:

– *Może powinienem zatrzymać je wszystkie dla siebie. Na zawsze. Wiesz, niewielu ludzi zauważyłoby, gdybyś zniknęła. Mielibyśmy mniej problemów, gdybyśmy nie musieli cię ciągnąć ze sobą przez góry. I nie musiałbym się martwić, że wydymasz mojego brata z jego działki.*

– *Pierdol się.* – Dokładnie, pierdol się – powtórzyła Maddie w myślach. Micah skrócił dystans między nimi i oparł rękę o szafkę za jej głową. Był tak blisko, tak niewiarygodnie… Blisko. Jej oczy powędrowały ku jego ręce spoczywającej tuż koło niej, jego perfekcyjnemu bicepsowi, który aż prosił się o dotknięcie.

Oparła się tej pokusie. Z ledwością. Pachniał kawą, makijażem i potem, i czymś tak bardzo charakterystycznym tylko dla niego, powodując, że ciepło między jej nogami zaczęło rozlewać się po jej ciele.

Maddie uniosła scenariusz do twarzy, tworząc między nimi barierę. Kolejną kwestię wypowiedziała szeptem:

– *Nienawidzę cię.*

Micah skrzywił wargę. Swoją tak bardzo seksowną wargę.

– *Powtórz to.*

– *Nienawidzę cię.* – Te kwestie były niepokojąco zgodne z prawdą.

Micah uniósł drugie ramię; była uwięziona.

– *Jeszcze raz. Powtórz to jeszcze raz.*

– *Nienawidzę cię. Nienawidzę cię. Nienawidzę.* – Opuściła scenariusz. W tym miejscu Micah miał przerwać jej – to znaczy Heather – pocałunkiem. Ale tego nie zrobił.

To dobrze – Maddie skwitowała w myślach, pomimo pożądania płonącego w jej żyłach.

Jednak nie odsunął się też od niej. Trzymał ją w potrzasku. Jego wzrok zaszedł mgłą, tak jakby targał nim konflikt. Ostatecznie jego usta zbliżyły się ku jej ustom, a jej serce przyspieszyło.

– Eee, to było naprawdę dobre – pisnęła. – Chcesz to powtórzyć?

– Mam to, czego chciałem. – Jego głos brzmiał ochryple.

– Tak? – Intensywność jego spojrzenia, bliskość jego ciała… *Pocałuj mnie, pocałuj!*

Wzrok Micah odzyskał ostrość.

– Prawie. – Zupełnie jakby czytał w jej myślach, nagle jego usta wpiły się w jej. Wsadził język między jej wargi, otwierając je.

Przez sekundę Maddie rozpatrywała, czy go nie odepchnąć. Położyła ręce na jego klatce piersiowej, aby to zrobić, ale jego napór złamał jej wolę.

Zresztą, cóż złego było w pocałowaniu go? Ignorując setki alarmów rozlegających się naraz w jej mózgu i ostrzegających, że nie myślałaby tak, gdyby nie hormony i feromony, i jej pojękiwania – czy to ona wydawała ten odgłos? – chwyciła go za koszulę i przyciągnęła bliżej siebie.

Ujął jej twarz w dłonie, a jego język wdarł się w najdalsze zakamarki jej ust. Jego zarost rozkosznie drapał ją w wargi i podbródek, a napięcie

nagromadzone całymi dniami uwolniło się pod jego gwałtownymi pieszczotami. Tego chciała – bardziej niż czegokolwiek innego na świecie. Fantazjowała o tym, ilekroć widziała go całującego inne kobiety na ekranie, i próbowała sobie przypomnieć, jak smakowały jego usta, ale wszystkie jej fantazje i wspomnienia zbledły przy tym, co się działo tu i teraz. Nie dbała o to, czy dostanie tylko tyle – to by jej wystarczyło.

Nie, to nieprawda, chciała więcej. Ogień między jej udami domagał się ugaszenia. Chciała go, nagiego, w niej, na tym wąskim łóżku na drugim końcu przyczepy.

Micah przycisnął się do niej całym ciałem, a ona poczuła jego pragnienie w postaci długiego i sztywnego wybrzuszenia. *O tak, nadal mu stoi.* Jęknęła, jego erekcja podniecała jej ogień do rozmiarów pożogi. Objęła rękami jego szyję, wciągając go jeszcze głębiej w pocałunek.

Oderwał swoje usta i potarł jej nos swoim. Chrapliwym szeptem wymamrotał:

– Smakujesz tak dobrze. Dokładnie tak, jak pamiętam. – A potem znów uchwycił jej usta w swoje, a jego język podjął przerwaną eksplorację.

Nawet poprzez jej deliryczny stan umysłu dotarło do niej to, co powiedział.

Moment, że co?

Maddie oderwała usta od jego ust.

– Chwileczkę – powiedziała, zanim zdążył znów wciągnąć ją w pocałunek. – Ty mnie pamiętasz?

Micah uśmiechnął się i potarł czołem o jej czoło.

– Jak mógłbym zapomnieć, *Maddie z imprezy*?

Ucałował jej czoło, a następnie zaczął całować jej twarz. Jego dotyk był cudowny, elektryzujący i wiedziała, że jeszcze moment i znów się w nim zagubi. Ale musiała wiedzieć. Zebrała siły, o których posiadanie się nie podejrzewała, oparła dłonie na jego klatce piersiowej i odepchnęła go.

– Zaczekaj.

Micah stęknął, ale zrobił krok w tył.

Maddie odczekała, aż jej oddech wróci do normy, zanim odezwała się ponownie, a milion pytań cisnęło jej się na usta.

– Nie rozumiem. Dlaczego więc udawałeś, że nie pamiętasz?

Micah przeczesał palcami włosy.

– Nie wiem, jakoś tak wyszło. – Maddie uniosła brew, domagając się czegoś więcej. – Nie chciałem niczego zakładać z góry.

– Na przykład czego?

– Tego, że… że będziemy kontynuować tam, gdzie przerwaliśmy. Czy coś. – Zakłopotany spuścił wzrok.

Ale jej nie obchodziło, że czuł się zakłopotany. Skrzyżowała ramiona na piersiach.

– A więc jest w porządku, gdy ty chcesz kontynuować tam, gdzie przerwaliśmy, ale nie, jeśli ja tego chcę?

– Nie, to nie tak.

– A co, jeśli nie życzyłabym sobie, abyś cokolwiek zakładał na mój temat?

– Mogłaś udawać, że mnie nie pamiętasz. I tak zrobiłaś. Albo mogłaś odrzucić moje zaloty. Czego nie zrobiłaś.

Zbliżył się do niej, opierając dłonie na jej łokciach.

– Dla mnie to nie to samo, co dla ciebie. Muszę uważać z kobietami. Bo jestem… No wiesz…

– Aroganckim dupkiem? Gwiazdą filmową? Zresztą w tej chwili nie widzę wielkiej różnicy.

– Maddie…

Przerwała mu, unosząc dłoń.

– Spoko, rozumiem, nie musisz wyjaśniać. Jesteś sławnym aktorem. – Nic nie mogła poradzić na to, że słowo „aktor” zabrzmiało w jej ustach jak obelga.

– Ty tu rządzisz.

– Maddie, robisz z igły widły.

– Tyle że to ja obsługuję kamerę, więc to ja rządzę, przynajmniej w tej scenie.

Odwróciła się ku drzwiom, gotowa wyjść. Myśl, że on dzierżył całą władzę, irytowała ją niepomiernie. Tylko dlatego, że był sławny? O nie, co to, to nie. Był zwykłym człowiekiem, jak wszyscy inni.

Wyciągnął rękę, by ją zatrzymać, ale cofnął ją na dźwięk pukania do drzwi.

– Tak? – jęknął.

– Czekamy na ciebie na planie – krzyknął Sam przez drzwi.

Twarz Micah wykrzywiła się z frustracji.

– Okej, już idę. – Do Maddie zaś powiedział: – Czy moglibyśmy na spokojnie porozmawiać o tym później?

– Nie ma o czym rozmawiać. – Otworzyła drzwi przyczepy. Zanim wyszła, obejrzała się przez ramię na rozchełstanego mężczyznę, który gapił się na nią. – Przyślę ci charakteryzatorkę, trzeba cię ogarnąć.

Rozdział 7

Maddie przez całą drogę na plan próbowała doprowadzić bicie swojego serca do regularnego rytmu. Cały czas kręciło jej się w głowie po kontakcie z Micah.

Co się, kurwa, właśnie wydarzyło? Nie, nie myśl o tym. Myśl o pracy.

Tyle że nie miała chwilowo nic do roboty. Ustawiła już wszystkie fokusy wcześniej przy pomocy stażystów, a Adam do niczego jej teraz nie potrzebował. Przyglądała się, jak Joe ustawiał z Heather kolejne sceny przy samotnej chacie, gdzie działa się akcja. To była świetna lokacja. Pięknie pachnące purpurowe kwiaty – Maddie nie wiedziała, jak się nazywają – przeplatały się z wysokimi zielono-żółtymi trawami na tle rustykalnego domku z bali, tworząc miły dla oka obrazek. Będzie dobrze wyglądać na filmie. Zwłaszcza kiedy na jego tle znajdzie się szorstko przystojny Micah, oparty o słupek werandy, z tymi twardymi udami…

Dosyć!

Ale nie mogła przestać o nim myśleć. Micah Preston ją pocałował. *Pocałował ją.* I to z przekonaniem. I chciał czegoś więcej. Czy ona naprawdę to przerwała? Tak, tak było. Czy naprawę tego chciała? Owszem. Musiała mieć ku temu dobry powód, choć w tej chwili nie mogła go sobie przypomnieć. Wszystko, o czym mogła myśleć, to jego usta, jego dłonie, wybrzuszenie w jego spodniach…

Nie, przestań! Przestań, przestań, przestań! Myśl o czymś innym.

Zwykle wolne chwile na planie spędzała, pracując nad własnym filmem, robiąc montaż na laptopie. Ale torba ze sprzętem znajdowała się obecnie w przyczepie ekipy, a ta była zbyt blisko przyczepy Micah.

Przyczepa Micah.…

Wyciągnęła z kieszeni telefon i zaczęła przeglądać Facebooka, dla odwrócenia uwagi od tych myśli. Niestety, nic ciekawego się nie wydarzyło. Przez chwilę rozpatrywała uaktualnienie swojego statusu, ale obawiała się, że wpis „Właśnie całowałam się z Micah Prestonem i teraz wyobrażam sobie nasze nagie ciała obok siebie” mógłby być niewłaściwym posunięciem.

Choć na pewno zebrałaby kilka lajków.

Schowała telefon do kieszeni i uniosła wzrok tylko po to, by ujrzeć Micah, z odświeżoną charakteryzacją, zmierzającego na plan. Nawet z odległości kilku metrów odczuła elektryczny impuls, gdy ich spojrzenia się spotkały. Zaczęła tupać stopą, aby skierować tę energię gdzie indziej. Czy on tak działał na każdą kobietę? Pewnie tak. Na pewno nie była jedyna. Ale tymczasem to właśnie na nią patrzył z… tęsknotą?

– Porozmawiajmy – powiedział bezgłośnie.

Maddie była skołowana. Czy powinna z nim rozmawiać? Czemu niby miałby chcieć z nią gadać? Kobiety interesowały go głównie pod kątem szybkiego bzykanka, a jeśli wydawało mu się, że ona taka jest, to bardzo się zdziwi.

Ale ta tęsknota w jego oczach… Może od niej chciał czegoś innego, czegoś więcej?

Jasne. A wróżki istniały naprawdę, a na końcu tęczy czekał garniec złota.

Maddie chciała stać się niewidzialna, wtopić się w tło, jak to zwykle robiła. Zamknęła oczy, jakby to mogło jej pomóc zniknąć. Kiedy je ponownie otworzyła, okazało się, że Micah przeniósł już uwagę na swoją partnerkę filmową. Brak jego spojrzenia zmroził ją. Pomimo tego, jak łatwo uwolniła się z jego objęć, nadal go pragnęła, co do tego nie miała żadnych wątpliwości. Pragnęła go tak bardzo, że czuła, iż musi zmieniać bieliznę niemal za każdym razem, gdy był w pobliżu.

Może była dla niego zbyt surowa. I co z tego, że udał, że jej nie pamięta? Owszem, to było gówniane zachowanie z jego strony. Ale miał rację, ona też nie dała po sobie poznać, że pamięta jego!

To powody, dla których to zrobił, nie dawały jej spokoju. To, że myślał, iż chciałaby go wykorzystać tylko dlatego, że był znanym aktorem. Najwidoczniej miał jakiś kompleks wyższości.

Ale może większość kobiet tak właśnie wobec niego postępowała? Zakładały z góry jakiś jego obraz albo interesowały się nim z powodu tego, kim był? Powinna mu nieco odpuścić.

Jednak to wszystko stanowiło też istotny powód, dla którego nie powinna się z nim wiązać. Był aktorem. Sławnym aktorem. I jego życie, jak sam stwierdził, było inne niż jej. Na przykład to, w jakim tempie zmieniał kobiety. To wszystko sugerowało, że Micah był jednym wielkim bałaganem, w który lepiej było się nie pakować.

Była głupia, że w ogóle się nim zainteresowała. Tak naprawdę pożądała wspomnienia o nim, tego jednego miłego wieczoru w przeszłości. To wszystko.

No i był też superseksowny. I sławny. I czarujący.

I pocałował ją.

To było do niej niepodobne. Zwykle była chłodna i rozsądna, ale Micah za bardzo jej namieszał w głowie, by mogła sama z tego wybrnąć.

Maddie wydobyła telefon z kieszeni i wysłała wiadomość do Bree:

Okazało się, że jednak mnie pamięta…

Super! Co powiedział?!

Pocałował mnie.

Pokręciła głową, sama nie wierząc w słowa, które pisała. Potarła palcami swoje nabrzmiałe wargi, czekając na odpowiedź od Bree i wspominając jego usta na swoich.

O mój Boże! Dosiadłaś go???

Nie! Może nie powinna była dodawać wykrzyknika – w końcu rozpatrywała taką opcję.

A masz zamiar?

Nie wiem, dlatego do ciebie piszę. Maddie zrobiła przerwę, nim dopisała: *To chyba nie jest dobry pomysł, prawda?*

Minęło kilka długich minut, zanim Bree odpisała. *Pewnie byłoby cudownie. Nawet pomimo tego, że złamałoby ci <3*

Maddie skrzywiła się. To było nieco zbyt dramatyczne. To, że w koledżu miała tendencję do zakochiwania się w każdym facecie, z którym się przespała, nie oznaczało, że nadal tak było. Była już starsza i mądrzejsza. Chyba.

Nieważne, zapomnij – wysłała wiadomość.

Bree odpisała, zanim Maddie zdążyła wyłączyć ekran. *I na pewno byś się popłakała.*

Maddie skrzywiła się jeszcze bardziej. Czy naprawdę była taka wrażliwa, że nie potrafiła się przespać z facetem bez zobowiązań? Nie musiało tak być. Mogła się z nim bzyknąć i nie skończyć jako płacząca wierzba. Zrobić to i przejść nad tym do porządku dziennego.

No dobrze, przejść do porządku nad emocjami, nie nad doznaniami fizycznymi. To była istotna kwestia, gdyż bardzo lubiła to, co Micah robił z jej ciałem.

– Jesteśmy gotowi do zdjęć – ogłosił Joe, przerywając myśli Maddie o tarzaniu się z Micah nago w trawie. – Na miejsca!

Maddie oczyściła umysł z niedorzecznych fantazji, których nie powinna była nawet snuć, i ruszyła ku kamerze i ku Micah. Przykucnęła na wózku obok kamery.

– Dźwięk jest gotowy – ogłosiła Chloe, techniczka dźwięku.

Sam stanął przed kamerą i odczytał tekst z klapsa:

– Scena dwudziesta druga, ujęcie pierwsze.

Adam zmienił pozycję, obracając kamerę. Maddie pozostała w miejscu na swoim wózku, podczas gdy drugi asystent przesuwał ich po torze, okrążając plan.

Micah zaczął wygłaszać swoją kwestię, tę samą, którą przerabiał z Maddie. Jej ciało przechodziły ciarki, gdy patrzyła, jak wczuwa się w rolę. Były to ciarki nie tylko podniecenia, ale też czysto duchowego uniesienia. Micah był naprawdę dobrym aktorem. Przedtem nie zwracała na to uwagi, próbując go całkowicie ignorować, od kiedy przybyli do Kolorado. Ale teraz to dostrzegała, sposób, w jaki całe jego ciało wchodziło w rolę, jak jego głos i ruchy zmieniały się pod wpływem przybieranej roli, jak przemieniał się w kogoś zupełnie innego niż mężczyzna, z którym całowała się mniej niż pół godziny wcześniej. A jednak pozostawał Micah Prestonem, bardziej obnażonym i odartym z pozorów niż kiedykolwiek.

A niech to, zwariowała na jego punkcie.

Ta świadomość stawała się coraz głębsza, gdy podążała za nim obiektywem kamery, ustawiając fokus w odpowiednich momentach.

Aż do chwili, gdy Micah zaczął zbliżać się ku Heather, a serce Maddie zaczęło boleśnie bić w oczekiwaniu na to, co nieuchronnie nadchodziło.

Wiedziała, że zbliżał się moment pocałunku i nie chciała na to patrzeć, nie chciała widzieć, jak usta Micah całują usta innej kobiety. Ale musiała, to była jej praca. Patrzyła więc, z bólem serca zwiększającym się z każdą sekundą. W momencie gdy Micah objął Heather ramionami i pochylił się, by ją pocałować, ból był już tak ostry, że Maddie zaczęła się zastanawiać, czy nie ma przypadkiem zawału serca.

– Cięcie – zawołał Joe, a Maddie gwałtownie otworzyła oczy, zdając sobie sprawę, że scena została przerwana przed końcem.

Cholera. Opuściła ostatni fokus kamery. *Cholera, cholera, cholera!* Spojrzała na Adama, który słuchał Beaumonta w słuchawkach. Spojrzał na nią z pytaniem w oczach.

– Przegapiłam to – powiedziała cicho Maddie. To było nie w jej stylu, nigdy wcześniej jej się to nie zdarzyło.

– Adam, Maddie? – zwrócił się do nich Joe. – O co chodziło z tym ostatnim fokusem?

– Pomyłka w obliczeniach – odparł Adam, nie wytykając Maddie błędu przy wszystkich obecnych. – Już to wyłapaliśmy, przepraszamy.

– W takim razie zacznijmy jeszcze raz. – W głosie Joego brzmiała irytacja. – Reset.

A niech to diabli – pomyślała Maddie, pomagając drugiemu asystentowi przesunąć wózek kamery z powrotem na pozycję startową. *Dokładnie dlatego* nie powinna się pakować w cokolwiek związanego z Micah Prestonem. Nawet nie mogła patrzeć na scenę miłosną między nim a jego partnerką filmową bez odczuwania przy tym potwornej zazdrości. I bez partaczenia swojej roboty – roboty, w której zwykle była perfekcyjna. A na pewno, jeśli zdarzy się między nimi cokolwiek więcej, ta sytuacja tylko się pogorszy. Już teraz było źle. Bardzo, strasznie, boleśnie źle.

Maddie unikała wzroku Micah, gdy charakteryzatorka poprawiała mu makijaż. Skorzystała z wolnej chwili, by wyciągnąć telefon i napisać ostatnią

wiadomość do Bree.

Nie prześpię się z nim.

Tak będzie najlepiej. Całuski, powodzonka!

Czy jednak faktycznie tak było najlepiej? Myślała, że poczuje się lepiej, ale ta decyzja wydawała jej się teraz pozbawiona sensu. Przełknęła z trudem ślinę, przygotowując się na drugie ujęcie sceny.

– Moment – powiedział Joe, unosząc prawą rękę w geście stopu. Drugą ręką przycisnął jedną ze swoich słuchawek do ucha, wsłuchując się w polecenia Beaumonta. Po chwili wskazał na Micah.

– Micah, Beaumont chce, żebyśmy przesunęli twój punkt wyjściowy tu. – Joe wskazał stopą miejsce na ziemi. – Bruce, światło nie dociera do tego punktu, mógłbyś je, proszę, przesunąć?

Zmiana światła i miejsca oznaczała, że Maddie również musiała ponownie wykonać wyostrzenie obiektywu.

Wzięła głęboki oddech i zbliżyła się do swojego obiektu uwielbienia, wspominając ostatni raz, gdy wykonywała z nim „wyliczenia fokusu”.

– Hej – rzucił Micah.

– Hej – odpowiedziała, unikając jego wzroku, nie prosząc go o potrzymanie miarki, a zamiast tego kładąc ją na ziemi przy jego stopie. Raczej wyczuła, niż zobaczyła, że podniósł ją z ziemi. – Dzięki – wymamrotała.

Wróciła z powrotem do kamery i zapisała nowy pomiar, a następnie nacisnęła przycisk zwijania miarki, ale ta ani drgnęła. Zerknęła w kierunku Micah, który cały czas trzymał taśmę.

Serio?

Niechętnie zbliżyła się na powrót ku niemu.

– Czy możesz mi oddać moją taśmę mierniczą?

Micah skrzyżował ramiona, chowając miarkę pod pachą.

– A porozmawiasz ze mną?

Nieopodal Heather nagle wybuchnęła śmiechem, odwracając uwagę Maddie. Ta zmrużyła oczy, wbijając wzrok z Heather, która flirtowała z Joem. Maddie nadal była na nią wściekła po tym, jak musiała patrzeć, jak ta całuje się z jej facetem. *Nie, zaraz!* Nie jej facetem, definitywnie nie jej facetem!

Micah przyglądał się jej z uwagą.

– Coś nie tak między tobą a Heather? Ten wzrok mógłby zabić.

Maddie spuściła wzrok, próbując ukryć swoją irracjonalną zazdrość.

– Wszystko w porządku. Czy mógłbyś już oddać mi miarkę?

– O nie, to spojrzenie nie mówi, że wszystko jest w porządku. Ono mówi, że coś jest na rzeczy.

Micah zmarszczył brwi.

– Hmmm. Złość? Nie, nie złość – zazdrość.

Maddie poczuła, że płoną jej policzki.

– Oddaj mi moją miarkę, proszę.

– Maddie, ty się rumienisz. – *Jesteś o mnie zazdrosna.* Obejrzał się na Heather i ekipę. – Na pewno nie lecisz na żadnego z pozostałych facetów, a przynajmniej mam nadzieję, że nie, bo oni nie dorastają ci do pięt. Czyżbyś więc… – Jego twarz rozjaśnił stuwatowy uśmiech. – Czyżbyś była zazdrosna o nią i o mnie?

Maddie aż zatrzęsła się z irytacji.

– O mój Boże, jesteś tak bardzo nadęty. – Oczywiście miał rację, ale sam fakt, że o tym pomyślał, był przejawem zwykłego narcyzmu.

– Nie mylę się, prawda? – Rozplótł ramiona i pogłaskał ją po policzku, trzymając koniec miarki mocno w drugiej ręce. Na jej rękach pod wpływem jego dotyku pojawiła się gęsia skórka. – Nie masz o co być zazdrosna, Maddie. To była tylko gra aktorska. Nie to, co nasz pocałunek.

Nie mogła się powstrzymać – przeniosła wzrok na jego krocze, gdzie znów uwydatniał się wzwód.

– Efekt wydaje się taki sam – odpaliła. Jej słowa miały go urazić, ale kiedy tylko je wypowiedziała, zdała sobie sprawę, że tylko potwierdzały one jego podejrzenia. Maddie była znacznie lepsza w dialogach, gdy miała je szansę najpierw zapisać i poprawić. W czasie rzeczywistym wydawały się znacznie trudniejszym wyzwaniem.

Micah zarechotał.

– Ślicznie wyglądasz, kiedy jesteś zazdrosna. A to… – Odsunął rękę od jej twarzy i wykonał nią ruch w okolicy swojego krocza. – To nadal twój wpływ, maleńka.

Jej żołądek aż skręcił się na dźwięk tego pieszczotliwego zwrotu.

– Aż nie mogę uwierzyć, że znowu zostawiłam cię ze spuchniętymi jajkami – wymamrotała pod nosem.

– Znowu? No tak, tamta noc… – Jego brwi się uniosły. – No cóż, jeśli chciałabyś mi to jakoś wynagrodzić… – Jego oczy zalśniły szelmowsko.

Patrzyli na siebie przez kilka pełnych napięcia sekund. W końcu Micah puścił miarkę, która wsunęła się z trzaskiem do obudowy, ale Maddie cały czas nie spuszczała z niego wzroku.

– Porozmawiasz ze mną? – zapytał miękko Micah.

Przypięła miarkę do paska i przygryzła spierzchniętą wargę, wyschłą od klimatu Kolorado i intensywnych ataków ze strony zarostu Micah. Faktycznie, była mu coś winna za zostawienie go na lodzie tej nocy, gdy się poznali. Oczywiście nie oczekiwał od niej niczego, ale jednak świetnie się wtedy bawiła… Wyluzowała się jak nigdy wcześniej i choć nie mogła się związać z Micah Prestonem, doceniała tę odważną, seksowną dziewczynę, którą wtedy w niej wyzwolił.

Może mogłaby sobie pozwolić na przeżycie tego jeszcze raz i jednocześnie spłacenie przysługi. Może wtedy dałby jej spokój. W jej głowie zaświtał

pewien pomysł.

– Okej. – Nie mogła uwierzyć, że to robi – czy w ogóle powinna to robić? – Kilka osób z ekipy idzie dziś do baru po zakończeniu zdjęć. Będzie mi miło, jeśli do nas dołączysz. Może uda nam się tam pogadać.

– Bardzo bym tego chciał. – Przysunął wargi do jej ucha, a jego oddech na jej skórze spowodował, że uniosły się wszystkie włoski na jej ramionach. – Nie bądź zazdrosna – wyszeptał. – Jeśli to wygląda przekonująco, to dlatego, że myślę o tobie.

Jej tętno przyspieszyło.

– Na miejsca! – zawołał Joe.

Maddie ruszyła w kierunku kamery, zaskoczona, że jego słowa spowodowały, że się rozluźniła. Może nie na tyle, żeby uwierzyła, że między nimi coś mogło na poważnie zaistnieć, ale wystarczająco, by zdołać przebrnąć przez ten dzień.

– Tylko pamiętaj, Micah – zemsta jest zwykle bolesna.

Ignorując jego zdziwione spojrzenie, posmarowała usta pomadką nawilżającą i cmoknęła nimi przesadnie w jego kierunku. Dziś wieczorem zrozumie, o co jej chodziło. Dziś wieczorem odpłaci mu pięknym za nadobne.

Rozdział 8

Micah nie mógł się zdecydować, o której godzinie zjawić się w barze. Nie chciał wyjść na zbyt gorliwego, wiedział też, że ekipa miała jeszcze przed sobą godzinę sprzątania na planie, zanim wszyscy będą mogli rozejść się o dziewiątej.

Postanowił wycelować w jedenastą, w tym czasie zjeść lekką kolację w pokoju, ćwicząc jednocześnie kwestie, a następnie wziąć prysznic, by zmyć z siebie makijaż i zapach perfum Heather Wainwright. Nie żeby Heather była nieatrakcyjna. Dobrze się ze sobą czuli, a w ciągu tych kilku lat znajomości parę razy nawet przespali się ze sobą. Jednak teraz, gdy wciąż czuł na ustach słodki smak pocałunków Maddie, Heather wydawała się niemal odpychająca.

Ach, Maddie Bauers. Sama myśl o niej powodowała mrowienie w kroczu. Powtarzał jej imię raz po razie, dogadzając sobie pod prysznicem, wspominając jej palce w swoich włosach i jej jędrne piersi przyciśnięte do jego klatki piersiowej.

Ależ ta kobieta miała nad nim władzę! A jeśli uda mu się właściwie rozegrać sytuację, może i on nią wkrótce owładnie, najchętniej nago. Może nawet tego wieczora.

Kiedy już się umył, Micah ubrał się w obcisłe ciemne dżinsy, biały podkoszulek i cienką szarą koszulę. Spotkał się w lobby z Karmelkiem i razem udali się taksówką do Złotej Studni, baru mieszczącego się nieopodal hotelu, w którym mieszkała ekipa.

Złota Studnia była mocno oświetlona i zatłoczona. Micah stanął przy drzwiach ze swoim ochroniarzem, taksując wzrokiem wnętrze i mając nadzieję, że nie spotka tam żadnych fanów. Preferował zaciemnione restauracje i ekskluzywne kluby nocne, więc czuł się tu niezręcznie i zbyt na widoku, co jednak nie zmniejszyło jego determinacji, by spotkać się z Maddie.

Karmelek wydawał się dzielić jego poczucie bycia nie na miejscu.

– Powiedz mi jeszcze raz, dlaczego tu jesteśmy. Nigdy nie zadajesz się z ekipą.

– Powinienem próbować nowych rzeczy. – Nie podobało mu się, że Karmelek mówi o nim jak o snobie. Tak naprawdę chodziło raczej o charakterystykę biznesu filmowego – różne godziny i typ pracy na planie miały wpływ na dobór kręgów towarzyskich wśród aktorów i członków ekipy.

Karmelek pokręcił głową.

– Chodzi o nią, prawda?

– Nie, wcale nie. Nawet nie wiem, kogo masz na myśli.

– Ja pierdolę, Micah. Po prostu ją przeleć i miejmy to już z głowy.

Micah zmarszczył brwi.

– Nie mam zamiaru jej przelecieć. Nie bądź taki chamski. – „Przelecieć” oznaczało, że zrobi to szybko i mocno, a pomimo że fantazje Micah o Maddie zawierały również te elementy, to miał także nadzieję na wersję „powoli i delikatnie”.

– Jesteś żałosny.

Micah ponownie skupił całą swoją uwagę na tłumie ludzi w barze.

– Dałem ci wolny wieczór, nie musisz tu być.

– A co innego miałbym robić?

Micah wypatrzył w tłumie tył głowy Maddie, jej włosy spięte w schludny kucyk. Oddech uwiązł mu na moment w gardle, gdy odwróciła się ku niemu, a ich oczy się spotkały. Była taka piękna, mógł gapić się na jej twarz godzinami.

– Czy to nie asystentka reżysera? – Karmelek nie spostrzegł, że Micah już ją zauważył.

Przy stoliku Maddie siedziało kilkanaście osób, ale Micah nie zwrócił uwagi na żadną z nich.

– Tak, to ona. Oni.

Ruszył ku tyłowi pomieszczenia, gdzie siedziała Maddie, jakby przyciągany niewidzialnym sznurkiem.

Jak przez mgłę wyczuł zainteresowanie kilku osób w barze i dosłyszał szepty, które często towarzyszyły jego wypadom na miasto:

– Czy to nie ten gość z tego filmu o superbohaterach?

– Czy to nie Micah Preston?

Zignorował to, poświęcając całą swoją uwagę tej jednej pięknej kobiecie.

Na jego widok uśmiechnęła się, a jego krocze znów zareagowało mrowieniem. Nie mógł sobie przypomnieć, kiedy ostatnio jakakolwiek kobieta tak łatwo go podniecała.

– No proszę, kogo ja widzę? – rzucił Joe z nieukrywanym zdziwieniem.

Nastąpiły powitania, Micah rozpoznał kilka osób – asystentów produkcji, dźwiękowców, oświetleniowca Bruce’a. Cała grupa zajmowała łącznie trzy stoliki.

Drobna, punkowa techniczka dźwięku – chyba miała na imię Claire – jako jedyna skomentowała jego obecność wśród nich:

– Wow, czymże zasłużyliśmy sobie na zaszczyt obecności talentu wśród nas, prostych członków ekipy?

– Słyszałem, że robicie najlepsze imprezy – odparł gładko Micah.

– Dobrze słyszałeś. – Wzniosła piwo w toaście. – Miło, że wpadłeś.

– Mnie również. – *Chloe*, tak miała na imię. I wolała, by zwracano się do niej per Bogini Dźwięku, tak przynajmniej przedstawiła się na pierwszym spotkaniu obsady i ekipy. Karmelek zajął puste miejsce obok niej.

– Cześć, Karmelek. Cześć, Micah – zwrócił się do nich Sam.

Micah zmierzył wzrokiem młodego asystenta produkcji siedzącego obok Maddie, zbyt blisko jak na jego gust.

– Cześć… Shawn, prawda?

– Sam.

– A, tak, przepraszam – odparł Micah nieszczerze. – Mogę się przysiąść? – Wskazał na puste krzesło po lewej stronie Sama i dokładnie naprzeciw Maddie.

– Tu chyba siedziała Leila, ale zdaje się, że już sobie poszła.

Micah nie miał pojęcia, kim była Leila, ale kilku członków grupy potwierdziło, że faktycznie już wyszła. Micah kiwnął głową, przy okazji zapuszczając żurawia w dekolt Maddie. Przed wyjściem do baru pozbyła się zapinanej koszuli, którą wcześniej miała na sobie, oferując teraz znacznie lepsze widoki.

– Skąd wiedziałeś, że dziś robimy wypad na piwo? – spytał Sam, gdy już Micah udało się zwrócić uwagę kelnerki i zamówić sobie guinnessa. – Nie żebyś nie był mile widziany, oczywiście. Po prostu ekipa mówiła mi, że aktorzy zwykle nie wychodzą z nami.

– Zwykle nie, ale dziś zostałem zaproszony. – Chciał pochwalić się faktem, że to Maddie go zaprosiła, wykrzyczeć to tak, by usłyszał go cały bar, ale jednocześnie nie chciał prowokować plotek o sobie i długonogiej piękności, która siedziała naprzeciw niego.

– Ja go zaprosiłam – wtrąciła Maddie, nie przejmując się widocznie ewentualnymi plotkami. Beaumont wczoraj kazał mi ćwiczyć z nim kwestie, uwierzycie? Bez obrazy, Micah…

– Ależ nie ma sprawy.

– …i tak jakoś wyszło. – Przerwała, rumieniąc się, a Micah zaciekawił się, czy wspomina właśnie, tak jak on, *co dokładnie* wyszło między nimi wcześniej tego dnia.

– Beaumont ma głowę w dupsku – rzekł Joe, najpewniej już lekko wstawiony. – Przykro mi, że tak gównianie cię potraktował. Jesteś za dobra, żeby marnować czas na takie gówna. Bez obrazy, Micah.

Micah machnął ręką na znak, że wszystko w porządku, i skupił się na odpowiedzi Maddie.

– Nic mi to nie robi – odparła niedbale, ale Micah widział, że wcale nie było jej to obojętne.

– Nie mogę uwierzyć, że Beaumont tak cię nie szanuje – wtrącił Sam. – Czy on nie rozumie, że masz uprawnienia do obsługi kamery? Dlaczego właściwie nie jesteś główną operatorką? Masz odpowiednie kwalifikacje.

Micah poczuł ukłucie zazdrości. Żałował, że sam nie wie tych wszystkich rzeczy o Maddie. Żałował, że nie znał nikogo na tyle dobrze. Rzadko był z kimś blisko dość długo, by dowiedzieć się czegokolwiek więcej o tym, w czym ktoś był dobry lub o czym marzył.

Maddie westchnęła.

– Kamera nie jest moim głównym celem.

Micah zamarł w bezruchu, przypominając sobie wieczór, gdy się spotkali. Chciała być scenarzystką i reżyserką, czyż nie? Był bardzo ciekaw, czy nadal tego pragnęła, ale jakoś nie mógł zebrać się na odwagę, by ją o to zapytać. Choć należał do grupy tych ludzi, którzy mogliby jej załatwić takie fuchy. No i nie chciał postawić się w sytuacji, gdy mógłby zostać wykorzystany. Kolejny raz.

Sam jednak nie miał podobnych oporów.

– To co chciałabyś robić? – spytał.

Micah pochylił się naprzód, by lepiej usłyszeć jej odpowiedź.

Ale Maddie jedynie wzruszyła ramionami i odparła:

– Na pewno nie zajmować się kamerą.

Micah zmusił się, by się rozluźnić. Czemu zawsze musiał być taki nieufny? To, że w przeszłości związał się z dziewczyną, o której myślał, że ją kocha, a która wykorzystała go dla jego znajomości w biznesie, nie oznaczało, że wszystkie kobiety były takie same. Ale jak miał kiedykolwiek zaufać komukolwiek na tyle, by się o tym przekonać?

Nie był w stanie. Już nawet nie próbował.

Teraz też nie miał zamiaru próbować. Po prostu chciał zabawić się ze współpracowniczką, tak jak to robił wiele razy w przeszłości. Wyluzował się więc, wyczekując na odpowiedni moment i ciesząc się czasem spędzanym z ekipą, ich rozmowami o życiu. Szczególnie skupiał się na aniele siedzącym naprzeciw niego, zdając sobie sprawę, że była to niepowtarzalna okazja wejścia w jej świat i dowiedzenia się na jej temat więcej niż kiedykolwiek wcześniej. W krótkim czasie udało mu się ustalić, że była pracoholiczką, niedocenianą przez swojego szefa, i że żywiła niezwykłą wręcz pasję do swojego rzemiosła.

Zrozumiał także, że nie była typem kobiety, która spała z ledwo poznanymi facetami. Ta świadomość ucieszyła go, ale i zasmuciła. Zastanawiał się, dlaczego zrobiła wyjątek akurat dla niego.

I czy zrobiłaby go ponownie?

Istniał tylko jeden sposób, by się tego dowiedzieć. Korzystając z chwilowej przerwy w konwersacji, uzbroił się w swój najlepszy uśmiech i spytał:

– Masz jakieś plany na jutrzejszy wolny dzień?

– Bardzo bym chciała dostać się do Breckenridge. – Maddie odchyliła się na krześle, dając mu jeszcze lepszy widok na swoje cudowne piersi. Nie za duże, ale definitywnie prawdziwe, co było dla Micah miłą odmianą. – W ten weekend odbywa się Festiwal Filmowy Breckenridge. Chciałabym się na niego załapać.

– To nie jest prawdziwy festiwal – wtrącił się Joe, nieco bełkotliwym głosem. – To festiwal gówien. Udawany festiwal filmowego gówna.

Maddie się zaśmiała. Był to najcudowniejszy dźwięk, jaki Micah słyszał od długiego czasu.

– Wiem – odparła. – Ale kocham film i tyle. Nigdy nie wiadomo, gdzie natrafi się na ukrytą perełkę.

Micah wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Zgadzam się z tobą w stu procentach. – Odwiedzanie festiwali filmowych w Kalifornii było kiedyś jego ulubioną rozrywką. Nie mógł sobie przypomnieć ostatniego razu, kiedy zobaczył coś niezależnego. – Mojego obecnego agenta poznałem na Festiwalu Filmowym Topanga.

– *Wojownik misji*. Tak jak powiedziałam, perełka.

Micah był pod wrażeniem. Niewielu ludzi słyszało o jednym z jego najwcześniejszych filmów, a co dopiero widziało go.

– Miał swoje słabe strony – kontynuowała. – Głównie scenariusz. Ale reżyseria była solidna, a obsada naprawdę dobra. – Zarumieniła się. – W każdym razie w mojej opinii.

Jej zaróżowiona skóra i przemiły komplement spowodowały intensywny ruch w spodniach Micah. Chciał ją wziąć natychmiast, tu i teraz, nie zważając na otoczenie. Ale zadowoli się też dniem na festiwalu. Wynajmie samochód i pojadą tam, tylko we dwoje, aby dzielić się miłością do filmów. Zaprosi ją, jak tylko znajdą się na chwilę sami.

– Ja cię chętnie zawiozę – odezwał się Sam. – Breckenridge jest piękne i znajduje się tylko parę godzin stąd. Bardzo chętnie ci je pokażę.

Micah ledwo oparł się pokusie przyłożenia mu w twarz. *Powiedz nie, Maddie* – zaklinał w duchu. *Powiedz nie, proszę.*

Ale na twarzy Maddie wykwitł radosny uśmiech.

– Serio? Dzięki!

– Świetnie. Ustalimy szczegóły później. Teraz muszę zagrać z Chloe w bilard, zanim wyjdzie. Jej się wydaje, że jest w stanie mnie pobić. Marzenie ściętej głowy! – Wstał i wsunął swoje krzesło na miejsce. – Słyszałaś, Chloe Barfoot? Skopię ci tyłek!

Chloe też wstała, ledwo sięgając Samowi czubkiem głowy do klatki piersiowej.

– W twoich marzeniach, chłopcze. Dawaj!

– Muszę to zobaczyć – wtrącił Karmelek, również wstając od stołu.

Micah zmarszczył brwi, gdy Sam pochylił się nad Maddie, by wziąć swoje piwo. Nie mógł mieć pewności, ale zdawało mu się, że Sam również zanurkował wzrokiem w dekolt Maddie.

– Idziesz mi pokibicować? – spytał Sam.

Micah był już pewien, że Sam gapi się na jej biust. I co w tym dziwnego? Maddie miała przepiękne piersi – jędrne, okrągłe – a skoro Sam już dziś zapuszczał w nie żurawia, cholera wie, czego spróbuje jutro? Micah nie mógł znieść tej myśli. Postanowił, że kiedy tylko trafi się odpowiedni moment sam na sam z nią, powie jej, żeby nie jechała. Choć pewnie zaraz wstanie i pójdzie do stołów bilardowych, żeby kibicować temu jełopowi.

Ale Maddie go zaskoczyła.

– Będę kibicować stąd – odparła.

Micah nawet nie próbował ukryć swojego zadowolenia.

Po krótkiej chwili zamieszania, gdy ekipa brała swoje piwa i udawała się ku stołom bilardowym, zostali przy stoliku niemal sami.

Maddie zwróciła się ku niemu z szelmowskim uśmiechem.

– No to zostaliśmy sami.

Hmm. Podobał mu się jej ton. Szkoda, że nie byli tak naprawdę sami. Czuł na sobie wzrok kelnerki i pary w loży za nimi, i kobiety przy barze.

– Prawie sami.

– Prawie mi pasuje. – Wzięła głęboki oddech – czyżby się denerwowała? – i przeniosła się na krzesło, które właśnie opuścił Sam. – Muszę ci coś dać.

– Serio? – Ciekawość Micah wzrosła, gdy zobaczył, jak Maddie wypija jednym haustem ostatni łyk piwa. Następnie sięgnęła do kieszeni spodni po pomadkę nawilżającą. Patrzył jak w transie, gdy nakładała ją na swoje pełne różowe usta, tak jak robiła to wiele razy wcześniej na planie. Dzięki Bogu za suchy klimat.

Kiedy skończyła nawilżać usta, zaczęła obficie smarować rękę pomadką.

Micah uniósł brew. Co ona, do cholery, robiła?

Odpowiedzią na to pytanie była jej ręka, wsuwająca się pod stół, gdzie jego członek pulsował boleśnie w spodniach. Szczęka opadła mu niemal do kolan, gdy rozpięła jego rozporek i uwolniła jego penisa, nie przerywając przy tym ani na chwilę kontaktu wzrokowego.

Nie było to zdecydowanie w stylu Maddie, którą wydawało mu się, że zaczął właśnie poznawać.

Cóż za miła niespodzianka.

Maddie ujęła jego penisa w swoją nawilżoną dłoń, ściskając go lekko.

O tak, to zdecydowanie miła niespodzianka.

– Micah, miałam ochotę cię o coś zapytać już od jakiegoś czasu. – Nieoczekiwanie odezwała się Maddie. – Dlaczego w twoim życiu jest tak wiele kobiet?

Micah parę razy zamrugał oczami, zanim odpowiedział, niepewny, czy da radę rozmawiać z jej ręką na swoim fiucie.

– Ściśle przestrzegam zasady niewiązania się na stałe. W Hollywood niemal niemożliwe jest utrzymanie związku.

– To bardzo pesymistyczne nastawienie. – Maddie powoli zaczęła przesuwać dłonią w górę i w dół po jego członku, wprawiając całe jego ciało w drżenie. – Wielu aktorów w Hollywood ma stałe partnerki.

Micah oparł dłonie o blat stołu, aby utrzymać równowagę.

– Niewiele z tych związków trwa długo. A brak stałej dziewczyny mnie akurat wyszedł na dobre. Dzięki temu dostałem się na szczyt.

Maddie cały czas patrzyła mu w oczy, a w jej wzroku pojawił się szelmowski błysk. Jej dłoń nie przestawała się poruszać. *O. Ja. Pierdolę…*

– A może znalazłeś się na szczycie, bo po prostu masz talent? – Maddie przesunęła kciukiem po grubej żyle na spodzie jego penisa.

Micah z ledwością stłumił jęk.

– W Hollywood talent oznacza tyle co nic. – Czy on w ogóle mówił do rzeczy? Tak ciężko było skupić się na rozmowie.

– I miałeś też łut szczęścia. – Maddie zrobiła pauzę, a następnie zatoczyła kilka powolnych kółek palcami wokół jego żołędzi, by po chwili znów zacząć poruszać dłonią w górę i w dół.

Micah zagryzł zęby.

– *Bardzo* wiele szczęścia – wystękał.

– No i jesteś niesamowicie seksowny. – Przyspieszyła na sekundę, zanim znów spowolniła ruchy dłoni, a Micah niemal wystrzelił.

Wciągnął urywany oddech, zaskoczony tym, że jej słowa dodatkowo spotęgowały wrażenia.

– Uważasz, że jestem seksowny?

– Na pewno nie jesteś przykry wizualnie. – Maddie powtórzyła poprzednią sekwencję ruchów.

– O nie, powiedziałaś, że jestem seksowny.

Maddie znów przyspieszyła na chwilę, aby ponownie zwolnić w ostatnim momencie przed wybuchem.

– Niesamowicie… seksowny.

To było niesamowicie seksowne. Tak… Bardzo… seksowne… Pewnie, w przeszłości kobiety robiły mu już dobrze ręką w miejscach publicznych, ale zwykle w zacisznych, ciemnych zakątkach, a nie przy dobrze oświetlonych stolikach. I nie były jego współpracowniczkami. I na pewno nie był to typ kobiet taki jak Maddie. To było totalnie, maksymalnie niespodziewane.

– A co robisz, jak się zakochasz? – Trzy szybkie ruchy ręką. Jego kutas był jak ze stali, nigdy przedtem nie był tak twardy, jak teraz.

– Byłoby trudno. Zakochać się. – Mógł już wydobywać z siebie jedynie krótkie zdania. – Kiedy spędza się z kimś. Tylko jedną. Noc. – Choć gdyby w tej chwili ktoś go o to zapytał, bez wahania powiedziałby, że kocha tę kobietę. A już na pewno kochał to, jak na niego działała. I to, co właśnie robiła.

Jej wzrok zaszedł na chwilę mgłą, ale jej dłoń nie przestała się poruszać, nie zmieniając rytmu. Jej głos był cichszy, gdy kontynuowała:

– Nigdy nie rozpatrywałeś złamania swojej zasady?

Dopuścił się o wiele więcej niż rozpatrywania. Roztrzaskał swoją zasadę na kawałki. Porażka, którą poniósł, w rezultacie tylko umocniła jego postanowienie.

Jednak odpowiedź, której udzielił Maddie na głos, była znacznie krótsza i wypowiedziana urywanym głosem.

– Nie, nie rozpatrywałem. Ta zasada doprowadziła mnie tu, gdzie jestem teraz. *Uwielbiam* to miejsce. – Był blisko, tak bardzo blisko. Jeszcze kilka ruchów i osiągnie szczyt.

Blask w jej oczach przygasł. Czy to był ból? Zawód? Nie był w stanie tego określić i był zbyt pochłonięty tym, co robiła pod stołem, żeby w pełni odczytać wyraz jej twarzy.

Pochyliła się ku niemu, oferując pełen widok na jej piersi, i wykonała cztery szybkie ruchy. Jej wypowiedziana szorstkim szeptem odpowiedź popchnęła go poza krawędź:

– *To* mogłeś mieć niezależnie od całej reszty.

Micah uniósł dłoń do ust, by stłumić jęk, podczas gdy jego członek eksplodował w jej dłoni. Nawet dochodząc, wiedział, że chce więcej, że to mu na pewno nie wystarczy. Maddie Bauers totalnie uderzyła mu do głowy.

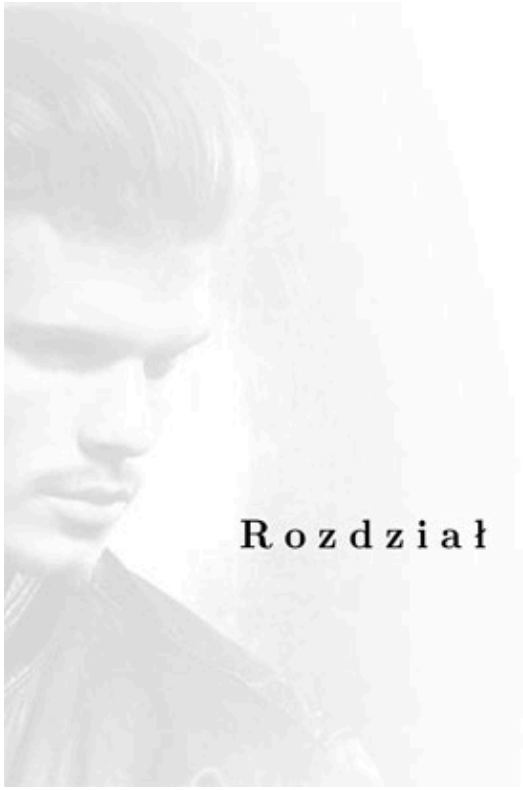

Rozdział 9

Micah zamknął oczy, gdy Maddie zgarniała ciepły, lepki płyn w serwetkę. Wytarła go do czysta, a potem otarła swoją rękę, zmięła serwetkę i rzuciła ją na stół. Nigdy wcześniej nie zrobiła niczego podobnego – nigdy! – i ogarnęło ją dziwne podniecenie.

Ale podjęła także decyzję. Chciała zrobić dla Micah to, co właśnie zrobiła, aby wyrównać rachunki i zamknąć rozdział ich pierwszego wieczoru razem. Ich ostatnia rozmowa tylko utwierdziła ją w przekonaniu, że zadawanie się z nim przyniosłoby jej wyłącznie ból. Micah był zakochany jedynie w swojej karierze. Nie miała pojęcia, czemu w ogóle zadawała sobie trud spierania się z nim.

– Nie oszukuj się, że kobieta mogłaby powstrzymać cię przed dostaniem się na szczyt w Hollywood. I tak byś się na nim znalazł.

Micah zrobił pauzę na złapanie oddechu i zapięcie na powrót spodni.

– Nie wydaje mi się.

– A co z Lulu? – Maddie strzelała na oślep, ale usłyszała, jak Karmelek i Micah rozmawiają o niej podczas podróży z lotniska. Było oczywiste, że Micah żywił do niej uczucia, kimkolwiek była.

– Lulu? – Micah zaśmiał się. – Lulu nigdy nie stała mi na drodze, chociaż miała znaczny wpływ na moją decyzję o niewiązaniu się z nikim na stałe. Ale to nie tak, jak myślisz. – Zrobił pauzę. – Lulu jest moją matką.

– Ups. – Maddie się zarumieniła. – Myślałam, że to ktoś, z kim regularnie się spotykasz.

– Bo tak jest. Ale to jedyna kobieta, o której mogę to powiedzieć.

Maddie oparła się na krześle, próbując poukładać sobie wszystko w głowie. Micah był playboyem. Samozwańczym żigolakiem. Przynajmniej temu nie zaprzeczał.

A ona nie mogła zaprzeczyć, że była nim zainteresowana. I to bardzo.

Ale znała też dobrze samą siebie. Już i tak zbyt wiele do niego czuła. Niewiele brakowało, by się w nim zakochała. A jak słusznie zauważyła Bree, na pewno doprowadziłby ją do łez.

Maddie westchnęła, po czym spojrzała na Micah ze spokojem malującym się na twarzy.

– Nie mogę się z tobą spotykać, Micah.

– Kto mówił o spotykaniu się? – odparł Micah z błyskiem rozbawienia w oczach.

– I zdecydowanie nie mogę się z tobą przespać.

Micah pochylił się ku niej.

– A to dlaczego?

– Pytasz serio? Mam być tylko kolejną przypadkową kobietą w nieprzeliczonym gronie twoich podbojów? Nacięciem na zagłówku twojego łóżka, które nic nie znaczy?

Micah położył swoją dłoń na jej, jego dotyk palił jak ogień.

– Nie jesteś przypadkową kobietą. Jesteś Maddie z imprezy.

– Boże, Micah, to… To po prostu obrzydliwe. – Wyciągnęła swoją dłoń spod jego dłoni. – Generalnie nie mam nic przeciwko jednorazowym numerkom, ale sam to wcześniej powiedziałeś. Ty jesteś inny. Byłbyś inny.

Micah tym razem położył dłoń na jej nodze pod stolikiem, powodując, że jej ciało przeszył elektryczny impuls.

– Jeśli mówiąc „inny”, masz na myśli najbardziej niesamowitą przyjemność, jakiej kiedykolwiek doznałaś, to zgadzam się z tobą.

Jego palce zataczały kółka na jej nodze, a jej umysł wypełnił się nieproszonymi obrazami przyjemności, o której mówił Micah.

Maddie potrząsnęła głową, by pozbyć się tych fantazji, i zdjęła jego rękę ze swojego uda.

– Na pewno to prawda, co mówisz. – Micah mrugnął do niej okiem, a ona musiała odwrócić wzrok. – Nie to miałam na myśli. Większość znajomości można spokojnie zaliczyć i zakończyć. Ale nie z tobą. Widziałabym cię potem wszędzie i nie mówię o oglądaniu cię na żywo. A to zrobiłoby ze mnie okropną hipokrytkę. Nie podoba mi się to, że używasz kobiet jak chusteczek jednorazowych…

– Hej, nikt nigdy nie składał zażaleń – wtrącił się Micah.

– Jestem pewna, że nie. – Jego niefrasobliwa postawa tylko utwierdziła ją w podjętej decyzji. – Jestem też pewna, że nieczęsto słyszysz te słowa, ale nie jestem tym po prostu zainteresowana, ani trochę.

Okej, to było kłamstwo, ale on nie musiał o tym wiedzieć.

Micah spojrzał na nią poważnym wzrokiem, a ona zaczęła się zastanawiać, czy zorientował się, że kłamała co do swojego braku zainteresowania. Ale ostatecznie przerwał milczenie.

– Wielka szkoda.

Maddie wypiła ostatni łyk piwa, próbując utopić w nim ciężką atmosferę, która między nimi powstała. Nie chciała, aby to wszystko wyszło aż tak

poważnie. Przecież nie kończyli związku. A jednak dziwnym trafem tak to właśnie wyglądało.

– Ale było miło. – Poklepała go po kolanie, aby nieco rozluźnić klimat. I ostatni raz go dotknąć.

Micah ujął jej dłoń i przesunął ją na rosnące wybrzuszenie w swoich spodniach.

– Nadal może być miło.

– O nie, nie, nie. – Odsunęła rękę, nie chcąc myśleć o jego wzwodzie i o tym, co mogłaby z nim zrobić.

– To po co było to wszystko? – zapytał Micah, mając na myśli to, co zrobiła dla niego Maddie chwilę wcześniej.

Cholera. Źle to wszystko zrozumiał. Nie takie były jej zamiary. Chciała wszystko zakończyć, a nie wzbudzić w nim ochotę na więcej.

– Byłam ci coś winna.

– Wcale nie.

Odparła mu jego własnymi słowami:

– Nie wierzę w to. – Okej, może i zrobiła to dla siebie w równym stopniu co dla niego. Żeby zyskać poczucie domknięcia. Albo żeby coś udowodnić – że nie była cnotką, że potrafiła zaszaleć bez przywiązywania się. Sama już nie była pewna, czemu tak naprawdę to zrobiła. Micah tak bardzo mieszał jej w głowie, że nie miała pojęcia, co wyrabia. Gdyby w tej chwili poprosił ją o to ponownie, poszłaby z nim do łóżka natychmiast.

Micah westchnął. Czy naprawdę miał zamiar poddać się tak łatwo? Odczuła ulgę zmieszaną z zawodem.

– Chyba będę musiał zadowolić się pozostaniem przyjaciółmi.

Maddie parsknęła z pogardą. Przyjaciółmi? Przecież on nie wiedział o niej absolutnie nic, bo nie interesowało go nic poza jej stroną fizyczną.

– Nie jesteśmy przyjaciółmi.

– Moglibyśmy nimi zostać. – Potarł nogą o jej nogę, powodując, że przeszły ją dreszcze.

Jego wizja przyjaźni najwyraźniej nie była taka sama jak jej. Odsunęła nogę poza jego zasięg.

– Nie, nie moglibyśmy. Nie jesteś w stanie utrzymać rąk przy sobie.

– Jestem, moje ręce nawet cię nie dotykają. – Uniósł w górę dłonie, by to udowodnić.

– Nieważne. – Znów wprowadzał ją w zakłopotanie. Jak zawsze. – Rąk, nóg i innych rzeczy!

– Jesteś pewna swojej decyzji? Moje *rzeczy* potrafią zapewnić niezłą zabawę.

Maddie zarumieniła się.

– Tak bardzo nie jesteśmy przyjaciółmi. – Nawet tego nie chciała – spędzać z nim więcej czasu, żeby jeszcze bardziej się w nim zadurzyć? O nie!

Micah wyprostował się na swoim siedzeniu, nagle poważniejąc.

– Słuchaj, i tak musimy przebywać blisko siebie do końca zdjęć. Codziennie razem pracować. A to oznacza, że możesz upuścić znowu przede mną swoją miarkę, a ja znowu się podniecę i musimy móc się z tego wspólnie śmiać, jak przyjaciele.

Znów się łasił. Maddie potrzebowała kolejnego drinka.

– Albo Beaumont może chcieć, byś przećwiczyła ze mną kwestie. Nadal mam do nakręcenia scenę łóżkową. Co, jeśli będziesz musiała mi w tym pomóc?

– O nie! – Co to, to nie, nie ma takiej opcji! Skończyłaby bez ciuchów w połowie pierwszej kwestii. Skinęła na kelnerkę, zamawiając następną kolejkę.

– Masz na myśli, że nie wyśle cię czy że mi nie pomożesz? – Oparł podbródek na łokciu podpartym na stole.

Maddie skarciła go spojrzeniem, ale niemal natychmiast zmiękła pod wpływem jego chłopięcego wyrazu twarzy. Boże, dopomóż. Konsekwentnie próbowała utrzymać pozory oporu, mając nadzieję, że nie zauważy, jak zaczyna się łamać.

– Może i wyśle, ale na pewno nie mam zamiaru ci pomagać.

– Jak to? Przyjaciele tak nie postępują!

Maddie zakryła dłońmi oczy, próbując ukryć rozbawienie.

– Mówiłam, że nie jesteśmy przyjaciółmi.

Kiedy odsłoniła oczy, odkryła, że szczerzy się do niej. Mrugnął okiem. *Na litość boską!* Wiedział już, że wygrał.

Jego niebieskie jak ocean oczy zalśniły.

– Nie mówisz tego poważnie. Potrafię być zabawny. Nawet kiedy trzymam moje *rzeczy* na wodzy.

– Dobrze już, niech ci będzie, przyjaciele. – Maddie westchnęła.

– Wspaniale. – Micah odchylił się na siedzeniu, napawając się swoim zwycięstwem.

Może i *mogliby* zostać przyjaciółmi. Lubiła z nim rozmawiać i nie czuła się tak zrelaksowana od… Nawet nie mogła sobie przypomnieć od jak dawna. Lubiła przekomarzanie się z nim w równym stopniu, co jego dotyk.

Nie, nie mogła o tym myśleć. Mieli pozostać wyłącznie przyjaciółmi.

Kelnerka przyniosła ich piwa, zatrzymując się chwilę dłużej, by pogapić się na gwiazdę. Micah zdawał się nie zwracać na to uwagi. Uniósł swoją butelkę i stuknął nią w butelkę Maddie.

– Za nowe przyjaźnie.

– Tak, tak. – Maddie upiła łyk.

– To skoro już jesteśmy kumplami – rzekł Micah, odstawiając piwo. – Muszę to powiedzieć: nie jedź na randkę z tym dupkiem asystentem produkcji.

No i wyszło szydło z worka. Maddie wiedziała, że z przyjaźni będą nici.

– To nie jest randka.

– On myśli inaczej. – Micah skinął głową w kierunku stołów do bilardu, gdzie Sam i Chloe zdawali się kończyć grę.

– Ale to nie randka. – Choć sama nie była w zasadzie pewna, co to miało być. – A poza tym to nie twój interes.

Micah przechylił zadziornie głowę.

– Jesteśmy przyjaciółmi. Przyjaciele nie pozwalają swoim przyjaciołom na randkowanie z dupkami.

Znów zgrywał niewiniątko. W jego wykonaniu urok osobisty zyskiwał rangę sztuki.

– On nie jest dupkiem. A ja chcę jechać do Breckenridge.

– Pozwól mi cię tam zabrać.

Maddie na chwilę zamilkła, zaskoczona jego szczerością.

– Po pierwsze nie, dzięki, ale to nie byłby dobry pomysł. – *To byłby fatalny pomysł.* – Po drugie Sam jest z tych okolic, więc jest idealnym przewodnikiem.

– Jest dupkiem. – Micah zmarszczył brwi.

– Przynajmniej nie jest playboyem. – To był cios poniżej pasa, z czego Maddie natychmiast zdała sobie sprawę.

Micah wzdrygnął się lekko.

– A skąd wiesz? On wcale nie chce pokazać ci Breckenridge. Chce ci pokazać, co ma w spodniach. I na pewno nie ma tam wiele do oglądania.

– Daj sobie spokój, Micah. – Nie zamierzała wracać do rozmowy o spodniach. To powodowało nawroty myśli o zawartości spodni Micah. A ona już i tak za wiele o tym myślała tego wieczoru – na litość boską, *dotykała tego*… naprawdę to zrobiła?

A teraz znów myślała o jego fiucie wewnątrz niej. Czy faktycznie musiała z tego rezygnować?

Micah jakby wyczuł, że jej determinacja słabnie.

– No już, zgódź się, postaram się o świetną zabawę. – Uśmiechnął się swoim najbardziej szatańskim uśmiechem, który powodował, że kolana Maddie uginały się, a jej majtki wilgotniały. Zniżył głos, gdy Sam i kilka innych osób z ekipy wróciło do stolika. – Chyba wystarczająco wykazałem się w przeszłości, prawda?

Brzuch Maddie wykonał fikołka na dźwięk jego niskiego, uwodzącego głosu. *Niech to szlag.* Planowała, że ten wieczór potoczy się zgodnie z jej zamiarem – zrobi mu dobrze ręką i do widzenia. Zamiast tego Micah wszystko skomplikował tymi „przyjaciółmi", wędrującymi rękami, zaproszeniem do spędzenia razem wolnego dnia. Przy nim gubiła się w tym, co jest dobre, a co złe. Wiedziała tylko, że dzień z Samem nie umywał się do dnia z tym pysznym, soczystym kawałkiem mięsa siedzącym koło niej, choć niewątpliwie byłby bezpieczniejszą opcją dla niej. No, może nieco bezpieczniejszą – Sam też na pewno by nie próżnował, ale z nim dałaby sobie radę. Z Micah natomiast nie poszłoby jej tak łatwo. Była zupełnie skołowana.

– Już myślałem, że cię ma, stary. – Karmelek był rozentuzjazmowany. – Świetne ostatnie zagranie!

– Dzięki, chłopie. – Sam zajął miejsce, na którym uprzednio siedziała Maddie.

Ona zaś oparła się na swoim krześle, dystansując się nieco od Micah.

– Czyli wygrałeś?

– Skopałem jej malutki tyłeczek.

– Po prostu mi zazdrościsz, wielki zadzie – odparła Chloe.

– Mam nadzieję, że następnym razem mi pokibicujesz. – Sam położył dłoń na dłoni Maddie.

Cholera. Więc jednak miał na jej punkcie bzika. A wyjazd we dwoje na festiwal filmowy na pewno dałby mu kolejną dawkę nadziei na coś więcej – co

byłoby nieuczciwe, gdyż absolutnie nie miała zamiaru iść do łóżka z pacholęcej urody Samem. Nie, nie mogła mu tego zrobić.

Decydującym czynnikiem był Micah. Spojrzała na niego, gdy Sam ujął ją za dłoń, i oczekiwała spojrzenia w stylu „a nie mówiłem?”. Zamiast tego ujrzała, że na chwilę pozbył się swojej maski i zamiast seksownego aktora wyglądał jak samotny, stęskniony mężczyzna. Ujęło ją to za serce i nim miała szansę przemyśleć swoją decyzję, wyjęła dłoń z ręki Sama i rzuciła:

– Hej, Sam, mam nadzieję, że nie przeszkadza ci, że zaprosiłam Micah, aby dołączył do nas jutro.

– I Karmelka – wtrącił Micah bez żenady. Mrugnął do niej okiem.

– Tak, Karmelka też. To nie będzie problem, prawda?

– Yyy, oczywiście, że nie. – Rozczarowanie Sama było aż nadto widoczne, ale szybko się otrząsnął. – Czy ktoś jeszcze ma ochotę się wybrać? Zostało jedno wolne miejsce.

– W sumie czemu nie? – odrzekła Chloe. – Możemy wziąć mojego vana, wtedy zmieści się jeszcze ktoś.

Joe podniósł się ze swojego miejsca, lekko chwiejąc się na nogach.

– Super, to ja też do was dołączę. Co oznacza, że muszę się już położyć. Chyba wypiłem nieco więcej, niż miałem w planie.

Ekipa postanowiła zgodnie się rozejść. Wymienili się numerami telefonów i ustalili godziny spotkań. Maddie cała drżała, wręczając Micah telefon, aby zapisał jej swój numer. *Jego numer!* Próbowała nie ekscytować się tą myślą nadmiernie.

Kelnerka przyniosła ich rachunek. Micah chwycił go, zanim ktokolwiek inny zdążył, a następnie wyciągnął złotą kartę American Express i podał ją kelnerce.

– Ja stawiam – rzucił.

Rozległy się zaskoczone i pełne wdzięczności podziękowania.

– Dzięki, Micah, to naprawdę miłe z twojej strony – powiedział Sam. – Wpadaj do nas, kiedy tylko chcesz.

– Żaden problem. Kelnerka i tak chciała mój autograf, ale wstydziła się poprosić. Teraz go dostanie.

A więc jednak zauważył. Jasne, Micah miał więcej kasy niż sam pan Bóg, ale i tak zafundowanie wieczoru wszystkim było bardzo miłym gestem. Maddie zaczekała, aż wszyscy podziękowali, i gdy była pewna jego niepodzielnej uwagi, rzekła:

– Dzięki, Micah.

Micah skinął głową, a ona poczuła na sobie jego wzrok, gdy wstała, łapiąc po drodze swoją torebkę z oparcia krzesła Sama. Pomachała mu ręką i ruszyła ku drzwiom.

Zanim zdążyła wyjść na zewnątrz, jej telefon zabuczał. Na ekranie ukazała się wiadomość od *Micah z imprezy.* Maddie wyszczerzyła zęby w uśmiechu na widok jej treści.

Nie, Maddie, to ja dziękuję.

Nie była pewna, czy dziękuje jej za Breckenridge, czy za to, co mu zrobiła pod stołem – pewnie za to drugie. To, co ją ujęło, to wysiłek, jaki wkładał, by ją zdobyć. Motyle znów zawirowały w jej brzuchu.

Jednak była także mocno skołowana i zdezorientowana. Dlaczego akurat ona? Powiedziała mu nie i to nie raz. Jeśli interesował go jedynie jednorazowy numerek, dlaczego nadal próbował ją zdobyć? Czy chodziło o samą pogoń za celem? Czy on myślał, że ona po prostu zgrywa trudną?

Ta niepewność i lęk przed dalszym zachęcaniem go do łowów spowodowały, że nie odpowiedziała na jego wiadomość. Zamiast tego wrzuciła telefon do torebki i udała, że z równą łatwością jest w stanie wygonić go ze swoich myśli.

Rozdział 10

Ten ostatni film mnie zaintrygował – rzekła Maddie, gdy zmierzali ku miejscu wyświetlania kolejnej produkcji, którą planowali zobaczyć. Z trzech filmów, które obejrzeli dotąd, jedynie ostatni był jakkolwiek znośny, ale i tak świetnie się bawiła z Joem, Chloe, Samem, a nawet Karmelkiem i Micah. Breckenridge było przepiękne, a Maddie cieszyła się, że może zapoznać się z działalnością innych artystów. Takie dni były dla niej nieodmiennie inspiracją.

– Zgadzam się – odparł Joe, wchodząc do starego kina. – Nie był nadzwyczajny, ale coś w sobie miał.

– Był trochę przerażający – wtrącił Karmelek, przytrzymując drzwi dla Maddie.

– Był odważny – odparła Maddie, wchodząc do lobby.

– Satyra była doskonała – dodał od siebie Micah. – Ewidentny wpływ Breta Eastona Ellisa.

Maddie obróciła się ku niemu.

– Ellisa? Ja powiedziałabym raczej, że Elio Petriego.

– Ja w życiu nawet nie słyszałam o kimś takim jak Elee Peteri, czy jakkolwiek to się wymawia. – Chloe potarła wargi. – Mój Boże, jak tu jest sucho. Czy ktoś ma może coś do smarowania ust?

– Nie, zdecydowanie Ellisa – obstawał przy swoim Micah, zdejmując z głowy czapkę z daszkiem i nasuwając okulary słoneczne na czubek głowy. – Maddie powinna mieć pomadkę do ust.

Maddie zarumieniła się, próbując zignorować błysk w jego oku i wspomnienie swojej dłoni na jego częściach intymnych. Sięgnęła do torebki po pomadkę.

– Proszę, prawie się skończyła, ale weź sobie. – Wręczyła pomadkę Chloe. Odwróciła się ku Micah, nie pozwalając, aby intymne wspomnienia przerwały ich dyskusję. – *American psycho* nigdy by nie zaistniał, gdyby nie takie filmy jak *Śledztwo w sprawie obywatela poza wszelkim podejrzeniem.*

– Gwarantuję ci jednak, że… – Micah wyjął pomięty program festiwalu z tylnej kieszeni spodni i wertował go, dopóki nie znalazł właściwej strony – …Todd Nichols nigdy w życiu nie widział filmu Petriego, ani *Z*, ani *Salo*, skoro już o tym mowa, więc ja stawiam na wpływ Ellisa.

Maddie wydęła wargi. Niewielu ludzi potrafiło jej dorównać na polu historii filmu. Nawet w biznesie filmowym było zaskakująco wiele osób, które nie miały pojęcia o zapleczu swojej dziedziny sztuki. Umiejętność Micah do inteligentnego i przekonującego uargumentowania swojego stanowiska rozgrzewała ją od środka.

– Tylko dlatego, że artysta nie jest świadom wpływów, którym ulega, nie oznacza, że te wpływy nie istnieją – odparła Maddie z nieco mniejszym niż przed chwilą przekonaniem.

– Wydaje mi się, że mylisz wpływy z korzeniami.

– Mam bilety – wtrącił się Sam. Maddie nie zauważyła nawet, kiedy poszedł do kasy. – Ten film jest popularny, musimy już wchodzić na salę, jeśli

chcemy mieć miejsca siedzące.

– Prowadź zatem – rzekła Maddie. Na szczęście Sam nie zachowywał się niezręcznie, kiedy dotarli na miejsce. W czasie podróży vanem chwycił ją za rękę, ale Maddie zabrała ją i delikatnie, ale zdecydowanie pokręciła głową. Sam zrozumiał jej odmowę bez problemu. Szkoda, że z Micah nie było tak łatwo. A może było? Nie przystawiał się do niej ani razu przez cały dzień. Może naprawdę chciał, żeby zostali przyjaciółmi.

– O Boże, Micah Preston! – Dobiegł ich kobiecy głos z grupy stojącej niedaleko nich. – Czy możemy cię prosić o autograf?

Fanki. Jak dotąd mieli szczęście i nikt go nie zauważył, ale przez większość dnia miał na sobie czapkę i okulary przeciwsłoneczne. Teraz, kiedy je zdjął, łatwo go było rozpoznać.

Maddie stała wystarczająco blisko niego, by usłyszeć jego westchnienie. Jednak dla fanek przybrał swój firmowy uśmiech.

– Jasne! – Wetknął czapkę do tylnej kieszeni jeansów. – Macie jakiś długopis?

Nie mieli, ale Maddie miała. Wręczyła mu go, kątem oka rejestrując, że ktoś zrobił w tym czasie zdjęcie telefonem komórkowym.

– Micah, co robisz w Kolorado? – zapytała jedna z dziewcząt.

– Kręcimy film niedaleko Golden.

– Super, nie potrzebujecie statystek?

– Bardzo bym chciał. – Micah był bardzo uprzejmy, wręcz czarujący. – Ale to film o bandzie zbirów wyjętych spod prawa, ukrywających się w górach. Niewielka obsada. Chętnie zostałbym pogadać dłużej, ale czekają na mnie znajomi. – Zwrócił Maddie długopis.

– Nie było tak strasznie – rzuciła Maddie, gdy dołączyli do reszty grupy przy drzwiach kina.

– Nie, ale zrobili nam zdjęcie. Jak tylko znajdzie się w sieci, natychmiast zaczną o nas plotkować.

O nas. Jej serce zabiło żywiej. Jakże pięknie to brzmiało.

– To nasze jedyne zdjęcie, Maddie. Będziemy musieli bardziej uważać w przyszłości.

Maddie zadrżała na myśl o tym, że mieliby przemykać się niepostrzeżenie, unikając paparazzi i fanów. Było to nieoczekiwanie podniecające. Może sekretny romans z Micah nie byłby taki zły. Ale potem nastąpiłoby nieuniknione zerwanie, a to byłoby straszne.

Przy wejściu wręczyli swoje bilety bileterowi i weszli do sali kinowej. Sam słusznie przewidział, że będzie ona zapchana po brzegi – wolnych miejsc było jak na lekarstwo. Znalezienie sześciu siedzeń obok siebie graniczyło z cudem.

– Tam są cztery miejsca – rzekł Karmelek, wskazując rząd blisko frontu.

– Wy je zajmijcie – odrzekł Micah. – Maddie i ja siądziemy tutaj. Ona jeszcze nie zrozumiała, że przegrała naszą debatę, i jestem pewien, że ma w zanadrzu kilka imponujących i kompletnie nieistotnych ciekawostek filmowych. – Mrugnął do niej.

Zanim ktokolwiek zdążył zaoponować, Micah poprowadził ją ku dwóm wolnym miejscom w ostatnim rzędzie. Kino było starej daty, więc siedzenia były rozmieszczone tak, że wyjście mieli zaraz za plecami.

– Jesteś okropny – rzuciła Maddie, siadając, choć w skrytości ducha była szczęśliwa, że jest z nim sam na sam.

– Co, czemu? Powiedziałem, że twoje ciekawostki są interesujące.

Maddie zmierzyła go wzrokiem.

– Nie o to mi chodziło.

– A, miałaś na myśli rozdzielenie cię z Samem? Powiedziałaś, że nie jesteście na randce.

– Bo nie jesteśmy. Ale czy naprawdę uważasz, że to fair, żeby zostawiać go z twoim ochroniarzem?

– Hmm… – Micah udał, że przez chwilę się zastanawia. – Myślę, że sobie poradzą. – Przycisnął swoją nogę do jej nogi. Celowo? Może on też

potajemnie się napalił na myśl o sekretnym romansie. Albo może czekał, aż zostaną sami. – Da im to okazję bliżej się poznać.

Maddie próbowała być twarda, ale i tak ostatecznie również przycisnęła nogę do jego nogi.

– Tak jak my się poznajemy?

Micah rozluźnił się pod wpływem jej odpowiedzi.

– Mam nadzieję, że nie. Chyba nie myślisz, że Sam jest… Jestem pewien, że Karmelek gra w drużynie hetero, ale Sam…

Maddie roześmiała się w głos. Ależ on był czarujący!

– Głuptas. Sam nie jest gejem.

– Czyżbyś to sprawdziła osobiście?

– Czyżbyś był zazdrosny?

– Ja nie bywam zazdrosny. – Chwycił jej dłoń. – Ale zawsze zdobywam to, czego chcę.

Jego dotyk na jej dłoni był ciepły i mrowiący, zupełnie inny niż dotyk Sama. Pogłaskał ją po ręce kciukiem, a jej skóra zapłonęła. Dobiegający ją z niedaleka chichot sprawił, że obejrzała się i dostrzegła grupkę fanek z lobby siedzącą po drugiej stronie ich rzędu. Niechętnie zabrała swoją dłoń.

– Przestań. Nie chcę, żeby ludzie myśleli, że z tobą kręcę.

– Czemu? Czyżbym był aż tak odrażający?

– Nie, jesteś idealny. – *Zbyt idealny.* – Poza tym jesteśmy tylko kumplami, pamiętasz?

Micah oparł ramię na zagłówku jej siedzenia, pochylił się ku niej i wyszeptał jej do ucha:

– A nie słyszałaś nigdy o przyjaźni łóżkowej? – Jego usta tuż koło jej ucha wywołały w niej dreszcze, natychmiastowo ją podniecając, a leniwe kółka, jakie zataczał palcami na jej nagim ramieniu, były niemal nie do zniesienia.

Poprawiła się na siedzeniu, krzyżując nogi.

– Zaczynam się obawiać, że to jedyny rodzaj przyjaźni, jaki znasz.

– To absolutnie nieprawda. Mam mnóstwo przyjaciół, z którymi nie sypiam.

– Męskich przyjaciół.

– Nie tylko. No, prawie.

– Jesteś niemożliwy. – Jej myśli wypełniały wizje kolejek kobiet ustawiających się do jego łóżka. Jej żołądek zawiązał się w supeł na tę myśl. Ile miał w życiu kobiet? Setki? Tysiące?

– Jestem idealny, sama to powiedziałaś. – Jedną ręką nadal głaskał jej ramię, drugą zaś zaczął bawić się rąbkiem jej spódniczki.

Wszystkie jej zmysły wyostrzyły się w tym momencie, a jej ciało zadrżało. On był jak lew, a ona jak jego ofiara, bezradna pod wpływem jego wzroku i dotyku. Nawet jego intelekt powodował, że się rozpływała.

Zaprzeczając wszystkiemu, czego pragnęło jej ciało, rzekła:

– Nie prześpię się z tobą. – Przynajmniej jej mózg nadal działał.

Micah uśmiechnął się szelmowsko.

– A kto powiedział, że tego chcę?

– Próbujesz dostać się do moich majtek od wczoraj.

– Absolutnie nie, źle mnie odbierasz. Ja tylko jestem miły.

– Gdyby tak było, byłbyś w stanie trzymać łapy z dala ode mnie.

– Mogłoby się tak wydawać, ale ja po prostu lubię twoją skórę, jest taka miła w dotyku. – Zabrał rękę z jej spódniczki i przesunął kciukiem po linii jej nogi aż do kolana, wywołując w niej falę gęsiej skórki.

Maddie obciągnęła spódniczkę, zasłaniając uda.

– Jeśli tylko o to ci chodzi, proszę bardzo.

– Czy wspomniałem już może, że równie mocno lubię dotyk jędrnych piersi? – Jego ręka zsunęła się z jej ramienia i dotknęła boku jej piersi.

Maddie strąciła ją stamtąd.

– Ha, ha. Może spróbuj lubić je z nieco większej odległości?

– Dobrze, jak sobie życzysz. – Gwałtownie zabrał ręce z jej ciała, a ją ogarnął nagły chłód. Odchylił się na siedzeniu. – Czy moglibyśmy porozmawiać o czymś innym niż twoje piękne piersi?

– Jasne, to ty zacząłeś ten temat.

– Owszem. Ale wydawało mi się, że może tego właśnie chcesz. Skoro tak ciągle nosisz je z przodu, na widoku. – Poczuła jego wzrok pożerający jej dekolt. – Im się chyba podoba ta cała uwaga. – Wskazał na jej sutki, stwardniałe pod wpływem jego spojrzenia.

Maddie się zarumieniła.

– To tylko klimatyzacja, chłodno tu. – Niech przeklęty będzie jej cienki bawełniany stanik, który nic nie ukrywał. Skrzyżowała ramiona, próbując nieco opanować ból w piersiach, wywołany pragnieniem jego pocałunków i pieszczot.

– No, od razu lepiej. Przynajmniej mogę się skupić.

– To fantastycznie. – Ona nie mogła, bo wciąż wyobrażała sobie, marzyła – miała wręcz nadzieję – poczuć jego usta na swojej delikatnej skórze. Na miłość boską, czemu on jej to robił? I czemu film się jeszcze nie zaczął?

– To o czym chciałeś porozmawiać?

– O tym dupku, Samie…

– On nie jest dupkiem.

– Jest, ale nie kłóćmy się o to. – Położył jej palec na ustach. – Uważam, że nie powinnaś się z nim zadawać.

– Serio, a czemu tak uważasz? – Jej głos był zachrypnięty, musiała z całych sił powstrzymywać się, aby nie wziąć jego palca w usta.

– Bo jest dupkiem.

Odepchnęła jego dłoń.

– Uważasz, że jesteś tak słodki i uroczy, że nikt inny nie ma przy tobie szans, prawda? Co cię w ogóle obchodzi, czy będę z dupkiem? To znaczy z Samem?

– Widzisz, freudowska pomyłka. On jest dupkiem i doskonale o tym wiesz. A co do mnie, to uznaj to za troskę w czynie społecznym. Zasługujesz na coś o wiele lepszego.

– Na przykład na ciebie?

– Świetny przykład! Sama powiedziałaś, jestem słodki i czarujący.

Maddie jęknęła.

– Nie, nie powiedziałam tego. Jesteś osłem. Mówisz mi, bym nie wiązała się z kimś, kto potencjalnie mógłby zostać na stałe w moim życiu, jeśli dam mu szansę; tylko po to, żebyś ty mógł zabawiać się, drocząc się ze mną i obmacując mnie, doprowadzając mnie do szaleństwa, choć wyraźnie ci powiedziałam, że tego nie chcę.

Zanim się zorientowała, co się dzieje, Micah porwał ją z siedzenia i wciągnął w ciemny kąt holu za ich plecami. Przyparł ją do ściany, unieruchamiając jej ramiona swoimi rękami, i bardziej warknął, niż zapytał:

– Doprowadzam cię do szaleństwa?

Głos Maddie był cichy i cienki.

– Doskonale wiesz, że tak.

– Proszę więc, jestem tu i teraz, czy to wygląda na droczenie się? – Micah pochylił się ku niej, a ona zamknęła oczy, czekając na pocałunek. Ale on zatrzymał się o milimetry od jej ust. Zataczał wokół jej twarzy kręgi, ledwo ją muskając.

Jego oddech łaskotał ją i pobudzał, gdy dotykał jej szyi, ucha, skóry. Płonęła żywym ogniem, spływała wrzącą lawą i chciała więcej, więcej jego. Bezwolnie wygięła ku niemu lędźwie, pragnąc być bliżej.

Odczytał jej sygnał właściwie i przycisnął się do niej mocno, ich ciała zetknęły się we wszystkich istotnych punktach.

Westchnęła, gdy poczuła rozmiar jego pragnienia, twardego i pulsującego. Więcej, więcej, chciała więcej, chciała go na sobie, w sobie.

Za nimi film gruchnął głośną akcją, przywracając jej przytomność zmysłów. Co ona robiła? Odepchnęła go i wybiegła do pustego lobby kinowego, mrugając, gdy jej oczy próbowały przywyknąć do światła.

Usłyszała za sobą kroki Micah i odwróciła się ku niemu, wściekła.

– Czego ty ode mnie chcesz?

– Tylko ciebie. – Zrobił ku niej krok. – Chcę ciebie.

– Na dziś? Na tydzień?

Micah wzruszył ramionami.

– Na resztę czasu kręcenia zdjęć?

Serce ją zabolało, jakby pękło. Fakt, że potrafił tak niefrasobliwie mówić o nieuniknionym szybkim zakończeniu związku z nią, tylko bardziej rozniecił jej gniew.

– Na pewno nie, Micah. Nie zgrywam cnotki i nie powiem, że nie miałam wcześniej romansów trwających tylko tyle, co kręcenie zdjęć. Nie było ich wiele, ale zdarzały się. Ale nie tego teraz pragnę. – Nieco się uspokoiła. – Nie z tobą. Nie będę kolejnym twoim trofeum. – Jej głos się załamał. – Za bardzo cię lubię. – Ta deklaracja spowodowała, że poczuła się naga, wrażliwa.

W jego oczach pojawił się dystans.

– Nie mogę zaoferować ci nic więcej.

– Wiem o tym. – Doskonale wiedziała, ale przypominanie o tym wywoływało ból. Co było najlepszym powodem, aby zakończyć raz na zawsze ciągłe gierki z Micah. Tu i teraz. – Dlatego to nie może się wydarzyć. – Przełknęła ślinę. – A jeśli będziesz mnie dalej naciskał, Micah, to w końcu wygrasz. – Usłyszała, jak bierze głęboki wdech. – Ale tym samym mnie złamiesz.

Jego ramiona opadły, jego pewność siebie prysła.

– Nie chcę tego. Nie chcę cię złamać.

– W takim razie to… – wykonała gest obejmujący ich oboje – …musi się skończyć.

– Dobrze. – Uniósł ręce w geście kapitulacji, jego wzrok był pełen zmieszania. – To koniec. Obiecuję.

– Dziękuję. – Jej głos się załamał. Przetarła rękami oczy, zanim zdążyły polecieć z nich łzy. *Głupie babskie łzy.* – A teraz, jeśli nie masz nic przeciwko, chcę zobaczyć ten film.

Nie czekała, by sprawdzić, czy pójdzie za nią do sali kinowej. Podeszła do Karmelka i postukała go palcem w ramię.

– Proszę, zamień się ze mną miejscami – wyszeptała.

Kiedy Karmelek podniósł się z fotela, Maddie opadła na jego miejsce, wdzięczna za smutną tematykę filmu, pozwalającą jej swobodnie wypłakać się bez wzbudzania niepotrzebnego zainteresowania.

Rozdział 11

Dla Micah to był najlepszy pod względem gry aktorskiej tydzień jego życia. Niestety, nic z niego nie zachowało się na filmie. Owszem, nakręcił w tym tygodniu kilka scen, i to w miarę przyzwoitych, ale jego najlepsze momenty nie zostały uwiecznione, gdyż odgrywał je poza obiektywem kamery, próbując udawać, że nie obchodziła go Maddie Bauers.

Nie rozmawiał z nią od kilku dni – od tego dnia w Breckenridge – a już na pewno jej nie dotknął. Obiecał, że przestanie – ale właściwie co miał przestać? Uganiać się za nią i flirtować z nią? Chyba o to chodziło. A jedynym znanym mu sposobem na to, by dotrzymać obietnicy, było unikanie jej. Trzymał się od niej z dala w namiocie cateringowym, a pomiary wykonywał za niego dubler. W ten sposób mógł z nią w ogóle nie rozmawiać. Ignorował jej imię na liście obecności i jej numer w swoim telefonie, niezdolny jednak do tego, aby go zupełnie wykasować. Jasne, był ciągle w podłym nastroju, ale o dziwo nie zauważał tego nikt oprócz Karmelka. Albo był lepszym aktorem, niż mu się

wydawało, albo jego nastrój pasował do nastroju reszty obsady i ekipy, który był mocno podły po tygodniu nocnych zdjęć.

Micah stłumił ziewnięcie.

– Czyżbym cię nudził? – zapytał Beaumont. To był długi dzień, a reżyser właśnie przerabiał z głównymi aktorami sceny na następny wieczór.

– Przepraszam, to był długi dzień.

– Faktycznie. Cóż, z tobą i tak na razie skończyłem. Idzie ci świetnie, dzieciaku. Tak trzymać. Jakieś pytania?

Micah pokręcił głową. Prawda była taka, że nie słuchał przez większość czasu tego, co mówi reżyser. Niemal na samym początku konwersacji Beaumont zaczął czepiać się ekipy, a nawet lekko obrażać obsługę kamery, a Micah w tym momencie lekko odpłynął. Czy wszyscy jego reżyserowie byli takimi dupkami, jeśli chodzi o odnoszenie się do załogi technicznej? Wcześniej nie zwracał na to uwagi. Dlaczego teraz nagle to zauważał? Czy dlatego, że Beaumont był szczególnie upierdliwy, czy dlatego, że jednym z członków ekipy była Maddie?

Tak, zdecydowanie chodziło o Maddie. Jak ktokolwiek, kto z nią pracował, mógł nie zauważać jej pasji i poświęcenia? Wiedział, że Adam to doceniał. I Joe, i Sam. Jak więc Beaumont mógł tego nie dostrzegać? Micah zwracał szczególną uwagę na jej pracę, gdy przeglądał ujęcia z każdego dnia. Tyle razy zdarzało się, że on lub inny z aktorów przegapił znacznik swojej pozycji, improwizował. Tylko niezwykłe umiejętności Maddie pozwalały na utrzymanie fokusu. Czemu Beaumont tego nie rozumiał? Siedział w wiosce wideo przy każdym ujęciu, obserwował monitory, dyrygował wszystkim przez zestaw głośnomówiący. Ale na pewno Joe i Adam wspominali mu nieraz o Maddie. A jednak Beaumont nadal nie miał pojęcia, ile Maddie robiła, by kryć pomyłki obsady.

Micah ponownie ziewnął.

Beaumont poklepał go po plecach.

– Idź się prześpij. W następnym tygodniu wracamy do zdjęć dziennych. Wszystkim nam jest ciężko, ale jakoś damy radę.

Jasne. W tym tygodniu wioska wideo została przeniesiona do domku. Beaumont siedział sobie wygodnie w cieple, podczas gdy ekipa i obsada odganiała się od owadów i brodziła po ciemku w błocie doliny oraz w ciemnym lesie. Nie wydawało się, aby Beaumont nadmiernie cierpiał.

Ale Micah skinął tylko głową i spojrzał na zegarek, a następnie chwycił swoją torbę na ramię. Czwarta rano. Nic dziwnego, że nie czuł się sobą.

Życzył dobrej nocy Beaumontowi i pozostałym aktorom nadal siedzącym wokół okrągłego stołu w strefie posiłków przy domku i wszedł do głównego pomieszczenia. Przy drzwiach frontowych rzucił okiem na monitory tworzące wioskę wideo. Maddie siedziała przy nich, odwrócona plecami do niego.

Skorzystał z okazji, by nacieszyć nią wzrok po raz pierwszy od kilku dni. Jej długie włosy były upięte w niedbały kok, z którego długie kosmyki wymykały się na jej szyję – długą i zgrabną, owijając się wokół kabla słuchawek, które miała na głowie. Zdjęła z siebie koszulę i Micah widział cienki niebieski pasek jej biustonosza, wystający sponad jej bluzki. Uwielbiał, gdy obnażała swoje silne, jędrne ramiona i perfekcyjną skórę, zbrązowiałą od słońca. Pragnął jej dotknąć, przesunąć dłońmi po jej ramionach, przytulić ją.

Ale to były tylko marzenia, przynależne do innego życia.

To, co przykuło obecnie jego uwagę, to obrazy na monitorze, przed którym siedziała. Ekran wypełniały panoramiczne ujęcia młodej pary. Kobieta klęczała na czerwonym wózku, jej ramiona były rozpostarte jak do lotu, a mężczyzna pędził ulicą, ciągnąc za sobą wózek. Oboje się śmiali, kamera ujmowała czystą i niesamowitą radość tego niewinnego momentu. Ujęcie zostało wykonane przy zachodzie słońca, którego promienie odbijały się od obiektywu kamery, kreując bajkowy klimat. Micah nie mógł dłużej powstrzymać ciekawości.

– Co to?

Maddie podskoczyła na krześle i obróciła się ku niemu.

– Jezu, ale mnie przestraszyłeś. – Zdjęła z głowy słuchawki i zawiesiła je sobie na szyi. – Mamy niedługo spotkanie produkcyjne. Joe powiedział, że mogę do tego czasu używać monitora. Skończyliście już?

Unikała jego wzroku. Mój Boże, jak bardzo musiał ją zranić, skoro nie mogła nawet na niego patrzeć.

– Ja już skończyłem, Beaumont nadal magluje resztę. A co ty tu oglądasz?

– To… to coś, nad czym pracuję. – Nacisnęła przycisk na swoim laptopie i obraz zamarł.

– Nie zatrzymuj, proszę.

Maddie wzruszyła ramionami i puściła film od początku sceny.

– *Pracujesz?* – powtórzył Micah, nie spuszczając wzroku z ekranu. – Montujesz? Reżyserujesz?

– Robię wszystko.

– To przepiękne – wyszeptał Micah.

– Co?

Micah odkaszlnął.

– To przepiękne. Nie słyszę dźwięku, nie znam nawet fabuły, ale i tak obraz mnie wciągnął na maksa. Świetna jakość. Cyfrowa?

– Tak, nakręciłam to przy użyciu RED.

– *Ty* to nakręciłaś? Przecudowne. – Cóż by dał, by to zobaczyć. Myśl o niej za kamerą była niesamowicie podniecająca, zarówno umysłowo, jak i fizycznie. Po pierwsze, wyglądałaby niesamowicie seksownie na wózku kamery. Zresztą kiedy ona nie wyglądała seksownie? Ale co ważniejsze, zawsze podziwiał ludzi, którzy potrafili posługiwać się kamerą. Oni mieli śmiałość patrzeć na świat, który ich otaczał, tak że tworzyli nową historię. Łatwiej było grać – całkowicie zatracić się w sobie – niż patrzeć na rzeczywistość poza sobą.

W tym momencie zdał sobie sprawę, że ona go widzi. Widzi go w sposób, w jaki niewiele kobiet kiedykolwiek go widziało, okiem fotografa, tym niesamowitym darem poznania, przez pryzmat krótkiej chwili spotkania w młodości. Przerażało go to.

Pokręcił głową, by pozbyć się tych myśli, i skupił się na ekranie. Znów się odezwał, wracając płynnie do rozmowy, tak jakby wcale nie milczał przez kilka ostatnich minut.

– Ale to nie tylko o to chodzi, chodzi też o montaż. Te przeskoki są niesamowite.

Jej oczy się rozszerzyły.

– Ich montaż zajął mi wieki.

– Wierzę ci, ale efekt jest tego wart. Kojarzy mi się z Soderberghiem. Albo wczesnym Aronofskim.

– Serio? Celowałam w Godarda, ale Soderbergh i Aronofsky to też świetne odniesienie.

– Godard. – Micah zaśmiał się cicho. – Oczywiście. Powrót do korzeni. No tak, widzę teraz wpływ *Do utraty tchu.*

Uśmiechnęła się, po raz pierwszy podczas tej rozmowy patrząc wprost na niego. Nagły kontakt był szokiem, oboje szybko odwrócili wzrok w innych kierunkach.

– Jaka jest fabuła? – spytał Micah, wracając do filmu.

– Młoda kobieta, która utknęła w nudnej egzystencji. Ma obsesję na punkcie latania.

– Latania? – Tego się nie spodziewał.

– To symbol potrzeby wolności. Wolności robienia tego, co chce, podążania za głosem serca, za marzeniami.

– Ta kobieta to ty.

Maddie nie odpowiedziała, a on po jej spuszonym wzroku zorientował się, że powiedział zbyt wiele.

– To będzie film krótkometrażowy? – spytał, by wrócić na bezpieczny grunt.

– Nie, pełnometrażowy. – Przeciągnęła się i odchyliła na krześle. – Powoli składam go do kupy w wolnych chwilach. Przez wiele lat zapieprzałam jak szalona, żeby odłożyć pieniądze na produkcję, a potem zatrudniłam po taniości kilku znajomych i wzięłam trochę wolnego, żeby nakręcić zdjęcia. Tym się zajmowałam, kiedy ty kręciłeś w LA.

To dlatego dołączyła do ekipy później.

– A jak już go skończysz, co dalej?

– Sama nie wiem. Może będę go zgłaszać na festiwale. – Westchnęła. – Ciężko jest znaleźć czas na pracę nad nim. Nie wiem, kiedy uda mi się go ukończyć. Gdyby było mnie stać na wzięcie więcej czasu wolnego…

Zamilkła, a Micah wyczuł w jej słowach niewypowiedziane pragnienie. Nie po raz pierwszy w życiu zdał sobie sprawę, jakie miał szczęście, że udało mu się „wgryźć” w ten biznes, jeśli można to tak ująć. Nie było łatwo, ale niektórym – a nawet większości ludzi – nie było dane dostać takich szans, jakie on dostał. Ciężko harowali tylko po to, aby napotykać kolejne ściany na swojej drodze. Na jakie przeszkody natknęła się Maddie?

Mógłby jej pomóc, gdyby tylko chciał. Nie powinien, sparzył się już w przeszłości. Ale mógł.

Oparł się o poręcz skórzanej sofy.

– Próbowałaś zdobyć jakichś sponsorów?

Maddie wyraźnie się zmieszała.

– Eee, nie.

– Czemu nie?

Pokręciła głową.

– Po prostu… I tak nie znalazłabym nikogo, kto chciałby w to zainwestować, uwierz mi.

Micah był zaskoczony jej odpowiedzią. Maddie pracowała z wieloma znanymi nazwiskami. Na pewno mogłaby pozyskać wsparcie, choćby od reżyserów, z którymi współpracowała. Może się bała. Był w stanie to zrozumieć. Ale nie miała czego.

– To naprawdę dobra rzecz, Maddie.

Zaśmiała się, wywołując mrowienie w jego kroczu.

– Skąd wiesz, widziałeś zaledwie dwie minuty.

Micah położył na kolanach swoją torbę, aby ukryć wybrzuszenie w spodniach.

– Raczej dziesięć, patrzyłem przez jakiś czas, nim się odezwałem.

Spojrzała na niego spod swoich długich rzęs, jej oczy poszukiwały potwierdzenia jego słów, a on nagle poczuł się jak totalny palant. Narzucał się jej i flirtował z nią, jakby przespanie się z Micah Prestonem było najważniejszą rzeczą w jej życiu.

A jej potrzeba było, żeby ktoś jej powiedział, że jest dobra w tym, co robi.

Micah przełknął ślinę, a potem wypowiedział na głos słowa, których nie powinien był mówić:

– Ja bym cię wsparł finansowo.

Maddie przewróciła oczami.

– Ha, ha, dzięki.

Inna kobieta już dawno próbowałaby go wykorzystać i wyłudzić od niego pieniądze. Ale Maddie ich nie chciała, nawet gdy jej to zaproponował. O co jej chodziło? Czy grała na czas?

Nie, nie wierzył w to. Nie planowała, by kiedykolwiek zobaczył jej film.

– Mówię poważnie.

– Eee, to nie jest najlepszy pomysł. – Maddie ukryła się za podwójną gardą. Micah zdziwił się, że w ogóle ją na moment opuściła. Czy nie zdawała sobie sprawy, jaki był słaby? Jak trudno mu było trzymać się od niej z daleka? Obrona była najlepszym wyjściem.

– Okej, rozumiem, że nie chcesz moich pieniędzy, których mam w bród i które chciałem zainwestować w jakąś produkcję. Ale mogę cię spiknąć z innymi producentami.

Maddie obróciła się na krześle i ponownie spojrzała mu w oczy. Utrzymała kontakt wzrokowy przez kilka długich sekund.

– Przestań być dla mnie taki miły, to mnie zawstydza.

Micah wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Przepraszam, to się więcej nie powtórzy.

Maddie odwzajemniła jego uśmiech, a on ledwo się powstrzymał, by nie wziąć jej natychmiast w objęcia. Dlaczego musiał być wobec niej takim dupkiem? Może mógłby spróbować być przy niej kimś innym. Spróbować zbudować prawdziwy związek.

Ale nawet jeśli jej wątpliwości nie wynikały z lęku, to jego tak. Bał się. Był wielkim, śmierdzącym tchórzem. I nie widział możliwości zmiany tego stanu w najbliższym czasie.

Wstał i zarzucił torbę na ramię.

– Obiecaj mi, że chociaż przemyślisz moją ofertę, dobrze?

– Okej – rzuciła i odwróciła się z powrotem do komputera.

– Nie zrobisz tego, prawda?

Przez jej usta przemknął powściągliwy uśmiech.

– Nie, raczej nie. A teraz idź już sobie.

Micah otaksował ją wzrokiem, jej delikatne rysy twarzy; oddałby wszystko, by móc odczytać jej myśli. Była dumna, ale nie zadęta; jednocześnie

silna i krucha. Chciała być wolna, chciała latać, ale tylko na swoich warunkach. Nie chciała jałmużny.

To był niezwykły powiew świeżości w świecie show-biznesu, gdzie tak wielu ludzi było nadętymi, samolubnymi dupkami. Uwielbiał ją za to.

Choć nie powinien uwielbiać jej za cokolwiek, gdyż to kompletnie zaprzeczało jego zasadzie niewiązania się.

Maddie poruszyła się na krześle, świadoma jego spojrzenia.

– Co?

– Po prostu… Nigdy nie przestajesz mnie zadziwiać, Maddie z imprezy. – Ruszył ku drzwiom, zmuszając się, aby się nie obejrzeć. Wiedział, że jeśli to zrobi, nie da rady od niej znów uciec.

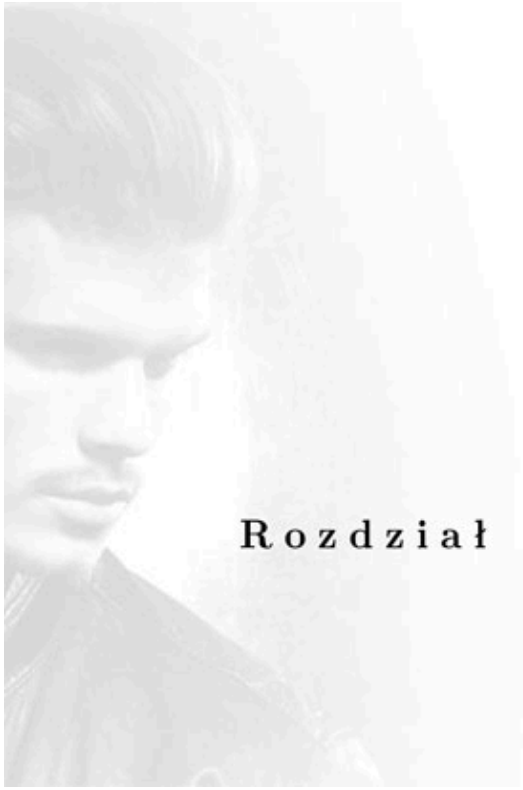

Rozdział 12

Maddie była wkurzona.

Po całym tygodniu unikania dramatów związanych z Micah, on musiał wszystko zepsuć w najmilszy możliwy sposób, komplementami, pochwałami i długimi, tęsknymi spojrzeniami. Serio? Co ona miała z tym począć?

Wystarczająco kiepsko było, kiedy jej pociąg do niego był wyłącznie seksualny, kiedy jej ciało opierało się wszelkim poleceniom ze strony mózgu. Ale po spotkaniu z nim poprzedniego wieczora, kiedy powiedział te wszystkie miłe rzeczy na temat jej filmu i rozpoznał w jej sztuce bardzo osobiste wątki, Maddie kompletnie się w nim zakochała. I to było cholernie wkurzające.

Teraz, jak każdy głupiec chory z miłości, nie mogła myśleć o niczym oprócz niego. Rozglądała się za nim podczas przygotowań na planie, popatrywała w kierunku jego przyczepy. Nawet tego poranka, podczas swojej codziennej przebieżki, która zwykle ją wyciszała i pozwalała oczyścić umysł, nie mogła pozbyć się myśli o Micah.

Micah, Micah, Micah…

Oczywiście fakt, że nadal biegała niedaleko jego hotelu, w niczym nie pomagał. Przecież tam były najlepsze widoki, tłumaczyła sobie. *Jasne.* Kurczę, wpadła po uszy.

Wytrzymaj jeszcze tylko dwie noce – tłumaczyła sobie, wykonując pomiary z dublerem. Dwie noce zdjęć, a potem cały dzień wolnego. A później już normalna praca w trybie dziennym, kiedy wszystko jest łatwiejsze.

Jednak dziś nie będzie łatwo przetrwać nocnej zmiany. Scena, którą kręcili, miała miejsce przy ognisku. Zmienne oświetlenie z pewnością nie będzie ułatwiać ustawienia fokusu, a fakt, że noc będzie ciemna, spowoduje, że aktorom będzie ciężej odnaleźć swoje miejsca. Maddie rzuciła się w wir przygotowań, po dwa, a nawet trzy razy sprawdzając każdy pomiar, próbując przewidzieć każdą możliwą zmianę, jaka mogła zajść podczas zdjęć. Do czasu, gdy aktorzy mieli planowo pojawić się na miejscu, Maddie miała już pewność, że panuje nad sytuacją.

Ale wtedy na planie zjawił się Micah, a ona przepadła. Miał na sobie workowate jeansy, które wisiały mu na wysokości bioder w sposób, który spowodował, że jej krew zaczęła szybciej krążyć. I nie miał na sobie koszuli. *Boże, nie miał na sobie koszuli! Czy to było w scenariuszu?* Nigdy nie widziała jego nagiej klatki piersiowej na żywo – a był to miły widok. Jego brzuch był twardy, a mięśnie perfekcyjnie wyrzeźbione. Cienki pasek włosów w okolicach jego pępka spowodował, że poczuła motyle w żołądku. Tak bardzo pragnęła przesunąć po nim palcami. Albo językiem.

Niech przeklęty będzie Micah Preston i jego cholerne seksowne ciało.

O tak, była zdecydowanie wkurzona.

Sytuacja pogorszyła się jeszcze, gdy Micah zajął miejsce przy ognisku. Jego błękitne oczy lśniły w blasku ognia, a płomienie, wijąc się w swoim nieprzewidywalnym tańcu, wydawały się echem elektrycznych impulsów w jej

brzuchu. Była tak podkręcona i rozproszona, że nie wyobrażała sobie, jak ma przeżyć te nocne zdjęcia.

A była to tylko zapowiedź katastrofy, która miała nastąpić.

Zanim udało im się nakręcić jedno pełne ujęcie, nastąpiły trzy falstarty i dwa „cięcia” wywołane problemami z oświetleniem. Beaumont musiał dostawać szału. Maddie cieszyła się, że reżyser dyryguje planem przez zestaw głośnomówiący i że ona nie musi na własne oczy oglądać jego wściekłości. Nawet Joe, zwykle wyluzowany i bezproblemowy, nie krył napięcia, niemal wyszczekując polecenia dla ekipy i obsady. Nie minęła nawet godzina, a wszyscy byli już w równie podłym nastroju, co Maddie.

Przy wszystkich tych problemach tym, co wkurzało Maddie najmocniej, byli aktorzy. A dokładnie jeden aktor, który ciągle mylił czas swojego wejścia. Micah nie miał z tym najmniejszych problemów podczas prób na planie, ale teraz nagle w każdym kolejnym ujęciu stawał w złym miejscu. Gdyby chociaż to było to samo złe miejsce, nie byłby to aż tak wielki problem, ale nawet w tym nie był konsekwentny.

W połączeniu z nieprzewidywalnym zachowaniem ognia Maddie nie miała szans na korektę jego błędów.

– Mamy problem z fokusem – powiedziała do Adama pomiędzy ujęciami. – Micah ciągle nie trafia w swoje miejsce.

Adam skinął głową i wezwał Joego, powtarzając mu to, co powiedziała Maddie.

– Micah – krzyknął Joe. – Gdzie dokładnie stajesz na tej linii? Możesz mi pokazać?

Micah stanął na swoim wyznaczonym miejscu, a Maddie ponownie wykonała kalkulacje. Był we właściwym miejscu. Może to ona się pomyliła?

Ale kiedy kamera ponownie zaczęła kręcić, znów się pomylił. I znów.

– Co się dzieje, Maddie? – spytał Adam po kolejnych dziewięciu ujęciach. – Beaumont dostaje szału, mówi, że żadne z ujęć nie jest ostre.

Maddie skuliła się w sobie. Żałowała, że nie ma zestawu słuchawkowego, przez który mogłaby powiedzieć Beaumontowi, żeby pogadał na ten temat ze swoim aktorem. Micah doskonale wiedział, gdzie ma być, kiedy miał wygłaszać swój monolog. Trafiał bezbłędnie w punkt, kiedy tylko go o to proszono. Więc czemu wciąż chrzanił robotę? Czyżby *celowo* próbował ją wkurzyć?

– Micah, mógłbyś jeszcze raz stanąć na swoim miejscu? – zawołał Joe. – Nadal mamy kłopoty z ostrością.

Adam wykonał próbne ujęcie i rzucił w zestaw słuchawkowy:

– Teraz dobrze? – Wysłuchał odpowiedzi i zwrócił się do Maddie: – Jest doskonale.

Maddie się skrzywiła.

– To skłońcie go jakoś do tego, żeby trafił w ten sam punkt podczas ujęcia, a będzie cudnie.

– Okej, Micah – odezwał się Joe. – Musisz trafić dokładnie w ten punkt albo nie złapiemy ostrości.

– Jasne – odparł Micah. *Czy on właśnie przewrócił oczami?* Maddie nie mogła być tego pewna w ciemnościach.

Powtórzyli scenę ponownie, z tym samym rezultatem: Micah przegapił swoje miejsce i ujęcie było rozmazane.

– Cięcie – ogłosił Joe. – Przerwa na pięć minut. Beaumont tu idzie.

Maddie jęknęła. Beaumont zjawiał się na planie jedynie wtedy, kiedy był naprawdę wpieniony. Tylko tego jej było potrzeba – być powodem jego wpienienia się. Już i tak rozwiał jej wszelkie nadzieje na bycie reżyserką w Hollywood. Czy teraz da jej wilczy bilet także na bycie asystentką kamerzysty?

Gdy tylko reżyser wkroczył na plan, od razu skierował się ku Adamowi i Maddie.

– W czym jest pieprzony problem?

Rolą Maddie nie było informować reżysera o problemach z aktorami, więc zacisnęła zęby i pozwoliła mówić Adamowi.

– Micah ciągle nie trafia w swoje miejsce – odparł Joe, znacznie cierpliwszym tonem, niż zrobiłaby to Maddie.

Beaumont przywołał aktora do siebie.

– Micah, ekipa twierdzi, że masz problemy z trafianiem w swoje miejsce.

Oczy Micah drgnęły.

– Nie mam, trafiam za każdym razem.

Długie tygodnie frustracji seksualnej wznieciły jeszcze mocniej jej frustrację zawodową i spowodowały, że wściekłość Maddie wymknęła się spod kontroli.

– Nie trafiasz, za każdym razem przechodzisz obok!

– Maddie – odezwał się ostrzegawczym tonem Adam. Ekipa nie miała prawa strofować aktorów, to było zadanie reżysera.

Oczy Micah zwęziły się, ale nie spojrzał na Maddie.

– Proszę bardzo, powtórzmy ujęcie jeszcze raz. Będzie idealne, tak jak było ostatnie dwadzieścia razy. Sam zobaczysz.

Beaumont przez chwilę rozważał swoją odpowiedź. Następnie zwrócił się do Adama:

– Ty zajmij się ostrością, a ja będę kręcił.

Adam zajął miejsce Maddie, podczas gdy Beaumont wspiął się za kamerę. Powtórzyli scenę ponownie. Tak jak zapowiedział Micah, wyszła idealnie. Maddie nie posiadała się z wściekłości. Powtórzyli scenę jeszcze dwa razy, z takim samym rezultatem. W końcu Beaumont ogłosił koniec zdjęć.

Maddie przyglądała się, jak ekipa robi porządki, sparaliżowana z wściekłości, poniżenia i poczucia winy.

Adam – cudowny, kochany Adam, który stał za nią murem i mentorował jej przez wiele lat – został zdegradowany do jej roli tylko dlatego, że Micah

Preston postanowił zachowywać się jak kutas. W każdym razie to była jedyna logiczna konkluzja.

Maddie zwróciła się do kamerzysty:

– Adam – rzekła, przełykając łzy wściekłości. – On nie trafiał w swoje miejsce, kiedy ja zajmowałam się ostrością, nie wiem czemu…

– Wiesz co, Maddie? – przerwał jej Adam, a jego głos był niski i szorstki. – Nie obchodzi mnie, w czym był lub jest problem ani dlaczego wyniknął, ale mówię ci tu i teraz, że lepiej, żeby zniknął, zanim wrócisz na plan. Nie będę tolerował takich gówien, kiedy jestem za kamerą, nawet dla ciebie. Czy to jasne?

Adam nigdy wcześniej nie odzywał się do niej w taki sposób. A najgorsze było to, że powód jego gniewu nie wynikał nawet z jej winy.

– A teraz znikaj z mojego planu. Nie chcę cię widzieć aż do jutra.

Wygonił ją z planu. Musiała natychmiast ustawić Micah do pionu. Dogoniła go, gdy zbliżał się do swojej przyczepy.

– Micah?

Obrócił się ku niej, a na jego twarzy widniał wyraz zniecierpliwienia.

– Co to, do cholery, było?

– O co ci chodzi?

– Nie zgrywaj idioty. Nie trafiałeś w swoje miejsce, a co więcej, myślę, że robiłeś to celowo.

– Wcale nie.

– Ależ tak. A przy Beaumoncie nagle poszło ci idealnie, co postawiło mnie w naprawdę gównianej sytuacji. Nie rozumiem tylko, dlaczego to zrobiłeś.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz. Za każdym razem robiłem dokładnie to samo. Może masz kompleksy na punkcie swojej pracy, ale nie zwalaj ich na mnie, bo to słabe.

– Pierdol się, Micah.

– Wyluzuj, Maddie. – Odwrócił się, by odejść.

Jej wściekłość osiągnęła nowy poziom.

– Zaczekaj, nie skończyłam.

Odwrócił się na powrót ku niej.

– Ależ oczywiście, Maddie, proszę, kontynuuj.

Zalała ją taka fala wściekłości, że aż się zatrzęsła. Wymierzyła w niego trzęsący się palec.

– Ty. – Zrobiła krok w jego kierunku, zbierając siły. – Ciągle tylko grasz. Czarujesz i grasz, wkradasz się do mojej głowy i mieszasz mi w uczuciach, a potem zabawiasz się też moim ciałem. W jednej chwili mnie nie pamiętasz i jesteś chamski i arogancki, a w następnej nagle emanujesz troską i intelektem i obsypujesz mnie komplementami, cały czas przy tym paradując przede mną ze swoim sexy ciałem i sześciopakiem. Potem mnie obcałowujesz i obmacujesz, ale nagle hola! Nic z tego, bo masz przecież swoje „zasady”!

Micah parsknął.

– I to mówi panna „zostaw mnie w spokoju, podczas gdy robię ci dobrze rączką pod stołem”!

Maddie nigdy w życiu nie była tak wściekła. Rzuciła się ku niemu i z całej siły pchnęła go obiema rękami w pierś.

Tak wspaniale było dać ujście furii, że uniosła ręce, by pchnąć go ponownie. Ale zanim zdążyła to zrobić, schwycił jej nadgarstki. Potem przyciągnął ją do siebie i rzucił się na nią – wpijając w nią usta w pocałunku, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyła. A ona odpowiedziała mu równie żarliwie, wbijając paznokcie w jego twardą jak skała pierś. To było jak szalejący pożar, wszechogarniające, jej pożądanie mieszało się z jego, a ona zatraciła się w jego dotyku, smaku, zapachu potu, makijażu i dymu z ogniska. Dwa tygodnie i siedem lat tęsknoty doprowadziły ją do tego momentu i nie obchodziło ją już, co będzie dalej, liczyło się tylko tu i teraz. Chciała go natychmiast, całego.

Micah również chciał wszystkiego. Popchnął ją ku tylnej ścianie przyczepy, przyciskając ją do niej nogą; znajome już wybrzuszenie w jego spodniach wbijało jej się w udo, podczas gdy on szamotał się z guzikami koszuli. Jak przez mgłę zauważyła, że koszula spadła na ziemię, a on zabrał się za zapięcie jej spodni, wyciągając z nich dolny brzeg jej koszulki. Po chwili jego ręka znalazła się pod materiałem, pieszcząc jej pierś. Natarła na jego dłoń i jęknęła pod dotykiem jego ust. Jego druga ręka przesunęła się niżej, wślizgując się w jej majtki, podążając ku epicentrum jej pragnienia. Dotykał ją ze znawstwem, zataczając kciukiem kręgi wokół jej wrażliwego guziczka, wysyłając elektryczne impulsy do najdalszych zakątków jej ciała.

A potem nagle wsunął w nią palec. *Ekstaza.* Niemal doszła w tej chwili, zacisnęła się wokół niego, wilgotna i gorąca. Wyciągnął palec, a ona wygięła się ku niemu, nie chcąc, by przestawał. On odpowiedział dwoma palcami, tym razem głębiej, wciąż przy tym pieszcząc jej łechtaczkę.

Nie przestawał robić jej dobrze palcem, podczas gdy ona zmagała się z rozporkiem jego spodni, aż udało jej się uwolnić jego twardą, grubą lancę. Pieściła go, a jego penis pulsował w jej dłoni; z jego ust wydobył się głęboki, pożądliwy jęk.

Gdzieś w jej głowie rozległ się głos sumienia, krzyczący, by natychmiast przestała i pomyślała, co robi. Miała właśnie zrobić *to* z Micah Prestonem, przyciśnięta do tylnej ściany jego przyczepy. Czy naprawdę chciała, aby seks z nim tak wyglądał? Czy chciała zrobić to w miejscu publicznym, gdzie w każdej chwili ktoś mógłby ich przyłapać? Czy on miał prezerwatywę? Ona na pewno nie miała.

Ale jej podniecenie zagłuszyło resztki zdrowego rozsądku. Wpijając się kurczowo dłońmi w jego plecy, owinęła jedną nogę wokół jego talii, a on zabrał dłoń z jej piersi, aby ją podtrzymać. Jego druga ręka opuściła jej strefę rozkoszy – ta nagła nieobecność była niemal bolesna – a on zarzucił jej drugą nogę na swoją talię.

Kondom! Krzyczał na całe gardło głos jej sumienia.

Nagle wszystkie myśli i wrażenia prysły jak bańka mydlana, gdy dobiegły ich zbliżające się głosy i kroki.

– Kurwa! – zaklął Micah, uderzając otwartą dłonią w bok przyczepy, a jednocześnie delikatnie opuszczając ją na ziemię.

Maddie stała przez chwilę zgięta w pół, opierając dłonie na udach, czekając, aż jej oddech wróci do normy. Słyszała obok siebie równie urywany oddech Micah, który mocował się z rozporkiem. Odzyskała możliwość ruchów akurat w momencie, gdy Sam i Chloe wyszli zza rogu przyczepy.

– Micah – powiedział Sam, podczas gdy Maddie odwróciła się, aby uporać się z własnymi spodniami. – Beaumont cię szuka, chce przejrzeć te ujęcia.

– O, naprawdę? – Micah stanął między nią a Samem, osłaniając ją przed jego wzrokiem. Maddie niemal wybuchła śmiechem. Zostawiła na jego plecach widoczne ślady paznokci, a on ją zasłaniał z poczucia przyzwoitości?

Poza tym nie imponowało jej to. Owszem, była na niego napalona, ale gdy moment pasji minął, powróciła wściekłość, i to z siłą spadającej lawiny. Co ona, do kurwy nędzy, robiła, całując się z gościem, który ją totalnie wydymał na planie? Czy nie miała krzty szacunku do samej siebie? Czy jej zwykły profesjonalizm uleciał gdzieś tylko dlatego, że Micah miał jakiś magiczny wpływ na jej waginę?

Koniec z tym. Mówiła to sobie już wcześniej, ale tym razem miała zamiar dotrzymać postanowienia. Musiała tak zrobić, jeśli chciała dalej pracować w swoim zawodzie. Jutro z samego rana wniesie skargę. Beaumonta by to nie obeszło, ale jeśli powie Joemu, może on ogarnie swojego aktora. Chwyciła z ziemi koszulkę i przepchnęła się obok Sama i Micah.

– Sam, zaczekaj moment. Maddie! – Nie zatrzymała się, a on ponownie zawołał: – Maddie!

Nie obejrzała się, nie mogła się obejrzeć, ale pomachała mu ręką, oddalając się od przyczepy i od tego cudownego mężczyzny za jej plecami.

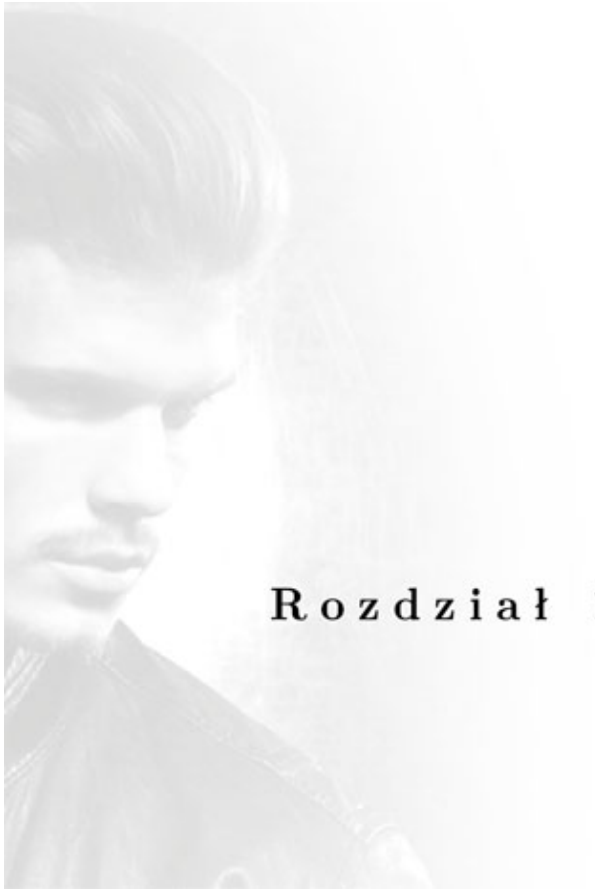

Rozdział 13

Micah siedział w kucki między drzewami, obserwując, jak Maddie biegnie pod górkę nieopodal jego hotelu. Wypatrzył ją z oddali, natychmiast rozpoznając ją po ruchach. Patrzył na nią przez ciemne szkła swoich okularów, zachwycając się gracją jej ruchów, kiedy zbliżała się ku miejscu, gdzie siedział, jej silnymi nogami, które bez problemu pokonywały wzniesienie terenu, i piersiami, które falowały rytmicznie w jasnoniebieskim staniku sportowym. Jego penis zesztywniał na ten widok. Kurwa. To poważnie utrudni mu kolejny krok jego planu.

Kiedy go minęła, policzył do trzech, a następnie zsunął swoją czapkę z daszkiem niżej na oczy i ruszył truchtem, zrównując się z nią.

– Hej – rzucił, kiedy znalazł się obok niej.

Wyciągnęła słuchawki z uszu i obejrzała się na niego. Rozpoznawszy go, aż podskoczyła.

– Chyba sobie, kurwa, jaja robisz!

O tak, była wkurzona, tak jak przypuszczał. Poprzedniego wieczora próbował ją odszukać, zanim opuścił plan zdjęciowy, ale bezskutecznie. Kiedy usiłował się do niej dodzwonić, nie odebrała telefonu. Zadzwonił też do jej pokoju, ale z podobnym rezultatem. Najwyraźniej go unikała i czy mógł się temu dziwić? Narobił niezłego bigosu swoim zachowaniem na planie.

Chciał z nią pogadać, przeprosić ją, a skoro go unikała, musiał uciec się do innych metod. Na przykład biegania.

– Ej, ja tylko chciałem zażyć trochę ruchu i popodziwiać widoki.

– To rób to gdzieś z dala ode mnie. – Rozejrzała się po ulicy i ruszyła na drugą jej stronę.

– Zaczekaj. – Chwycił ją za nadgarstek.

Maddie wyrwała się z jego uchwytu.

– Nie dotykaj mnie! – W jej głosie zabrzmiał jad.

– Przepraszam, przepraszam. – Jej reakcja na niego, jakby jego dotyk był czymś obrzydliwym, była jak nóż wbity prosto w serce. – Chciałem tylko z tobą porozmawiać i nie wiedziałem, jak inaczej mogę cię znaleźć.

Maddie potrząsnęła głową z zaciśniętymi zębami. Nie odpowiedziała mu, lecz ruszyła dalej swoją stałą trasą.

Micah wziął to za dobry znak i ruszył truchtem obok niej. Próbując dorównać jej tempu – wykańczającemu na tej wysokości – zastanawiał się, co ma powiedzieć. Spodziewał się, że właściwe słowa same przyjdą mu do głowy, że będzie w stanie wyjaśnić swoje zachowanie. Ale teraz, kiedy był obok niej, mógł myśleć tylko o tym, co wydarzyło się po zakończeniu zdjęć, i o jej ciele pod jego ustami i dłońmi.

A potem Maddie zniknęła, pozostawiając go z namiotem w spodniach i jej zapachem w nozdrzach. Micah w końcu zdobył się na odwagę i spytał:

– Co się wydarzyło?

– Masz na myśli ten moment, kiedy spierdzieliłeś mi całą moją robotę?

Nawet pomimo tego, że nie patrzyła wprost na niego, poczuł, że jej wzrok jest pełen wściekłości. Zeszłego wieczora też była wściekła, ale potem ją pocałował i nie tylko – czy to nic nie znaczyło?

– Naprawdę wydaje ci się, że obmacywanie mnie pod twoją przyczepą zmienia fakt, że przez ciebie prawie straciłam pracę?

Czy ona właśnie odczytała jego myśli? Prawda była taka, że rzeczywiście spodziewał się, że jego pocałunek zmienił wszystko. Najwyraźniej jednak się mylił. Musiał się przyznać do wszystkiego. I musiał mówić krótkimi zdaniami, bo przy tej wysokości nie było innej opcji.

– Okej, przyznaję, przegapiłem swoją pozycję.

– Zrobiłeś to specjalnie?

Nie zrobił tego specjalnie, nie za pierwszym razem. Było ciemno, a on był rozproszony myślami o Maddie, która go ignorowała. Ale kolejne razy… Spuścił wzrok.

– Tak, zrobiłem to specjalnie. – Proszę, przyznał się. Czemu to było takie trudne? Ona i tak już to wiedziała. – Przepraszam.

Maddie zatrzymała się w pół kroku, a jej kucyk chlasnął ją w twarz z rozpędu, gdy się ku niemu obróciła.

– „Przepraszam”? – Zrobiła ku niemu krok, jej dłonie były zaciśnięte w pięści na wysokości bioder. – To wszystko, co masz do powiedzenia?

Micah uniósł brwi.

– Bardzo przepraszam?

Maddie okręciła się na pięcie i ruszyła dalej górską drogą.

– Jesteś strasznym dupkiem. Chcesz, żebym szanowała twoją karierę i zasady, ale nie jesteś w stanie uszanować moich?

Ależ ona bosko wyglądała, kiedy się złościła. Nikt nie powinien tak dobrze wyglądać w gniewie.

Micah podążył za nią, wdzięczny za wolniejsze tempo. Maddie milczała, a on czuł się bezradny wobec tego milczenia. Oddałby wszystko, by móc cofnąć swoje czyny, by móc wrócić do… no właśnie, do czego? Unikania jej? Ignorowania? Uganiania się za nią?

Był wobec niej totalnym kutasem. Zdjął okulary i zaczepił je o przód koszuli.

– Jest mi naprawdę bardzo przykro – powiedział cichym głosem.

Maddie spojrzała na niego spode łba.

– Dlaczego?

Micah zmarszczył brwi.

– Dlaczego jest mi przykro?

– Czemu to zrobiłeś? – Przełknęła głośno ślinę, a Micah pomyślał, że może próbuje zdusić szloch.

– To była jedna z najbardziej podłych rzeczy, jakie ktokolwiek kiedykolwiek mi zrobił.

Serce Micah opadło aż do żołądka. Był w stanie poradzić sobie jakoś z jej wściekłością, ale jej ból rozdzierał go od środka na kawałki.

– Wiem, Maddie, naprawdę rozumiem. – Przeczesał palcami włosy, próbując rozładować część frustracji w tym geście. Skrzywdził ją. *Kurwa.* Skrzywdził ją naprawdę mocno.

Nadal nie wyjaśnił jej powodu swojego zachowania, a ona czekała, aż to zrobi.

– Nie wiem czemu. – Tak naprawdę wiedział. Widział doskonale, jak jego pomyłka na nią wpłynęła. Jak jedna mała zmiana w jego ustawieniu nagle spowodowała, że zaczęła zwracać na niego uwagę. Wiedział też, że na pewno jej się za to oberwie, że pogrywa z nią w sposób, który był nie tylko nieprofesjonalny, ale też wyjątkowo gówniany. Ale nie mógł nic na to poradzić, łaknął jej uwagi i był gotów na wszystko, by ją zdobyć. – Chyba po prostu chciałem zwrócić twoją uwagę.

Maddie przelała na niego całą moc swojego pełnego wściekłości spojrzenia.

– Zwrócić moją uwagę? Ty mały narcystyczny chujku. – Skierowała wzrok z powrotem na drogę przed sobą. Po kilku krokach kontynuowała: – Tak jakbym w każdej dowolnej chwili nie była w stu procentach skoncentrowana na tobie?

Micah wyszczerzył się w uśmiechu.

– A jesteś?

– Nawet się nie waż – odwarknęła. – Nie próbuj mnie czarować.

Micah natychmiast pozbył się wyrazu zadowolenia z twarzy i wziął głęboki oddech.

– Posłuchaj, ignorowałaś mnie cały tydzień. Po tym wieczorze przy twoim filmie myślałem, że sprawy potoczą się inaczej, bo wiesz, rozmawialiśmy...

– I choć raz nie próbowałeś się dostać do moich majtek.

Cóż…

– No tak.

– Łał, zasługujesz na medal. Jesteś zły, że nie doceniłam twoich wysiłków?

– Nie, Maddie, jestem zły, bo nie mogę być z tobą. – Micah stanął jak wryty, zszokowany własną szczerością. Ona także się zatrzymała, ale nie obróciła się ku niemu, co zresztą mu nie przeszkadzało. Łatwiej było powiedzieć to, co miał do powiedzenia, bez konfrontacji z furią w jej oczach.

– Maddie, pragnę cię bardziej niż czegokolwiek innego. Jestem tak bardzo… – nie mógł znaleźć właściwych słów – …tobą podniecony. Podnieca mnie cała twoja osoba, twój umysł, twoja sztuka. – Przesunął wzrokiem po jej sylwetce. – Twoje ciało też, i dobija mnie, że mnie ignorujesz.

Maddie wywróciła oczami.

– To pewnie dla ciebie nowość.

– Owszem.

Maddie pokręciła głową i ruszyła dalej biegiem.

Micah podążył za nią, uświadamiając sobie, co właśnie powiedział.

– To znaczy… – Owszem, kobiety z reguły mu nie odmawiały, ale to nie dlatego ją lubił. – Nie chodzi o to, że mnie pociągasz, bo dajesz mi kosza – wysapał, jako że zwiększające się nachylenie powierzchni utrudniało konwersację. – Jeśli to właśnie sugerujesz. – Złapała go kolka. Przycisnął dłoń do boku, aby zmniejszyć ból. – Hej, czy moglibyśmy… zwolnić? Ja… – Boże, co za żenująca sytuacja. – Nie jestem zbyt dobrym biegaczem.

– Co? Przecież świetnie wyglądasz. Widzisz? Zwracam na ciebie uwagę.

Micah powstrzymał uśmiech.

– Trenuję wyłącznie siłowo. I biegam na bieżni. Totalnie płaskiej bieżni.

– Ale nuda. – Westchnęła, zwalniając kroku. – No cóż, niech ci będzie, zwolnijmy. Choć zabawnie było patrzeć, jak się męczysz. – Przez jej usta przemknął uśmiech.

– Zasłużyłem sobie na to. – Jej szczerość dała mu cień nadziei. Postanowił więc kontynuować rozmowę w tym duchu. – Choć przy tobie zawsze się spinam, żeby nadążyć.

Uśmiech znów zagościł na jej twarzy, tym razem na dłuższą chwilę.

Świetnie, robili postępy. Choć i tak jeszcze długa droga przed nimi.

– Czuję się gównianie z powodu wczorajszego wieczora. Jestem pogrzebany pod lawiną wyrzutów sumienia i nie wiem, jak się spod niej wydostać. – Przerwał na moment, czując się niekomfortowo z tym, jak bardzo się w tej chwili przed nią obnażał. – Zachowałem się jak gnojek. Nie mogę znieść myśli, że to mogłoby pogrzebać wszelkie moje szanse u ciebie. Co mogę zrobić, dziecinko? – To pieszczotliwe określenie wymknęło mu się samo z ust, ale nie żałował tego, gdyż dostrzegł w jej oku błysk zadowolenia.

– Powiedz Beaumontowi – odparła bez wahania.

– Oczywiście, powiem mu dziś wieczorem.

– Dziś nie ma go na planie, robi jakieś swoje inne Beaumontowate rzeczy. Joe dziś dowodzi planem.

– To powiem Joemu.

Maddie przyszpiliła go wzrokiem.

– O nie, to musi być Beaumont.

– Okej, w takim razie powiem mu, jak tylko znowu go zobaczę. Przysięgam na wszystkie świętości.

– I przysięgnij mi też, że nigdy więcej nie wywiniesz mi takiego numeru.

– Przysięgam na własne życie. – Nigdy więcej. Nigdy więcej by jej tak nie skrzywdził, nie celowo.

– Okej. – Wyraźnie się odprężyła. – Dobrze, dziękuję.

Micah nawet nie zdawał sobie sprawy, że wstrzymuje oddech. Wypuścił go z ulgą i przez kilka chwil szli obok siebie w milczeniu, podczas gdy on zbierał odwagę na to, co jeszcze chciał powiedzieć.

– Ale to nie rozwiązuje wszystkiego, Maddie. Musimy coś zrobić z tym. – Zamachał dłonią pomiędzy nimi. – Z tym, co się dzieje między nami. Bo to nie odejdzie samo. – Na jej twarzy pojawił się wyraz niezadowolenia, który Micah odwzajemnił. – Nie patrz tak na mnie, wiesz, o czym mówię.

Jej oczy zwęziły się w szparki.

– I co w związku z tym proponujesz? Przespać się i zapomnieć?

Na myśl o seksie zamrowiło go w kroczu.

– Miałem zamiar zaproponować randkę, ale owszem, to też może zadziałać.

Pokręciła głową, jej kucyk zahaczył o jej ramię.

– Nie wierzę, że tego w ogóle słucham.

Micah powoli wypuścił oddech, zmartwiony, że znów traci grunt.

Odwróciła się ku niemu, nim zdążył opracować strategię.

– Dlaczego ja, Micah? Skoro nie chodzi o to, że ciągle ci odmawiam, to czemu? Dlaczego nie jedna z tysiąca innych dziewczyn, które zabiłyby za noc z tobą? Czemu właśnie ja?

Dobry Boże, nie miał pojęcia, jak jej odpowiedzieć. Sam zadawał sobie to pytanie raz za razem od momentu ujrzenia jej na lotnisku i nadal nie znalazł konkretnej odpowiedzi. Ale w tej chwili to ona jej potrzebowała, więc postanowił spróbować.

– Pamiętasz tamtą noc? – Zaczekał, aż potwierdziła skinieniem głowy. – Tamtej nocy spodobałem ci się, a przynajmniej tak mi się wydaje. I to nie dlatego, że miałem kasę czy sławę. Spodobałem ci się po prostu jako ja.

Micah nie mógł uwierzyć, jak bardzo się przed nią odsłania.

Ale jakkolwiek przerażające to było, robił to z własnej woli.

– Teraz, kiedy całuję ciebie, to tak naprawdę całuję ją – kobietę, która chciała całować się z tym nieznanym gościem z imprezy na zakończenie kręcenia filmu. A ty wydajesz się w ogóle nie zwracać uwagi na całą tę otoczkę związaną z Micah Prestonem.

– To była impreza na zakończenie zdjęć? Ha, nie miałam pojęcia. – Maddie grzebała czubkiem buta w żwirze drogi, wzrok miała spuszczony.

To, że na niego nie patrzyła, doprowadzało go do szału – nie widział jej twarzy, więc nie miał pojęcia, o czym myśli.

– Tak, na zakończenie filmu Davenporta, w którym grałem.

– Hmm… – W końcu uniosła na niego wzrok. – Micah, to naprawdę słodkie. I nawet nie jestem w stanie pojąć, jak musi wyglądać twoje obecne życie. Ale wtedy nawet cię nie znałam. Owszem, spodobałeś mi się z powodów niezwiązanych z kasą ani sławą. Byłeś czarujący i urzekający, i oczywiście megaseksowny.

Micah wyszczerzył się w uśmiechu, jak za każdym razem, gdy wspominała o swoim pociągu do niego.

– Ale to był jeden wieczór. Krótka chwila dawno, dawno temu. Jeśli chcesz wiedzieć, czy naprawdę mnie pociągasz – prawdziwy ty, ukryty pod tą całą otoczką – musisz dać mi szansę poznania cię. Bo nie znam cię, nie tak naprawdę.

Jej słowa były jak cios w żołądek. Racja. Nie znała go. A on tymczasem wierzył, że widziała go takim, jakim jest w rzeczywistości.

A jednak, zamiast jak zwykle uciekać przed prawdą, usłyszał z własnych ust:

– A chciałabyś mnie poznać?

– Po tym wszystkim, co odwinąłeś? Nie jestem pewna.

Mimo to stała przed nim i rozmawiała z nim. Musiało być coś, co mógł powiedzieć albo zrobić, żeby sprawić, że to zadziała.

– A gdybym tak mistrzowsko wszystkiego nie spierdolił, nie zachowywał się jak totalny idiota, co mógłbym zrobić, by z tobą być?

– Musiałbyś *chcieć* być *ze mną*. Nie oczekiwałabym, że od razu zostaniesz moim facetem. Albo że będziesz się ze mną obnosił w prasie. Po prostu chciałabym mieć szansę się dowiedzieć, co może się zdarzyć, rozumiesz? Spędzać razem czas bez żadnych założeń ani umów na temat tego, czym mamy być lub nie być.

– Spędzać razem czas… Czy to obejmuje też czas w łóżku?

Maddie wywróciła oczami.

– Jesteś jak napalony mały piesek.

– Ale tylko na ciebie. – Jego uśmiech szybko zniknął, gdy przetrawiał w sobie to, co powiedziała. I choć następne pytanie wyrwało mu się z ust bez dłuższych przemyśleń, to jednak wiedział, że właśnie tego chce, nawet w momencie, gdy je wypowiadał.

– Wiem, że nie da rady cofnąć wczorajszego dnia, ale gdybyś była w stanie mi przebaczyć, a ja chciałbym spędzać z tobą czas bez żadnych założeń ani umów, byłabyś gotowa dać nam szansę sprawdzenia, co się stanie?

Maddie przygryzła górną wargę, na jej twarzy widoczne były niepewność i sprzeczne emocje.

Może za wiele oczekiwał, może nie była w stanie mu całkowicie wybaczyć. Ale pragnął tej szansy tak bardzo, że musiał o to spytać.

– Proszę, rozważ to chociaż. – Chwycił jej rękę.

– Powiedziałam ci, żebyś mnie nie dotykał – rzekła Maddie z wyrzutem, ale nie wyrwała swojej ręki z jego. – Okej.

– Okej? – Micah był przekonany, że jego ekscytacja graniczyła z byciem żałosnym, ale w tej chwili miał to gdzieś.

– Okej, pomyślę nad tym. – Obrzuciła go głębokim spojrzeniem swoich brązowych oczu. – Ale musisz obiecać, że uszanujesz moją decyzję, jakakolwiek by nie była.

– Tak, oczywiście. – Pogładził jej dłoń kciukiem, ciesząc się wibracjami, których jego nerwy doświadczały pod wpływem jej dotyku.

Maddie wpatrywała się w ich złączone dłonie, jakby zastanawiając się, czy jego dotyk jest przyjemny, czy bolesny.

– Dlaczego mam wrażenie, że podejmuję tę decyzję po raz milionowy?

– Może po prostu wcześniej podejmowałaś złą decyzję?

– Tak, to na pewno to – odrzekła z sarkazmem w głosie.

Szli tak razem, trzymając się za ręce i milcząc, wystarczająco długo, by Micah zaczął udawać, że są zwykłą parą na romantycznym spacerze. To było… miłe. Surrealistyczne, ale miłe. Zastanawiał się, czy ona czuje podobnie.

– O czym myślisz? – zapytał.

Maddie westchnęła.

– Nienawidzę cię.

– Powiedz to jeszcze raz – rzucił kolejną kwestię z dialogu, który przerabiali razem.

Maddie się uśmiechnęła, wchodząc w tę grę.

– Nienawidzę cię – powtórzyła.

Czy chciała, by kontynuował? Gdyby kontynuowali, skończyłoby się to pocałunkiem. Czy tego pragnęła? Gdyby do tego doszło, nie oparłaby mu się, a on doskonale o tym wiedział.

Ale on nie chciał już do niczego jej zmuszać.

– Wiem – odparł. – Ja siebie też nienawidzę. – Uniósł jej dłoń do swoich ust i ucałował ją.

– W końcu mnie złamiesz – wyszeptała, powtarzając to, co powiedziała już raz do niego w kinie.

Ale myliła się.

– To ty złamiesz mnie. – Wiedział to na pewno. Połamie go na tyle części, że nie będzie w stanie sam siebie rozpoznać.

Nie mógł się już tego doczekać.

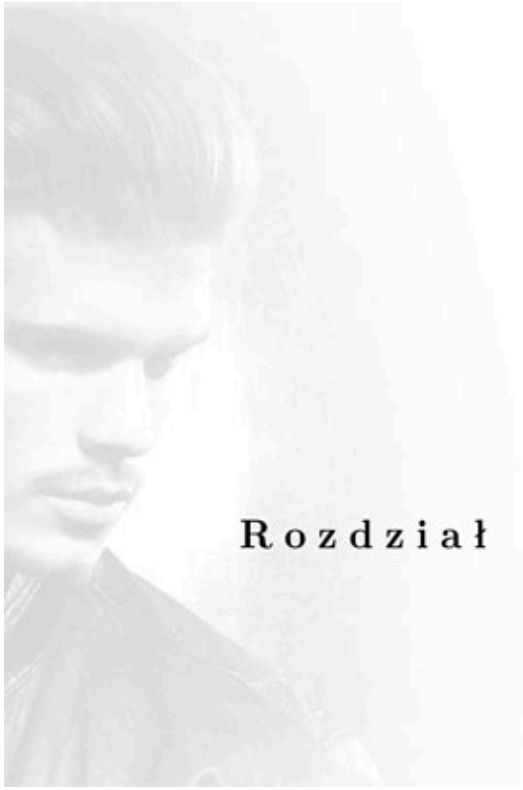

Rozdział 14

Maddie zawsze miała pewność. Pewność co do tego, co zrobić ze swoim życiem; pewność co do tego, kim jest. Pewność dotyczącą wszystkiego.

Pierwszy raz doświadczyła kryzysu tej pewności kilka lat temu, kiedy została stażystką u Jossa Beaumonta. Okazał zainteresowanie nią jako reżyserką i zainwestował w krótkometrażowy film, do którego napisała scenariusz. Pozostawił jej wszystkie detale projektu, a ona, niedoświadczona, świeża absolwentka szkoły filmowej, wydała na projekt za dużą sumę i nie zrealizowała go na czas. Beaumont nie zostawił na niej suchej nitki.

– Brak ci talentu i kompetencji – wrzeszczał na nią po obejrzeniu tego, co zdołała nakręcić. – Nigdy więcej nie znajdziesz w tym mieście pracy jako reżyserka!

Nie zgodził się na dopłacenie środków brakujących do dokończenia filmu, a ponieważ jego kontrakt inwestorski dawał mu pełne prawa do projektu, nie pozwolił jej dalej się nim zajmować. Maddie pracowała nad tym filmem dwa

lata, wkładając całe serce i duszę w każdą klatkę tylko po to, by ostatecznie jej dzieło zostało odłożone na półkę, zamiast błyszczeć i zbierać oklaski, tak jak to sobie wiele razy wyobrażała.

Jakiś rok później, kiedy już się nieco pozbierała i zaczęła pracę nad kolejnym projektem filmowym, zaczęła poszukiwać inwestorów, którzy pomogliby jej wyprodukować przyzwoity film. Zgodnie ze swoją obietnicą Beaumont sprawił, że wszyscy ważniejsi gracze w mieście wiedzieli o jego pogardzie dla Maddie, co spowodowało, że każde kolejne drzwi zamykały jej się przed nosem. Przekonała się w bardzo bolesny sposób, że wilczy bilet nie był tylko czczą pogróżką.

Albo może faktycznie była pozbawiona talentu i kompetencji. Ogarnęło ją zwątpienie w samą siebie i w końcu poddała się. Podjęła pracę jako asystentka Adama i podążała za nim z planu na plan, stając się utalentowaną i opanowaną specjalistką od fokusu kamery. Owszem, nadal pracowała na boku nad własnymi pomysłami, kręcąc i montując filmy w ramach hobby, ale nigdy nie pozwoliła już sobie na marzenia o byciu reżyserką.

Po fiasku z Beaumontem udało jej się zebrać do kupy, była dzielna i niezależna w każdej innej dziedzinie życia.

I wtedy nagle pojawił się Micah Preston i spowodował, że była ciągle zakręcona, pełna wątpliwości i niezdolna do podejmowania decyzji. Bawił się nią jak talią kart przy grze w pokera – gdy już niemal udawało jej się ogarnąć, on znowu tasował jej życie i wprowadzał zamęt.

Maddie stukała palcem w mikser, myśląc o nim i czekając, aż światła zostaną ustawione do następnej sceny. Podeszła do konsolety dźwiękowców, żeby zejść wszystkim z drogi i napisać do Bree z prośbą o poradę. Ale w miejscu, gdzie się znajdowali, jak na złość nie było zasięgu. Będzie musiała zachować się jak osoba dorosła i sama poradzić sobie ze swoimi problemami.

Zamknęła oczy i westchnęła głęboko, wspominając słowa, które wypowiedział Micah podczas ich spaceru. Motywacja jego zachowań obnażała

olbrzymią niepewność siebie i złamane serce.

Chciałem, byś mnie zauważyła. Cały świat skupiał się na nim, a jemu zależało akurat na jej uwadze? Jakże mogła nie chcieć go utulić w ramionach i zauważać go przez całą noc?

Ale wtedy przypominały jej się wszystkie inne kobiety, z którymi spał, i znów pojawiały się wątpliwości. On nigdy nie miał zamiaru zawierać stałego związku z żadną z nich. Skreślał je od samego początku. Czy naprawdę byłby w stanie dopuścić ją na tyle blisko siebie, aby coś z tego mogło wyjść? Czy był w stanie dać im szansę, o której mówił?

A jeśli nie mógł, to czy ona powinna zignorować rozsądek i po prostu żyć chwilą? Czy też raz na zawsze powiedzieć mu, że ma dość?

Sama nie była pewna.

Szyderczy ton głosu Chloe wytrącił ją z toku jej rozważań.

– Co, mówiłaś coś? – zapytała Maddie.

– Co proszę? – Chloe wyjęła z ucha jedną ze słuchawek, które podawały dźwięk z planu do jej aparatury.

– Myślałam, że coś powiedziałaś – odparła Maddie.

Chloe wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

– A nie, po prostu jak zwykle nabijałam się z aktorów.

Maddie spojrzała w kierunku planu. Micah i Heather rozmawiali nieopodal dużego sztucznego kamienia. Byli jednak za daleko, aby móc ich usłyszeć. Chyba że ich mikrofony nadal były włączone.

– Czy oni mają cały czas włączone mikrofony?

– Tak. – Chloe wsłuchała się na moment w głosy w słuchawce i znów zachichotała. – Heather nabija się z Micah za jego kiepski nastrój. To całkiem zabawne.

– O, serio? – Maddie próbowała udawać brak zainteresowania, ale wewnętrznie oczywiście aż zwijała się z ciekawości.

Chloe obniżyła głos i odpowiedziała tonem sugerującym, że ma do przekazania ciekawe ploteczki:

– Ona chyba próbuje go zarwać. Nie byłby to pierwszy przypadek spiknięcia się gwiazd na planie.

Maddie aż zagotowała się z zazdrości.

– Co?!

Chloe zmrużyła oczy i przygryzła dolną wargę. Nagle jej twarz rozchmurzyła się, jakby podjęła jakąś decyzję.

– Nie powinnam tego robić, ale masz, posłuchaj sobie. – Wręczyła Maddie słuchawki. – Nie będę samolubem.

Maddie nie odsłuchiwała mikrofonów na planie, od kiedy pracowała przy udźwiękowieniu w szkole filmowej. Było powszechną wiedzą, że ekipa zawsze wiedziała wszystko, ciągle mając okazję podsłuchiwać rozmowy między aktorami, kiedy kamery były wyłączone, a oni zapominali, że ich mikrofony wciąż działały. Dzielenie się takimi informacjami było nieetyczne i Chloe raczej nigdy tego nie robiła, a w każdym razie Maddie nic o tym nie wiedziała. W innym przypadku grzecznie by odmówiła, ale teraz jej ciekawość była silniejsza. Założyła słuchawki.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Głos Micah docierał do niej czysto i wyraźnie, jego delikatny pomruk powodował, że przechodziły ją ciarki.

– Jesteś rozproszony i zadowolony jednocześnie – wymruczała Heather. – O kim tak intensywnie myślisz?

Maddie zastanawiała się, czy myśli o niej tak samo intensywnie, jak ona o nim. Jeśli Micah był z nią szczery podczas porannej przebieżki, to założyłaby się o każde pieniądze, że tak. Zauważyła z dala, że przeciągnął dłonią po twarzy.

– Myślę o naszej scenie.

Heather zgarnęła kosmyk włosów z twarzy.

– Nie wierzę ci, nasza scena nie jest wesoła. – Chwyciła Micah za przód koszuli i przyciągnęła bliżej siebie. – Myślisz o nas? Ja tak.

Maddie zesztywniała. Heather Wainwrigth zdecydowanie flirtowała z Micah. Jakże ona miałaby konkurować z Heather?

I czy właśnie przyznała, że jest gotowa o niego konkurować?

Micah uwolnił się z uchwytu Heather.

– Eee, Heather, ale my nigdy nie byliśmy… no wiesz, czymkolwiek.

Nie byli czymkolwiek? Serce Maddie waliło w jej klatce piersiowej jak oszalałe. Dlaczego Heather miałaby sobie wyobrażać cokolwiek innego?

Micah oparł się o kamień.

– A poza tym, czy nie zeszłaś się na powrót ze swoim facetem?

Heather wzruszyła ramionami.

– Byłam z nim też ostatnim razem, kiedy kręciliśmy ze sobą.

– Serio? Nie wiedziałem… – Micah zawiesił głos.

Serce Maddie opadło do samych pięt. A więc Micah i Heather już wcześniej coś łączyło. Heather robiła przed nią te wszystkie rzeczy, które Maddie chciała zrobić z Micah… Maddie zrobiło się niedobrze.

To nie ma żadnego znaczenia. On spał z tak wieloma kobietami, że fakt, iż jedną z nich była Heather, nie grał roli.

Tyle że aktorka, którą najważniejszy magazyn w przemyśle filmowym umieścił na liście pięćdziesięciu najpiękniejszych kobiet świata, stała właśnie kilka centymetrów od niego. Czy on z nią sypiał, podczas gdy podrywał Maddie? *O nie, tylko nie to, proszę!*

Maddie nie musiała czekać długo na wyjaśnienie swoich wątpliwości. Propozycja Heather była wypowiedziana cichym głosem, ale i tak wyraźnie zabrzmiała w słuchawkach.

– Wpadnij do mnie dziś wieczorem, Micah. Jutro mamy wolne. Moglibyśmy cały dzień spędzić w hotelu, jak za dawnych czasów. – Pochyliła

się ku niemu i wyszeptała: – Czy to nie byłoby miłe?

Micah odepchnął się od kamienia i odsunął od Heather na dystans, który Maddie uznała za przyzwoity.

– Wybacz, Heather, ale ja tego po prostu nie czuję.

Tak! Maddie podskoczyłaby z radości, gdyby nie obawiała się zwrócić na siebie zbędnej uwagi.

Heather przysiadła na kamieniu, wyraźnie niezadowolona.

– Wielka szkoda. Myślałam, że na ciebie zawsze można liczyć, jeśli chodzi o tarzanie się w pościeli. Jesteś chory?

– Ha, ha, ha, nie, wszystko w porządku. Po prostu…

– Micah – wtrącił się Joe. – Muszę z tobą porozmawiać o tym momencie na początku sceny.

Maddie zdjęła słuchawki i oddała je Chloe. Nadal była zaskoczona podsłuchaną wymianą zdań. Micah sypiał z Heather w przeszłości, ale nie sypiał z nią obecnie.

– Dał jej totalnego kosza – powiedziała na wpół do siebie Maddie.

Chloe uniosła brew.

– Serio? Łał, biedna Heather. Ale to pasuje do jego sposobu działania. Zaliczyć i zapomnieć. Cóż, i tak miała szczęście, że zaliczyła choć trochę.

Maddie skinęła głową na potwierdzenie jej słów, ale nie była tak naprawdę pewna, czy się z nią zgadza. Niepewna czegoś związanego z Micah. Znów. A to niespodzianka.

– Chloe, a ty przespałabyś się z nim, wiedząc, że to tylko przygoda na jeden raz?

– Ha, ha, oczywiście, że tak! Kto by się nie przespał? Kobieto, gdyby Micah Preston okazał choć ułamek zainteresowania mną, owinęłabym się wokół niego jak bluszcz! Ten facet jest boski!

Maddie potarła podbródek.

– Naprawdę? To znaczy fakt, jest seksowny. – *Niebotycznie, powalająco, oślepiająco seksowny.* – Ale to nie byłoby jak normalny jednorazowy numerek. Widziałabyś potem wszędzie jego twarz i…

Chloe przerwała jej:

– I to byłoby epickie. Za każdym razem, kiedy widziałabym jego twarz, mogłabym pochwalić się przed sobą samą – i zapewne przed każdą osobą, którą znam – że go zaliczyłam.

Maddie się zaśmiała. Chloe miała trochę racji. Przespanie się z superseksownym aktorem było czymś, czym mało kto by pogardził.

Do diabła! Dlaczego była taką pieprzoną cnotką? Czy zawsze taka była? Czy tylko w przypadku jedynego faceta na świecie, którego chciała na maksa przelecieć?

– Poza tym – dodała Chloe – zawsze też jest możliwość, że możesz być tą jedyną, z którą takie ciacho zdecyduje się zostać. Ale nigdy nie będziesz tego pewna, dopóki nie spróbujesz. Ja bym nie spróbowała, ale to dlatego, że tak naprawdę jestem mocna tylko w gębie.

Maddie westchnęła. To było szaleństwo. Ona, Micah, ich szanse na cokolwiek, cała ta sytuacja. Totalne szaleństwo.

Gdzieś kiedyś wyczytała, że szaleństwo polega na robieniu w kółko tego samego i oczekiwaniu za każdym razem innych rezultatów. A ona raz za razem powtarzała sobie, że koniec z Micah, a potem wciąż i wciąż wracała do niego jak bumerang. Jeśli naprawdę chciała z nim skończyć, musiała zrobić coś inaczej.

A co, gdyby porzuciła swoje dotychczasowe nastawienie? Gdyby postanowiła, że powrót w ramiona Micah nie jest takim złym zakończeniem? Przecież tego właśnie chciała.

A co, jeśli on naprawdę był gotów dać im szansę, a ona była przeszkodą na ich drodze?

A co, jeśli…?

Podziękowała Chloe za rozrywkę i wróciła na swoje stanowisko pracy, starając się z całych sił ukryć nagłą ekscytację. Podjęła decyzję i nie miała zamiaru się wycofać. Po raz pierwszy, od kiedy Micah wkroczył ponownie w jej życie, czuła pewność.

Rozdział 15

Micah przeczesał ręką włosy, czekając, aż pracownik recepcji hotelu wyrobi mu nową kartę do drzwi pokoju. Wydawało mu się, że udało mu się wykonać krok naprzód w związku z Maddie podczas ich przebieżki – no dobra, przechadzki. Co prawda nie było łatwo, a wysiłek fizyczny też nie ułatwiał sprawy, ale skończyło się to pozytywnie.

Zdjęcia tego wieczoru, ostatnie przed długo wyczekiwanym dniem wolnym, również poszły dobrze. No, może oprócz jednego niezręcznego momentu, gdy Heather próbowała nawiązać ponownie kontakty seksualne z nim. Co to, to nie! Może gdyby nie Maddie, przemyślałby tę propozycję, ale w obecnej sytuacji było to nie do pomyślenia, jako że Maddie była jedynym, o czym mógł myśleć.

Ale oprócz tego to był udany wieczór na planie. Po raz pierwszy, od kiedy przybył do Kolorado, nie próbował podrywać ani nie musiał unikać Maddie. Zamiast tego sam wziął udział we wszystkich pomiarach, rozmawiał z nią

pomiędzy ujęciami, wymieniali spojrzenia. Wszystko było zupełnie naturalne i przyjemne.

A oprócz tego świetnie szło mu granie. Nie pomylił żadnej kwestii ani pozycji na planie. Wszystko poszło tak dobrze, że tego dnia zakończyli zdjęcia wcześniej.

I wtedy nagle sprawy przybrały zły obrót.

Jak tylko skończyli zdjęcia, zaczął szukać Maddie, ale bez skutku. Wypytywał nawet innych, czy jej nie widzieli, nie przejmując się, co pomyślą ani jakie plotki może tym wywołać. Nikt nic nie wiedział. Udał się więc do wioski wideo, dokąd według Adama Maddie zabrała twarde dyski z kamer. Jednak tam również jej nie było.

Postanowił iść do swojej przyczepy i wziąć prysznic, a potem znów jej poszukać. Kiedy i te poszukiwania nic nie dały, zaczął się zastanawiać, czy może ona znów go nie unikała. Przemyśliwał nad zadzwonieniem do niej, nawet kilkukrotnie już sięgał po telefon, ale nie chciał się narzucać. Powiedziała, że rozważy danie im szansy. Musiał jej zaufać.

A potem na dodatek posiał gdzieś swoją kartę do zamka w drzwiach pokoju i musiał dorobić sobie nową w recepcji.

Podczas gdy recepcjonista walczył z maszyną do wyrabiania kart, Micah ponownie wyciągnął z kieszeni telefon. Nie chciał wywierać na nią presji, ale chciał, żeby Maddie wiedziała, że o niej myśli. Przez żenująco długi moment zastanawiał się, co ma do niej napisać. Ostatecznie zdecydował się na krótką i prostą wiadomość: *Słodkich snów, maleńka.*

Nie odpisała, co zmartwiło go jeszcze bardziej. Ale cóż więcej mógł zrobić?

Nic. Pozostało mu czekać.

Kiedy stanął w końcu pod drzwiami swojego pokoju, był zmęczony i sfrustrowany. I samotny.

Przez chwilę rozpatrywał, czy nie zapukać do drzwi Karmelka. Myśl o wejściu do pustego apartamentu była zbyt bolesna. Ale Karmelek wrócił do hotelu, kiedy Micah jeszcze szukał Maddie. Zapewne już dawno spał. Poza tym jak on miał odwrócić myśli Micah od kobiety?

Z ciężkim westchnieniem wetknął nową kartę w zamek u drzwi i otworzył je.

A tam stała ona, jak wizja senna, w jego pokoju.

Micah zatrzymał się w progu, mrugając oczami w niedowierzaniu.

– Hej – odezwała się.

Zaniemówił z wrażenia. Wszedł do pokoju, pozwalając, by drzwi zamknęły się za nim. *Ona tu jest.* Wszystko inne natychmiast przestało się liczyć.

Odstawił torbę i przechylił głowę, podziwiając to przecudne zjawisko.

– Ja… Nie wiem, czy to okej, że tu jestem. – Nerwowo skubała brzeg koszulki. – I przepraszam, jeśli to nie w porządku.

Micah już otwierał usta, by odpowiedzieć, że to nawet bardziej niż okej, zwłaszcza jeśli była tu z powodów, dla których przypuszczał, że była. Jednak nim zdążył powiedzieć cokolwiek, ona kontynuowała:

– A w zasadzie to nie, nie przepraszam. Musiałam tu przyjść. To znaczy chciałam. Bardzo, bardzo chciałam przyjść, zwłaszcza po tym wszystkim, co dzisiaj powiedziałeś. W sensie dziś rano. Kiedy biegaliśmy. I dziś wieczorem też. Nic konkretnego, oczywiście, po prostu tak miło się rozmawiało i – no wiesz…

A więc ona też to czuła. Jej nerwowość była urocza. Jakby już i tak nie pragnął jej wystarczająco.

– A poza tym, że chcę tu być, to musiałam przyjść, bo zwariuję, jeśli wszystko będzie wyglądać nadal tak jak dotąd. To znaczy nie dziś – dziś było dobrze – ale wcześniej. W zasadzie wydaje mi się, że już zwariowałam, ale to akurat nie jest w tej chwili istotne.

Micah obserwował jej oczy, gdy mówiła. Były takie pełne wyrazu, zmieniające się tak szybko, jak zmieniał się kierunek jej dzikiego monologu. Piękne i wciągające.

Maddie wzięła głęboki wdech, a on zaczerpnął powietrza wraz z nią, naturalnie wczuwając się w jej rytm.

– Muszę być z tobą szczera i powiedzieć ci, że ciężko mi uwierzyć, że naprawdę dasz nam szansę. Ale jeśli i ja nie dam nam szansy, nie będę wiele lepsza od ciebie. Tak więc muszę skoczyć na głęboką wodę i mieć nadzieję. I mam nadzieję, że ty także to zrobisz. Bo nie mam pojęcia, co może być potem. Co, jeśli cię totalnie znienawidzę? Jesteś aktorem, a aktorzy nigdy nie byli w moim guście.

Micah zakrył usta, by nie zaśmiać się z jej uroczego paplania.

Jej głos ścichł do poziomu szeptu.

– I owszem, chcę spędzać z tobą czas w łóżku i poza nim. A ponieważ na razie cały czas razem spędziliśmy poza łóżkiem i skoro i tak nie jesteśmy w stanie powstrzymać się od obmacywania się cały czas…

Micah niemal jęknął. *A więc przyszła tu po to.* Zmienił lekko pozycję, by zrobić miejsce na wybrzuszenie rosnące mu w kroczu.

– Zaczekałabym w lobby, ale nie chciałam, żeby ktokolwiek mnie zobaczył, a ponieważ wiedziałam, gdzie trzymasz klucz, wzięłam go i wpuściłam się sama do środka. Chciałam poczekać na ciebie nago…

Micah uniósł pytająco brew.

– …ale potem pomyślałam, że to byłoby meganiezręczne, gdybyś zdecydował się wykopać mnie za drzwi.

Skinął głową i przesunął zasuwę w drzwiach na pozycję „nie przeszkadzać”. Nie chciał ryzykować, nawet o drugiej w nocy. Zbyt wiele razy już im przeszkodzono, tym razem nikomu się to nie uda.

Ruszył ku niej powoli, ale z determinacją, nadal nic nie mówiąc.

– Pewnie wydaję się jedną z tych okropnych prześladowczyń, nie przemyślałam tego zupełnie, po prostu… No wiesz, zrobiłam to pod wpływem impulsu. Pobiegłam do twojej przyczepy natychmiast po zakończeniu zdjęć i zabrałam twoją kartę. Mam szczęście, że zawsze trzymasz ją w tym samym miejscu, choć może na przyszłość powinieneś to zmienić. – Potarła ręką obojczyk, przyciągając jego uwagę do swojej cudownej szyi. Tam pocałuje ją najpierw, podążając pełną gracji linią ku jej szczęce.

– Ja tak naprawdę wcale nie jestem taka zwariowana, jestem taka tylko przy tobie, to wszystko jest do mnie zupełnie niepodobne – totalnie – i nie wiem, czemu to robię w momencie, gdy to robię, ale nie potrafię się powstrzymać.

A potem ukąsi ją lekko w ucho. Na pewno będzie to cudowne uczucie.

– I wiem, że to bardzo nie fair z mojej strony kazać ci trzymać się na dystans ode mnie, kiedy sama nie potrafię najwyraźniej trzymać się z dala od ciebie. Ale ty po prostu wkradasz się do mojej głowy i sprawiasz, że wariuję. Ha, ha, chyba rzeczywiście jestem wariatką. Ale to przez ciebie wariuję i… i…

Stał teraz tuż przed nią.

– …i powiedz coś.

Micah ujął jej twarz w swoją dłoń.

– Przestań już mówić.

Przeniósł dłoń na tył jej szyi i przyciągnął ją do siebie, a wszystkie misterne plany dotyczące tego, gdzie ją będzie całował i pieścił, poszły w niepamięć, gdy ich usta się zetknęły. Z początku całował ją nieśmiało, z obawą przed wybuchem niczym nieskrępowanej pasji, jak wtedy pod przyczepą, nie chcąc, by zbyt się pospieszyli. Chciał, by wszystko potoczyło się tym razem powoli.

Ona najwyraźniej miała podobne myśli. Jej usta, poruszające się w zgodnym tańcu z jego ustami, nadal miały w sobie całą namiętność ich

ostatniej schadzki, ale nie było czuć w tym pocałunku poprzedniej desperacji. Rozpalał ich powoli, jego żar rósł. Wkrótce był nim cały pochłonięty, jej język wciągał go w głębie intymności, jakich nie doświadczył od lat. Mógłby żyć tylko tym pocałunkiem.

Maddie jednak wygięła swe ciało ku niemu, przypominając mu, że jest wiele innych regionów jej ciała, które chce dotykać i eksplorować. Ruszył więc dalej, ku jej szyi, całując ją i skubiąc zębami, a ona odchyliła głowę, by dać mu lepszy dostęp. Jęknęła z rozkoszą, a on podążył niżej, poprzez jej obojczyk, ku szczytom jej piersi.

Jej piersi. Dotykał ich już wcześniej, wiedział, jak idealnie pasują do jego dłoni, ale jeszcze ich nie widział, nie smakował. Nie mógł już dłużej czekać.

– Twoje piersi – wydyszał głosem pełnym napięcia. – Chcę je zobaczyć.

Przez jej twarz przemknął nieśmiały, lecz szelmowski uśmiech, a Micah wsunął dłonie pod jej koszulkę i podciągnął ją, natychmiast stęskniony jej dotyku, gdy zdjęła dłonie z jego ciała, by pomóc mu się rozebrać.

W końcu ukazały się jego oczom, przepiękne i przeznaczone tylko dla niego. Wyglądały jeszcze lepiej, niż to sobie wyobrażał. Były jędrne i okrągłe, a jej sutki natychmiast odpowiedziały na jego pocałunki. Z cichym jękiem osunęła się w zagłębienie jego ramienia, oszołomiona jego namiętnością.

– Maddie, do cholery, chodźmy już do łóżka.

Maddie wydała cichy okrzyk radości, gdy porwał ją w ramiona. Przeniósł ją przez cały apartament aż do sypialni i delikatnie położył ją na królewskich rozmiarów łożu. Przyglądał jej się przez kilka wypełnionych napięciem sekund. Zarumieniła się pod tym spojrzeniem, a jego twardy jak skała członek aż bolał z chęci wyrwania się ze spodni. *Jeszcze nie.* Tyle rzeczy chciał jej zrobić – zrobić *dla niej* – że aż nie mógł się zdecydować, w którym miejscu ma zacząć.

Pochylił się nad nią i pocałował ją w szyję.

– Powiedz, czego byś chciała – wyszeptał jej do ucha.

– Ciebie – odparła lekko zachrypniętym głosem.

Micah uśmiechnął się. Była taka niewinna. Nie, nie była dziewicą. Ale Micah miał wrażenie, że jej poprzedni kochankowie mogli być samolubni w swoich dokonaniach. *Ona sama nie wie nawet, czego może chcieć.* No cóż, on był gotów jej to wszystko pokazać.

Wstał z łóżka i uniósł jedną jej nogę. Zdjął jej but, a następnie skarpetkę, nie odrywając wzroku od jej oczu.

– Cóż za piękna stópka – rzekł. Pocałował każdy z jej palców. Gdy dotarł do największego, wziął go do ust i possał, jednocześnie lekko kąsając go zębami. Maddie zadrżała. Opuścił jej nogę i powtórzył całą procedurę na drugiej stopie, ciesząc się pełnym zadowolenia wyrazem jej twarzy.

Gdy skończył z jej stopami, pochylił się i rozpiął rozporek w jej spodniach, obserwując reakcję, by mieć pewność, że ma jej zgodę. Nie miał pojęcia, co zrobiłby, gdyby okazało się, że nie. Nie mógłby już się zatrzymać, choćby nie wiadomo jak mocno próbował. Potrzebował jej.

Na szczęście jej oczy odzwierciedlały jego pożądanie. Ściągnął powoli jej spodnie, całując przy tym jej długie nogi. Miała nieco bardziej kobiece kształty niż większość aktorek i modelek, z którymi wcześniej spędzał noce – i był to jeden z powodów, dla których go tak pociągała. Już sobie wyobrażał, jak miękkie i bujne jest jej ciało w dotyku, wtulone w niego. Jego penis aż zapulsował na tę myśl.

Powrócił dłońmi w górę jej nóg, by zdobyć jej majtki.

– Takie ładne majteczki – zamruczał. – Niemal szkoda je zdejmować. Ale będą nam tylko przeszkadzały.

Maddie wciągnęła głośno powietrze, a jego erekcja jeszcze się wzmogła, o ile to było w ogóle możliwe. Pochylił się i delikatnie pocałował przez materiał jej słodki guziczek, a następnie wsunął palce pod czarną koronkę i zsunął majteczki, rzucając je przez ramię na podłogę.

Maddie zacisnęła kolana, zapewne instynktownie.

– O nie, nie, nie – powiedział Micah żartobliwie karcącym tonem i rozwarł jej nogi na powrót dłońmi. Westchnął głęboko na widok jej cudownej nagości – jej przystrzyżonej cipki, nabrzmiałej pożądaniem. – Jesteś taka piękna – jęknął, wsuwając się pomiędzy jej nogi i rozwierając je szerzej swoim ciałem.

Opuścił głowę na jej brzuch i zataczał językiem kółka wokół pępka, a ona wiła się pod nim z rozkoszy. Potem ruszył powoli w dół.

Jej nogi spięły się nagle wokół niego, a ona poderwała się i oparła na łokciach. W jej oczach widoczne było zaskoczenie i niepewność.

– Proszę – wyszeptał pieszczotliwym tonem. – Pozwól mi cię posmakować.

Maddie przez chwilę wahała się, a potem pozwoliła swoim nogom rozluźnić się w przyzwalającym geście.

Niespiesznie przesuwał ustami po jej wargach. Maddie westchnęła i oddała mu się, całe napięcie opuściło jej ciało. Smakowała wspaniale! Pieścił czubkami palców wnętrze jej ud wokół jej miłosnych wrót i muskał jej łechtaczkę językiem. Zadrżała, gdy zaskoczył ją lekkim ukąszeniem.

Gdy zaczęła się pod nim wyginać, prosząc o więcej, odpowiedział, wsuwając w nią dwa palce.

– Ach, jesteś taka wilgotna – wymruczał. Wsuwał i wysuwał palce, jednocześnie cały czas pieszcząc językiem jej wrażliwy guziczek. Maddie wiła się coraz intensywniej, unosząc biodra na spotkanie jego pchnięć i lizania, jej dłonie wczepione były w jego włosy. Wydawała najpiękniejsze odgłosy, jakie kiedykolwiek słyszał, a on cieszył się każdym jękiem i westchnieniem, wyczuwając, że nie oddawała się byle komu.

Kiedy wreszcie eksplodowała, on nadal kontynuował swój miłosny atak, spijając jej słone soki, dopóki jej jęki nie ucichły nieco, a jej ciało rozluźniło się. Wtedy powrócił ustami do jej ust. Całował ją lekko i czule, odgarniając jej włosy za ucho, aż jej oddech się uspokoił. Wiedział, że właśnie odsłoniła się przed nim bardziej niż przed kimkolwiek wcześniej.

Był zaskoczony sam sobą, gdy zdał sobie sprawę, że nie chciałby, aby kiedykolwiek jeszcze tak się odsłoniła przed kimś innym.

Kurczę pieczone, leżała nago obok Micah Prestona, w jego łóżku. A on właśnie zrobił jej minetę. A jej się to podobało.

Maddie nie mogła zupełnie ogarnąć tego umysłem. Właściwie niemal niczego nie mogła w tej chwili ogarnąć. Orgazm pozostawił ją odrętwiałą i w delirium, trzęsła się cała, a on znów ją całował. „Micah z imprezy” całował ją i robił niewymownie cudowne rzeczy z jej nagim ciałem, i czuła, jaki prezent czeka ją w jego spodniach, kiedy przyciskał się do niej. Właściwie to czemu on nadal miał na sobie ubranie? Musiała się tym natychmiast zająć. Oderwała się od jego cudownych ust i obróciła tak, że dosiadała go teraz okrakiem.

– Moja kolej.

Micah uśmiechnął się szelmowsko.

– I co masz zamiar z tym zrobić?

– Eksplorować. – Chwyciła dolną krawędź jego koszuli, a on uniósł ramiona, by mogła ściągnąć mu ją przez głowę. Ach, ta twarda jak skała klatka piersiowa, która kusiła ją przez cały czas kręcenia zdjęć wczorajszego wieczora. Przesunęła dłońmi po jego piersi, wyrzeźbionym brzuchu i bokach. *Absolutne mistrzostwo świata.*

Micah gwałtownie wciągnął powietrze, gdy jej palce dotarły do paska włosów biegnącego w dół, pod pas jego dżinsów. Maddie przesunęła dłoń niżej i objęła dłonią jego erekcję przez materiał. Micah jęknął.

– Ojej, ależ to musi być niewygodne – drażniła się z nim. – Zobaczmy, czy mogę jakoś pomóc. – Odpięła guzik i rozpięła zamek, odkrywając, że czubek jego penisa wysunął się aż poza gumkę jego bokserek. – A co my tu mamy?

Jednym ruchem obrócił ją z powrotem na plecy i znalazł się nad nią.

– Może ci pokażę? – warknął.

W sekundę pozbył się spodni i bokserek i wydobył z szafki nocnej prezerwatywę.

Umysł Maddie przez chwilę skupił się na powodach trzymania takiego zapasów kondomów – czy podczas tych zdjęć były tu inne dziewczęta? W jego łóżku? Jednak szybko odepchnęła te myśli. Teraz ona tu była. I to ona patrzyła, jak zakłada prezerwatywę na swój gruby, twardy członek. Jej żołądek skurczył się na ten widok.

Położył się na niej całym ciałem, całując ją żarliwie i wygłodniale. Ona chciała zaspokoić jego głód i pragnęła, by on zaspokoił ją.

Przemieściła się pod nim, aż poczuła, że czubek jego tarana jest u jej bram. Uniosła biodra, zapraszając go do środka.

– Chcę cię w sobie – wyszeptała.

Micah spojrzał nad nią spod przymkniętych powiek. A potem wszedł w nią jednym gładkim ruchem.

Krzyknęła cicho z rozkoszy, gdy on wypełniał ją i pulsował w niej. To było… o wiele, wiele przyjemniejsze, niż kiedykolwiek sobie wyobrażała, a wyobrażała sobie to wiele razy w ciągu ostatnich kilku tygodni.

Czuła się piękna, pożądana, wybrana. Czuła się idealnie. Micah zatrzymał się na moment, podczas gdy jej wnętrze rozciągało się, by móc go w pełni przyjąć.

– Mój Boże, jesteś taka ciasna.

Maddie uniosła biodra, ponaglając go, by kontynuował.

Micah zaczął się poruszać; długimi, powolnymi ruchami nadziewał ją na siebie, a każdy ruch wywoływał wstrząsy elektryczne, doprowadzając ją do szaleństwa. Napięcie wzrastało w niej coraz bardziej, pchając ją coraz dalej, aż znalazła się na samej krawędzi.

– Dojdź dla mnie, maleńka – nakazał.

A ona posłuchała, eksplodując pod nim. Orgazm przeszedł falami przez całe jej ciało, aż krzyknęła. Kontynuowała jednak ruchy ciałem, doprowadzając do końca i jego, a on jęknął, gdy doszedł w niej.

Potem leżeli przytuleni, on nadal w niej, wsłuchując się w swoje przyspieszone oddechy i powoli uspokajając. Maddie upajała się jego ciałem leżącym obok. Uświadomiła sobie, że wszyscy inni mężczyźni, z którymi spała, zwykle w tym momencie staczali się na swoją stronę łóżka i szli spać. Ale nie Micah. On delikatnie gładził jej szyję, trzymając ją w ramionach i przyciskając czoło do jej czoła. To była słodka chwila, a ona się w niej pławiła.

– Jesteś tu. – Głos Micah spowodował, że otworzyła oczy.

– Hmm?

– Nie mogę uwierzyć, że tu jesteś. – Pogłaskał jej policzek kciukiem. – Jestem bardzo szczęśliwy, że tu jesteś.

Jej ciało zalała fala ciepła.

– Ja też.

– Szukałem cię dziś wieczorem.

– Naprawdę? – Miała nadzieję, że tak będzie.

– I pisałem…

– Tak, dostałam wiadomość. To było słodkie. Nie odpisałam, bo byłam już w twoim pokoju i nie wiedziałam, co odpowiedzieć.

– Może: „Pospiesz się, do cholery, i przyjdź do swojego pokoju. W którym na ciebie czekam. Nago”. Wiem, że to „nago” nie byłoby zupełnie zgodne z prawdą, ale na pewno bym się pospieszył.

Maddie zachichotała.

– Nie byłoby wtedy niespodzianki.

Micah przesunął dłonią w górę i w dół jej ramienia.

– Pewnie nie. A była to naprawdę świetna niespodzianka.

Leżeli przez chwilę obok siebie w milczeniu. Pomimo jego zapewnień nagle znów zaczęły ją ogarniać wątpliwości.

– Więc o co chodzi z tym zapasem prezerwatyw? Miałeś okazję ostatnio ich używać?

Micah zaśmiał się.

– Ktoś zawsze zostawia całą paczkę w mojej przyczepie. Pewnie mam to zapisane jako standard w umowie. Ale nie, nie używałem ich podczas tych zdjęć. A te kilka, które mam w pokoju… Cóż, miałem nadzieję, że uda mi się tu zaciągnąć pewną damę. W końcu.

Maddie weszła w jego grę.

– Damę?

– A tak, jest niesamowita i piękna, i superseksowna. Pracuje przy moim filmie, ale poznałem ją wieki temu. Już wtedy chciałem ją zaciągnąć do łóżka, ale nic z tego nie wyszło. A potem dostałem drugą szansę…

Maddie wpatrzyła się głęboko w jego niebieskie oczy. Czy on naprawdę pragnął tylko jej przez te ostatnie kilka dni? To było niewiarygodne. Ale wiedziała, że mówił prawdę, czuła to, gdy poruszał się w niej. Widziała to w jego oczach, nadal pełnych pożądania.

Pocałowała go, czule i niewinnie, i przez dłuższą chwilę oboje zatonęli w tym pocałunku.

Kiedy Micah w końcu odsunął się od niej, rzekł:

– Maddie, przepraszam.

– Za co?

Zmarszczył brwi.

– Za mylenie miejsca.

Zacisnęła się wokół niego, nadal tkwiącego w niej.

– Według mnie trafiłeś całkiem nieźle.

– Czyżby? – W jego oczach pojawił się błysk, a jego członek znów zaczął rosnąć. – Wiesz, że chodziło mi o…

Położyła mu palec na ustach, uciszając go.

– Wiem, o co ci chodziło. Nie ma już o czym mówić. Jestem szczęśliwa.

Micah zamknął oczy i głęboko westchnął.

– Ja też.

Leżała w jego ramionach, zaspokojona, a on nie przestawał głaskać jej ramienia. Zaczęła ją ogarniać senność, zamknęła oczy i pozwoliła sobie odpłynąć.

– Hej, nie możesz zasnąć!

Maddie podskoczyła, gdy delikatnie nią potrząsnął.

– Czekałem na to zbyt długo, żeby pozwolić, by ta noc skończyła się tak szybko. – Z diabelskim uśmiechem odwrócił ją, pokierował tak, by znalazła się na kolanach, i sięgnął ręką, by rozniecić na powrót ogień w jej lędźwiach.

O tak – pomyślała, gdy jej ciało znów obudziło się pod wpływem jego dotyku. *Jestem bardzo szczęśliwa.*

Rozdział 16

Wewnętrzne mięśnie ud Maddie zaprotestowały, gdy przysiadła, by podnieść zaślepkę obiektywu, którą upuściła. I nic dziwnego. Ona i Micah nie opuścili jego pokoju hotelowego ani raz w trakcie dwudziestu siedmiu godzin czasu wolnego od pracy i zaledwie niewielką część tego czasu spędzili na spaniu.

Uśmiechnęła się na wspomnienie porannego wspólnego prysznica, który wzięli, nim pobiegła do swojego pokoju po ubrania na zmianę. Umył ją tak dokładnie, że nie mieli już czasu na nic innego. Nie chcąc zostawiać Micah z jego wielkim „problemem”, Maddie dogodziła mu ustami. Nie robiła tego wiele razy w życiu – zaledwie kilka, większość w koledżu. Wydawało jej się to takie bezosobowe i niefajne. Ale kiedy wzięła do ust Micah, liżąc go i ssąc, czuła jego bliskość – nie tylko w sensie fizycznym. Widziała wyraz najwyższej przyjemności na jego twarzy, a świadomość, że to *ona* dawała mu tę przyjemność… No cóż, pomyślała sobie, że na pewno zrobi to jeszcze nieraz w przyszłości.

Przyszłość.

Ta myśl sprowadziła Maddie nieco na ziemię. Czy istniała szansa na przyszłość z nim? Obiecali sobie, że będą wszystko robić krok po kroku, sprawdzą razem, co się wydarzy. Ale to było wszystko. Żadnych rozmów ani planów na przyszłość, nawet tę najbliższą. Czy uda im się spędzić choć chwilę razem tego dnia?

Czy powinna spytać go o to sama, czy poczekać, aż sam coś powie? Mogłaby zaprosić go na późną kolację po zakończeniu zdjęć. A może to byłoby zbyt nachalne? Może drinki z ekipą?

Jej stres był tym większy, że miała świadomość, iż życie prywatne Micah tak naprawdę wcale nie było prywatne. Jeśli mieli mieć choćby cień szansy na poznanie się lepiej, musieli utrzymywać swój romans w tajemnicy. Jeśli „romans” to było właściwie określenie.

Do cholery, wkurzała ją ta nagła niepewność. Gdyby tylko mogła spojrzeć mu w oczy. Tam ujrzałaby prawdę.

Spojrzała na zegarek. Dziewiąta trzydzieści. Micah miał być o dziewiątej w garderobie. Zdjęcia miały się zacząć o dziesiątej trzydzieści. Zastanawiała się, gdzie jest teraz. Pewnie siedzi u charakteryzatorki.

Jej telefon zawibrował w kieszeni.

Halo, szczegóły proszę!

Cholera, zapomniała o Bree. Podczas oczekiwania w pokoju Micah na jego powrót spanikowana swoją decyzją o pójściu z nim do łóżka, SMS-owała z Bree, by dodać sobie odwagi. Miała zamiar napisać swojej przyjaciółce o wszystkim, co się zdarzyło, ale cóż, miała inne zajęcia.

Zastanowiła się, co ma odpowiedzieć. Że spotkało ją najpiękniejsze, najbardziej niesamowite doświadczenie w całym życiu? Nie miała słów na to, by odpowiednio wyrazić swoje uczucia.

Poza tym to była jej prywatna sprawa. Nie tylko ze względu na trzymanie prasy z dala od nich, ale też po prostu prywatna, nie do dzielenia się

z przyjaciółką. Odpisała krótko: *Było miło.*

Bree odpowiedziała niemal natychmiast. *Miło???*

Maddie westchnęła. *Okej, więcej niż miło. Znacznie więcej.*

Jej odpowiedź była wymijająca, ale wiedziała, że Bree domyśli się, iż nie chciała zdradzać nic więcej. A w każdym razie nie przez SMS-y. Poza tym dublerzy pojawili się już na planie i nadszedł czas, by wykonała swoje pomiary.

Pracowała tak, by nie przeszkadzać Joemu, i uważając, by nie robić nic niezgodnego z jego instrukcjami.

Skończyła właśnie zapisywać pierwsze pomiary w notatniku, kiedy telefon znów zawibrował w jej kieszeni. Przewróciła oczami, pewna, że Bree nie zrozumiała delikatnej aluzji. Ale wiadomość nie była od przyjaciółki. *Przyjdź do mojej przyczepy.*

Jej serce przez chwilę żywiej zabiło.

Czy chciał porozmawiać o ich sytuacji? Czy nie rozmawiać w ogóle? A może chciał powiedzieć jej, że to koniec i żeby utrzymali wszystko w sekrecie?

Nie miała pojęcia, ale musiała natychmiast go zobaczyć i się dowiedzieć.

Tyle tylko, że nie mogła. Była w środku wykonywania pomiarów, a po tym, jak Adam nakrzyczał na nią ostatnim razem, musiała starać się pracować najlepiej, jak umiała.

Ale on chciał ją zobaczyć. To chyba dobrze. Z ciężkim sercem odpisała mu: *Pracuję, głuptasie.*

Po zaledwie kilku sekundach odpisał: *Nie możesz się niepostrzeżenie wymknąć?*

To nie brzmiało jak zapowiedź zerwania. On naprawdę chciał ją zobaczyć. Czy dałaby radę się wyrwać? Na pewno chciałaby. Jej majtki były mokre na samą myśl o nim. Rozejrzała się wokół siebie, oceniając, ile pozostało jej

pracy. Do tej pory wykonała pomiary jedynie dla Heather, a w tej scenie grało czterech aktorów.

Nie było opcji, by mogła się wymknąć.

Na razie mam raczej sztywny grafik.

Trzymała telefon w ręku, czekając na jego odpowiedź.

Ja też mam sztywny…

Jej oczy rozszerzyły się z podniecenia. Musiała go zobaczyć.

Ale nie mogła.

Może choć na minutę.

Nie, nie mogła! Zmusiła się, by odpisać: *Przepraszam, ale nie dam rady.*

Gdy nie odpowiedział, Maddie nie wiedziała, czy czuje ulgę, czy zawód. Następne dwadzieścia minut było istną torturą, ale próbowała skupić się na przygotowaniach do zdjęć. Jej umysł wypełniały dzikie fantazje na temat Micah, nagiego i ze wzwodem, powodując, że wewnętrznie aż się zwijała.

Nagle te fantazje stały się koszmarami, gdy wyobraziła sobie, jak Micah zaciąga do przyczepy najbliższą możliwą asystentkę, skoro Maddie była niedostępna.

To niedorzeczne. Po pierwsze, musiał wkrótce stawić się na planie. Po drugie, dopiero co spędził cały dzień, uprawiając z nią słodką miłość. Jego potrzeby powinny być zaspokojone. Po trzecie, chyba by tego nie zrobił…?

Zdała sobie sprawę, że nie zna odpowiedzi na to pytanie. Jego reputacja playboya nie wzięła się z powietrza, to było pewne. I nie miała pojęcia, jak regularnie uprawiał seks ani z kim to robił. Nie wiedziała w zasadzie nic, oprócz tego, że kiedy to robił, był w tym świetny.

Niech to cholera! Nawet gdy już się z nim przespała, nadal była zakręcona, niepewna i w totalnej rozsypce. Czy nie poszła z nim przypadkiem do łóżka po to, by oczyścić swój umysł?

Powinna była z nim porozmawiać.

– Maddie. – Głos Joego oderwał ją od tych smutnych myśli. – Właśnie odezwał się do mnie Beaumont. Powiedział, że Micah wziął na siebie całą winę za utrudnienia w zdjęciach tamtego wieczoru. Uświadomił sobie, że to on się pomylił.

– Dobrze wiedzieć, dzięki za informację. – Nie rozmawiała z Micah na ten temat od czasu ich wspólnej przebieżki. Była zaskoczona, że w ogóle o tym pamiętał, zwłaszcza po tym, jak dostał to, czego chciał – czyli ją.

– Jasne, nie ma problemu. Micah chyba chciał przeprosić cię osobiście, czeka na ciebie w swojej przyczepie.

Maddie się zarumieniła. Tysiąc sprzecznych myśli przemknęło jej naraz przez głowę. Micah przyznał się do wszystkiego ich szefowi, co było bardzo miłe z jego strony, ale czy zrobił to tylko po to, by zaciągnąć ją do swojej przyczepy? Czy Joe wiedział? Czy Beaumont wiedział? Czy Micah nie rozumiał, że ona ma pracę do wykonania? Czy wyobrażał sobie, że wystarczy, że pstryknie palcami, a ona przybiegnie na jego wezwanie?

I czy to nie było niesamowicie seksowne?

– W porządku, ja tu wszystko ogarnę – rzucił Adam, widząc, że Maddie bije się z myślami.

– Na pewno? – Jej serce zaczęło bić szybciej, gdy pomyślała o byciu znów sam na sam z Micah. Ale czuła się też winna na myśl o opuszczeniu swojego stanowiska pracy.

– Kiedy Beaumont mówi, że masz coś zrobić, masz to zrobić. – Adam puścił do niej oko.

O nie, czy Adam coś podejrzewał?

Cóż, jeśli tak, nic ją to nie obchodziło. Ledwo się powstrzymała, żeby nie pobiec do przyczepy Micah. Pięć minut spaceru wydawało się trwać pięć godzin. Na szczęście ten czas wystarczył jej, by zebrać się w sobie. Zostawianie Adama, by wykonywał jej robotę, było nie w porządku. Może Micah przywykł do kobiet gotowych zjawiać się na każde skinienie jego ręki,

ale to nie było w jej stylu. Musiał zrozumieć, że takie wzywanie jej było nieakceptowalne. I powie mu to od razu na wejściu.

Zapukała do drzwi jego przyczepy.

– Wejdź. – Ależ jego głos był seksowny!

Wzięła głęboki oddech, obiecując sobie, że będzie stanowcza w kwestii tego, co jest i co nie jest akceptowalne w miejscu pracy. Otworzyła drzwi i weszła do środka. I nagle cała jej determinacja prysła jak bańka mydlana.

Bo Micah stał na środku przyczepy kompletnie nagi i w pełni gotów do akcji.

Micah zastanawiał się, czy nie posunął się za daleko, prosząc Beaumonta, aby przysłał Maddie do jego przyczepy, ale gdy tylko ją ujrzał, jego pulsujący i twardy kutas nakazał mu nie przejmować się tym w tej chwili.

Pragnął wziąć ją od momentu, gdy tylko skończyła robić mu niesamowicie genialnego loda pod prysznicem. Jej wydawało się, że niesie mu ulgę, ale jej cudowny prezent spowodował jedynie, że chciał jak najszybciej się jej odwdzięczyć. Męczył się cały poranek, próbując o niej nie myśleć. W końcu zdał sobie sprawę, że nie da rady skupić się na graniu, jeśli nie posiądzie jej, i to natychmiast.

Przewidział, że najpewniej odmówi mu przez SMS. Brała swoją pracę zbyt serio, by rzucić wszystko dla szybkiego bzykanka. Podziwiał ją za to. Z tego powodu przyznał się Beaumontowi do tego, że schrzanił zdjęcia tamtego wieczoru. No i oczywiście obiecał to Maddie. Wykorzystanie Beaumonta jako wymówki, by ściągnąć Maddie do siebie, było tylko wisienką na torcie.

Rozebranie się było natomiast decyzją spontaniczną. Był już w trakcie przebierania się w swój kostium, gdy przypomniał sobie, jaki był podniecony

na myśl, że Maddie rozważała przywitanie go nago. Może była to dobra okazja do odwrócenia ról. Miał nadzieję, że ona doceni jego starania.

Wyraz jej twarzy świadczył o tym, że doceniła.

W mgnieniu oka znalazła się w jego ramionach. Ich usta spotkały się w pocałunku, który był dziki i pełen napięcia, tak jakby nie widzieli się wiele dni, a nie zaledwie kilka godzin. Szarpał się z jej spodniami, podczas gdy ona gwałtownie wpiła palce w jego włosy, co tylko bardziej go podnieciło.

Gdy oderwał się od niej na chwilę, by zaczerpnąć powietrza, wymamrotał:

– Tęskniłem za tobą, maleńka.

– Mmm-hmmm… – westchnęła Maddie, ponownie go całując.

Zsunął jej spodnie i majtki do kostek i podniósł ją, a następne posadził na blacie – tym samym, przy którym całował ją tydzień wcześniej. Nie przerywając pocałunku, rozdarł opakowanie prezerwatywy, którą miał przygotowaną na jej przybycie, i nałożył ją. Przysunął Maddie bliżej, tak że znalazła się na krawędzi kontuaru, a następnie rozwarł jej nogi tak szeroko, jak tylko było to możliwe z dżinsami i majtkami nadal owiniętymi wokół kostek. Potarł kciukiem całą długość jej cipki, wkładając go także do środka, by sprawdzić jej gotowość. Ależ ona była mokra! Wysunął z niej kciuk i przysunął ku niej biodra.

– Uwaga, nadchodzę. – Wbił się w nią. Ależ to było cudowne uczucie. Nawet po całym dniu uprawiania seksu nadal podniecała go i urzekała tak samo. Zatrzymał się na moment, aby ją podziwiać. Potem wznowił ruchy biodrami, tym razem mocno i szybko. Ich urywane oddechy splatały się ze sobą, jej uda uderzały o jego. Mógłby ją tak pieprzyć godzinami, nawet całą wieczność, choć wiedział, że tym razem będzie szybko. Był zbyt podniecony, tak jak i ona, bo już zaciskała się wokół niego, gorąca i wilgotna.

Micah złapał ją za biodra, by móc jeszcze bardziej zwiększyć tempo. *Zaczekaj, zaczekaj* – napominał się. *Zaczekaj na nią.*

– Maddie, chcę, żebyś doszła – wywarczał.

A ona w odpowiedzi na jego prośbę wygięła plecy w łuk i posłuchała go.

– Ach, dochodzę! – Zakryła dłonią usta, by stłumić okrzyk.

– Ja też! – Jego wzrok przeszyły oślepiające błyskawice, kiedy doszedł razem z nią, pochylony w przód, pchając ją ku szafkom za jej plecami, by móc oprzeć się o nią, jako że jego nogi odmówiły mu chwilowo posłuszeństwa.

– O mój Boże, jesteś niesamowita.

Cmoknął ją w usta i wysunął się z niej, zauważając przy tym, że lekko się skrzywiła.

– Jesteś poobcierana?

– Odrobinę – odparła Maddie, gdy już jej oddech zwolnił do normalnego tempa.

– Fantastycznie. – Uśmiechnął się. Dotknął czubkiem nosa jej nosa, a następnie zdjął prezerwatywę i spuścił ją w toalecie.

– Czekałeś na mnie nago, łał. – Maddie zeskoczyła z kontuaru i przecisnęła się obok niego. Z łazienki zawołała: – A co by było, gdybym to nie ja zapukała do drzwi?

Micah naciągnął parę bokserek.

– No wiesz, ja pokazuję tyłek w każdym filmie, w którym gram. Kto na świecie nie widział mojego tyłka?

Maddie nie zamknęła drzwi, podczas gdy doprowadzała się do porządku w toalecie. Podobało mu się to. Czuła się przy nim komfortowo. Po tym wszystkim, co zrobili w ciągu ostatnich dwóch dni, byłoby dziwne, gdyby było inaczej.

Oparł się o framugę, obserwując ją.

– Poza tym wiedziałem, że to ty.

Umyła ręce i wytarła je ręcznikiem. Obróciła się ku niemu, uwięziona w łazience z nim stojącym w drzwiach.

– Byłeś taki pewien, że się zjawię? – Jej ton był żartobliwy, ale wyczuwał, że pytanie było zadane na poważnie.

Micah postanowił zagrać w podobnym tonie.

– No wiesz, zrobiłem wszystko, żebyś tu doszła.

Maddie zarumieniła się – jej skóra, już zaróżowiona po seksie, przybrała jeszcze ciemniejszy odcień. Musiał się odwrócić. Uwielbiał, kiedy się rumieniła, i nie był w stanie ręczyć za siebie, żeby nie wziąć jej natychmiast ponownie.

Maddie skorzystała z okazji, by wyjść z łazienki. Skrzyżowała ramiona na piersi i oparła się o blat. *Ten fantastyczny blat.*

– Wiesz, że powinnam w tej chwili pracować.

A więc o to chodzi. Była poirytowana na niego, że przerwał jej pracę. Zasłużył sobie na to. Wciągnął spodnie, zapinając rozporek, zanim odpowiedział:

– To było spotkanie związane z pracą.

– Jak do tego doszedłeś?

– Beaumont powiedział, że powinienem cię przeprosić. Oczywiście nie wiedział, że już to zrobiłem.

Podszedł do niej i oparł dłonie na jej biodrach.

– To było także podziękowanie za dzisiejszy poranek. – Pocałował ją delikatnie w czubek nosa, a następnie przysiadł na ławie naprzeciw niej, by założyć skarpetki.

Maddie spiorunowała go wzrokiem, więc dorzucił:

– Hej, przecież byś nie przyszła, gdybyś faktycznie miała mieć z tego tytułu problemy.

Maddie wywróciła oczami.

– Przyszłam tu, żeby ci powiedzieć, że nie możesz tak po prostu wzywać mnie na seks, kiedy tylko najdzie cię ochota.

Micah się zaśmiał.

– I zobacz, co z tego wyszło.

– Hmm – westchnęła Maddie. – Zależy, jak na to spojrzeć. Ja jestem zadowolona z przebiegu tej rozmowy.

Micah podszedł do niej i wziął ją w ramiona.

– Cieszę się, że przyszłaś. I że doszłaś.

Maddie przyłożyła mu lekko.

Oparł swoje czoło o jej.

– I oczywiście nigdy więcej nie wezwę cię w ten sposób. – Nie powinien był tego robić. Seks na planie był przejawem braku profesjonalizmu. Chociaż takie numerki na boku dodawały pieprzyku do romansu.

– Obiecujesz? – zapytała, zarzucając mu ramiona na szyję.

Skinął głową.

– Nie.

Maddie uśmiechnęła się pod nosem.

– Dzięki Bogu. – Pocałowała go namiętnie i jednocześnie delikatnie, przynajmniej w porównaniu z pocałunkami sprzed kilku chwil. Musiała jednak się od niego oderwać, choć bardzo niechętnie. – Niestety, muszę wracać do roboty, choć chciałabym zostać. Ty też musisz popracować.

– Owszem, jestem już spóźniony na charakteryzację.

Maddie ruszyła w kierunku drzwi, a jego przeszył nagły ból. Nie chciał, by wychodziła, nie mógł znieść bycia bez niej nawet tę krótką chwilę, zanim znów spotkają się na planie. To była dla niego kompletna nowość – to uczucie było duszące i przerażające, a jednocześnie cudowne i uwalniające.

Chwycił jej dłoń, zatrzymując ją przed wyjściem.

– Spędzisz ze mną noc?

Maddie uśmiechnęła się uśmiechem, który rozjaśnił całe pomieszczenie.

– Już myślałam, że nie spytasz.

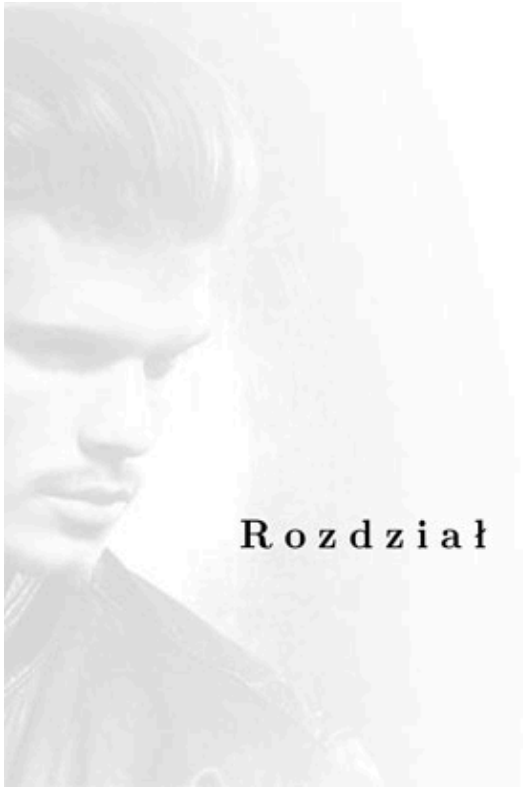

Rozdział 17

Maddie chwyciła frytkę z wózka kelnerskiego stojącego obok łóżka i zamoczyła ją w keczupie. Okręciła się przodem do Micah, który leżał rozciągnięty obok niej, studiując swój scenariusz. Pochyliła się nad nim i włożyła mu frytkę do ust.

– Mniam – westchnął Micah. – Frytki i seks. Oto idealny wieczór.

– Frytki po seksie są najlepsze. Wygląda na to, że chyba nie jadasz ich za często.

– Nie przy mojej diecie. Ale zakładam, że spaliliśmy tyle kalorii, że chyba mogę sobie pofolgować.

Maddie zachichotała i sama również wzięła sobie frytkę.

– Żadnych frytek, żadnych dziewczyn na stałe… Z tego, co mówisz, wynika, że bycie gwiazdą Hollywood jest trochę smutne.

Micah westchnął dramatycznie.

– Nawet nie masz pojęcia.

Wrócił do czytania scenariusza.

Maddie wzięła kolejną frytkę i żuła ją powoli, przyglądając się Micah, który z zamkniętymi oczami po cichu powtarzał swoje kwestie. To był wspaniały dzień – najpierw pobudka obok Micah, seks w jego przyczepie, idealny dzień zdjęciowy. A po zakończeniu zdjęć i wpadnięciu do swojego pokoju po rzeczy na zmianę Maddie przybyła do pokoju Micah. Zamówili frytki i burgery, a czekając na nie, choć Micah miał powtarzać swoje kwestie, zajęli się aktywnością o bardziej fizycznym charakterze.

Nadal nie mieli okazji porozmawiać o swoim układzie, a pomimo tego, że oboje na niego przystali, Maddie nie mogła powstrzymać się od odczuwania lekkiego niepokoju. Czy to wszystko było nowością dla Micah, czy też był już wcześniej w poważniejszym związku z kobietą? Jaki był złoty środek pomiędzy poznawaniem go w pościeli a poznawaniem go w rzeczywistości? Jak powinna zachowywać się wobec niego przy innych ludziach? Czy mogła założyć, że jest z nim, dopóki nie powie jej, że jest inaczej, czy może miała każdego dnia oczekiwać na zaproszenie do jego sypialni? Te pytania były standardowe w każdym związku, ale z powodu tego, kim był Micah, wydawały się znacznie cięższe.

Micah pogłaskał ją po ramieniu.

– Hej, co ci chodzi po tej ślicznej główce? Wyglądasz, jakbyś snuła jakieś poważne rozważania.

– Nie aż tak poważne. – Zdecydowała, że jeśli nie podzieli się z nim swoimi myślami, nigdy go nie pozna naprawdę. – Zastanawiałam się, jak długo już żyjesz według swojej zasady niewiązania się na stałe.

Jego dłoń spoczęła na jej dłoni.

– Tak, to rzeczywiście mało poważne rozważania. Chyba muszę być naprawdę nudny.

Maddie wyjęła swoją dłoń spod jego i żartobliwie dźgnęła go palcem w żebra.

– Ależ wręcz przeciwnie, jesteś świetny w dostarczaniu rozrywek. A teraz odpowiedz na moje pytanie.

Micah westchnął.

– Siedem lat. Od momentu, kiedy podpisałem kontrakt z moim menadżerem Stu. Tuż po tym, jak poznałem ciebie, dla ścisłości.

Maddie przygryzła wargę.

– I w ciągu tych siedmiu lat nie było nikogo na dłużej?

Micah rzucił scenariusz na szafkę nocną.

– Tego nie powiedziałem – odparł ostrożnym tonem. – Jakieś cztery lata temu chodziłem z jedną modelką, przez parę miesięcy. Byliśmy na pierwszych stronach brukowców. Może o tym czytałaś.

Maddie wstrzymała oddech. Wahała się pomiędzy zazdrością a nadzieją. Kim była tamta suka? I czy to oznaczało, że znów był otwarty na związki?

– Nie czytuję magazynów plotkarskich – odparła równie ostrożnie Maddie. – Co się stało?

– Ja… Serio chcesz to usłyszeć?

– Jasne, opowiedz mi.

– Okej. Miała na imię Nichelle. Kiedy ją poznałem, jej kariera właśnie zaczynała nabierać tempa. Potem zaczęliśmy ze sobą chodzić, a ja postanowiłem porzucić moje zasady i dać temu szansę.

Zrobił głęboki wydech.

– Wtedy właśnie odkryłem kolejny powód, dla którego związki w Hollywood się nie sprawdzają. Nigdy nie wiadomo, czy ktoś jest z tobą dla ciebie, czy dla rzeczy, które możesz załatwić.

Maddie spięła się nieco, uświadamiając sobie, że cokolwiek ta Nichelle zrobiła Micah, pozostawiło to w nim trwały ślad.

– I co zrobiła?

– Okazało się, że chciała dostać rolę u reżysera, z którym w tamtym czasie pracowałem. Naciskała, bym ich sobie przedstawił, więc to zrobiłem. A kiedy on nie dał jej roli, rzuciła mnie.

– Chyba żartujesz! – Maddie poczuła falę mdłości, ale nie dała po sobie nic poznać. Ten gość i tak był już sceptyczny wobec związków, a potem jeszcze ktoś go tak urządził? To dodatkowo utrudniało Maddie możliwość zbliżenia się do niego.

– Mówię zupełnie poważnie. – Spojrzał na nią, przypuszczalnie wyczuwając jej obawy. Po chwili spytał: – A co z tobą?

– Mnie nikt nigdy nie wykorzystał do dostania roli w filmie. – Wzięła kolejną frytkę z talerza, chcąc przypomnieć mu o zaletach posiadania dziewczyny – takich jak karmienie frytkami po seksie.

Micah skrzywił się.

– Czy miałaś jakieś poważne związki?

– Kto powiedział, że nie mam obecnie chłopaka?

– Ha, ha, ha.

– Co? – odparła, próbując ukryć poczucie krzywdy w swoim głosie. – Czy to takie nieprawdopodobne, że mam chłopaka?

Micah zaśmiał się, tym razem szczerze.

– Wręcz przeciwnie, wydaje się niemożliwe, że nie masz. Jesteś niesamowicie mądra, piękna, kreatywna, seksowna jak diabli… – Ruszył sugestywnie brwiami. – Ale nie byłoby cię tu ze mną, gdybyś miała chłopaka.

– No nie wiem. – Uśmiechnęła się chytrze. – Ty byłbyś w stanie przekonać każdą kobietę, by na chwilę zapomniała, że jest w związku.

– Ale nie ciebie, ty jesteś zbyt przyzwoitą osobą.

Jej policzki pokryły się rumieńcem. Czemu akurat to sprawiło, że się zarumieniła? To była prawda, Maddie była przyzwoitą osobą. I nie zdradziłaby chłopaka, nawet z nim. Najpierw zakończyłaby związek, a dopiero potem

wskoczyła w objęcia Micah. Oczy Micah zalśniły szelmowskim blaskiem; był rozbawiony jej zakłopotaniem.

– Poza tym myślę, że skrycie jesteś beznadziejną romantyczką.

Maddie spuściła wzrok.

– Nieprawda. – Oczywiście, że była. Pragnęła faceta, który by kochał ją i tylko ją, pierścionka, tortu weselnego…

A Micah o tym wiedział.

– Oczywiście, że prawda – odparł. – I może to właśnie strach, że nie znajdziesz odpowiedniego gościa, powoduje, że jesteś emocjonalnie niedostępna.

Maddie otuliła się kołdrą, czując się bardzo odsłonięta i naga. Jakim cudem ta rozmowa zeszła na jej temat?

– Nie jestem emocjonalnie niedostępna.

– Jesteś, i to jak.

– Przecież jestem tu z tobą.

– Tak, z gościem, który wszem wobec deklaruje swoją niedostępność. Świetny sposób na udowodnienie twojego stwierdzenia. – Micah złapał garść frytek i wepchnął je sobie do ust. Maddie zmarszczyła brwi. Jego uwaga o własnej niedostępności zabolała ją. Czy nie ustalili, by nie stawiać z góry barier na drodze ich związku? Co więcej, czy on nie miał racji? Sama nie postrzegała siebie jako emocjonalnie niedostępnej. Ale tak naprawdę ilu miała chłopaków od czasu koledżu? Niewielu. Oprócz okazjonalnego flirtu tu i tam tak naprawdę nie było o czym mówić.

Bo nie spotkałam nigdy tego właściwego.

Jakby czytając jej w myślach, Micah kontynuował:

– Maddie, tłumy facetów uganiają się za tobą, a ty nawet tego nie dostrzegasz.

– Jasne. – Wyolbrzymiał sprawę. – Jak Sam?

Micah wzruszył ramionami.

– Sam jest w porządku.

Maddie przechyliła głowę na bok i przyjrzała mu się z ciekawością.

– Myślałam, że jest dupkiem.

– Mogłem się co do niego mylić.

Jego nagła sympatia dla Sama spowodowała, że Maddie się nagle spięła. Sam był… Właściwie to sama nie wiedziała. Nie próbowała się nawet przekonać. Wiedziała jedynie, kim Sam nie był – nie był Micah.

Nie miała jednak odwagi powiedzieć tego na głos.

– Sam ma ledwo dwadzieścia jeden lat.

Micah wzruszył ramionami.

– W sam raz, by móc go odpowiednio wytresować.

– I zawsze kręci się pod nogami.

– Bo lubi uszczęśliwiać innych. – Zniżył głos. – Na pewno próbowałby z całych sił, by zaspokoić twoje pragnienia.

Maddie musiała się mocno wysilić, by powstrzymać łzy, które nagle pojawiły się w jej oczach. Czy on naprawdę chciał, by była z kim innym?

– Czyli co, już po wszystkim? Próbujesz mnie teraz delikatnie popchnąć w ramiona Sama, by złagodzić swoje poczucie winy?

– Broń Boże! – Wziął ją w ramiona i mocno przytulił. – Wyobrażanie sobie ciebie z kimkolwiek, nie mówiąc już o Samie – jak dotyka twojej cudownie gładkiej skóry, twoich ślicznych jędrnych piersi – jest jak bycie dźganym raz za razem w brzuch. – Micah odwinął Maddie z kołdry, a ich ciała spotkały się. – A skoro już wspomniałem o twoich piersiach, sam muszę ich teraz podotykać.

Maddie zachichotała, czując jego dłoń na swoim biuście.

– A więc byłbyś zazdrosny?

– Niewyobrażalnie.

Świetnie.

– I nie próbujesz się mnie pozbyć?

– Absolutnie nie.

Podwójnie świetnie.

Maddie rozluźniła się pod jego kojącym dotykiem, jej sutki stwardniały od jego pieszczot. Była dokładnie tam, gdzie chciała być, z właściwym gościem. Czy on o tym wiedział?

Przycisnęła głowę do jego klatki piersiowej, by nie musieć mu patrzeć w oczy, i rzekła:

– Nie chcę być z nikim innym. Chcę być z tobą.

– Wiem – wyszeptał. Pocałował jej czoło i przytulił twarz do jej twarzy.

On też tak czuje, choć nie powie tego na głos. Na tę myśl zalała ją fala ciepła.

Po chwili jednak znów wróciła do myśli o ich sytuacji.

– Jak my mamy to wszystko ogarnąć? Poznać się? Uwzględniając to, kim jesteś?

Micah położył dłoń na powrót na jej piersi.

– Nie wiem jak ty, ale ja w tej chwili ogarniam to. I mam też parę innych pomysłów.

– Micah, mówię poważnie.

Micah westchnął.

– Wiem. – Przez chwilę milczał, a ona zastanawiała się, czy jej w ogóle odpowie. W końcu rzekł: – Nie mam pojęcia, sam nigdy tego nie robiłem. A przynajmniej nie z pozytywnymi skutkami. Prasa uwielbia swatać mnie z każdą kobietą, z jaką tylko mam kontakt. Piszą, że jestem z tą czy ową, mają nawet zdjęcia, ale nie można im wierzyć.

– Mówiłam ci, nie czytam prasy plotkarskiej.

– I dobrze. Proszę cię, nawet nie próbuj. A gdy tylko zwęszą, że się z tobą spotykam… Maddie, uwierz mi, nie będzie łatwo.

– A więc musimy próbować trzymać się z dala od mediów, nie uważasz?

– Musielibyśmy nie pokazywać nic po sobie na planie.

Maddie przełknęła ślinę.

– Tak, zdaję sobie z tego sprawę. – Nie była w stanie ukryć smutku z powodu tego, że musi to pozostać tajemnicą. Biorąc pod uwagę, co czuła do Micah, chciała to wykrzyczeć całemu światu. Ale to wszystko było takie nowe, świeże, a ona naprawdę chciała, żeby im się udało. – Jakoś będę musiała z tym żyć.

Uniósł jej podbródek, by móc spojrzeć jej w oczy.

– Cokolwiek pomyślą czy powiedzą inni, nie będzie to miało znaczenia. To wszystko jest między mną a tobą. Jeśli będziesz mieć jakiekolwiek wątpliwości, po prostu mnie spytaj. Obiecaj mi to.

Jego powaga była tak zaskakująca, że chwilę jej zajęło, nim odpowiedziała:

– Okej, obiecuję.

– Dziękuję. – Puścił jej podbródek i pogłaskał ją po policzku. – Jeśli uda nam się zachować tajemnicę na planie, będziemy mieć większe szanse na ukrycie się przed mediami. Nie będzie łatwo. Ale dopóki mamy usprawiedliwienie, że pracujemy razem, myślę, że nam się uda. To nam daje… Cztery tygodnie na opracowanie dalszych planów.

– Cztery tygodnie… – powtórzyła Maddie. W jej uszach brzmiało to jak „cztery minuty”.

– Żeby pomyśleć, co dalej – powtórzył Micah.

To był już krok we właściwym kierunku. Nic permanentnego, ale przynajmniej wiedziała, na czym stoi.

Micah zmienił pozycję, obracając się całym ciałem ku niej.

– Ale nie będziemy tego planować w tej chwili. Teraz mam bowiem kilka pomysłów na to, co możesz robić, podczas gdy ja wrócę do obmacywania cię.

Maddie wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

– Niegrzecznych pomysłów, mam nadzieję.

– Bardzo niegrzecznych – zamruczał, jednocześnie pochylając się ku jej szyi i lekko skubiąc ją zębami.

Jej serce przyspieszyło na dźwięk tego pomruku.

– Powiedz mi – wysyczała. – Powiedz mi, co mam robić.

Uniósł głowę i spojrzał na nią z rozmysłem.

– Dotknij się.

– Słucham? – Nie była naiwna, wiedziała, o co mu chodzi. Chciał, żeby zabawiła się sama ze sobą. Ale nigdy wcześniej nie robiła tego przed kimś i choć nie odmówiła, chciała, żeby jej powiedział, jak ma to robić.

Micah potarł ich nosy o siebie.

– Chcę, byś dotykała siebie tak, jakbyś to robiła, myśląc o mnie. Dogadzasz sobie czasem, myśląc o mnie?

I to jak! Ileż to nocy zasypiała na prześcieradłach mokrych od myśli o nim i dogadzania sobie przy nich.

– Tak – odpowiedziała, patrząc mu w oczy.

– Pokaż mi.

– Okej.

Maddie westchnęła, gdy poczuła, jak między jej nogami rozlewa się kolejna plama wilgoci. Nerwowo i z lekkim zakłopotaniem odsunęła się od niego. Była również niesamowicie podekscytowana. Choć nigdy nie podniecała jej myśl o dogadzaniu sobie na oczach innej osoby, teraz nagle rozgrzała ją do czerwoności. Oparła się na ułożonych pod plecami poduszkach i powoli podciągnęła nogi, uginając kolana. Następnie pozwoliła im opaść na boki, przyjmując pozycję lotosu.

Oczy Micah lekko się rozszerzyły. Przesunął się na miejsce, skąd miał lepszy widok, i wpatrzył się w nią w skupieniu.

Maddie kusiło, by natychmiast dotknąć swojej łechtaczki. Była niesamowicie podniecona i nie zajęłoby jej wiele czasu, by dojść.

Ale on chciał zobaczyć, jak to robiła, gdy myślała o nim, a jej dziksze fantazje zaczynały się w innym miejscu.

Patrząc na niego, przesunęła kilkukrotnie dłońmi przez swoje włosy, ciągnąc za końcówki.

– Najpierw wyobrażam sobie, jak robisz to. – Była zaskoczona tym, jak zmysłowo brzmiał jej głos. – Potem przesuwasz tu ręce. – Przesunęła dłonie na swoje piersi.

Jego oddech stał się cięższy, gdy patrzył, jak ugniata i ściska swoje piersi, a jego reakcja dodała jej odwagi. Zaczęła szczypać sutki, aż wyprężyły się na baczność.

– Następnie przychodzi kolej na twój język. – Polizała swój palec wskazujący i przeciągnęła nim wokół sutka. Następnie powtórzyła to samo przy drugiej piersi.

Micah pochylił się i lekko dmuchnął na czubek jej wilgotnego guziczka.

– Hola, tego nie robisz w mojej fantazji. – Upomniała go żartobliwym tonem Maddie. – Nie żeby to nie było miłe, ale miałeś tylko patrzeć.

Micah żartobliwie się obruszył, ale odsunął się na swoje miejsce.

– Po tym, jak już starannie zajmiesz się całymi piersiami…

– Chcę się nimi zająć starannie teraz, natychmiast.

Maddie zignorowała jego wypowiedź.

– …twoje dłonie przesuwają się jeszcze niżej. – Przeciągnęła dłońmi po bokach ciała i niżej, ku biodrom, a następnie po zewnętrznej stronie bioder i zjechała aż do kolan. Stamtąd udała się w drogę powrotną, tym razem muskając dłońmi wnętrza ud. Kiedy już niemal dosięgnęła swojego centrum, nagle przeniosła dłonie na brzuch i pogładziła go. – Teraz drażnisz się ze mną.

Micah wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Jestem takim dupkiem.

– Owszem. Ale w końcu… – Jedną dłoń przesunęła, by chwycić się za pierś, a drugą powoli przesunęła powoli w dół, tuż nad łechtaczkę. Demonstrowanie mu swoich najintymniejszych sekretów niezwykle ją podnieciło. – W końcu docierasz tam, gdzie chcę cię najbardziej. – Przesunęła palcem po łechtaczce i jęknęła. Powtórzyła gest, tym razem dwoma palcami, rozwierając swoje zewnętrzne wargi.

Micah głośno oddychał, gdy jej dwa palce okrążały łechtaczkę, powoli zwiększając tempo. Po każdym okrążeniu jej ciało przebiegał nowy impuls elektryczny.

– Czy to moje palce? – Jego oczy pałały pożądaniem, skupione wyłącznie na jej ruchach. – Czy mój język?

– Palce. – Jej druga dłoń podążyła za pierwszą, Maddie wsunęła dwa palce w głąb siebie.

– O tak – jęknął Micah. Kiedy wyjęła palce, przeciągnęła nimi po łechtaczce, aby ją zwilżyć.

– A teraz twój język.

– O tak, maleńka. – Jego głos był zachrypnięty z pożądania.

Opuściła wzrok z jego twarzy i odkryła, że trzyma w dłoni swój twardy członek. *Ależ to podniecające!* Dotykał się w rytmie zgranym z ruchami Maddie, która raz za razem wpychała palce w głąb swojej cipki.

– O tak, maleńka, o tak. – Jego zachęty, połączone z ruchami jej własnych rąk i jego pełnym pożądania spojrzeniem, doprowadziły ją do wybuchu. Zadrżała, odrzucając głowę w tył i wydając okrzyk rozkoszy i triumfu.

Była w samym środku orgazmu, gdy poczuła, że łóżko pod nią poruszyło się i usłyszała dźwięk rozdzieranego opakowania. Nagle znalazł się na niej, w niej, jednym głębokim pchnięciem wypełniając ją całą.

– Och, maleńka – warknął, wbijając się w nią raz za razem. – Jesteś taka piękna. Dojdę tak mocno. I ty też dojdziesz mocno dla mnie.

Kontynuował swoje miłosne natarcie, uderzając zapamiętale w jej wewnętrzny punkt, o którego istnieniu nie miała dotąd pojęcia.

– O tak, rżnij mnie! – Orgazm przewalał się przez nią jak fale rozszalałego oceanu, dłuższy, niż wydawało się to fizycznie możliwe, wyczerpujący i wprawiający w euforię. W momencie, gdy do niej dołączył, dochodząc jednym długim posunięciem, z jej imieniem na ustach, każdy mięsień w jej ciele był już zwiotczały pod wpływem tak długiego szczytowania.

Opadł na łóżko obok niej, jego rwany oddech zwalniał coraz bardziej, gdy powoli odpływał w sen. Ona także odpłynęła, cudownie zatopiona we wspomnieniach orgazmu, z jego ciepłym ciałem obok i nadzieją na następne cztery tygodnie.

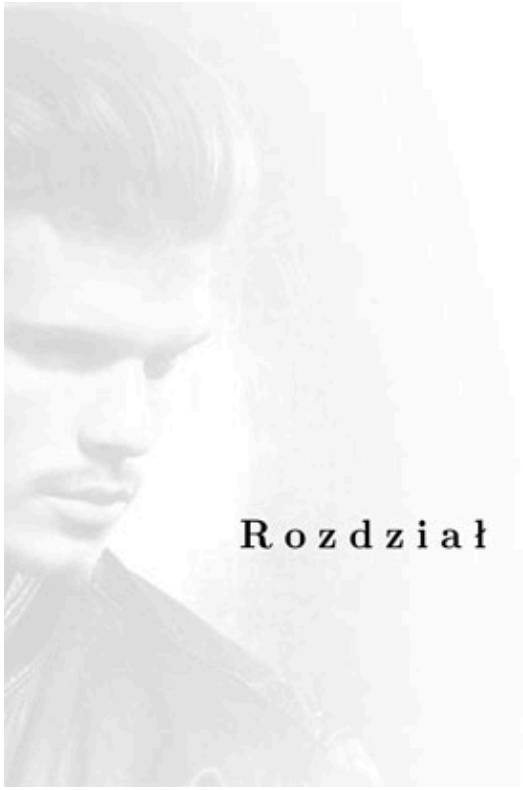

Rozdział 18

Słońce wyglądało zza drzew i świeciło prosto na scenariusz Micah, co powodowało, że dalsze czytanie było praktycznie niemożliwe. Rzucił go na ziemię i rozejrzał się wokół, upajając się scenerią. Było pięknie. Zaczął się zastanawiać, czy przypadkiem nie kupić sobie kiedyś domku w górach. Niekoniecznie w miejscowościach tak zatłoczonych jak popularne wśród gwiazd Aspen, ale w mieście takim jak Golden, niedaleko od Denver.

Jednym z bardzo istotnych czynników, dla których podobało mu się w Kolorado, była dziewczyna leżąca obok niego na brzuchu. Czy te góry nadal podobałyby mu się tak samo, gdyby nie było przy nim Maddie? Zapewne nie aż tak bardzo.

Wyciągnął się na kocu i podparł głowę na dłoni, przyglądając się, jak Maddie walczy z ekranem laptopa, próbując go ustawić tak, by nie padało na niego słońce. Koc, którego użyli na piknik, nie był typowym kocem piknikowym, lecz kocem hotelowym, który znaleźli w jego szafie, ale sprawdzał się równie dobrze. Kanapki, które Maddie kupiła dla nich

w lokalnych delikatesach, zostały spożyte już wcześniej, a śmieci leżały zebrane w woreczek u ich stóp. Teraz Micah był gotów na deser.

Jakby wyczuwając jego wygłodniałe spojrzenie na sobie, Maddie spojrzała znad komputera.

– O czym myślisz? – zapytała.

– Że dziś jest nasza tygodniowa seks-rocznica.

Maddie zachichotała, zamykając klapę laptopa i odkładając go na brzeg koca. Potem sama podparła głowę na dłoni, aby móc patrzeć mu w twarz.

– Tygodniowa? – Ciekawe, jaka to rocznica? Papierowa? Porcelanowa?

– Lateksowa. – Żałował, że nie ma przy sobie ani jednej prezerwatywy. – W hotelu nam się skończyły, musimy porwać zapas z mojej przyczepy.

Maddie przejechała palcem po jego nosie i trąciła go lekko w jego czubek.

– Jakby co, wiesz, że biorę tabletki.

Seks bez prezerwatywy. Jego penis aż podskoczył w spodniach na tę myśl. Nie pamiętał już, kiedy ostatni raz uprawiał seks bez zabezpieczenia. Znał Maddie na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że jest czysta. On też był, regularnie badał się na obecność chorób wenerycznych, ale jej zaufanie go zaskoczyło, zwłaszcza biorąc pod uwagę jego reputację.

Zaskakujące dla niego było również to, że nie przeraził go ten pomysł. Sugerował on krok naprzód w ich relacjach. Dokąd zmierzał jego związek z Maddie? Dlaczego było mu tak dobrze? Nie zapomniał o powodach, dla których związki w show-biznesie się nie udawały, ale był gotów przyznać, że może myślał o nich wcześniej w zbyt czarno-białych kategoriach. Może istniały przypadki, w których kariera nie stała na drodze do romansu?

Może.

Przynajmniej na czas kręcenia zdjęć.

Maddie wpatrywała się w jego oczy, najwyraźniej próbując zinterpretować jego milczenie.

– Co?

Wzruszył ramionami.

– Nie uprawiałem seksu bez kondoma od lat. Staje mi na samą myśl o tym.

– Na pewno nie. – Sięgnęła wolną ręką ku jego kroczu. Jej oczy zalśniły. – A jednak tak. Przysunęła się bliżej niego i objęła jego szyję ramionami, wciągając go w długi pocałunek. Kiedy odsunęła się kilka minut później, miała rumieniec na twarzy i rozszerzone oczy. – Szczęśliwej tygodniowej rocznicy pierwszego seksu. Nie mogę uwierzyć, że od ciebie uciekałam. Straciłam tyle czasu…

Odsunął kosmyk jej włosów za ucho.

– Podobało mi się uganianie za tobą. – Nagle przypomniały mu się dni bez niej i tęsknota za nią. – Przynajmniej częściowo.

A poza tym ten czas był z korzyścią dla niego. Jeśli przespałaby się z nim w dzień, kiedy pierwszy raz zaczął z nią flirtować, pewnie teraz byłoby już dawno po nich. Ale ona wymogła na nim coś więcej i proszę, mieli już tydzień na koncie.

– Były miłe momenty. – Maddie cmoknęła ustami, jakby wspominając jakąś wyjątkowo soczystą chwilę. – Muszę ponownie podziękować Adamowi za ubłaganie mnie, bym tu przyjechała.

Micah chciał ją znów pocałować, ale nie dawało mu spokoju pytanie, które chodziło mu po głowie od dawna.

– Dlaczego nie pracowałaś przy tym filmie od początku? Podczas jazdy z lotniska wspomniałaś coś o sprawach osobistych. Przez chwilę myślałem nawet, że może chodziło o mnie.

– Że niby nie przebolałam nadal naszych wspólnych chwil siedem lat temu? Narcyz, jak zawsze – drażniła się z nim Maddie. – Odrzuciłam film ze względu na Beaumonta. Nie wiedziałam, że grasz w tym filmie, dopóki nie zobaczyłam cię na lotnisku.

– Przez tyle lat mogliśmy znaleźć się na tym samym planie. Muszę przyznać, że jeśli zdarzyłoby się to kiedy indziej albo w innych okolicznościach, mógłbym nie być gotów. – Pociągnął ją za płatek ucha, zauważając, że nie miała założonych kolczyków. Leżały one na kontuarze w łazience w jego pokoju hotelowym – a właściwie ich pokoju. Spędzała z nim bowiem teraz każdą noc, od kiedy pierwszy raz spali ze sobą. Powinien zaproponować jej przeniesienie wszystkich rzeczy do niego. Na pewno miała więcej kolczyków w swoim pokoju hotelowym.

Dzielenie z kimś przestrzeni. Ta myśl rozgrzewała go wewnętrznie. A także przerażała. Ale głównie rozgrzewała.

– Czyli co, numerek i do widzenia? – Zdjęła jego rękę ze swojego ucha i possała czubek jego palca wskazującego, powodując, że jego członek podskoczył. – Naprawdę dałbyś radę mi się oprzeć po tym, jak już zdobyłbyś to, co mam w majtkach?

– Mógłbym próbować udawać, że się opieram, i być przy tym prawdziwym dupkiem.

– Zatem cieszę się, że wyszło, jak wyszło.

Micah przejechał palcem po obrębie jej ust, wiedząc, że wkrótce znów będzie jego. Ale teraz mieli czas. Cały dzień mieli wolny i już raz uprawiali seks tego poranka. Przy napiętych grafikach i ciągłej potrzebie bzykania się jak króliki nie mieli wielu okazji do porozmawiania. Chciał ją poznać jak najlepiej i miał zamiar skorzystać z okazji, skoro się nadarzała.

– Czyli pracowałaś już wcześniej z Beaumontem?

– Owszem. Lata temu. To była kompletna porażka. – Zachichotała do siebie samej. – Fiasko Beaumonckie.

Micah zmarszczył brwi.

– Opowiedz mi o tym.

Opowiedziała, pomimo iż wyczuwał, że robi to z niechęcią. Wysłuchał jej historii, wyobrażając sobie jej podekscytowanie, gdy Beaumont zainwestował

w nią, a gdy dotarła do końca opowieści, odczuwał palącą nienawiść do reżysera za krzywdę, jaką wyrządził utalentowanemu aniołowi, który siedział przed nim. Serce bolało go na myśl o jej rozczarowaniu, a ciałem miotała przemożna chęć sprania Beaumonta na kwaśne jabłko.

– Naprawdę dał ci wilczy bilet? – Micah zazgrzytał zębami. – Co za skurwiel.

– Trudno, stało się, jakoś się pozbierałam. Lubię to, co robię teraz.

– Chyba nie mówisz o tym, co robisz ze mną. – Micah czekał na żartobliwy cios, który wiedział, że nadejdzie, nim kontynuował poważnym tonem: – Maddie, możesz lubić to, czym obecnie się zajmujesz, ale wiesz, że bardziej kochasz swój film. Nigdy nie widuję cię tak podekscytowanej, jak kiedy zasiadasz przed monitorem swojego komputera. No i oczywiście jak jesteś pode mną. Lub nade mną. – Ucałował ją w skroń. – A poza tym to twoja prawdziwa pasja.

Wzruszyła ramionami, odwracając wzrok.

– Nie muszę z pasji robić kariery.

Wiedział, że przemawia przez nią ból, i rozumiał, że o wiele bardziej wolałaby reżyserować, niż regulować ostrość kamery.

– Ale skoro masz taką możliwość, to dlaczego z niej nie skorzystać? Po co w ogóle robić własny film, jeśli masz potem go porzucić?

– Mam zamiar zgłaszać go na festiwale i tak dalej. Ludzie go zobaczą.

– Marna garstka ludzi. Ten film zasługuje na więcej. I jest wystarczająco dobry, by został wybrany. Musisz tylko o niego trochę powalczyć.

– Nie mogę. – Zdawała się naprawdę wierzyć w swoje słowa. – Próbowałam i spierdoliłam to. – W jej oczach pojawiły się łzy. – Beaumont mi to spierdolił.

– Hej – szepnął Micah, wycierając łzę spływającą jej po nosie. – Okej, a więc masz potężnego wroga. To do dupy, ale masz też potężnych przyjaciół.

– Ucałował miejsce, z którego wytarł łzę. Bez wahania ponownie wspomniał o propozycji, którą już jej złożył. – Ja jestem twoim potężnym przyjacielem.

Żartobliwie trąciła go biodrami.

– Co do potęgi, to masz rację.

– Tym razem mówię o czymś, co nie dotyczy seksu. Wyjątkowo.

– Wiem. – Wtuliła się głębiej w jego ramiona i położyła mu głowę na piersi. – Nie chcę już o tym rozmawiać, dobrze?

Micah wciągnął nosem jej cudowny zapach.

– Oczywiście. – Chwilowo odłożył temat na bok, ale poprzysiągł sobie, że w przyszłości jej pomoże. Wcale nie ściemniał, kiedy powiedział, że szuka okazji do inwestycji w kogoś. Chciał mieć różne opcje, budować przyszłość, która nie opierała się wyłącznie na modach i wyglądzie. Produkcja była logicznym kolejnym szczeblem kariery. A film Maddie był dobry. Ten plan miał sens, a on miał zamiar go wprowadzić w życie.

Czy jego propozycja była szczera? Tak, była. To był dla niego wielki krok i nie ignorował jego implikacji. Został w przeszłości zraniony przez Nichelle, gdy wykorzystała go dla jego znajomości, i kto wie, czy Maddie była inna. Ale poza tym, że jej ufał, wiedział też, że jest inna. Miał gdzieś to, czy go wykorzysta, czy nie. Pragnął tylko jej szczęścia.

O co w tym wszystkim chodziło?

– Pomóc ci z tekstem? – zapytała, przerywając te ciężkie myśli.

– Poproszę. – Musiał mieć pewność, że zna swoje kwestie naprawdę dobrze. Wtedy będzie mógł odłożyć scenariusz i przez resztę dnia skupić się na Maddie.

Wytoczyła się z jego ramion i usiadła, by chwycić jego scenariusz. Zostawił skrypt otwarty na scenie, której się uczył, i patrzył teraz, jak ona przelatuje wzrokiem stronę.

Kiedy jej usta zacisnęły się nagle, a jej brew zmarszczyła w wyrazie gniewu, domyślił się od razu źródła problemu, ale i tak spytał:

– Coś nie tak?

Maddie westchnęła.

– Zapomniałam, że masz w tym tygodniu rozbieraną scenę. Chyba to trochę wyparłam.

Pogłaskał ją po plecach, starając się nie okazywać przyjemności, jaką sprawiła mu jej zazdrość.

– Czy to dla ciebie problem?

– Nie. – Zamilkła na moment. – Tak. – Westchnęła ponownie. – Nie wiem.

Micah kontynuował głaskanie jej po plecach.

– Mów do mnie.

Spojrzała w kierunku horyzontu, namyślając się, co ma powiedzieć, i próbując rozszyfrować swoje własne emocje.

– Nie było mi fajnie, gdy kręciłeś scenę z pocałunkiem. Ale potem mnie uspokoiłeś. To pomogło. A później dowiedziałam się… – Zamilkła.

– Czego?

Spojrzała na niego ponownie.

– Że spałeś z Heather.

Jej ton głosu był spokojny, a on starał się, by i jego głos taki był.

– Hmm. – *Skąd mogła o tym wiedzieć?* On i Heather zawsze starali się trzymać wszystko w sekrecie.

Ale to nie było istotne. Istotne było uspokojenie jej. A to, jak sobie z tym poradzą, było kamieniem milowym w ich… cokolwiek to było. Jednym z czynników mających wielki wpływ na związki w Hollywood była zazdrość innej gwiazdy.

– Nie sypiam z nią teraz. I nie interesuje mnie to zupełnie.

– Wiem.

Dobrze. Czuł jednak, że wiedza jej nie wystarcza.

– Ale…?

Wzruszyła ramionami.

– Ale grając tę scenę, możesz sobie przypominać inne razy z nią.

Nie była to bezpodstawna obawa. W większości przypadków sceny seksu były tak kliniczne i niezręczne, że rzadko wczuwał się w nie emocjonalnie. Ale niektórym aktorom się to zdarzało. Spędzanie tygodni, a nawet miesięcy, grając daną postać i starając się, by była wiarygodna, a potem dodając do tego kontakt fizyczny – sam byłby zazdrosny, gdyby to ona miała całować w ten sposób innego faceta.

W innym momencie jego życia sama ta rozmowa wystarczyłaby, żeby natychmiast zwiał. Ale w przypadku Maddie chciał, żeby im wyszło. Nie było oczywiście mowy o wykręceniu się ze sceny łóżkowej. Ale może mógłby uczynić sytuację bardziej znośną dla nich obojga?

– A co, jeśli jest sposób na upewnienie się, że na pewno nie będę jej wspominał?

Maddie przyjrzała mu się uważnie.

– Co masz na myśli?

– Mam pewien pomysł. – Usiadł i owinął ją ramionami od tyłu, przytulając do niej twarz. – Odegrajmy tę scenę teraz, tutaj. Wszystko do momentu, aż dojdziemy do fragmentów, które są tylko sugerowane, a nie filmowane. Obiecuję ci, że jeśli to zrobimy, nie ma sposobu, byśmy myśleli o czymkolwiek innym podczas kręcenia tej sceny naprawdę.

To my będziemy prawdziwi, a Heather i pozostali będą tylko marną rekonstrukcją wydarzeń.

– To… – Micah czekał, aż powie, że to głupie, ale zaskoczyła go – … naprawdę świetny pomysł!

Odwróciła się ku niemu, jej twarz była rozświetlona podnieceniem.

– Mam zacząć od góry tej strony?

– Tak, tak będzie idealnie.

Maddie już otwierała usta, by zacząć, ale Micah wtrącił się, nim zdążyła cokolwiek powiedzieć.

– Nie będę znał pozycji, dopóki nie znajdziemy się na planie. Więc powinnaś nas reżyserować.

– Hmm – mruknęła Maddie z błyskiem w oku. Ponownie przeczytała stronę, a on wiedział, że wizualizuje sobie scenę w głowie. Jego serce urosło na widok jej entuzjazmu.

Maddie uniosła się do pozycji klęczącej.

– Okej, ty zaczynasz tam i przechodzisz koło mnie, trącając mnie w ramię. Potem przechodzisz na to miejsce na rogu koca. – Wskazała palcem. – Udawaj, że tam jest pompa. Możesz myć ręce pod pompą, bo to jest ta scena zaraz po tym, jak oskórowałeś królika, prawda?

– Tak – odparł. Uwielbiał patrzeć, jak zamienia się w reżyserkę. Przedtem widział tylko rezultat jej pracy – w postaci jej filmu. Wyczuwał jej podniecenie, było zaraźliwe. Wysłuchał reszty instrukcji. Wyszłoby świetnie, gdyby kręcili zdjęcia na żywo. Beaumont nie byłby w stanie wymyślić nic w połowie tak dobrego.

– Na miejsca proszę.

Micah wstał i udał się na wskazaną pozycję.

– Zaczekaj. – Maddie również wstała i rozejrzała się po otaczającym ich lesie. – Czy my naprawdę mamy zamiar… No wiesz. Tutaj? Myślisz, że jesteśmy wystarczająco daleko? Żeby nikt nas nie zaskoczył?

Micah nie mógł powstrzymać się od uśmiechu. Jej przyzwoitość była urzekająca. Jemu akurat podobało się to, że byli na tyle daleko od głównego szlaku pieszego, że istniały nikłe szanse na bycie złapanym. Ale jednak *istniały*.

– A przejęłabyś się, gdybyśmy zostali przyłapani?

Maddie uśmiechnęła się diabelsko.

– Nie, poza tym, że byłoby to otwarte zaproszenie do naszego życia dla mediów.

– No tak, racja. – Zamyślił się. Nie widzieli żywej duszy całe popołudnie.

– Nie będziemy z siebie za dużo zdejmować. Wszystko będzie dobrze.

– Okej, zatem będzie łatwiej, jak pozbędę się tego już teraz. – Sięgnęła pod spódnicę i zdjęła majtki, a następnie jedną stopą odrzuciła je w trawę.

Zajebiście podniecające.

Mrugnęła do niego, doskonale zdając sobie sprawę, jaki wpływ mają jej działania. Następnie przybrała poważną minę.

– Na miejsca.

Znów powróciła reżyserka.

– Dźwięk, kamera, akcja!

Micah zamknął oczy. Gdy je otworzył, był Billym Winterem – swoją postacią. Krokiem nieco cięższym niż jego własny zbliżył się do Maddie i przepchnął się szorstko koło niej.

Poszedł dalej, w kierunku miejsca wskazanego wcześniej przez Maddie. Wyczuł, że zbliża się do niego od tyłu. Po chwili przemówiła:

– *Billy, czemu jesteś taki zły?* – Tym razem grała bardziej, niż gdy wcześniej pomagała mu ćwiczyć kwestie. Wiedział, że aktorstwo nie interesuje jej nadmiernie, ale podniecał go fakt, że wchodzi w zabawę w role.

– *Jeszcze się pytasz?* – Obrócił się gwałtownie ku niej. – *Oni po nas przyjdą, Izzie. Mają ślad Danny'ego, a on doprowadzi ich wszystkich…*

Uniosła dłoń, by go uspokoić.

– *Nie wiesz tego na pewno.*

– *Wiem, że nie ma dla mnie żadnej przyszłości, oprócz pozostania zagubionym na tej górze.*

– *W takim razie ja będę zagubiona razem z tobą.* – Zrobiła ku niemu krok i wyciągnęła rękę do jego ramienia. Cichym głosem wypowiedziała kolejną

kwestię: – *Ja będę twoją przyszłością.*

Był to tylko scenariusz, a nie faktyczne słowa Maddie, ale jakże wspaniale brzmiały wypowiadane jej głosem, do niego.

– *Do diabła, Iz.* – Odsunął się od niej, ale nie obrócił. Zrobił pauzę, niepewny, czy jest w stanie wypowiedzieć kolejną linię tekstu bez zadławienia się nią. Była zbyt bliska prawdy, zbyt bliska jego własnych uczuć. – *Ja nie chcę cię kochać.*

– *To nie kochaj*. – Rzuciła scenariusz na ziemię i znów zwróciła się do niego, owijając mu ramiona wokół szyi. – *Pozwól* mi *kochać ciebie*.

Pocałowała go. Powoli, nieśmiało. Wcześniej poinstruowała go, by nie odpychał jej, ale także nie poddawał się. Powiedziała mu, że ma pozwolić jej uwieść jego, a nie jej postaci uwieść jego postać.

Cholera. Nie było to łatwe, gdyż Micah został już uwiedziony, na długo, nim zdarzyło się to Billy'emu Winterowi.

Polizała go wokół ust, drażniąc się z nim i prowokując go, by zareagował. Z wielkim wysiłkiem udało mu się oprzeć. Jego opór zaczął jednak słabnąć, gdy ssała jego górną wargę, najpierw delikatnie, a następnie z narastającą gorączkowością. Wkrótce nie był już w stanie się oprzeć i otworzył lekko usta. Ona wykorzystała jego słabość i wsunęła swój język do wewnątrz, smakując go długimi liźnięciami. Jej palce przeczesywały jego włosy, ciało przyciskało się do jego ciała, zaś usta wciąż były przyciśnięte do jego.

Jęknęła cicho, a on nie mógł już dłużej wytrzymać. Z ciężkim westchnieniem objął jej talię i przyciągnął ją jeszcze bliżej. Zatopił się w pocałunku, w tańcu języków, wypełniając ją pasją tak silną, jak tylko był w stanie ukazać, ukryty pod maską swojej postaci.

Zatracił się tak dalece, że wystraszył się nieco, gdy pchnęła go na ziemię, mimo że wcześniej to ustalili. Usiadła na nim okrakiem, podciągając swoją krótką bawełnianą spódniczkę i odsłaniając beżową skórę swoich ud.

Następnie, ciągnąc za dolną krawędź jego koszulki, zmusiła go, by uniósł ręce w górę i pozwolił ją sobie zdjąć.

– Mniam – wysyczała, przesuwając dłońmi po jego klatce piersiowej. Jego skóra płonęła pod jej dotykiem, a on zorientował się, że nie grają już według scenariusza, nie są postaciami, są po prostu Maddie i Micah, którzy mieli zaraz kochać się w lesie.

Wsunął dłonie pod jej koszulkę, przez chwilę zastanawiając się, czy ją ściągnąć. Jego pragnienie ujrzenia jej piersi wzięło górę nad obawą, że ktoś ich zaskoczy.

– Podnieś ręce – rzucił rozkazującym tonem, a ona uniosła ręce w górę, by mógł ją rozebrać. Rzucił jej koszulkę na ziemię obok siebie i położył się na plecach, pieszcząc jej piersi przez cienki stanik. Zatrzymał się na chwilę, aby na nią spojrzeć – na jej rozczochrane włosy, jej sutki sterczące pod materiałem stanika. Była aniołem, pięknym i zesłanym z niebios. Mógł tak na nią patrzeć całe wieki.

Tyle że Maddie nie patrzenie było obecnie w głowie. Poruszała gwałtownie biodrami, ocierając się o bulwiaste wybrzuszenie w jego spodniach.

– Pomóż mi – błagała.

Sięgnął pod jej spódniczkę i odnalazł łechtaczkę; była już mokra dla niego. Wciągnął gwałtownie powietrze.

– Jestem gotowa. Pomóż mi z twoimi spodniami.

Zawahał się, chcąc się nią cieszyć, chcąc poczuć, jak zaciska się wokół jego palców, zanim zaciśnie się wokół jego kutasa. Ale miała na twarzy wyraz gwałtownego pragnienia, więc zrobił, jak chciała, rozpinając spodnie i uwalniając swojego penisa.

Schwyciła go pożądliwie i skierowała go na wejście do swojej szparki. Wsunęła się na niego i wydała odgłos, jakiego nigdy wcześniej nie słyszał, pół jęk, a pół gardłowy krzyk. Boże, ależ ona była niesamowita. Taka ciasna i mokra. *Pierdolony cud.*

Położyła dłonie na jego klatce piersiowej i zaczęła poruszać się w górę i w dół. Szybko. Za szybko. W tym tempie i bez prezerwatywy mógł dojść w każdej chwili.

– Zwolnij, kochanie – wydyszał.

Zwolniła, na jakiś ułamek sekundy.

– Maddie. – Chwycił jej biodra, próbując kontrolować jej rytm. Wierciła się w jego uchwycie, utrzymując poprzednią prędkość. To było dla niego za wiele i za szybko. Jednym ruchem obrócił ją tak, że znalazła się pod nim, przytrzymując jej ręce nad głową. – Powiedziałem: zwolnij – zagrzmiał.

Maddie jęknęła, gdy przejął kontrolę, wsuwając i wysuwając się z niej długimi, spokojnymi ruchami. Każdy ruch jego penisa wewnątrz niej był bardziej cudowny niż poprzedni.

– Tak lubisz? – wymruczała, podczas gdy on całował linię jej szczęki. – Powoli?

Polizał jej szyję.

– Lubię powoli i delikatnie. – Uszczypnął zębami płatek jej ucha. – I lubię też szybko i gwałtownie. – Uśmiechnął się szelmowsko. – I lubię też myśleć, że ktoś może nas przyłapać. Uniósł głowę, by spojrzeć w jej przymrużone oczy. Ale przede wszystkim lubię to robić z tobą.

Jęknęła ponownie, gdy wysunął się z niej niemal do końca i wszedł w nią ponownie.

– To, co powiedziałeś, było bardzo słodkie. A to jest bardzo wolne tempo.

– Spokojnie, maleńka, zabiorę cię tam, dokąd chcesz. Ale nie mam prezerwatywy, a to jest pierwszy raz, kiedy cię czuję naprawdę, więc daj mi się tym nacieszyć. – Zgniótł jej usta namiętnym pocałunkiem.

Wkrótce ich języki znów uprawiały gwałtowne zapasy, a on nie był już w stanie dłużej powstrzymywać gwałtowności swoich ruchów w niej. Zadrżała, gdy pozwolił swojej pasji przejąć stery, wbijając się w nią bez chwili odpoczynku. Jej biodra odpowiadały na każdy jego ruch. Nagle zacisnęła się

wokół niego, drżąc w objęciach orgazmu, dojąc go jednocześnie, gdy sam zmierzał ku swojemu wybuchowi.

A kiedy doszedł, była to gwałtowna, długa erupcja, którą wypełnił jej imieniem.

– Maddie, o Boże, Maddie!

Opadł na nią, nadal w niej, spocony i bez oddechu. Słowa wzięte ze sceny odbijały się echem w jego głowie.

Nie chcę cię kochać.

Niemal wypowiedział to ponownie na głos, tym razem jako Micah Preston.

Ale nie zrobił tego.

Zamknął oczy, jakby próbując wyprzeć słowo na K ze swojego mózgu.

– Nie masz bladego pojęcia, jak na mnie działasz – wyszeptał jej do ucha.

Rozdział 19

Maddie wyciągnęła z szuflady zapinaną na guziki czarną koszulę i narzuciła ją na swoją koszulkę, zerkając jednocześnie na Micah, który nadal drzemał w łóżku za jej plecami.

Jakby wyczuwając jej spojrzenie, wymruczał:

– Co robisz?

– Ubieram się.

– Przestań. Ściągaj ubrania i wracaj do mnie do łóżka.

Maddie się uśmiechnęła. Resztkami sił oparła się, by go nie posłuchać. Nie tylko dlatego, że podniecał ją jak diabli, ale także dlatego, że lubiła z nim być. Uwielbiała z nim być. Wszystko jedno, co robili. Po dwóch i pół tygodnia sekretnych pocałunków w dzień i namiętnej miłości w nocy zaczynała mieć nadzieję, że może było między nimi coś, co przetrwa nawet po zakończeniu zdjęć.

Ale ponieważ nie mogła mieć pewności, że on czuje to samo, desperacko pragnęła maksymalnie wykorzystać każdy moment, włącznie z obecnym.

Niestety musiała za dwadzieścia minut wyjść na plan.

– Wiesz, że nie mogę. – Rozbawiona jego niezadowoloną miną, pochyliła się nad nim i dała mu buziaka. – A ty, kochasiu, co zrobisz z wolnym dniem?

– W zasadzie… – Zamilkł na chwilę, przeciągając swoje piękne nagie ciało.

Oczy Maddie rozszerzyły się bezwiednie, podążając za linią jego ciała, ku granicy z prześcieradłem na wysokości jego talii. Rozproszyło ją to tak bardzo, że niemal przegapiła jego odpowiedź.

– …z Lulu.

Lulu? Czy on właśnie powiedział, że spędzi dzień ze swoją matką?

– Przepraszam, możesz powtórzyć?

– Moja mama przyjeżdża dziś rano. Karmelek odbiera ją z lotniska po tym, jak podrzuci cię na plan.

– O. – A więc matka Micah przylatuje, by go odwiedzić. I ona dopiero teraz się o tym dowiaduje. – O – powtórzyła, wyprostowując się.

Odwróciła się do lustra, by poprawić kucyk, choć już wyglądał idealnie.

– Jak długo tu zostanie? – Maddie miała nadzieję, że on nie słyszy, jak jej głos się załamał.

Kątem oka dostrzegła w lustrze, jak Micah siada na łóżku i opiera się o zagłówek.

– Tylko dziś. Potem wysyłam ją do spa w Estes Park, jutro z samego rana.

Maddie zmarszczyła brwi.

– To nie za długo. Nie zdążysz z nią spędzić wiele czasu. – Chodziło jej oczywiście o to, że ona nie zdąży spędzić ani chwili z jego matką. A ponieważ jej zainteresowanie nim rosło z dnia na dzień, miała silną potrzebę poznać tę kobietę. Nie wiedziała o niej zbyt wiele, oprócz tego, że była kiedyś aktorką i że wspierała i popychała go na jego drodze do kariery. Było jeszcze tyle rzeczy, które chciała wiedzieć.

I niestety nie miała szans się dowiedzieć.

– Spędzę dziś z nią cały dzień. Uwierz mi, to wystarczająco.

Maddie zdała sobie sprawę, że nie może udawać w nieskończoność, że poprawia się w lustrze, usiadła więc w fotelu i naciągnęła trampki. Nadal nie była w stanie spojrzeć mu w oczy, obawiając się, że zorientuje się, iż jest zdenerwowana, skupiła się więc na wiązaniu sznurowadeł.

– Od jak dawna to planowałeś?

– Od kilku dni. Zabieram ją dziś na tę imprezę charytatywną.

Miał na myśli wieczór z Jossem Beaumontem, imprezę dobroczynną sponsorowaną przez Towarzystwo Filmowe Denver. Beaumont zdecydował, że tego dnia zdjęcia skończą się szybciej, i kupił całej obsadzie i ekipie bilety na imprezę. W zasadzie był to pomysł Bree, ale Beaumont przywłaszczył go sobie. Choć cała ekipa została zaproszona, najwięcej uwagi miało się skupić na VIP-ach. Bree zadbała o czerwony dywan na miejscu, na wejście dla gwiazd i nagłośniła ich obecność, licząc, że dzięki temu wydarzenie zyska na popularności.

Maddie wstała, ale zaraz usiadła ponownie, by jeszcze raz zawiązać sznurowadła, gdyż zdała sobie sprawę, że zaciągnęła je zbyt mocno. A może to jej serce było tak ściśnięte? Wszystko nagle wydawało się jej jakieś pełne napięcia i nie tak.

– Może i ja powinnam jednak iść na tę imprezę.

– Myślałem, że w zeszłym tygodniu postanowiłaś, że nie idziesz. – W głosie Micah słychać było napięcie. Czyżby podchwycił jej nastrój?

Usłyszała, jak się porusza, odwróciła się więc do niego, napotykając widok jego pleców, gdy wstawał z łóżka.

– Wcale nie chcę iść. – To była prawda, nie chciała ani odrobinę. Siedzieć cały wieczór i słuchać, jak ten dupek pieje na swój temat i jak tłum ludzi wydaje ochy i achy? Wolałaby się zastrzelić.

Poza tym nie wzięła do Kolorado żadnych sukienek. Bree wysłała jej jedną kurierem, ale była ona dla Maddie zbyt elegancka i formalna. Choć myśl o ubraniu się elegancko dla Micah niemal ją przekonała. Nigdy wcześniej nie widział jej w niczym innym niż koszulki, jeansy i dresy. I oczywiście bez niczego.

– To nie idź. – Podszedł do niej i pociągnął ją za dłonie, aż wstała z krzesła, a potem pogłaskał ją po ramionach. – Zostań w domu, weź kąpiel. Ciesz się wolnym wieczorem.

To brzmiało dobrze, jednak nie aż tak dobrze, jak gdyby był z nią Micah. Czy on próbował się jej pozbyć?

– Nie chcesz, żebym poszła?

– Tego nie powiedziałem. – Westchnął i wziął ją w ramiona. – Po prostu po co miałabyś iść i oddawać honory gościowi, którego nienawidzisz?

– Dlatego właśnie chciałam nie iść. – Nawet pomimo tego, że ją przytulił, ona czuła, że jej obawa nie jest bezpodstawna. Nie chciał, by tam była. Nie podobało jej się to. Chciała być z nim wszędzie. Skoro nie czuł tego samego – to może nie czuł też tego samego w związku z kierunkiem rozwoju ich znajomości?

Nie mogła teraz o tym myśleć. To było dla niej za wiele naraz. Małe kroczki, dzień po dniu. A dzisiejszego dnia przyjeżdżała jego matka.

– Ale twoja mama też tam będzie.

– A co to zmienia?

Maddie odsunęła się od niego, by mu się przyjrzeć. Czy on naprawdę miał zamiar udawać, że wizyta jego matki to nic wielkiego?

Spojrzał na nią i westchnął.

– Posłuchaj, ja też nie chcę tam iść. Ale muszę, bo wtedy jacyś ludzie dadzą więcej kasy na coś tam. A my przecież postanowiliśmy unikać wydarzeń medialnych, więc pomyślałem, że lepiej będzie zabrać Lulu. Miałem wybór między nią a Heather.

– O nie. – Ominęła go i zajęła się pakowaniem laptopa do torby.

– I dlatego właśnie zaprosiłem matkę. – Jego głos się zmienił, jakby nagle zdał sobie z czegoś sprawę. – Czy to dla ciebie problem? Czy chciałaś, bym cię zaprosił?

– Nie, nie o to chodzi. – Zapięła torbę i odwróciła się do niego. – Chodzi o to, że nie powiedziałeś mi, że zapraszasz swoją matkę. Będziecie tam cały wieczór, a potem ja cały ranek będę na planie i nie będę miała szansy jej…

I nagle to do niej dotarło.

On zaplanował pobyt swojej matki tak, by nie miały okazji się spotkać.

Pięść zaciśnięta wokół jej serca jeszcze bardziej wzmocniła uścisk.

– Ach, rozumiem.

– Maddie…

Zrobił krok w jej kierunku, ale ona odsunęła się.

– Nie trzeba, wszystko jest w porządku. – Boże, jak mogła być taka głupia? Przecież nie mieli wobec siebie żadnych zobowiązań, więc dlaczego miałby chcieć, by poznała jego matkę? – To poważna sprawa przedstawić kogoś rodzicowi. Rozumiem, naprawdę. Po prostu nie przemyślałam tego dokładnie. Wszystko w porządku.

– Naprawdę?

– Tak, jak najbardziej. – Łzy w jej oczach mówiły coś innego. Odwróciła się i zaczęła grzebać przy swojej torbie, by niczego nie zauważył.

– Okej. – W jego głosie usłyszała rezygnację. – Idę wskoczyć pod prysznic. Mamy w Denver rezerwację stolika w restauracji na piątą, więc nie będzie mnie, jak wrócisz.

– W porządku.

Usłyszała, jak zamykają się za nim drzwi do łazienki i pozwoliła popłynąć pierwszej łzie.

Jednak szybko ją otarła, gdy usłyszała, jak drzwi od łazienki ponownie się otwierają.

– Maddie. – Zaczekał, aż odwróciła się do niego. Wiedział, że ukrywa łzy, widać to było w jej wyrazie twarzy. – Ja też bardzo chcę, żebyście się poznały. – Uścisk w jej piersi nieco zelżał.

– Naprawdę?

– Tak.

– Czyli co, poznam ją?

– Ja… Sam nie wiem.

Ulga, którą dopiero co odczuła, została wyparta przez dojmujący ból. Kolejna łza spłynęła jej po policzku, a jej głos był zachrypnięty, gdy spytała:

– To czego ode mnie oczekujesz? Mam udawać, że cię nie znam? Mam wynająć sobie inny pokój?

– Nie! – Podszedł do niej i wziął ją w ramiona. – Nie, chcę cię tu ze mną.

Jego objęcia sprawiły, że poczuła się lepiej. W jego dotyku wyczuła to, czego bał się powiedzieć – że był rozdarty, że tak samo jak ona nie wiedział, co począć w tej sytuacji. Przycisnął usta do jej czoła, a potem uniósł jej podbródek i spojrzał jej w oczy.

– I nie chcę, byś cokolwiek udawała. Sam ciężko znoszę kontrolowanie się na planie. Ale jeśli chodzi o moją matkę… To dla mnie *wielka* sprawa. Myślałem, że może po prostu podejdziemy do tego jak do wszystkiego innego – zobaczymy, jak sprawy się potoczą. Może zjemy jutro razem śniadanie.

– Okej. – Uśmiechnęła się. Zaskakująco szczerze. – Zobaczmy zatem. Jeśli śniadanie się uda, to super. Jeśli nie, nie wezmę tego do siebie. O ile tylko mogę tu dziś spać.

– Gdybyś nie spała, znalazłbym cię wszędzie i molestował we śnie.

– Obiecujesz?

Pocałował ją mocno. Kiedy się od niej oderwał, spytał:

– A jak myślisz?

– Myślę, że muszę już lecieć. – Sięgnęła dłonią za jego plecy i ścisnęła jego tyłek. – A ty musisz iść pod prysznic, zanim moje pokusy sprawią, że się spóźnię.

Pozostali jeszcze przez moment objęci, nim się pożegnali. Kiedy Maddie opuszczała pokój Micah, czuła się już znacznie lepiej. Pomimo iż pragnęła, by Micah był ich pewien, tak jak ona stawała się coraz bardziej pewna, nie mogła wymagać tego od niego. Nie po niecałych trzech tygodniach. Nie przy jego lęku przed związkami.

Maddie spotkała się w lobby z Karmelkiem i razem udali się do samochodu, który wynajął dla Micah. Otworzył przed nią drzwi pasażera jak prawdziwy dżentelmen, a ona była ciekawa, czy fotograf, którego zauważyła naprzeciw hotelu, pomyślał, że spiknęła się z ochroniarzem Micah. Wchodziła z nim i wychodziła z hotelu znacznie częściej niż z Micah. A fotografowie czyhali tam za każdym razem.

– Wygląda na to, że masz mocno napięty grafik w dzień wolny – rzuciła Maddie, podczas gdy Karmelek zapinał pas bezpieczeństwa.

– Dupa nie dzień wolny. Ja mam wolne, jak Micah jest na planie. Kiedy tylko on ma wolne, ja staję się jego kierowcą, chłopcem na posyłki i osobistym specjalistą od zakupów. Wkurzające. – Karmelek cały czas się uśmiechał, a Maddie wiedziała, że to tylko takie jego gadanie. – Ty nadal nie wybierasz się na tę imprezę dziś wieczór?

– Nie. – Wciąż miała wątpliwości co do swojej decyzji, ale postanowiła być konsekwentna.

W tym momencie telefon Maddie zawibrował, zupełnie jakby chciał wziąć udział w rozmowie.

Chcę twoje fotki w tej kiecce!

Maddie skrzywiła się i odpisała Bree:

Nie idę.

Bree na pewno się wścieknie. Ona uważała, że wyświadcza ekipie przysługę, załatwiając im zaproszenia na tę imprezę.

Dzwonię do ciebie natychmiast.

Jej telefon zadzwonił, zanim nawet miała szansę skończyć czytać wiadomość.

– Przepraszam, muszę odebrać – rzuciła do Karmelka, a następnie odebrała połączenie: – Nienawidzę Beaumonta, dlaczego miałabym tam iść?

– Dla darmowych drinków. – Czego oczekiwała po Bree? Ona zawsze była kwintesencją imprezowej dziewczyny, która uważała, że wszystko jest lepsze, gdy w pobliżu jest alkohol.

– Darmowe drinki to dobry argument – zgodził się Karmelek. Oczywiście Bree musiała mówić tak głośno, że był ją w stanie usłyszeć.

– Ale ja nie chcę iść – odrzekła Maddie do obojga. – Micah też nie chce, żebym tam szła. – Bree aż jęknęła.

– W takimi razie tym bardziej musisz iść!

– Twoja koleżanka ma rację. Nie możesz pozwolić Micah zachowywać się jak tchórz.

– Właśnie! – wtrąciła Bree. – Kto daje ci takie dobre rady, Maddie?

– Karmelek. Ochroniarz Micah. Opowiadałam ci o nim. – Zdając sobie sprawę, że i tak będzie atakowana z obu stron, Maddie przełączyła telefon na tryb głośnomówiący. – Bree, poznaj Karmelka; Karmelku, ten irytujący głos z telefonu to Bree, moja świrnięta najlepsza przyjaciółka.

– Cześć, Bree – odrzekł Karmelek.

– Czy nie sądzisz, że Maddie powinna iść, Karmelku? – odparła Bree zamiast przywitania.

– No nie wiem, widzę korzyści z obu możliwości.

– Karmelku, nie mów nic więcej, chyba że masz zamiar wyłącznie się ze mną zgadzać.

Maddie rzuciła Karmelkowi swoje klasyczne spojrzenie „przepraszam za nią”, które doprowadziła do perfekcji przez lata znajomości z Bree.

– Ale tam będzie jego matka – wtrąciła Maddie, wracając do tematu rozmowy. – Nie będę z nim mogła w ogóle rozmawiać. Będzie niezręcznie i mało zabawnie.

Karmelek skinął głową.

– Ma rację, może tak być.

W tym samym momencie Bree rzuciła:

– Nie, możesz zdobyć bardzo wiele informacji i musisz tam koniecznie iść.

– Jakich informacji?

– Od jego matki, Maddie!

– On nie jest jeszcze gotów przedstawić mnie swojej matce, Bree. Ledwo zaczęliśmy ze sobą chodzić.

– Nie musi cię od razu przedstawiać jako miłość swojego życia. Ale możesz się dużo dowiedzieć, po prostu tam idąc i poznając ją.

– Poznanie Lulu mogłoby w sumie być naprawdę ciekawym przeżyciem – rzucił Karmelek. – Ona miała bardzo duży wpływ na ten jego cały bełkot o związkach.

– Dzięki, Karmelku – odpowiedziała Bree. – Posłuchaj go, Maddie, on wie, co mówi. Poza tym jak dotąd poznałaś go wyłącznie w jednym konkretnym otoczeniu i to niezbyt trwałym. Jego życie to o wiele więcej. Jego, nie twoje.

– Ech, dzięki. – Ale to była w zasadzie prawda. Życie Maddie to była praca na planie. Żadnej prasy, żadnych wielkich przyjęć dla celebrytów, żadnych fanów. Były oczywiście imprezy na zakończenie zdjęć, ale to nie to samo co wielkie gale charytatywne lub przyjęcia po rozdaniu nagród.

– Wybacz, Maddie, ale taka jest prawda. Musisz zobaczyć Micah w jego żywiole. W świetle fleszów, na czerwonym dywanie, w otoczeniu pięknych

ludzi mówiących piękne rzeczy do innych pięknych ludzi trzymających mikrofony.

– To zupełnie inna wersja Micah – zgodził się Karmelek.

Maddie przygryzła wargę, rozważając wszystkie za i przeciw. Choć była pewna, że Micah byłby nadal dla niej pociągający, nawet w jego świecie, nie miała pojęcia, czy ona się w ten świat wpasowuje.

– Musisz wiedzieć, jak to będzie wyglądać – kontynuowała Bree łagodnym tonem. – Jeśli zostaniecie razem.

I to był prawdziwy powód, dla którego Maddie nie chciała iść. Była szczęśliwa jako sekretna dziewczyna Micah na planie, ale nie przekładało się to na bycie jego dziewczyną naprawdę. Bała się dowiedzieć, jak by to wyglądało. Bała się, że byłoby okropnie. Że on nie dałby rady znaleźć dla niej miejsca w tym świecie.

– Rozumiem, że się boisz, Maddie. Ale musisz się dowiedzieć. Szanuj się na tyle, by mieć świadomość, w co się ładujesz.

Determinacja Maddie malała coraz bardziej, pomimo jej protestów.

– Ale my nawet jeszcze nie rozmawialiśmy o przyszłości. – Jednak myślała o niej nieustannie, pomimo tego, że obiecała sobie żyć z dnia na dzień. A teraz, gdy ich czas nieubłaganie zbliżał się do końca, będą musieli podjąć jakieś decyzje, co dalej. Czy będzie w stanie zaakceptować ten świat i podołać jego prawdziwemu życiu?

Musiała się o tym przekonać na własnej skórze.

– Dobrze. – Maddie westchnęła. – Pójdę.

Rozdział 20

Maddie pociągnęła mały łyk różowego wina, jednocześnie spoglądając po raz tysięczny tego wieczoru ku drzwiom wejściowym Buell Theater. Nadal ani śladu Micah. Jaki idiota wymyślił tę debilną regułę, że aktorzy zawsze musieli się spóźniać na wydarzenia charytatywne? Pewnie ten sam, który wymyślił, że ekipa ma się stawiać na czas.

Rany, ależ była podenerwowana. Rozpatrywała napisanie Micah, że ma zamiar jednak przyjść, ale nie wiedziała, jak on na to zareaguje. Przynajmniej była pewna, że sama wygląda świetnie. Nawet pomimo że nie była bardzo dziewczęca, to jednak potrafiła się odstawić. Srebrna sukienka z organzyny, którą wysłała jej Bree, sięgała do pół uda, podkreślając jej zgrabne nogi. Wyszywany strasami stan sukienki fantastycznie eksponował jej piersi, współgrając z diamencikami, które ozdabiały jej czarne szpilki.

O tak, wyglądała iście zajebiście.

– Musisz spróbować tych krabowych przekąsek. – Joe próbował utrzymać w dłoni kilka różnych zakąsek, które zwinął z jednej z tac.

– Nie jestem zbyt gło… – Wsunął jej przystawkę do ust, zanim zdążyła dokończyć zdanie. Przekąska rozpłynęła się jej w ustach i zaskoczyła ją swoją smakowitością. – Okej, to było faktycznie pyszne – rzekła, gdy już przełknęła. W zasadzie nie miała okazji niemal nic zjeść. Zbyt denerwowała się tym wieczorem, spędzeniem go z setkami ludzi, których nie znała, oraz jedną osobą, którą pomału poznawała coraz lepiej. Zwłaszcza że musiała udawać, że tej osoby niemal nie zna.

– Bruschetta też jest pyszna – doradził jej Joe, przeżuwając grzankę. – Weź sobie, jak kelner będzie przechodzić.

Maddie poczuła na plecach czyjąś dłoń i obróciła się, pełna nadziei.

– Łał! – To był Sam, nie Micah.

Gdyby przybył Micah, na pewno wzrósłby poziom hałasu. Poza tym on nie dotknąłby jej publicznie. Nie robił tego na planie, więc na pewno nie zrobiłby tego tutaj.

– Wyglądasz powalająco. – Oczy Sama błyszczały, nie pożądliwie, jak oczy Micah, gdy na nią patrzył, ale z bałwochwalczym niemal uwielbieniem.

Maddie zarumieniła się, niepewna, jak zareagować na jego komplement.

– Dzięki, Sam, świetnie wyglądasz w smokingu.

– Co, w tej starej szmacie?

Sam mówił dalej, ale Maddie nie usłyszała co, gdyż przy drzwiach wejściowych zrobił się jakiś ruch. Błyskały flesze aparatów, a ludzie tłoczyli się przy linach oddzielających czerwony dywan od reszty gości. Maddie miała dobry widok ze swojego miejsca przy barze; wokół niej zaczęły gromadzić się tłumy, gdy Heather Wainwright weszła do sali.

Maddie zesztywniała. Karmelek wszedł następny, w ciemnych okularach, jak goryl pełną gębą. Przytrzymał drzwi dla Micah, który wkroczył na salę z piękną brunetką pod ramię. Był jak zwykle uderzająco przystojny,

w smokingu i muszce. Wydawał się nietykalny, boski. Jak prezydent lub celebryta.

Oczywiście, że tak było, gdyż był celebrytą, o czym Maddie czasem zapominała.

Tym razem jednak nie byłoby łatwo o tym zapomnieć. Micah pozował i machał ręką, podczas gdy zmierzał w głąb sali czerwonym dywanem; jego uśmiech był szeroki, a oczy błyszczące. Lulu odeszła na bok z Karmelkiem, by dać Micah szansę na stanięcie w świetle reflektorów samemu, choć Heather stała przy nim na wielu zdjęciach. Wyglądała przepięknie u jego boku, jej blond włosy podkreślone na tle czerwonego dywanu, za pomocą równie czerwonej, długiej do ziemi sukni balowej, opinającej ciasno jej krągłości.

Maddie odczuła, że pod zewnętrzną powłoką spokoju budzi się w niej ukłucie zazdrości, podczas gdy obserwowała odgrywający się spektakl zza ramienia Joego; nawet pomimo wszystkiego, co przerobili z Micah w lesie. Ich leśna schadzka pomogła jej zrozumieć, że sceny seksualne w filmie to tylko gra i nie ma się czym martwić.

Jednak tym razem sytuacja była zupełnie inna, bo nawet pomimo tego, że Micah przyszedł ze swoją matką, to Heather kroczyła u jego boku po czerwonym dywanie. To ona pochylała się blisko ku niemu i szeptała mu coś do ucha, śmiejąc się z jakiegoś niesłyszalnego z tej odległości pytania reportera; jej ręka swobodnie spoczywała na jego ramieniu. To Heather mogła się z nim fotografować.

A Maddie mogła jedynie podziwiać go z daleka. Jak fanka. Jak kochanka.

– Hej, czy to nie był przypadkiem koktajl krewetkowy? – Joe podążył za kelnerem, odsuwając się z pola widzenia Maddie i dając jej pełny widok na mężczyznę, z którym pieprzyła się codziennie.

Rozpoznał ją natychmiast, gdy tylko jego wzrok padł na nią. Żartował z innym aktorem na potrzeby zdjęć dla prasy, kiedy nagle zamarł w półuśmiechu; brwi miał uniesione w wyrazie zdziwienia, a jego wzrok

przeszywał ją jak gorący promień lasera. Zacisnął zęby, pożerając ją wzrokiem od stóp do głów.

Maddie wyprostowała się, podczas gdy impuls elektryczny z jego oczu przeszedł przez całe jej ciało, rozgrzewając ją. Jej twarz spłoniła się pożądaniem, jej lędźwie napięły się; mogła się także założyć, że mu stanął.

Jednak energia, która między nimi iskrzyła, nie była wyłącznie seksualna. To było coś więcej, coś nieuchwytnego i niemożliwego do nazwania. Lobby, jeszcze chwilę temu pełne ludzi, nagle było tylko ich, wypełnione czystą energią emocji, które odczuwali. To ją przerażało i podniecało – potrafił wpłynąć na nią jednym spojrzeniem, a ona na niego.

Nagle mignął flesz i czar prysł. Micah wrócił do roli, czarujący i charyzmatyczny na potrzeby gawiedzi.

– Wygląda na to, że talent się zjawił – rzucił Sam, pochylając się ku niej, by mogła go usłyszeć poprzez hałas. Jego ciału brakowało elektrycznej energii Micah i Maddie aż zadrżała z jej braku. – Wydaje mi się, że tym razem to ekipa jest w lepszej sytuacji.

– Co proszę? – odparła Maddie, rozproszona. Jak to możliwe, że Micah tak bardzo ją konfundował? Jak mogła w jednej chwili czuć się bez niego kompletnie rozdarta, a w następnej spalana przez swoje uczucia?

Nadal nie była też pewna, czy był zadowolony, widząc ją tu. Jakie sprawiał wrażenie? Zaskoczonego. Spodobał mu się jej strój, chyba. Nic więcej nie była w stanie wywnioskować. I zapewne nie dowie się niczego więcej przez wiele godzin, ponieważ nie mogła z nim odbyć normalnej rozmowy, dopóki nie wrócą do pokoju hotelowego.

Oj tak, konieczność trzymania wszystkiego w tajemnicy była do dupy.

Ale jeśli postanowią spotykać się dalej, w końcu przestanie być to sekret. A wtedy Maddie będzie mogła wchodzić z nim na czerwony dywan, choć zapewne nadal będzie musiała stać z boku, podobnie jak teraz Lulu, podczas

gdy on pozował do zdjęć z innymi gwiazdami. Umawianie się z gwiazdą nie było łatwe, bez dwóch zdań.

Maddie przeniosła wzrok na Lucille Preston. Nie było wielkim zaskoczeniem, że była równie piękna jak jej syn. Jej ciemne włosy były ułożone w krótką fryzurę, okalającą jej owalną twarz. Jej ciało, z tego, co Maddie mogła dostrzec w tłumie, było zgrabne i dobrze zadbane, jak na kobietę w jej wieku. Wydawała się kompletnie wyluzowana w swojej czarnej krótkiej formalnej sukience; to jej syn był w centrum uwagi.

Czy Maddie tak by potrafiła? Czy umiałaby stać z boku i patrzeć, jak jej kochanek jest pożerany przez obiektywy prasy? Wydawało jej się to… niezręczne i szczerze mówiąc, po prostu nudne.

– Takie bycie napadanym przez paparazzi nie wygląda zbyt fajnie – kontynuował Sam, zaangażowany w konwersację, o której Maddie co chwilę zapominała.

Co ty nie powiesz.

Joe powrócił z pełnym talerzem koktajlu krewetkowego i kilkoma innymi członkami ekipy.

– Patrzcie, kogo znalazłem.

Maddie pozwoliła grupie otoczyć się ze wszystkich stron, szczęśliwa, że może się wtopić w tło. Długie minuty mijały, podczas gdy ona automatycznie uśmiechała się i kiwała głową w odpowiednich momentach, nie bardzo wiedząc, o czym jest rozmowa. Cały ten czas ukradkiem popatrywała na Micah i jego matkę, sprawdzając, gdzie i z kim stał. Zbyt często była to Heather.

Maddie miała ochotę wydłubać Heather oczy swoimi szpilkami. Jednak byłoby szkoda takich ładnych butów, więc wyparła tę myśl z głowy.

– Siedzimy wszyscy razem? – rzucił Sam, nie zwracając się do nikogo w szczególności.

– Mamy miejsca razem na balkonie – odparł Joe. – Aktorzy siedzą chyba na miejscach dla orkiestry. Albo w lożach.

A to niespodzianka. Segregacja ekipy i obsady – znowu.

Zwykle nie zawracałaby sobie tym głowy. Ale tym razem to było jak kara.

– O, patrz, nasza ekipa!

Maddie odwróciła się w kierunku, z którego dochodził głos, i ujrzała Heather, wskazującą palcem w kierunku grupy.

– Znajome twarze, Micah, chodź, przywitajmy się. – Heather pociągnęła Micah ku nim, a za nimi ruszyli Lulu i Karmelek.

Serce Maddie waliło jak szalone, a jej dłonie natychmiast się spociły. Nie mogła się zdecydować, czy ma być zazdrosna, denerwować się, czy cieszyć. A może wszystko naraz, zmieszane w jeden wielki wybuchowy koktajl? Micah zbliżał się nieubłaganie, a jej skóra pokryła się gęsią skórką, jak zwykle w jego obecności.

Ale Micah nawet na nią nie spojrzał. *Cholera.* Czyżby był zły?

– Cześć wszystkim – rzucił, stukając jednocześnie w ekran telefonu. – Wybaczcie mi na momencik.

Oddalił się, aby w spokoju wykonać lub odebrać telefon. Zacisnęła powieki, by zatamować drogę łzom. Jej telefon zawibrował w torebce, rzuciła się więc go odebrać. Normalnie by go zignorowała, ale Micah przecież odszedł na bok z telefonem. Czy nie było możliwe, że to on dzwonił do niej? Spojrzała na ekran. Tak. *Micah z imprezy.*

Przełknęła ślinę i odebrała, jej ciało napięło się w oczekiwaniu na jego wybuch gniewu lub zawód, lub cokolwiek innego czuł.

– Tak?

– Kochanie, wyglądasz tak seksownie, że ledwo się powstrzymuję, aby nie zaciągnąć cię do szatni i nie przelecieć w tej chwili.

Okej, na to nie była przygotowana.

Jego głos był napięty i pełen pożądania. Maddie zarumieniła się i rozejrzała w tłumie, w kierunku, w którym odszedł. Dostrzegła go, stał sam i przewiercał ją wzrokiem na wylot.

– Obróć się – wymruczał pożądliwie. Wykonała jego polecenie, a on jęknął do słuchawki. – Jezu, te buty… Wyglądasz w tej kiecce niesamowicie, ale później chcę cię zobaczyć tylko w tych butach.

Postanowiła, że już nigdy nie ściągnie tych szpilek. Rany, ależ on ją podniecał.

– Muszę kończyć – rzucił i schował telefon do kieszeni, zwracając całą swoją uwagę na parę, która właśnie zbliżyła się ku niemu, aby poprosić o autograf.

Ulga mieszała się w niej z podnieceniem. Serio, czego ona się spodziewała? Że będzie się wściekał, iż przyszła na imprezę, na której miała prawo być? Nie chciał jej tutaj z tego samego powodu, z którego ona nie chciała się tu zjawiać – bo bycie razem sprawiało im ból. To wszystko.

– Wyglądasz, jakbyś dobrze się bawiła – powiedział Sam, trącając ją lekko ramieniem.

Maddie zdała sobie sprawę, że szczerzy się od momentu zakończenia rozmowy. Nieco stonowała swój uśmiech.

– To pewnie przez wino, nie mam wprawy w piciu. Powinnam napić się kawy.

– Z chęcią ci ją przyniosę.

– Dzięki, ale wolę iść sama. Mam bardzo wyśrubowane wymagania co do proporcji śmietanki i słodzika.

Odwróciła się do baru i zamówiła kawę. Następnie udała się do podajnika z dodatkami, żeby ją doprawić po swojemu. Kiedy nalewała śmietankę, znajoma ręka sięgnęła przez jej ramię po saszetkę cukru.

– Przepraszam najmocniej – wymruczał jej do ucha Micah.

Maddie spojrzała na niego z ukosa, dostrzegła jego diabelski uśmiech i błysk w oku. Byli sami, na tyle, na ile to było możliwe. Zaryzykowała i cicho odezwała się do niego:

– A więc nie jesteś na mnie zły, że przyszłam?

Znów wyciągnął rękę blisko niej, tym razem po mieszadełko do kawy, którą sobie przyrządzał. Maddie pochyliła się ku niemu, korzystając z okazji, by wciągnąć w nozdrza jego zapach – mieszaninę płynu po goleniu i żelu pod prysznic oraz jego własnej woni. Może jednak sekretny romans nie był taki zły?

– Ani trochę. Chcę, byś zawsze była przy mnie. – Poczuła, jak jego dłoń przesuwa się za nią ku jego rozporkowi, by poprawić wybrzuszenie, które się tam pojawiło. – Nawet pomimo tego, że przez to trochę uwierają mnie spodnie.

Maddie uśmiechnęła się, mieszając swoją kawę dłużej, niż to było konieczne, aby móc przeciągnąć nieco ten moment.

– Twoja matka jest niezwykle piękną kobietą. Jesteś do niej bardzo podobny.

Odwrócił się, by spojrzeć na Lulu.

– Tak myślisz? To znaczy wiem, że jest piękna, ale nie widziałem, że jestem do niej tak podobny. – Zniżył głos i dodał: – Dzięki, że wspomniałaś o mojej matce, to pomogło mi pozbyć się problemu w spodniach.

Maddie zachichotała.

– Zawsze chętnie ci ulżę, w dowolny sposób.

– Nawet o tym nie rozmawiajmy. – Zaśmiał się. Ponownie przeniósł uwagę na Lulu. – Ona uwielbia takie okazje. Spójrz tylko, jak się pławi w uwadze, jaką poświęca jej mój menadżer.

Maddie podążyła wzrokiem w kierunku Lulu.

– To jest twój menadżer?

– Tak, to Stu.

– Lulu wygląda, jakby była w swoim żywiole. – I jakby nieco zauroczona. Czy Micah zdawał sobie sprawę, że jego matka leci na jego menadżera? Patrząc na jego pozbawiony podejrzeń wyraz twarzy, wywnioskowała, że chyba nie.

Obserwowali w milczeniu Lulu i Stu przez dłuższy moment. Nagle Micah przekrzywił głowę.

– Chciałabyś ich poznać?

Serce Maddie na moment przestało bić. *Ich.* Lulu i Stu, dwoje najważniejszych ludzi w życiu Micah.

– Tylko jeśli ty tego chcesz. – Jej odpowiedź była niewiele głośniejsza od szeptu.

– Chcę. – Jego oczy pojaśniały od ekscytacji, potwierdzając, że mówił szczerze. – Ostrzegam cię jednak od razu, nie będę mówił o konkretach dotyczących naszej znajomości.

– Nie chcesz opowiedzieć swojej matce i menadżerowi o tych wszystkich niesamowitych rzeczach, które ci robię co noc? Okej, jakoś to przeżyję.

– Dzięki za wyrozumiałość. – Pomachał ręką do swojej matki, by podeszła do nich.

Maddie spięła się mentalnie, mając nadzieję, że wygląda na wyluzowaną, pomimo nagłej paniki wynikłej z faktu, że miała poznać matkę Micah. *Jego matkę!* Minęło wiele lat, od kiedy ostatni raz poznała rodzica swojego chłopaka.

Oczywiście Micah nie był jej chłopakiem. Nie formalnie. Ale był kimś o wiele więcej niż kochankiem. A ona musiała jakoś ukryć to wszystko na swojej twarzy i w mowie ciała. Jak miała to zrobić, kiedy jej dusza eksplodowała przy nim jak fajerwerk?

No cóż, nie było czasu, by kombinować. Lulu już była koło nich. Stała przed nią. Uśmiech Micah był wyluzowany, zero emocji. Nonszalancko wskazał na Maddie.

– Lulu, Stu, to jest Maddie Bauers. Jest asystentką kamerzysty w moim filmie.

Maddie podała rękę najpierw Stu. Jego uścisk ręki był mocny, ale krótki, menadżer wydawał się znacznie bardziej zainteresowany rozmową z Micah. Nieistotne, jej celem nie było zaimponowanie Stu.

Następnie odwróciła się ku matce Micah. Oczy Lulu miały dokładnie taki sam kolor jak oczy jej syna, jej wzrok był mniej przeszywający, ale równie inteligentny. Jej dłoń była ciepła i gładka, a uścisk wystarczająco silny, choć nie tak mocny jak uścisk Stu.

Maddie natychmiast ją pokochała, w sposób, którego nie potrafiłaby zupełnie wyjaśnić. Pokochała ją za wydanie Micah na świat oraz dlatego, że Micah ją kochał.

Pokochała ją, bo jak zaczęła nieśmiało przypuszczać, pokochała też jej syna.

Kiedy zabrała dłoń z uścisku Lulu, poczuła, że aż kręci się jej w głowie z nadmiaru emocji, jaki towarzyszył temu zwykłemu dotykowi. Zdała sobie także sprawę, że to wszystko odbyło się wyłącznie w jej głowie.

Co było zupełnie w porządku. Ważniejsze było to, że po wyrazie twarzy Micah było widać, że on to dostrzegł i że był zadowolony.

– To zawsze dla mnie wielka przyjemność poznawać ludzi, z którymi pracuje Micah – powiedziała Lulu głosem, który sugerował, że świetnie radzi sobie w kontaktach z ludźmi. Wystarczająco szczerze, by być czarującą, ale nie nazbyt nachalnie, bez tworzenia głębszych więzi.

– Adam LaForgeon jest kamerzystą, prawda? – spytał Stu. – Jest geniuszem.

– Owszem – odpowiedziała Maddie, wdzięczna za lekki temat do rozmowy. – Mam szczęście pracować z nim już od kilku lat.

– Maddie jest też świetną reżyserką – wtrącił Micah. Uwadze Maddie nie umknął ślad dumy w jego głosie. – Mówiłem ci wcześniej o jej filmie, mamo.

Mówił jej o mnie!

Ramiona Maddie pokryły się gęsią skórką. Opowiadał o niej Lulu. I choć wolałaby, aby rozmawiał z nią o ich relacji osobistej, a nie o jej filmie, i tak była wzruszona. Myślał o niej.

Brwi Lulu się uniosły, spojrzała na Maddie z nowym zainteresowaniem.

– O, to ten film, w który chcesz zainwestować?

Micah uniósł palec do ust.

– Ćśś, mamo. Nie wszyscy muszą o tym wiedzieć. Ale jeśli będziesz grzeczna, może namówimy Maddie do pokazania ci fragmentów jej dzieła przy śniadaniu.

– Brzmi cudownie.

I tak oto ich randka przy śniadaniu została ustalona.

Stu wtrącił się w ich rozmowę, najwyraźniej miał jakąś sprawę.

– Maddie, nie obrazisz się, jeśli porwę Micah i jego mamę na chwilę? Musimy pogadać o interesach.

– Nie, oczywiście że nie. – Z wielką chęcią wzięłaby udział w osobistej rozmowie o interesach, ale w tej chwili jej to nie obchodziło. Unosiła się na skrzydłach szczęścia. Pomimo swoich obaw i zastrzeżeń Micah przedstawił ją swojej matce. Owszem, na własnych warunkach, ale była mu wdzięczna za ten kompromis. W końcu w związkach chodziło o kompromisy, a jego uczynki udowodniły, że to rozumie.

Udowodniły też, że może nawet myśli o nich w tym kontekście – kontekście związku.

Nawet patrząc, jak Stu prowadzi Micah i Lulu w kierunku drzwi wyjściowych z audytorium, Maddie i tak czuła się bliższa Micah niż kiedykolwiek dotąd.

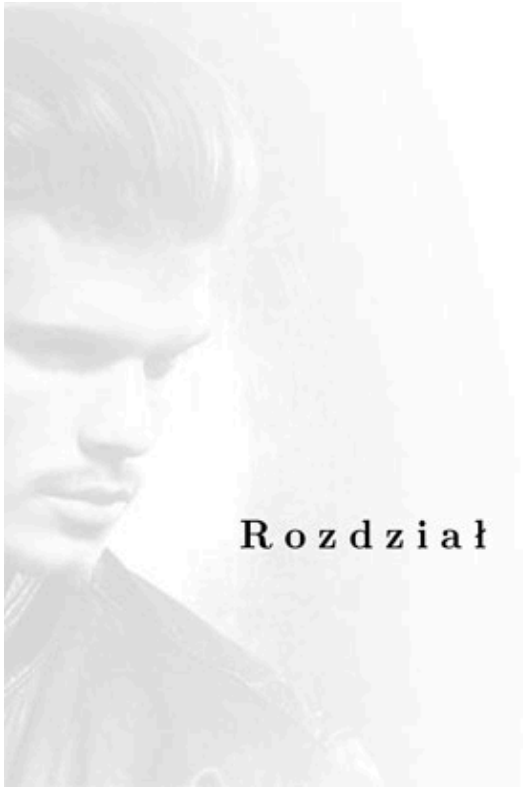

Rozdział 21

Micah musiał zebrać wszystkie swoje siły, by nie obejrzeć się na kobietę za swoimi plecami, gdy razem z matką podążali za Stu, żeby omówić cokolwiek, co najwyraźniej nie mogło poczekać ani chwili dłużej. Nie miał pojęcia, jak miał się skupić na rozmowie ze Stu, skoro jego cały umysł zaprzątała Maddie.

Kiedy ujrzał ją w holu, był nieco zdziwiony, a nawet poirytowany. A za chwilę podniecony. Jakże mógłby nie być podniecony, gdy ona tak wyglądała? Chodzący seks na obcasach!

A potem poczuł ulgę.

Ogarnął go błogi spokój, jakiego nigdy wcześniej nie czuł na tego typu imprezach; wystarczyła mu świadomość, że ona tu jest. Po tym, jak ją ujrzał, łatwiej mu było się uśmiechnąć, a jego śmiech był nieco bardziej szczery. To był zdecydowanie jej wpływ.

A kiedy przedstawił ją Lulu…

Czemu poczuł wewnątrz takie wszechogarniające ciepło, gdy się poznały? Jakby właśnie wypił szklaneczkę dobrej whisky, tylko że dziesięć razy lepiej. Bez żadnych nerwów, jakich oczekiwał, było wręcz przyjemnie.

Więcej niż przyjemnie. Idealnie.

Ale zostawić Maddie, żeby iść pogadać ze Stu? To nie było łatwe. Był to jeden z powodów, dla których chciał, by została w domu. Przebywanie z nią w jednym pomieszczeniu było trudne, zwłaszcza gdy wyglądała tak bardzo seksownie w swojej krótkiej srebrnej sukience i wysokich obcasach. Chciał z nią być i nigdy jej nie opuszczać.

Nigdy?

Może nieco dramatyzował.

Weź się w garść, człowieku. Przestań myśleć jak pantoflarz.

Stu zaprowadził Micah i Lulu nieopodal drzwi do teatru, na tyle daleko od tłumów, by móc spokojnie porozmawiać. Micah porzucił swoją nieruszoną nawet kawę w śmietniku – i tak zamówił ją wyłącznie, by być przy Maddie – i próbował nie czuć się jak kompletny dupek z powodu zostawienia jej.

To była jego praca i jego życie. Co innego miałby robić?

Micah skupił się na swoim menadżerze, gdy Stu położył mu rękę na ramieniu, a jego twarz pojaśniała w wyrazie ekscytacji.

– Słuchaj mały, przepraszam, że zawracam ci dziś głowę interesami, ale wiem, że chciałbyś to usłyszeć natychmiast. Santini widział ten ostatni film Afflecka, w którym grałeś, i chce cię do głównej roli w swojej następnej produkcji. Żadnych castingów, jeśli tylko chcesz, rola jest twoja.

Podłoga jakby zapadła się pod stopami Micah. Film Martina Santiniego? Obawiał się kolejnej pozycji w swoim kalendarzu – głupkowatej komedii romantycznej – ale Santini? To było dokładnie to, po co harował jak wół; cel, do którego miały prowadzić te wszystkie lata poświęceń, wyrzeczeń i samotności. Micah nie wiedział, co powiedzieć, wykrztusił jedynie:

– Naprawdę? Łał! To… To niesamowite!

Oczy Lulu zaszły łzami szczęścia i dumy.

– Wiesz, co to znaczy, Micah? Santini to niemal pewna nominacja do Oscara.

– Wiem, mamo, wiem. – Micah zaniemówił, niemal stracił oddech. Oparł się o ścianę zacienionej alkowy, w której stali, niepewny własnych nóg. – Co to za film? Nawet nie widziałem jeszcze scenariusza.

– Epicki western z wątkiem zemsty. Każę ci podesłać scenariusz tak szybko, jak to tylko będzie możliwe. Mnóstwo scen walki. Chce, żebyś zjawił się w Nowej Zelandii natychmiast, jak tylko skończysz ten romans, żebyś mógł zacząć trenować.

Na piersi Micah zacisnęła się niewidzialna obręcz.

– Nowa Zelandia? – Romans miał być kręcony w Los Angeles, a i wiele innych projektów, które rozważał, było blisko domu. Nie żeby miał coś przeciw wyjazdom za granicę. Ale Nowa Zelandia była tak daleko od…

Nie, nie mógł teraz o niej myśleć. Ta rozmowa jej nie dotyczyła.

– Znasz Santiniego – rzucił Stu. – Uwielbia kręcić w Nowej Zelandii.

– Mają tam świetne studia – dodała Lulu; jej twarz nadal jaśniała. – I tańsze niż większość alternatyw.

Micah skinął głową, licząc, że tym ruchem rozpędzi nieco chmurę niepokoju. Może nie będzie tam zbyt długo?

– Jaki jest przewidywany czas produkcji?

– Trzy do czterech miesięcy przygotowań i cztery miesiące zdjęć.

– Aha. – Osiem pierdolonych miesięcy. To niemal całe życie. Jego następny projekt miał się skończyć za dwa miesiące. W momencie gdy wyjeżdżałby do Nowej Zelandii, byłby z Maddie krócej, niż wynosił czas jego nieobecności.

Jeśli nadal byliby razem.

Nie mógł otrząsnąć się z chłodu, który dopadł go, kiedy Stu wypowiedział słowa *Nowa Zelandia*. Wiedział, że to może się zdarzyć, więc nie powinno go to było tak przygnieść. Po prostu nie oczekiwał, że tak szybko będzie musiał podjąć decyzję, co będzie dalej z nim i Maddie. Nie oczekiwał też, że ta decyzja będzie tak bardzo zależeć od niego. Bo wzięcie tej roli niemal na pewno oznaczało, że z nimi koniec.

Czy jednak nie spodziewał się tego cały ten czas?

Nie, coś na pewno wymyślą, jeśli tylko porozmawiają, ustalą jakiś plan…

Nie mógł teraz o tym myśleć, nie kiedy Stu czekał na jego odpowiedź w kwestii tak istotnej dla jego kariery. Nie gdy jego matka patrzyła na niego z oczekiwaniem i radością w oczach.

– Do kiedy muszę się zdecydować?

Lulu uniosła brwi z niedowierzaniem.

– A czy musisz w ogóle to przemyśliwać?

Stu również był zaskoczony, ale próbował to ukryć.

– On będzie chciał odpowiedzi dość szybko. Myślę, że może załatwię ci dwa tygodnie.

– Micah?

Micah zignorował swoją matkę.

– Dzięki, Stu, doceniam to.

– Micah, dlaczego potrzebujesz czasu do namysłu? – Zaskoczenie Lulu zmieniło się w zmieszanie i niepewność. Zawsze otwarcie opowiadał jej o swoich planach i projektach. Wiedziała, jak bardzo podziwia Santiniego i że ten film mógł odmienić całe jego życie. Oczywiste było, że nie rozumiała, co się dzieje.

A Micah nie był w stanie jej tego wyjaśnić. Niby jak? Ona opuściła swojego męża, by podążyć drogą kariery. Jakże mogłaby zrozumieć, że Micah wahał się z powodu kobiety, którą znał od zaledwie kilku tygodni?

Stu najwyraźniej wyczuł, że Micah musi porozmawiać z Lulu w cztery oczy.

– Zostawię was samych, żebyście mogli to omówić. Daj znać jak najszybciej, dzieciaku.

– Dzięki jeszcze raz, Stu.

Stu ledwo oddalił się od nich o parę kroków, a Lulu podjęła znów temat:

– Micah, dlaczego…

– Bo tak, po prostu – przerwał jej. Przeczesał ręką włosy, próbując wymyślić jakąś racjonalną wymówkę. – To długi czas z dala od kraju. A poza tym rozważałem ten projekt Soderbergha.

– Soderbergh to płotka w porównaniu z tą ofertą. To jest materiał na Oscara, Micah.

– Soderbergh też może być materiałem na Oscara. – Micah przeciągnął dłonią po twarzy. *Maddie.* To wszystko, o czym mógł myśleć. Maddie. Jakże trudno było nie użyć jej jako obrony, argumentu na wszystko. Maddie, Maddie, Maddie.

Niezdolny powstrzymać się, by nie wypowiedzieć jej imienia, kontynuował:

– Jest też film Maddie. Jest absolutnie genialny, a ja chcę się w niego zaangażować nie tylko jako aktor.

– Micah, inwestycje mają tę wielką zaletę, że wystarczy, że wyłożysz na nie pieniądze, i koniec, kropka. Nie musisz być cały czas obecny.

Micah odwrócił się, studiując wzrokiem Lulu, wypatrując jakiegoś punktu zaczepienia, by spróbować wyjaśnić jej swój konflikt wewnętrzny.

– Ale ja naprawdę chcę tu być, kiedy projekt ruszy. Jestem w niego zaangażowany. – Byłoby naprawdę łatwiej, gdyby wiedział, że może być szczery ze swoją matką. Jeśli tylko mógłby jej opowiedzieć o kobiecie, która jest w tej chwili w pomieszczeniu obok, może by zrozumiała.

– Micah Drew Prestonie, czy ty z nią sypiasz? – Okej, może jednak by nie zrozumiała. – Czy o to tu chodzi?

Micah skulił się wewnętrznie pod wpływem jej pytań.

– Nie chodzi o to, mamo. – Owszem, sypiał z Maddie, ale nie dlatego wahał się co do Nowej Zelandii. W każdym razie nie tylko dlatego. To, co łączyło go z Maddie, było czymś o wiele więcej. Nieprawdaż?

– Byłeś w kompletnej rozsypce po tym, co ci zrobiła ta Nikki, i nie wierzę, że znowu się tak wkopałeś.

– Maddie nie jest taka jak Nichelle.

– Jestem po prostu bardzo zaskoczona, Micah. Wiem, że jesteś uważany za bawidamka, ale nigdy wcześniej nie widziałam, byś podejmował decyzje dotyczące kariery swoim wackiem.

– Jezus Maria, Lulu. Nie mam zamiaru dziś podejmować żadnych decyzji. Potrzebuję trochę więcej czasu, by to przemyśleć, to wszystko. I szczerze mówiąc, czuję się naprawdę niekomfortowo, omawiając to z tobą.

Twarz Lulu zmarszczyła się i przez chwilę obawiał się, że zacznie płakać. O Boże, tylko nie to.

– Ale przecież zawsze rozmawiasz ze mną o swoich projektach.

Świetnie, a więc oficjalnie zranił jej uczucia.

– Nie mówię o moich filmach, mamo. Chodzi mi o rozmowę o moim życiu seksualnym. – Położył dłonie na szczupłych ramionach matki. – Po prostu daj mi chwilę, bym mógł się nad tym zastanowić.

– Okej, okej. Ja tylko nie chcę, byś zmarnował czas i energię, które włożyłeś w swoją karierę. Nie z powodu jakiejś dziewczyny.

Cała sympatia, którą przed chwilą do niej czuł, uleciała pod wpływem jej lekceważącej uwagi o Maddie.

– Skończmy już rozmowę na ten temat.

– Dobrze. – Lulu wyprostowała ramiona i poklepała dłonią fryzurę, upewniając się, że jest w idealnym porządku. – Masz mój bilet? Muszę skorzystać z łazienki, zanim zacznie się show.

Micah wygrzebał z kieszeni bilet matki.

– Spotkamy się w środku.

Przyglądał się, jak jego matka odchodzi. Wypuścił oddech – nawet nie zdawał sobie sprawy, że go wstrzymuje. No i co, kurwa, teraz? To nie miejsce i czas na introspekcje, ale nie był w stanie powstrzymać kotłowaniny sprzecznych myśli o swojej karierze i o Maddie.

Maddie. Pewnie czekała, aż wróci. Micah spojrzał w kierunku miejsca, w którym poprzednio stała. Nie było jej tam, ale wyczuł, że jest blisko. Odwrócił się i zauważył ją przyciśniętą do ściany przy wejściu do teatru. Ich oczy spotkały się i wiedział od razu, że ona wszystko słyszała.

Szybko odtworzył w myślach całą rozmowę, wyobrażając sobie, jak mogła ona zabrzmieć w jej uszach. Część na pewno brzmiała dość gównianie.

Przyglądał się jej twarzy, próbując odczytać jej wyraz. Była jak otwarta książka, której nie chciał w tej chwili czytać; jej oczy były smutne, a postawa – załamana.

Nie mógł z nią teraz rozmawiać. Zacisnął zęby i nadał twarzy zdecydowany, niemówiący niczego wyraz. Tak ją zostawił, przyjmując na powrót swoją rolę gwiazdy na ważnym wydarzeniu charytatywnym, potrząsając dłońmi bogatych ludzi z imponującymi nazwiskami, czołami pełnymi botoksu i partnerami pod ramię.

Poczucie spokoju, którym napełniła go wcześniej Maddie Bauers, zniknęło. W wypełnionym po brzegi lobby, wśród strumienia ludzi omijających go z obu stron, czuł się samotnie.

Minęło zaledwie kilka minut, zanim światła w lobby zamrugały, sygnalizując, że nadszedł czas, by zająć miejsca. Micah zaczekał, aż Maddie i inni członkowie ekipy udadzą się po schodach na wyższy poziom.

U jego boku nagle pojawiła się Heather i ujęła go pod ramię.

– Gdzie jest Lulu?

– Już weszła.

– Idziemy poszukać naszej loży?

– Okej – wymamrotał. Udali się po schodach na drugi poziom, gdzie znajdowały się wejścia do loży, i wręczyli bilety bileterowi. Reszta obsady już zajęła swoje miejsca, więc on i Heather usiedli z tyłu loży.

Gdy światła przygasły, Micah zatopił się w swoim siedzeniu i w myślach, odczuwając ulgę, że światła reflektorów wreszcie nie padają na niego. Przez cały czas, gdy był z Maddie, nie śmiał wybiegać tak daleko naprzód w swoich planach związanych z nią. Miał nadzieję, że może do tego czasu już mu przejdzie. Co było idiotyczne, biorąc pod uwagę, że pragnął jej od tej nocy, kiedy ją poznał. A teraz był w niej zakochany bardziej niż kiedykolwiek.

Mógł więc kontynuować ich znajomość. Cóż z tego, że byłby w Nowej Zelandii? Mógłby ją wziąć ze sobą. Byłoby zupełnie jak w Kolorado. Może nawet załatwiłby jej pracę na planie. Mógłby kazać zawrzeć to w swoim kontrakcie.

Ale nie mógłby jej ot tak ciągać za sobą, podczas gdy on pracował. Ona miała swoje własne filmy do zrobienia. Dobre filmy. Nawet jeśli sama w to nie wierzyła. A on chciał jej pomóc w odkrywaniu siebie.

Jednak nie mógł odrzucić okazji, jaką zaoferował mu Santini. Byłoby niedorzecznie wyrzucić na śmietnik lata potu, krwi i łez dla kobiety, którą znał mniej niż trzy tygodnie. Marzył o nominacji do Oscara, od kiedy miał szesnaście lat. Nawet pomijając pokusę w postaci statuetki, Micah podziwiał Santiniego bardziej niż większość reżyserów w branży. Poza tym było to nie tylko jego marzenie – Lulu byłaby z niego taka dumna!

Pozostawała opcja próbowania utrzymania związku z Maddie na odległość, w przerwach pomiędzy dniami zdjęciowymi. Jednak myśl o byciu

od niej tak daleko dobijała go, ale alternatywą było niebycie z nią wcale, więc musiało mu to wystarczyć.

Tyle że to właśnie odległość i czas spędzony oddzielnie zniszczyły większość par Hollywoodu, jakie znał. Do ich związków wkradała się zazdrość. A prasa korzystała z każdej okazji... Za duży dystans, zbyt wiele plotek i za ciężko było utrzymać wszystko w kupie. To zawsze kończyło się czyimś złamanym sercem.

Ale musiało istnieć jakieś rozwiązanie. Sposób, by pogodzić Maddie i karierę. Zamknął oczy i zaczął myśleć nad rozwiązaniem tego dylematu.

Jednak gdy zamykał oczy, widział tylko ją.

A gdy je otwierał, widział Jossa Beaumonta na scenie oraz urywki z jego filmów lecące za plecami reżysera i był w stanie myśleć wyłącznie o tym, jak bardzo kocha robić dobre filmy.

Musiał się stąd wyrwać.

Nie mówiąc nikomu, gdzie się udaje, wyszedł do lobby łączącego loże, w poszukiwaniu drinka. Niestety, okazało się, że w barze nie było nikogo z obsługi. Przez chwilę rozpatrywał sięgnięcie za bar i obsłużenie się samemu – w końcu co mogli mu zrobić, był Micah Prestonem, jedną z gwiazd wieczoru. Powinni padać mu do stóp i mu usługiwać.

To były gorzkie i samolubne myśli, doskonale o tym wiedział. Zamiast tego oparł się więc o kontuar i rozejrzał po lobby.

I nagle ją dostrzegł. Maddie. Siedziała samotnie na ławce na drugim końcu lobby i nawet z tej odległości widział, że płakała. Jej ciałem wstrząsały fale szlochów.

Przez moment zastanawiał się, dlaczego była taka smutna, chciał pobiec ku niej i wszystko jakoś naprawić. Wtedy zdał sobie sprawę, że to przez niego.

Kurwa. Widzenie jej w takim stanie łamało mu serce. Cóż mogło wprawić ją w aż taką rozpacz? Myśl o byciu rozdzieloną z nim? Czy też w końcu zdała sobie sprawę z niemożliwości przetrwania ich związku?

A może chodziło o bezduszne zachowanie jego matki? Micah zabolało ono najmocniej z tej całej sytuacji.

Jeśli miałby zgadywać, powiedziałby, że Maddie również najbardziej zraniły komentarze Lulu. Widział, jak bardzo Maddie chciała nawiązać z nią więź. Co zabawne, on też tego chciał.

Pragnął jakoś pomóc, lecz czuł się bezradny. Nie widział żadnego rozwiązania dla ich sytuacji, nie miał pojęcia, co powiedzieć, by ukoić ból. Poza tym, jeśli teraz by do niej podszedł, a ona płakałaby tak przed nim, nie dałby rady – rzuciłby dla niej wszystko, natychmiast. A to nie było dobre wyjście.

Jednak musiał coś zrobić, musiał jej jakoś przekazać, by się nie poddawała. Wysłał jej więc wiadomość tekstową:

Odliczam sekundy i czekam, aż znów wezmę Cię w ramiona.

Minęło kilka minut, nim sięgnęła do torebki i spojrzała na telefon. Patrzył, jak czyta jego wiadomość, a na jej ustach pojawił się niewielki uśmiech. Odpisała:

Nie powinieneś pisać SMS-ów w teatrze, to niegrzecznie.

Ach, słodka Maddie. Wypłakuje sobie oczy w lobby teatru, a jednak nie piśnie o tym nawet słowa. Nienawidził siebie za to, że był z tego powodu zadowolony. Chciał, by była z nim szczera. Chciał chcieć, by była z nim szczera. Chciał chcieć być szczery z nią.

Wysłał odpowiedź w tym samym tonie, co ona.

Ty też nie powinnać.

Ja nie jestem w teatrze.

Ja też nie. Miał nadzieję, że rozejrzy się wokół.

Zrobiła to.

Wstała i podeszła do poręczy, spoglądając na lobby poniżej. Następnie rozejrzała się po lobby na ich poziomie i ich oczy spotkały się. Jego serce na

moment przestało bić. Była taka piękna. Nawet ze śladami łez i makijażu na policzkach była najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkał.

Wziął głęboki oddech i podszedł do niej.

– Gratuluję filmu Santiniego – powiedziała, gdy się do niej zbliżył.

Wzruszył ramionami, trzymając ręce w kieszeniach.

– Jeszcze nie powiedziałem tak.

– Ale powiesz.

Okej, było dobrze. Otworzyła przed nim drogę do przyjęcia oferty. Mógł po prostu to powiedzieć i tyle. To pozwoliłoby pominąć bardziej poważne aspekty konwersacji ze Stu i jego matką. Mógł przyjąć bezpieczną opcję wyjścia z sytuacji, którą mu oferowała. To byłoby takie łatwe…

Oparła się o poręcz obok niego, wystarczająco blisko, by mógł jej dotknąć, co skwapliwie wykorzystał, ocierając z jej twarzy rozmazany makijaż.

– A co, jeśli nie chcę?

Napotkał jej wzrok i zapadł się w jej oczy – jak zawsze, gdy patrzyła na niego tak ufnie i przenikliwie.

– Chcesz.

Oczywiście, że wiedziała, że on chce tej roli. Zawsze była w stanie go przejrzeć.

– To prawda, chcę.

Jej oddech przyspieszył na moment, gdy objął ją ramieniem i przyciągnął ku sobie jednym ruchem. – Chcę też ciebie – wyszeptał, zataczając nosem kręgi wokół jej nosa.

– Wiem – odparła, zarzucając mu ramiona na szyję.

Ujął jej twarz w dłonie i ucałował jej usta, słodko i delikatnie. Smakowała łzami i makijażem, i czymś jeszcze – cierpieniem lub złamanym sercem. Nie chciał tego smaku na jej ustach, pragnął zabrać ją jak najdalej od tego całego gówna. Uciec razem z nią.

– Urwijmy się stąd, co?

– Nie możesz tak po prostu porzucić swojej matki, głuptasie. – Przygładziła jego czarny jedwabny krawat, a on pomyślał, że wolałby, żeby go z niego ściągnęła.

– Znajdźmy więc bardziej ustronne miejsce.

Rozejrzała się wokół, a on podążył za jej wzrokiem. Za nimi stał bileter, a także kobieta opuszczająca właśnie toaletę.

– Za dużo tutaj widzów.

Zbyt wiele oczu, które mogły zamienić ten moment w skandal w przeciągu sekund. Nie powinni nawet się tak obejmować, nie publicznie, nie jeśli chciał chronić ją przed krwiożerczą prasą. Jednak nie mógł jej puścić.

Kiedy już nie mogli dłużej trzymać się w ramionach, ona się odsunęła.

– Powinieneś wracać, będą cię szukać.

W jej słowach powróciły do niego jego publiczne kajdany, ciągły obiektyw gawiedzi skierowany w jego stronę.

– Tak.

Maddie zrobiła krok, oddalając się od niego, ale jej dłoń pozostała w jego uścisku, a on pociągnął ją ku sobie, nie chcąc jej puścić. Już nigdy.

– Ja…

Maddie wpatrzyła się w jego twarz, a on niemal dokończył zaczęte zdanie, już prawie powiedział jej, co do niej czuje. Ale po wypowiedzeniu tych słów nie byłoby odwrotu. To byłaby jego decyzja, której… Nie był w stanie podjąć.

– Pocałuj mnie jeszcze raz – powiedział zamiast tego.

Pocałowała go, lekko i delikatnie. Ale on przycisnął swoje usta do jej ust, zaatakował jej język z siłą tarana, wdzierając się nie tylko w jej usta, ale także w jej duszę. Tym pocałunkiem naznaczył ją jako swoją, zarezerwował ją sobie na przyszłość, której nie był w stanie jej dać. *Jeszcze nie.*

Kiedy oderwał od niej usta, przycisnął czoło do jej czoła, a jego pierś unosiła się i opadała w tym samym rytmie co jej.

– Maddie, bardzo się cieszę, że tu jesteś.

Jezu, co za oklepany frazes. Nie dał jej nic konkretnego, nic, co powiedziałoby jej, co czuje, ani że jest rozdarty, że chce, by to, co ich łączyło, było czymś więcej. Wszystko, co mógł jej powiedzieć, to że cieszy się, że przyszła.

Żałośnie oklepany frazes.

Poprzysiągł sobie, że da jej coś więcej. I kiedy siedział w swojej loży i udawał, że ogląda resztę show Beaumonta, snuł plany.

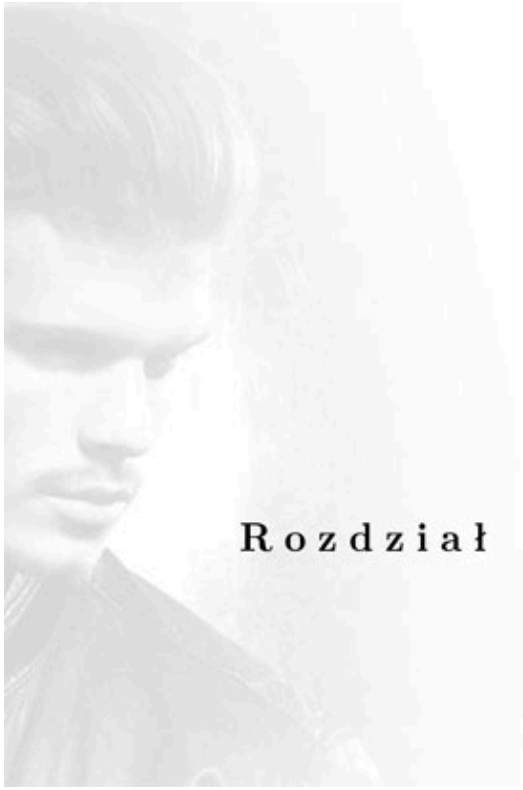

Rozdział 22

Maddie przekręciła się pod swoim pasem bezpieczeństwa tak, że mogła oprzeć się o siedzenie i patrzeć na Micah prowadzącego wynajęty samochód. Nigdy nie widziała go za kierownicą. Nawet w tych rzadkich momentach, gdy zaczynali pracę o tej samej godzinie, Maddie dzieliła samochód z ekipą lub z Karmelkiem, dla zachowania ich związku w tajemnicy.

Micah lubił prowadzić i to było widać. Jego ciało wyraźnie rozluźniło się za kierownicą, a na twarzy miał wyraz radości małego chłopca, ruszając się w rytm muzyki z iPoda podłączonego do głośników samochodu. Bardzo jej się podobał w tej odsłonie.

Bardzo jej się podobał, kropka.

Uśmiechnęła się, wspominając rozmowę sprzed kilku dni. Wyrwali się na drinki i bilard z ekipą, a kiedy wracali, pozytywnie nabuzowani piwem i towarzystwem przyjaciół, Micah wziął ją za rękę i spytał:

– Czy tak wygląda życie normalnych ludzi? Każdego wieczora wraca się do domu szczęśliwym?

Wtedy przez chwilę uwierzyła, że mogliby być jak normalni ludzie.

Ale to było przed imprezą Jossa Beaumonta. Przed rozmową, którą podsłuchała, pomiędzy Stu, Lulu a Micah. Tak bardzo ucieszyła się, kiedy usłyszała, że Micah dostał rolę u takiego mistrza jak Santini. Ale kiedy Stu powiedział, że Micah musiałby wyjechać niemal na rok do Nowej Zelandii, poczuła się kompletnie zmiażdżona.

Jak mogła zapomnieć, że tak działała ta branża? Kręcenie filmu często wymagało od ekipy i obsady podróżowania po całym świecie. Będą musieli się rozstać na długi czas.

A potem Lulu oczywiście zaczęła namawiać Micah, by wziął tę rolę, tak jak powinna, a Maddie oczywiście się z nią zgodziła. Jednak ta wymiana zdań była dla niej bolesna. Bardzo. Zwłaszcza gdy Micah nie powiedział swojej matce, że jego wahania wynikają z uczuć do Maddie. Jeśli nie mógł powiedzieć tego Lulu, jeśli nie był w stanie przyznać się do tego sam przed sobą, to jak mogli mieć nadzieję na cokolwiek? Jeśli mieli mieć szansę na przetrwanie długich okresów rozłąki, musieli mieć dość siły, by otwarcie mówić o swoich uczuciach. A przynajmniej umieć je wyznać sobie nawzajem.

Micah spojrzał na nią z siedzenia kierowcy, wyrywając ją z zamyślenia.

– O czym myślisz?

– O twoim smutnym guście muzycznym – odparła, omijając temat, którego unikali przez ostatnie trzy dni, od czasu imprezy Beaumonta. Nie żeby kiedykolwiek rozmawiali o przyszłości, ale teraz unikanie tego tematu było jeszcze trudniejsze, gdyż wisiał on nad każdą ich wspólną chwilą jak czarna chmura.

Micah wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Hard rock ci nie pasuje?

– Kompletnie. W zasadzie to powoduje, że poważnie zastanawiam się nad naszym związkiem. – Wewnętrznie wzdrygnęła się na słowo „związek”, mając nadzieję, że Micah nie odbierze tego jako wywieranie presji. Jednak biorąc pod uwagę, że do końca zdjęć pozostał mniej niż tydzień, presja mogła okazać się konieczna. Prędzej czy później będą musieli o tym porozmawiać. Wiedziała, że powinna poruszyć ten temat, ale zwlekała z tym, nie chcąc psuć czaru chwili.

– Okej – rzucił Micah, wyłączając muzykę. – Porozmawiajmy zatem.

– Dobrze. – *Teraz, pogadaj z nim teraz.* – O czym chciałbyś porozmawiać? – Boże, ależ była cykorem.

– Nie wiem. Hmm, jak ci idzie z filmem?

Maddie zmarszczyła brwi. To było dziwne pytanie. Był przy niej w każdej chwili, gdy ona pracowała nad swoim filmem, i dawał jej uwagi po zakończeniu każdej sekcji. Obejrzał z Lulu wszystko, co do tej pory zrobiła, dwa dni temu. Maddie w ostatnim momencie wykręciła się ze wspólnego śniadania. Nie dałaby rady kolejny raz udawać, że nie była zakochana w Micah.

– Nie zdążyłam zrobić nic więcej od czasu, gdy widziałeś ostatnie efekty. Czemu więc chcesz o tym mówić?

– Po prostu uwielbiam temat tego filmu. I Lulu też, na pewno ci o tym mówiłem. Wolność poprzez latanie. To naprawdę świetne.

– Okeej – odparła, przeciągając słowo. Powiedział jej już, że Lulu była pod wielkim wrażeniem jej obrazu, a Maddie była z tego dumna. Jednak za każdym razem, gdy myślała o swoim filmie i o Lulu w tym samym momencie, przypominała sobie, jak ta porównała ją do byłej dziewczyny Micah. Nie mogła znieść myśli, że ktokolwiek mógł ją podejrzewać o chęć wykorzystania Micah.

Wszystkie te myśli daleko odbiegały od tego, o czym obecnie mówił Micah. Nie była jednak w stanie do końca zrozumieć, dokąd on zmierza.

– A jak u ciebie z wysokościami? Masz lęk wysokości?

– Nie – odparła niepewnie. – A ty?

– Absolutnie nie.

Maddie zwęziła podejrzliwie oczy.

– Dlaczego tak dziwnie się zachowujesz?

– Dziwnie? Wcale nie. Po prostu nagle uświadomiłem sobie, że nie wiem, czy boisz się wysokości. No wiesz, to dość standardowe pytanie zapoznawcze. W sumie powinienem już to wiedzieć.

– Aha. – Maddie nie była przekonana. Ewidentnie coś kombinował.

– A ty chciałabyś coś o mnie wiedzieć?

Dowiedziała się o nim bardzo wiele w ciągu ostatnich kilku tygodni – rzeczy, których nie było w niezliczonych wywiadach z nim, które czytała i oglądała w przeciągu kilku lat – wiedziała jednak, że jest jeszcze wiele do odkrycia. Wszystko. Chciała wiedzieć o nim wszystko. Na przykład to, co się z nimi stanie po zakończeniu zdjęć w piątek? I gdzie on ją, do cholery, zabierał?

Jednak nie zadała żadnego z tych pytań. Zapowiedział jej, że ma dla niej niespodziankę, obudził ją o czwartej rano w ich dzień wolny i powiedział, by ciepło się ubrała. Nie chciał zdradzić jej nic więcej. Po dwudziestu minutach prób wybadania go, w końcu odpuściła.

Może dlatego nie była w stanie zmusić się, by nakierować rozmowę na temat ich związku – nie chciała psuć zaplanowanej przez niego niespodzianki.

– Zobaczmy. – Szukała w myślach bezpiecznego, ale i osobistego pytania. – O, już wiem! Czy zawsze chciałeś być aktorem?

– Serio? – Skręcił z głównej drogi, którą dotąd jechali, na pomniejszą, wijącą się zakrętami. – To chcesz wiedzieć? Mogłaś się tego dowiedzieć z Google.

– W każdym wywiadzie, który czytałam, odpowiadałeś „tak”.

– Proszę, masz więc odpowiedź – odrzekł, podkreślając każde słowo dramatycznym gestem ręki.

– Ale zawsze wyczuwałam, że coś ukrywasz.

Spojrzał na nią.

– Jak ty to robisz? Jak możesz tak dobrze mnie znać?

Bo jest nam pisane być razem. Wzruszyła ramionami.

– Nie, nie zawsze chciałem być aktorem. – Spojrzał na nią, jakby badając jej reakcję. – Moja mama była aktorką, więc wkręciła mnie w granie w reklamach, kiedy miałem jakieś trzynaście lat. A ja tego nie cierpiałem. Nie mieszkaliśmy w części miasta związanej z biznesem filmowym i nikt w mojej szkole nie interesował się sztuką. Dzieciaki śmiały się ze mnie, wyzywały mnie od pedałów, regularnie dostawałem łomot. Ciekawostka – tak właśnie poznałem Karmelka. Stanął w mojej obronie i potem już bronił mnie cały czas.

Łał, nie miała o tym pojęcia.

– Wiesz, jak dorobił się swojej ksywki?

Pokręciła głową.

– Straszył inne dzieciaki tak bardzo, że przez niego miały brązowe majtki.

Maddie zachichotała.

– W każdym razie, kiedy skończyłem piętnaście lat, moja szkoła akurat wystawiała *Dawida i Lisę*. Sam nie za bardzo się tym interesowałem, ale moja dziewczyna…

– Dziewczyna?

Zignorował jej pytanie.

– …uważała, że byłoby superseksownie, gdybym w tym wystąpił. Więc poszedłem na przesłuchanie i dostałem rolę Dawida.

– To super rola i faktycznie bardzo sexy.

– Owszem. – Wolną dłonią chwycił jej dłoń. – A w dodatku reżyserka teatru szkolnego była niesamowitą osobą. Nauczyła nas o wiele więcej niż

tylko zapamiętywania kwestii i poruszania się po scenie. Pokazała nam też cały proces, dokonywanie wyborów aktorskich, wewnętrzne i zewnętrzne kształtowanie postaci. Zakochałem się.

– Zakładam, że zakochałeś się w aktorstwie, a nie w dziewczynie? – Nie żeby była zazdrosna o dziewczynę z ogólniaka. Wcale a wcale.

– Oczywiście, że w aktorstwie. Z dziewczyną zerwałem, zanim w ogóle przedstawienie się odbyło.

– Świetnie. – Maddie wyszczerzyła się w uśmiechu.

– Zacząłem chodzić na dodatkowe zajęcia pozaszkolne – dykcja, ruch, granie do kamery. Miałem osobistego nauczyciela, a potem agenta. Później zacząłem grać w filmach niezależnych, co uwielbiałem. A potem spotkałem Stu.

– Reszta to już historia.

– Na to by wyglądało.

Zamilkł na chwilę. Poranek pojaśniał, słońce właśnie zaczęło ukazywać się ponad horyzontem. Puściła jego dłoń i zanurkowała do swojej torebki, by odnaleźć okulary przeciwsłoneczne. Gdy Micah odezwał się ponownie, jego głos był cichy i poważny.

– Tamto zerwanie też było z powodu aktorstwa. Nawet wtedy granie nie szło u mnie w parze ze związkami.

– Z dziewczyną z ogólniaka? Jak to? – Nie podobało jej się to, co sugerowała jego wypowiedź, i była wdzięczna za fakt, iż nie mógł widzieć błyskawic w jej oczach zza okularów przeciwsłonecznych.

– Zerwaliśmy ze sobą, bo była zazdrosna o moje granie. Twierdziła, że spędzam zbyt wiele czasu z dala od niej. Ciągle się o to kłóciliśmy, to było okropne.

Maddie przechyliła głowę, by przyjrzeć się profilowi Micah. Czy dlatego był tak mocno przekonany o tym, że nie powinien mieć dziewczyny na stałe?

Z powodu zerwania, gdy był dzieciakiem? To była niedorzeczna myśl, jednak spowodowała, że rozkwitł w niej niewielki pączek nadziei.

– Ale to było w szkole średniej. Dzieciaki są wtedy samolubne i egocentryczne. Większość nastoletnich romansów kończy się z podobnych powodów, nawet niekoniecznie związanych z aktorstwem. – Chyba był w stanie to zrozumieć?

– To nie tylko z powodu tamtej dziewczyny. Potem były inne. No i jest też kwestia moich rodziców.

– Twoich rodziców? – Maddie była zaskoczona. Cóż jego rodzice mieli z tym wspólnego?

– Moja matka całe życie próbowała zostać aktorką i to zawsze powodowało konflikty w ich małżeństwie. Kiedy miałem dwanaście lat, zdała sobie sprawę, że wszystkie kompromisy, na jakie poszła, by być matką i żoną, stały na drodze rozwoju jej kariery. Więc opuściła mojego ojca.

– Auć. – Pączek nadziei zwiądł gwałtownie, gdy kolejne kawałki układanki zaczęły wskakiwać na swoje miejsce. Lulu wybrała karierę zamiast rodziny. Nic więc dziwnego, że tak nalegała, by Micah zrobił to samo.

– To totalnie zniszczyło mojego ojca. Kochał ją bardzo mocno. Nie był w stanie pojąć, dlaczego Lulu musiała odejść. Ja też zrozumiałem to dopiero później. – Urwał na moment i spojrzał na Maddie kątem oka. – A teraz rozumiem to w pełni.

Jej całe ciało napięło się jak struna, ale zanim wybuchła, chciała wyjaśnień.

– Czyżbyś nadal nie wierzył w związki w Hollywood?

– Nigdy nie zmieniłem zdania na ten temat.

Maddie poczuła, jak łzy cisną jej się do oczu. Cały ten czas, który spędzili razem… Myślała, że to coś znaczyło. A teraz on mówił, że nic się nie zmieniło.

– To co my w ogóle robimy, Micah? – Jej głos był zdławiony przez łzy. – Umówiliśmy się, że nie będzie żadnych z góry przyjętych ustaleń, ale ty najwyraźniej już spisałeś nas na straty. Byłam dla ciebie tylko wypełniaczem czasu?

– Oczywiście że nie, kochanie! – Zdjął jedną rękę z kierownicy i przeczesał dłonią włosy. – Kiedy posuwamy się krok po kroku i żyjemy z dnia na dzień, to wszystko wydaje się możliwe. Ale na dłuższą metę? Ja po prostu… Nadal nie mam żadnych namacalnych powodów, żeby zmienić zdanie.

Maddie zamknęła oczy i przełknęła ślinę, dławiąc ból w zarodku, zanim miał szansę ją przygnieść.

Czy nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo jego słowa ją raniły?

Czy był to jego cel?

Czy właśnie z nią zrywał?

Nie, to niemożliwe. A jeśli tak, to nie odpuści mu bez walki. Otworzyła ponownie oczy i podsunęła okulary na czubek głowy, obracając się ku niemu.

– Są ludzie, którym się udało, Micah. Ludzie sukcesu. Na przykład Tom i Rita. Czy Julia Roberts nie wyszła za swojego kamerzystę? Są już razem całe wieki.

– Ale Angelina i Brad za to kręcą znacznie mniej filmów niż kiedyś. A Julia jest już niemal na emeryturze.

– Po prostu nieco odpuścili.

– Dokładnie. Wybrali związki kosztem kariery. – Knykcie Micah zbielały od ściskania kierownicy. – Wszystko, co mówię i robię, Maddie, jest wyborem pomiędzy karierą a jej brakiem. Od decyzji o kręceniu filmu w innym kraju, przez odpowiedź na pytanie w wywiadzie, aż po napisanie czegokolwiek na Twitterze albo wysłanie lub niewysłanie komuś kwiatów na walentynki.

– Wysłanie kwiatów kobiecie na walentynki mogłoby wpłynąć na twoją karierę? Daj spokój, Micah. Dramatyzujesz. – Maddie przewróciła oczami, nie

zważając na to, czy to dostrzeże.

Jego oczy zwęziły się w szparki i poczuła, jak narasta w nim frustracja, która z kolei napędzała jej wściekłość.

– To są fakty. Jeśli wysłanie tych kwiatów wywołałoby skandal, reżyser kolejnego filmu, w którym mógłbym chcieć grać, może zadecydować, że niepotrzebne mu takie publicity.

– To niedorzeczne.

– Ale tak jest. Nie masz nawet pojęcia. – Wskazał ręką na nią i na siebie. – To małe życie, którym żyliśmy dotąd, to fantazja, Maddie. Rzeczywistość nie wygląda tak cały czas. Nie jest tak łatwo. Jeśli chcę utrzymać swoją karierę, muszę dokonywać wyborów, trudnych i bolesnych.

– Dlaczego musisz zawsze wybierać karierę? Musi być miejsce na kompromis, bez rezygnacji z celów zawodowych.

– Nie w tym biznesie. Tu każdy dzień jest walką. Nawet kiedy jest się na szczycie.

A jednak zrywał z nią. Nawet jeśli nie powiedział tego wprost. Każde słowo padające z jego ust potwierdzało, że nigdy w nich nie uwierzy. Że nie wybrał jej. Otarła łzy z twarzy wnętrzem dłoni.

– Więc za każdym razem wybrałbyś karierę, a nie mnie?

Nie odpowiedział. Nie musiał. W tej chwili Maddie, skulona w rogu siedzenia, po raz pierwszy od dłuższego czasu dostrzegła krajobraz. Pasmo górskie, wzdłuż którego podążali, urywało się tutaj, a przed nimi rozciągało się olbrzymie pole, niemal puste, oprócz furgonetki, trzech mężczyzn i wielkiego balonu powietrznego w tęczową jodełkę.

Micah zwolnił. *Balon powietrzny.*

– Och, Micah! – Emocje wirowały w niej i walczyły, gdy w pełni dotarła do niej jego niespodzianka. Jej film. Wolność poprzez latanie! Jego pytanie o lęk wysokości. Zrobił to dla niej. Dziś wybrał ją.

Maddie nie była w stanie wydobyć z siebie słowa, zbyt przytłoczona nadmiarem emocji. Micah zaparkował samochód obok furgonetki. Wpatrzona w kolorowy balon, Maddie wysiadła z samochodu, przygryzając knykieć jednej dłoni, by znów się nie popłakać.

Nadal milcząc, Micah również wysiadł z samochodu i stanął obok niej. Ich oczy spotkały się, wziął jej dłoń w swoją i ścisnął ją.

– Boję się – rzekł cichym głosem, a ona wiedziała, że nie chodzi o lot balonem.

– Wiem – wyszeptała.

Następne pół godziny było zamazanym ciągiem emocji i doznań. Przypływ adrenaliny, gdy balon się wznosił, żar płomienia za jej plecami, sensacje w żołądku, gdy kosz szybował nad rzeką South Platte, kołatanie serca, gdy wznosili się coraz wyżej. Wszystko to wzmocnione dotykiem okalających ją ramion Micah.

Kiedy już nieco przywykła do lotu i nie oszałamiał jej kompletnie widok roztaczający się pod nimi, jej umysł poszybował ku możliwościom, jakie istniały pomiędzy nią a obejmującym ją mężczyzną. Micah podjął duże ryzyko, organizując im ten lot. Ekipa techniczna balonu, pilot… Każdy z nich mógł wygadać się komuś o porannej przygodzie gwiazdora, pomimo iż każdy podpisał umowę o zachowaniu dyskrecji. Co to jednak znaczyło dla nich? Czy to, że wybrał ją tego dnia, oznaczało, że wybierze ją znów?

W końcu, na wysokości prawie pół kilometra nad ziemią, gdy balon sunął z wiatrem, cisza stała się tak nieznośna, że myśli w jej głowie zaczęły domagać się dojścia do głosu. Nie mogła już dłużej ich uciszać.

– Micah – odezwała się, nie odwracając się ku niemu i mając nadzieję, że pilot naprawdę nic nie słyszy w swoich słuchawkach. – Proszę, powiedz mi prawdę. Czy w ogóle rozpatrujesz danie nam szansy po zakończeniu zdjęć?

Przez chwilę nic nie odpowiadał. Potem wtulił twarz w jej włosy i wyszeptał obok jej ucha:

– Nie masz nawet pojęcia, jak bardzo o tym myślę. Sam nie wierzę w to, jak bardzo.

Zaczerpnęła głęboki wdech, zapamiętując ten moment, tak skupiona na jego słowach, że niemal przegapiła dalszą część jego wypowiedzi.

– A ty?

Obróciła głowę tak, by móc na niego spojrzeć, zaskoczona jego pytaniem. Czy on pytał serio? Myślała, że jej postawa była oczywista. Dziwne, że nadal tego nie wiedział.

– Tak – odpowiedziała wprost.

Jednak mimo tego, że jej serce buchało znacznie silniejszymi emocjami, wiedziała, że to nie jest koniec przeszkód na ich drodze.

– Wiedz jednak, że ja także się boję.

Odwróciła się w jego ramionach tak, że stała do niego przodem, pozwalając mu się przytulić tak mocno, że byli niemal złączeni w jedno. Oparła mu czoło o podbródek i spytała:

– Jeśli będziemy nadal się widywać, byłbyś w stanie kiedykolwiek uwierzyć, że mamy szansę być ze sobą?

To pytanie przerażało ją najbardziej. A raczej odpowiedź na nie. Bo jeśli powiedziałby, że nie, nie byłoby sensu dalej się z nim spotykać.

Micah odsunął się nieco tak, by móc spojrzeć jej w oczy, a jego cudowny uśmiech odebrał jej oddech.

– Maddie, spójrz tylko na nas. – Obrócił ją znów plecami do siebie. Potem przytulił głowę do jej głowy i mocno objął ją w pasie ramionami. – Latamy, Maddie. Latamy! Jak mamy nie uwierzyć, że możemy wszystko?

Maddie wtopiła się w niego. Jego słowa były perfekcyjne. Romantyczne, może nieco wymijające, ale czuć w nich było prawdę. Tak długo, jak w to wierzyli, ich związek nie mógł nie przetrwać, prawda?

Oprócz uczuć, jego słowa zawierały także twarde fakty. Ukazywały głębię, jakiej nigdy wcześniej nie ujawnił w słowach. Może nie był jeszcze gotów

powiedzieć, co dokładnie do niej czuje, ale wiedziała, że znaczy to dla niego więcej niż przelotny romans.

Wiedziała też na pewno, co ona czuje do niego. Powiedziała mu to tej samej nocy, siedząc na nim okrakiem, z nim w środku. Unosząc się w górę i w dół, szybko zwiększając tempo, nagle została przez niego okiełznana. Schwycił jedną ręką jej talię, a drugą – garść jej włosów i zmusił ją do nowego rytmu, powolnego i miarowego.

Wpatrzona w jego oczy, wyjęczała słowa poddania się mu.

– Dojdź dla mnie – poprosił.

Posłuchała go. Orgazm przetaczał się przez nią raz za razem, musiał ją podtrzymać, by nie upadła.

– Ćśśśś – wyszeptał. – Trzymam cię.

Podtrzymując ją w ramionach, nadział ją na siebie jeszcze raz i jeszcze raz, aż doszła ponownie. Potem dołączył do niej, gdy jęczała i dochodziła na nim, i wykrzyczała w końcu to, co do czego sama nie miała już żadnych wątpliwości:

– Kocham cię!

Rozdział 23

Micah zatoczył głową krąg, raz w jedną, raz w drugą stronę, naciągając kark, aż kręgi w szyi trzasnęły satysfakcjonująco. O tak, od razu lepiej! Nie dobrze, ale lepiej. Potrzebował masażu i jakiegoś tygodnia snu. W pamięci zapisał sobie, żeby po powrocie do LA umówić się do spa.

Ariahn Jessler, blondwłosa dziennikarka z magazynu „Faire Play”, zmarszczyła brwi.

– Wydajesz się spięty – rzuciła, wciskając czerwony przycisk nagrywania na swoim dyktafonie cyfrowym. To była część druga ich wywiadu. Pierwsza część zaczęła się natychmiast po tym, gdy dotarł na plan, a zakończyła się, gdy musiał wejść przed kamerę. Obecnie kręcone były zbliżenia na innego aktora, więc Micah miał przerwę i mógł powrócić do wywiadu.

– Ciężki tydzień – odpowiedział, pilnując się, aby nie zabrzmiało to, jakby narzekał na pracę. – Będziemy musieli mocno się spiąć, by dotrzymać grafiku.

– Kończycie w piątek?

– Taki był plan. Jesteśmy nieco opóźnieni w stosunku do grafiku, więc pewnie będziemy musieli kręcić do późna, żeby nadgonić.

Ariahn zapisała sobie coś w notatniku. Cóż mogła tam pisać? Nie powiedział przecież nic konkretnego. *Olej to.* Nie ma sensu martwić się tym, co notowała.

Micah oparł ręce na podłokietnikach fotela reżyserskiego.

– Heather zaczyna zdjęcia do nowego filmu w sobotę. Nie daje nam to zbyt dużego marginesu czasowego na dokończenie zdjęć.

– Heather Wainwright?

– Tak. – Niedbałym ruchem położył dłoń na kolanie, by powstrzymać nogę przed nerwowymi podrygami. Był napięty od samego rana. Finisz produkcji był tylko jednym z powodów. Ten wywiad był kolejnym. Początkowo miał go zaplanowanego na dzień wolny, ale nie chciał tracić wolnego czasu. Mocno pokrzyżowałoby mu to jego plany związane z lotem balonem. Nie mógł też go odwołać, gdyż „Faire Play” obiecało artykuł na okładkę. To była świetna reklama dla niego i jego nowego filmu, thrillera science fiction, który miał się wkrótce ukazać w kinach. Niestety, artykuł na okładkę oznaczał, że musiał spędzić dużo czasu z Ariahn. Przez to dzień na planie stawał się wyczerpujący, musiał w jednej chwili grać jedną rolę, a w następnej chwili drugą – swoje publiczne „ja” dla potrzeb prasy.

– A ty co masz w najbliższych planach?

Sama zapewne doskonale już to wiedziała. Sześć tygodni temu powiedziałby to na głos i flirtowałby przez cały wywiad. Ale teraz, kiedy Maddie była w pobliżu, wydawało się to niewłaściwe. Zamiast tego zachowywał profesjonalizm i przystępność.

– Pomyślmy… Za parę tygodni będę prezentował nagrody America’s Choice Awards. Potem czeka mnie promocja *Nocy w kosmosie*. Kolejny projekt rozpocznę późną jesienią.

– I cóż to będzie?

Micah musiał się powstrzymać od wzdrygnięcia się.

– Tytuł brzmi *Lekcje miłości*. Gram nauczyciela, który zakochuje się w swojej uczennicy. – Sam nie mógł uwierzyć, że zgodził się na zagranie w komedii romantycznej. Miał wielką nadzieję, że dostanie tę fuchę u Santiniego. Jeśli nie, będzie parł na role u reżyserów dbających o aktora, takich jak Soderbergh, Branaugh lub Van Sant.

Lub Bauers. Bardzo chciałby być reżyserowany przez Maddie, nie tylko w sypialni.

Maddie. Była kolejnym powodem jego napięcia. Powodowała pojawianie się tylu skomplikowanych myśli i uczuć. Ich wspólny dzień wolny był najlepszym dniem w ciągu tych sześciu tygodni, ale też powiedzieli sobie nawzajem rzeczy, których nie można już było cofnąć; niektórych wręcz nie chciał cofnąć.

Sam nie był w stanie wytłumaczyć sobie, dlaczego prowokował ją podczas jazdy. Przypomniał główne punkty argumentacji, które powtarzał sobie od wielu lat – dlaczego nie mógł mieć dziewczyny i kariery – choć już nie był ich tak pewien, jak kiedyś. Jednak twardo obstawał przy swoim i prowokował ją, niemal pragnąc ją wystraszyć, tak by nie musiał już dłużej radzić sobie z konsekwencjami kochania jej do szaleństwa.

Tyle że to nie zadziałało. I jakże był za to wdzięczny! Tak bardzo, że choć nie potrafił jej powiedzieć, co czuje, to jednak wspomniał o przyszłości, której sam jeszcze nie był pewien.

Nie żeby nie chciał brać w tej przyszłości udziału. Im więcej spędzał z nią czasu, tym dobitniej zdawał sobie sprawę z ego, jak bardzo uwielbia z nią być. Była inteligentna i zabawna. Inspirowała go w sferze kreatywnej.

Seks z nią był niesamowity.

Okej, fakt, seks ogólnie jest rzeczą niesamowitą – kobiety zwykle pragnęły go zaspokoić, były gotowe na wszystko, byle tylko spędzić jedną noc z Micah Prestonem. Ale zapomniał już, jak to jest po tej drugiej stronie, jak to jest

pragnąć zaspokoić drugą osobę, do tego stopnia, że jego własne potrzeby stawały się niemal nieistotne. Jak wiele czasu minęło, od kiedy poznał ciało kobiety tak dogłębnie, że był w stanie posługiwać się nim jak wirtuoz swoim instrumentem, wiedząc dokładnie, gdzie dotknąć, przesunąć palcem, nacisnąć tak, by wydobyć muzykę?

A i ona także nauczyła się jego, i to bez konieczności mówienia jej co i jak. Zaspokajała go z autentycznej potrzeby dzielenia się i łączenia, a nie dlatego, że był gwiazdorem Hollywood.

Tym, co wywoływało w nim prawdziwe zamieszanie, był komponent emocjonalny. Przerażało go i jednocześnie ekscytowało to, co czuł do Maddie. Zależało mu na niej, cenił ją, ubóstwiał. Ona go odmieniła. Sprawiła, że uwierzył znów w pewne rzeczy, w możliwość przyszłości, w którą wcześniej nie wierzył.

Prawie jej powiedział, że ją kocha. A ona powiedziała to jemu. W łóżku – czy to się liczyło? W przypadku Maddie był niemal pewien, że tak.

Choć nie powiedział tego jeszcze Maddie, wiedział już, że koniec zdjęć nie będzie końcem między nimi. To nie było możliwe. Musiał z nią być także po Kolorado. Wkrótce z nią o tym porozmawia. Może nawet tej nocy. Był to dla niego tak poważny krok, że musiał się na niego przygotować. Miał jeszcze pięć dni, żeby opracować plan. Nie musiał się o to martwić w tej chwili. Zwłaszcza nie teraz, gdy siedział naprzeciw reporterki, która czujnie obserwowała każdy jego ruch.

Czy ona go właśnie o coś spytała?

– Przepraszam, zwykle nie jestem taki rozproszony. Wczoraj późno poszedłem spać. – *Bo spędziłem większość nocy, uprawiając seks.* Przekręcił się na swoim krześle, bo te wspomnienia spowodowały, że potrzebował nieco przearanżować przestrzeń w spodniach.

– O, zarwana noc? – Ariahn zarzuciła pytanie, które chciała zadać, i zmieniła kierunek rozmowy. – No tak, mieliśmy się spotkać wczoraj, ale

moja asystentka przekazała mi, że coś ci wypadło. Podziwianie widoków?

Micah zesztywniał. Nie wspomniał nikomu o swoim wypadzie z Maddie. Odpowiedział ostrożnie:

– Tak, trochę pozwiedzałem okolicę. Pomyślałem sobie, że to ostatnia szansa, skoro zdjęcia dobiegają końca.

– Balon powietrzny to zdecydowanie dobry sposób na podziwianie Kolorado.

Kurwa. Dzięki Bogu za okulary przeciwsłoneczne, które pozwoliły mu ukryć panikę w oczach. *Kto się wygadał?* Musiał to być któryś z członków załogi balonu. Jak dużo powiedział? Czy wspomniał coś o Maddie? Jak mógł nie wspomnieć? Co powinien teraz odpowiedzieć?

Wziął łyk kawy i spojrzał z nadzieją na pobliski plan, licząc, że może już czas wrócić przed kamerę. Niestety, Bruce nadal ustawiał oświetlenie. Cholera, nie uda mu się tak szybko wykręcić z tego wywiadu.

Przeniósł wzrok z powrotem na Ariahn, która przyglądała mu się uważnie. Przechylił głowę, postanawiając grać głupiego.

– Oj, przepraszam, czekasz na jakąś odpowiedź? Nie wiedziałem, że to jest pytanie.

– Chyba nie było. – Ariahn podniosła swoją torbę i pogrzebała w niej. – Za to teraz mam pytanie. – Wyciągnęła z torby kilka arkuszy i położyła je na stole między nimi. – Kim jest ta atrakcyjna młoda dama, z którą ostatnio prowadza się najbardziej pożądany kawaler Hollywoodu?

Micah poczuł, jak cała krew odpływa mu z twarzy. Fotografie były kiepskiej jakości, najwyraźniej wydrukowane z internetu, cztery sztuki. Trzy zdjęcia pokazywały jego i Maddie wsiadających do kosza balonu. Jeden z członków załogi musiał je zrobić telefonem. Jak mógł tego nie zauważyć? Czwarte zdjęcie pochodziło z festiwalu filmowego Breckenridge. To akurat go nie zaskoczyło. W sumie żadne z nich go nie zaskoczyło. Wiedział doskonale, że prasa w końcu zwęszy trop. Zawsze tak było.

Kurwa.

Nie był na to gotów.

Kilka odpowiedzi przemknęło mu przez głowę, każda z nich miała inne możliwe konsekwencje. Znaczna część Micah dyktowała mu, aby po prostu powiedział, że Maddie jest jego dziewczyną, i potem radził sobie ze skutkami.

Ale nie rozmawiał o tym z Maddie, to byłoby wobec niej nieuczciwe. Musiał najpierw porozmawiać z nią. Powiedzieć jej, co czuje. Pomyśleć razem, co dalej.

Oprócz tego był także nieunikniony cyrk medialny. Kiedy już wyjdzie na jaw, że są parą, każda podjęta przez nich decyzja znajdzie się pod lupą fanów i paparazzi. Wiązałoby się to z wielką presją wywieraną na ich związek. Życie prywatne Maddie ległoby w gruzach. Rzuciliby się na nią, śledzili każdy jej ruch, odkopali całą jej przeszłość, kłamaliby na jej temat i krzywdzili ją.

Odkryliby jej historię z Jossem Beaumontem. Mogliby zaszkodzić jej szansom na karierę reżyserską. Mogliby nawet zaszkodzić jego karierze.

Czy ona w ogóle zdawała sobie sprawę, co oznaczało spotykanie się z nim? Czemu nie porozmawiał z nią o prasie? Czemu nie przygotował jej na to? Był kompletnym idiotą, próbując utrzymać ich romans pod kloszem.

A kiedy jej film się ukaże – a ukaże się na pewno, już on tego dopilnuje – jej geniusz znajdzie się w cieniu faktu, że jest dziewczyną Micah Prestona. Ludzie będą mówić, że to jedyny powód, dla którego jej film ujrzał światło dzienne, i to zanim go nawet obejrzą.

W tej chwili nienawidził prasy bardziej niż kiedykolwiek. Przez nich musiał trzymać Maddie w sekrecie, czy tego chciał, czy nie.

Wszystko to przemknęło mu przez głowę w przeciągu kilku sekund, więc gdy w końcu odpowiedział Ariahn, wydawał się absolutnie nieporuszony.

– A tak, Maddie Bauers. Jest członkinią ekipy tego filmu. – Zdjął okulary i spojrzał reporterce w oczy, licząc, że wypadnie szczerze. – Jest też

scenarzystką oraz reżyserką. Rozmawialiśmy o zrealizowaniu wspólnego projektu.

Ariahn przyjrzała mu się sceptycznie.

– W balonie?

– To jedyne miejsce, gdzie nie dotrą za mną paparazzi. – Owszem, to była wymijająca odpowiedź, ale także czarująca.

– No tak, paparazzi. – Ariahn się uśmiechnęła. – A, byłabym zapomniała, mam jeszcze jedno pytanie. – Wyjęła jeszcze jeden arkusz, ukryty pod pozostałymi. Tym razem było to zdjęcie zrobione w lobby Buell. Ukazywało jego i Maddie, złączonych w jednym z najgorętszych pocałunków w jego życiu. *Bileter.* To musiał być on.

A niech to diabli! Dlaczego każdy musiał mieć w dzisiejszych czasach telefon z aparatem?

Niemniej podobało mu się to zdjęcie i ich widok.

Tym razem było znacznie ciężej zaprzeczyć. Niemal był już gotów zignorować wszelkie racjonalne argumenty i wyjawić prawdę o nim i o Maddie.

Niemal.

– To wygląda na coś więcej niż spotkanie w sprawie projektu – drążyła temat Ariahn.

Micah przełknął zaskoczenie i frustrację, a także pragnienie wyjawienia prawdy o kobiecie, którą uwielbiał, i postanowił improwizować.

– Okej, Ariahn, masz mnie. Przystawiałem się do niej. Seksowna laska na dobrej balandze? Zdarzało mi się to wcześniej.

Ariahn uniosła brew.

– Pozwól więc, że zapytam – czy nadal jesteś wolny?

– Daj spokój, czy kiedykolwiek nie byłem? – Mrugnął do niej okiem. Czas na Micah flirciarza. Zadziałało jak zawsze. Uśmiechnęła się nieśmiało.

– Czyli wciąż jesteś najbardziej pożądanym kawalerem Hollywoodu?

– Oczywiście. – Odchylił się na oparciu krzesła, przyjmując zrelaksowaną postawę, zadającą kłam dyskomfortowi, jaki poczuł, bagatelizując swój związek z Maddie. – Bez żadnych wątpliwości, wolny jak zawsze. Zapytałbym nawet, czy masz później czas, ale widzę, że nosisz pierścionek zaręczynowy.

– Hej, masz ten twardy dysk dla Beaumonta? – Micah obejrzał się za siebie, by spojrzeć, do kogo mówi Joe.

Jego serce stanęło na moment.

Maddie.

Stała tuż za nim, niewątpliwie w zasięgu słuchu, trzymając twardy dysk w ręku, podczas gdy Joe szedł ku niej od strony planu. Micah nie musiał się zastanawiać, czy podsłuchała wywiad. Jej twarz świadczyła o tym, że słyszała każde słowo.

I że każde słowo ją zraniło.

Kurwa!

Ale to nie powinno mieć znaczenia, wmawiał sam sobie. Zgodzili się w kwestii unikania mediów. Wiele się między nimi zmieniło, to nie ulegało wątpliwości, ale nie ustalili, że byli już na to gotowi. Musiał jej o tym przypomnieć. Powie jej, co do niej czuje, to na pewno wynagrodzi jej ten wywiad. Musi.

Tyle że ból w jej oczach mówił mu, że nic tego nie wynagrodzi.

Maddie nic nie powiedziała, ale odwróciła się i pomachała dyskiem do Joego.

– Super – odrzekł Joe. – Powiem mu, że już idziesz.

Micah niemal zerwał się z siedzenia i pobiegł za nią do wioski wideo. Prawie za nią zawołał.

Ale nie był w stanie. Nie bez zaprzeczenia wszystkiemu, co właśnie powiedział Ariahn Jessler. Nie bez wprowadzenia w ich życie chaosu.

Nie, musiał siedzieć i patrzeć, jak ona odchodzi, mając nadzieję, że nie opuszcza jego życia na zawsze.

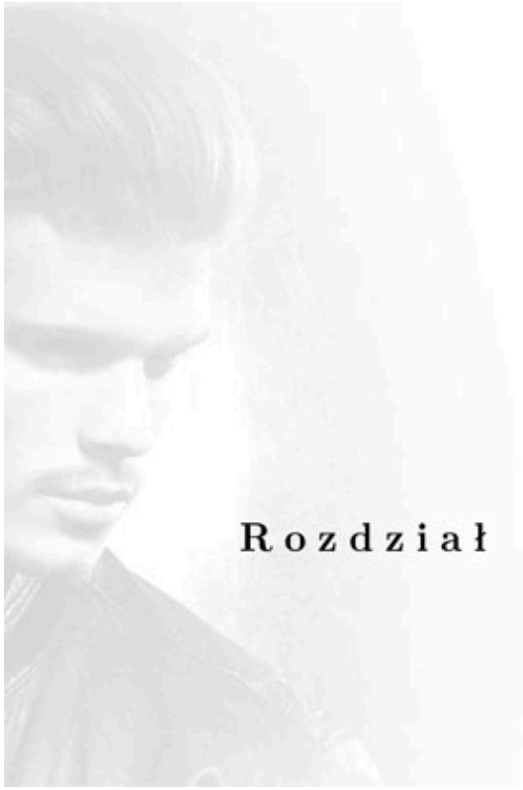

Rozdział 24

Oczy Maddie zaszły łzami, co było bardzo irytujące, gdyż znajdowała się zaledwie o kilka kroków od wioski wideo. Cholera! Nie mogła pozwolić, by Beaumont zobaczył, że płacze. Szybko zamrugała oczami, by się ich pozbyć.

Nie miała zamiaru podsłuchiwać Micah podczas jego wywiadu, w zasadzie nawet jej ten wywiad nie interesował. Beaumont wezwał ją, by przyniosła mu nagrania z dzisiejszego poranka, zadanie, które przynależało tak naprawdę do asystentów produkcji lub jednego z pozostałych asystentów Adama. Tak więc nie powinna była w ogóle przechodzić obok Micah. Ale wtedy nagle usłyszała swoje imię. Jak mogła się nie zainteresować?

Czyli wciąż jesteś najbardziej pożądanym kawalerem Hollywoodu?

Oczywiście.

Te słowa zabolały ją bardziej, niż była sobie w stanie wyobrazić. A do tego jeszcze flirtował z dziennikarką…

Do diabła z tym wszystkim! Była zraniona, ale znacznie mocniej doskwierał jej wstyd. Czego oczekiwała? Czy spodziewała się, że wyzna miłość do niej w jakimś magazynie rozrywkowym, gdy nie wyznał jej jeszcze swoich uczuć w rzeczywistości? *Głupia, głupia, głupia.*

A poza tym nie powinna się przejmować tym, co mówi przed prasą. Wiedziała, że to wszystko jest na pokaz.

Problem jednak w tym, że ją to dotykało. Na pokaz czy nie, nie mogła tego znieść.

Może gdyby jakkolwiek jej okazał, co do niej naprawdę czuje, łatwiej byłoby poradzić sobie z kłamstwami, które opowiadał innym ludziom. Ale ponieważ tego nie zrobił, słowa, które wypowiedział wobec reporterki, były jedynym jej punktem zaczepienia.

– O, jest Maddie – ogłosił Sam, gdy dotarła do wioski wideo. Beaumont czekał ze zniecierpliwieniem, było to po nim widać.

– Jestem. – Była zaskoczona tym, jak pewnie i spokojnie brzmiał jej głos. W głowie miała mętlik. *Otrząśnij się z tego.* – Posuń się trochę, to załaduję materiał.

Asystent siedzący przed głównym monitorem zwolnił dla niej miejsce. Maddie usiadła na krześle i podłączyła twardy dysk do gniazda USB komputera. Słowa Micah nadal rozbrzmiewały jej w uszach, gdy ściągała materiały z dysku. *Bez żadnych wątpliwości, wolny jak zawsze.*

Potrząsnęła głową i przeniosła uwagę z powrotem na swoją pracę. Przeciągnęła folder na pulpit komputera, ale na ekranie nagle wyskoczyło powiadomienie: *Plik już istnieje, czy chcesz zastąpić istniejący plik?* Maddie zatrzymała się w pół ruchu. Nie powinien istnieć plik o takiej samej nazwie. Przyjrzała się nazwie pliku. Powinna zawierać informacje o scenie, którą kręcili tego poranka, ale tak nie było. Zamiast tego miała datę i numer sceny z poprzednich zdjęć. Drugi asystent musiał zapomnieć ją zmienić.

Jaką scenę kręcili dziś rano? Przymknęła oczy, próbując oczyścić umysł. *Wolny jak zawsze.*

– Zejdź mi z drogi. – Beaumont bezceremonialnie wypchnął ją z krzesła. – Za długo ci to zajmuje.

Maddie, chwilowo odrętwiała, odsunęła się na bok. Obserwowała, jak Beaumont sięga po myszkę.

– Zaczekaj – powiedziała. *Scena czternasta.* Kręcili scenę czternastą. Beaumont powinien zmienić nazwę na *Scena czternasta.* – Musisz to zachować jako…

Ale Beaumont już kliknął na ekran.

Zimne palce paniki zacisnęły się Maddie na sercu.

– Coś ty właśnie zrobił?

– Zachowałem plik.

– Ale on miał złą nazwę! Właśnie nadpisałeś poprzedni materiał! – Z żarliwą nadzieją, że się myli, Maddie pochyliła się przez ramię reżysera i wyrwała mu myszkę z ręki. Otworzyła plik na ekranie, oznaczony datą poprzedniej sceny, i z przerażeniem obserwowała to, co leciało na ekranie. – Nie, nie, nie. – Przeglądała kolejne pliki. Cały materiał z ostatniego ujęcia był stracony. – Przepadła. Scena dwudziesta czwarta przepadła.

Beaumont zmarszczył brwi.

– Jak to przepadła?

Maddie odpowiedziała cichym i opanowanym tonem:

– Właśnie kliknąłeś „tak” i podmieniłeś pliki ze scenami, które miały taką samą nazwę.

Stracona scena to była katastrofa. Będą musieli przetrzymać aktorów na planie i pozmieniać grafik, z którym i tak już byli na bakier.

– Kurwa! – Reżyser poderwał się z krzesła, przewracając je przy tym. – To jakiś chory żart?

– Nie! Nie zrobiłabym tego.

Twarz Beaumonta poczerwieniała. Zamiótł ręką po stole przed nim, zrzucając stos papierów i podkładek na ziemię.

– Kurwa! – Odwrócił się ku Maddie. – Jak mogłaś popełnić taki błąd?!

Maddie zwykle zachowywała spokój, niezależnie od tego, jakie działa wytaczał przeciw niej szef, ale tym razem czara goryczy się przelała.

– Ja akurat poprawiałam ten błąd, kiedy przegoniłeś mnie z miejsca. Gdybyś nie był taki w gorącej wodzie kąpany i pozwolił mi wykonywać moją pracę…

Beaumont krzyknął tak głośno, że Maddie nie byłaby wcale zaskoczona, gdyby usłyszano go na planie.

– Ten plik nie powinien mieć takiej samej nazwy od samego początku! Jesteś niekompetentna, nieprofesjonalna i grasz kompletnie nie w swojej lidze! Nie powinienem był pozwolić Adamowi cię tu ściągać!

– O nie, to *ja* nie powinnam się nigdy zgadzać tu przyjechać. – Kątem oka Maddie dostrzegła Sama, który zbliżał się ku niej, próbując ją powstrzymać. Zignorowała go. – Od kiedy wydymałeś mnie wiele lat temu, byłeś wobec mnie kompletnym dupkiem. Przyjeżdżając tu, uratowałam ci dupę.

Beaumont się zaśmiał.

– W dodatku bezczelna. Takich asystentek jak ty są setki. Czy zdajesz sobie w ogóle sprawę, ile twój błąd będzie kosztował?

– Nie, nie wiem, ile *twój* błąd będzie kosztował. I szczerze mówiąc, gówno mnie to obchodzi. Zasługujesz na to.

Jego oczy zwęziły się w szparki.

– Zbieraj swoje manatki, Bauers, zwalniam cię.

Maddie odpięła swoją miarkę od paska i rzuciła ją pod nogi Beaumonta.

– Pierdol się, to ja się zwalniam.

Nigdy w życiu nie była tak wściekła. Oskarżał ją o błąd? O nie, nie musiała wysłuchiwać tych bzdur. Odmaszerowała wściekła do przyczepy, gdzie ekipa trzymała swoje rzeczy osobiste.

– Maddie – zawołał za nią Sam.

Sam był teraz ostatnią osobą, z którą Maddie miała ochotę rozmawiać. No, może nie ostatnią – nie miała ochoty rozmawiać z kimkolwiek.

Znów ją zawołał, podbiegając, by wyrównać z nią krok.

– Maddie!

– Co?! – Odwróciła się ku niemu wściekła.

Sam położył dłonie na biodrach, łapiąc oddech.

– Potrzebujesz podwózki?

Głos Sama był delikatny i pełen troski, co spowodowało, że Maddie pękła. Łzy znów pojawiły się w jej oczach i tym razem nie potrafiła ich powstrzymać.

– Tak – wymamrotała. Skinęła też głową, by upewnić się, że ją zrozumiał.

– Idź do samochodu, jest otwarty. Ja pójdę po twoje rzeczy.

Maddie usiadła na przednim siedzeniu jego samochodu i oklapła. *Zwolniona*. Została zwolniona. Nigdy w życiu nie została znikąd zwolniona. Była wzorowym pracownikiem, oddanym swojej pracy. A teraz Joss Beaumont wydymał ją już drugi raz w jej życiu. Jezu, będzie miała szczęście, jeśli jeszcze kiedykolwiek znajdzie robotę w branży filmowej.

Wytarła łzy płynące jej po twarzy. Popłacze sobie porządnie, kiedy będzie już sama. Wiedziała to. Musiała tylko wytrzymać do tego momentu.

Jej telefon zawibrował, informując ją, że ma wiadomość. *Micah z imprezy.* Maddie wpatrywała się w ekran, niepewna, czy miała ochotę odczytać teraz wiadomość. Przybycie Sama pomogło jej podjąć decyzję. Włożyła telefon do kieszeni i skuliła się w rogu siedzenia. *Proszę, nie każ mi ze sobą rozmawiać* – modliła się w duchu. *Proszę, proszę, proszę*.

– Nie martw się, nie musisz nic mówić, jeśli nie chcesz – rzekł Sam, jakby czytając w jej myślach.

Gdy tak jechali w milczeniu, Maddie raz po raz odtwarzała w myślach scenę z Beaumontem.

Nie chciała tego wspominać, ale gdy tylko przestawała, do jej umysłu zakradały się myśli o najbardziej pożądanym kawalerze Hollywoodu. To było dla niej zbyt wiele.

Kiedy już niemal dojeżdżali do hotelu, Maddie stwierdziła, że nie wytrzyma dłużej sama z własnymi myślami. Spojrzała na Sama. Był naprawdę miłym dzieciakiem i wcale nie był dupkiem.

– Nie będziesz miał kłopotów z powodu opuszczenia planu?

Sam spojrzał na nią, zanim odpowiedział:

– Zadzwoniłem najpierw do Joego, zgodził się, że powinienem cię podwieźć.

– Zadzwoniłeś do Joego?

– Tak. Powiedziałem mu, co się wydarzyło. Jestem pewien, że wersja Beaumonta będzie zupełnie inna niż twoja, a chciałem, by Joe znał prawdę.

Jakie to miłe. I zupełnie pozbawione znaczenia.

– Wersja Beaumonta będzie jedyną wersją, która będzie się liczyć.

– Może w tym filmie. Ale Joe i Adam na pewno postarają się dla ciebie o kolejną pracę.

Skinęła głową. Sam nigdy nie doświadczył wątpliwej przyjemności dostania wilczego biletu od Beaumonta.

– W sumie to nie wiem, czy chcę być znów zatrudniona.

– Później możesz zmienić zdanie. Beaumont to kutas. A ty jesteś dobra. Nie ma sensu tego rzucać.

Maddie spojrzała na Sama. Był słodki. Czy Micah powiedziałby jej to samo? Czy pocieszyłby ją i wsparł w ten sposób?

Tak i nie. Powiedziałby jej, żeby zwiewała, gdzie pieprz rośnie. Żeby potraktowała to jako znak, aby iść naprzód, reżyserować własny projekt. I nie mówiłby tego, bo był lekkomyślny i nieodpowiedzialny. Powiedziałby to, bo wiedział, że tego właśnie naprawdę chciała.

Sam podjechał pod wejście jej hotelu i wrzucił bieg jałowy. Maddie spojrzała przez okno, nagle zdając sobie sprawę, że on nie wiedział, iż już tu nie mieszkała. Co powinna zrobić? Nie mogła iść na piechotę do drugiego hotelu. Była wyczerpana – fizycznie i emocjonalnie. Mogłaby wezwać taksówkę, gdy już Sam odjedzie. Co za ból dupy.

Pieprzyć to.

– Sam, ja już nie mieszkam w tym hotelu.

Skinął głową i wrzucił bieg.

– Wiem.

Zszokowana, Maddie próbowała przyswoić jego odpowiedź, podczas gdy Sam skierował samochód na drogę do hotelu Micah. *On wiedział.*

– Czy wszyscy wiedzą? – Tylko tego jeszcze potrzebowała, żeby jej życie uczuciowe było na językach całej ekipy produkcyjnej.

– Nie sądzę. Nie wiedziałem, czy chciałabyś, abym ja wiedział, dlatego najpierw zabrałem cię tu. Nikt inny nic nie mówił.

– To chyba dobrze. Zwłaszcza biorąc pod uwagę, jak wszystko się właśnie epicko spierdoliło.

– Na pewno nie jest aż tak źle, jak myślisz.

Maddie przyjrzała mu się ponownie. Przez jej głowę przebiegało tyle myśli i emocji, że aż ciężko jej było zmusić mózg do pracy.

– Dlaczego nic nie powiedziałeś?

Jego usta wykrzywił lekki uśmiech.

– Nie sądziłem, że chciałabyś, bym cokolwiek mówił.

Wyjrzała przez okno pasażera, wiedząc, że znów pęknie, jeśli spojrzy Samowi w oczy. Tak łatwo go odprawiła, rzucając się na nieosiągalnego Micah Prestona, cóż ona do kurwy nędzy myślała? Micah miał rację – była emocjonalnie nieprzystępna.

Zaparkowali przed hotelem Micah i Sam ponownie przełączył bieg na luz.

– Mogę wejść z tobą, jeśli chcesz.

Maddie wyobraziła sobie, jak zaprasza Sama do pokoju, który dzieliła z Micah.

– To byłoby chyba trochę dziwne.

– Chyba tak.

– Ale dziękuję ci. Za wszystko. – Wysiadła z samochodu i pomachała mu na pożegnanie, gdy odjeżdżał. Gdy już była w pokoju, łzy, których oczekiwała, nie nadeszły od razu. Została zwolniona. I to było gówniane uczucie. Ale Beaumont wydymał ją już raz w przeszłości. Przeżyła tamto, to i tym razem przeżyje.

Ale Micah… *Micah…* Sama myśl o jego imieniu była jak pocisk przeszywający jej serce. Była taka głupia. Nie umiała nawet się wściec. Cały czas powtarzał, że nie chce związku, więc jak udało jej się przekonać siebie samą, że mówił cokolwiek innego?

Wyjęła telefon z kieszeni, aby odczytać wiadomość, którą jej wysłał.

To tylko dziennikarka. Cokolwiek, co jej powiedziałem, jest bez znaczenia.

Wpatrzyła się w ekran. Pewnie jeszcze nie wiedział, że została zwolniona, ale spodziewała się więcej po jego odpowiedzi. Chciała, by… No właśnie, co? Czego dokładnie się spodziewała?

Przepraszam, kocham cię. Tego.

Micah miał co do niej rację. Była beznadziejną romantyczką. Pragnęła mężczyzny, który by ją kochał, który oddałby dla niej wszystko, który nie bałby się powiedzieć prasie, co czuje, który nie dbałby o to, że wybranie jej mogłoby zagrozić jego karierze.

Powiedziała mu, że go kocha. A on powiedział światu, że jest wolny.

Ależ była głupia.

Wyłączyła telefon i odłożyła go na szafkę nocną. Owinęła się ramionami i wtedy pojawiły się łzy. Nawet w standardowym, bezosobowym wnętrzu pokoju hotelowego czuła obecność Micah. Pragnęła, by był przy niej i pocieszył ją.

Ale jakże miał jej pomóc, skoro był główną przyczyną, dla której czuła się taka zbolała? Chwyciła ze sterty rzeczy do prania jego koszulkę, rzuciła się na łóżko i zwinęła w kulkę, przytulając się do niej. Leżała tak, łkając, przez ponad godzinę.

Gdy już zabrakło jej łez, otrząsnęła się z odrętwienia i włączyła na powrót telefon. Przeczytała dwie kolejne wiadomości od Micah. *Między nami w porządku?* I drugą: *Gdzie jesteś???*

Skasowała obie i wybrała numer z listy ulubionych.

– Bree, możesz mi zabukować lot na dziś wieczór? Chciałabym wrócić do domu.

Rozdział 25

Powinien był za nią pójść.

Przez całe osiem długich godzin, które nastąpiły po jego spotkaniu z Maddie, Micah nie mógł pozbyć się uczucia, że powinien był za nią pójść.

Oczywiście ona zareagowała zbyt ostro. On był znanym aktorem, a opowiadanie historyjek prasie było częścią jego pracy. Ona sama pracowała przecież w tym biznesie, czy zatem nie była w stanie tego pojąć? Może wszystko się ułoży, kiedy się trochę uspokoi.

Tyle że Micah nie sądził, żeby tak się miało stać. Po pierwsze, sam czuł się fatalnie, mówiąc Ariahn, że jest singlem. Choć nie miał żadnych oficjalnych relacji z Maddie, to jednak czuł się z nią związany. Dzielił z nią pokój – i łoże – przez trzy tygodnie. To czyniło go zupełnym przeciwieństwem singla. I nawet jeśli nie miał ochoty dzielić się swoimi skomplikowanymi uczuciami na łamach magazynu, powinien był przynajmniej wyznać je Maddie.

Jej zniknięcie z planu było nawet bardziej dobitnym dowodem tego, że spieprzył sprawę konkursowo.

Podczas kręcenia kolejnej sceny Beaumont przejął kamerę, a Adam zajął miejsce Maddie. Nie było to normalne zachowanie w przypadku reżysera, ale jeszcze dziwniejsze było to, że Maddie nie było nigdzie w pobliżu.

A w dodatku nie odpowiadała na jego wiadomości. Ani nie odbierała telefonu, pomimo jego kilkukrotnych prób dodzwonienia się do niej.

Czyżby rzuciła film z jego powodu? Nie, nigdy nie zrobiłaby czegoś tak nieprofesjonalnego. Niemniej jednak Micah czuł niepokój.

Do czasu, gdy zdjęcia zakończyły się na ten dzień, Micah wariował z niepokoju. Musiał jak najszybciej dotrzeć do hotelu, sprawdzić, czy Maddie tam była, uspokoić się. Udał się prosto do swojej przyczepy, ale przed jej drzwiami czekał już na niego Joe.

– Cokolwiek masz mi do powiedzenia, mów, a ja się będę w tym czasie przebierał.

– Jasne, nie ma problemu. – Joe wszedł za Micah do przyczepy. – Chciałem ci tylko powiedzieć, że straciliśmy kilka ujęć z wczoraj, więc trzeba było pozmieniać trochę grafik. – Joe podał mu kartkę.

Micah był właśnie w połowie zdejmowania koszuli, więc nie wziął jej.

– Straciliście ujęcia? – To było niecodzienne. I źle wróżyło. Czy Maddie miała w tym jakiś udział?

– Nie martw się za bardzo. Trudności techniczne zdarzają się w najlepszych filmach. – Joe położył grafik na kontuarze. – Zostawiam ci to tu. To będzie ciężki tydzień, przykro mi.

Joe już kierował się ku wyjściu, gdy Micah zatrzymał go w pół kroku.

– Czy to ma coś wspólnego z tym, że Maddie dziś nie ma na planie?

– Wolałbym nic nie mówić, nie było mnie tam.

Wymijająca odpowiedź Joego jedynie zwiększyła niepokój Micah. Zdarzyło się coś złego, a on musiał wiedzieć co.

Joe wyszedł, mijając w drzwiach Sama, który wszedł do środka.

Micah jęknął. Czy nikt nie rozumiał, że on chciał się stąd wynieść?

– Czego chcesz? – warknął.

Sam przestąpił z nogi na nogę.

– Beaumont ją zwolnił.

– Co?! – Chyba się przesłyszał. Ale w sumie to miało sens. Micah przeklął pod nosem. – Gdzie jest Beaumont?

– A co, masz zamiar odzyskać dla niej pracę? Nie sądzę, by tego chciała.

– Jak to?

– Sama odeszła. Tylko że najpierw on ją zwolnił. Poza tym ona teraz tego nie potrzebuje.

Oczy Micah zwęziły się w szparki. Jak ten dzieciak śmiał mu mówić, czego potrzebuje jego dziewczyna? No dobrze, może nie dziewczyna, ale nie o to się rozchodziło.

A jednak może o to? W tej chwili Sam wiedział więcej o tym, co działo się z Maddie, niż on. Powinna była przyjść do niego. Powinna była móc przyjść do niego.

Wziął głęboki oddech i spojrzał Samowi w oczy.

– Wiesz, gdzie ona teraz jest?

– Zawiozłem ją do hotelu. – Zmierzył Micah wzrokiem. – Twojego hotelu.

Micah aż się zapowietrzył, ale udało mu się utrzymać neutralny wyraz twarzy.

Sam wymierzył w niego palec.

– I zanim pomyślisz, że cokolwiek mi powiedziała, to wiedz, że nie powiedziała.

Micah uniósł brwi, był pod wrażeniem odwagi chłopaka. Maddie podobała się Samowi, Micah wiedział o tym od spotkania na lotnisku. Powinien przewidzieć, że Sam się domyśli. Jeśli Maddie spiknęłaby się z kimkolwiek

innym niż on, też by się domyślił. Kiedy ktoś ci się podoba, takie rzeczy same rzucają się w oczy.

Micah wzdrygnął się wewnętrznie przed zadaniem następnego pytania, ale musiał wiedzieć.

– Jak ona się czuje?

– Była dość wstrząśnięta, ale chyba chodziło o coś więcej niż tylko praca.

Cholera! Ile Maddie powiedziała Samowi? I co Sam zrobił z tymi informacjami? Dopiero co powstrzymał wybuch jednej medialnej bomby, czy teraz czeka go kolejny?

Sam odpowiedział na jego niezadane pytanie.

– Zaoferowałem, że chętnie jej wysłucham, ale nie chciała o tym rozmawiać.

Micah wypuścił powietrze, które dotąd wstrzymywał.

– Dzięki, stary.

– Nie zrobiłem tego dla ciebie.

– Nie sugerowałem, że zrobiłeś. Ale wiele dla mnie znaczy, że byłeś przy niej. – Oparł się o drzwi i zrobił coś, czego nigdy wcześniej nie robił – otworzył się przed kimś. – Nie odpowiada na moje wiadomości ani nie odbiera telefonu.

Sam wzruszył ramionami.

– Pewnie potrzebuje czasu.

– Taa. – Micah przeczesał palcami włosy. Sam zapewne miał rację. Ale nie mógł jej pozwolić kompletnie się od niego odsunąć. Musiał wrócić do hotelu. Musiał być przy niej, pocieszyć ją.

– Dzięki, że mi powiedziałeś.

Sam już był przy wyjściu, ale odwrócił się jeszcze ku niemu.

– Micah, nie spierdol tego.

– Próbuję.

Ale obawiał się, że było już za późno.

W momencie, gdy otwierał drzwi, Micah już wiedział, że pokój jest pusty. Było zbyt cicho i nie wyczuwał obecności Maddie. Rozejrzał się pomimo to, wysuwając szuflady, otwierając szafę, szukając jej śladów. Ale niczego nie znalazł. Nawet liściku. Jedynie jej delikatny jabłkowy zapach, obecny wszędzie – na pościeli, w szafie, unoszący się w powietrzu.

Ścisnęło go w piersi. Usiadł na krawędzi łóżka, które wydawało się zbyt duże dla jednej osoby, a następnie się położył. Stało się. Spierdolił sprawę. Wiedział, że jest wzburzona, gdy tylko ją ujrzał, jej oczy wypełnione były łzami i bólem z powodu jego słów. Dlaczego do kurwy nędzy za nią nie poszedł?

Wysunął telefon z kieszeni spodni i po raz setny tego dnia wybrał jej numer. Nie oczekiwał, że odpowie, ale też nie mógł się poddać. Jeszcze nie.

Minęły cztery sygnały. Kiedy już był gotów się rozłączyć, odebrała:

– Micah?

Micah poderwał się z łóżka.

– Maddie! – Ogarnęło go poczucie ulgi. – Dzięki Bogu. Próbowałem cię złapać cały dzień.

– A. – Brzmiała odlegle. – Przepraszam, nie chciałam cię niepokoić.

– Nie, Maddie, to ja przepraszam. – Musiał ją przeprosić, ale nie wiedział za co najpierw. – Nie wiedziałem nic o Beaumoncie. Chcesz odzyskać swoją pracę?

– Nie! – Jej ton zmiękł. – Nie, proszę. Jest okej. On i tak jest kutasem.

– Owszem, jest. – *Powiedz to. Przeproś za tamto z reporterką. Powiedz jej, że to nieprawda. Powiedz, że ją kochasz.* – Maddie… – To było tak bardzo

dziwne przez telefon. Zamilkł na chwilę, nagle świadom odgłosów dobiegających ze słuchawki. – Gdzie jesteś?

– Na lotnisku. Wracam do domu, Micah.

– A. – *Kurwa.* Ucisk w jego piersi powrócił.

Maddie odchrząknęła.

– Słuchaj, przepraszam, że wcześniej nie zadzwoniłam. Po prostu musiałam się stąd wynieść, rozumiesz?

– Eee, tak. – Potarł ręką twarz. Czemu miałaby zostawać? Czy to nie on uciekł od niej pierwszy? – Oczywiście, rozumiem.

– Ale chciałam ci podziękować za ostatnie parę tygodni. – Jej słowa były sztywne, wyćwiczone. – Świetnie się bawiłam.

Bawiłam? Micah ledwo opanował chęć rzucenia telefonem o ścianę. Jasne, świetnie się bawili, ale doświadczyli też o wiele więcej. Na pewno sobie tego nie wymyślił. Kurwa, nie starał się wystarczająco.

– Maddie, to nie musi być koniec – rzekł cicho. – To, co powiedziałem tej dziennikarce…

W tle usłyszał zapowiedź z interkomu na lotnisku.

– Muszę lecieć, to mój samolot.

– Maddie, zaczekaj! – Zamilkł, nasłuchując, czy nadal jest na linii. Pragnął błagać ją, by została. Ale stchórzył. – Mogę do ciebie jeszcze zadzwonić?

– Jasne. – Jej głos załamał się, ale opanowała się. – Do usłyszenia wkrótce.

Rozłączyła się.

Micah uderzył pięścią w łóżko. Mocno. Pomimo iż nie powiedziała tego wprost, to jednak właśnie zamknęła przed nim drzwi. Ta rozmowa, fakt, że w końcu odpowiedziała – to było pożegnanie.

Powinien był za nią pójść.

Rozdział 26

Nawet po dwuipółgodzinnym locie i długim oczekiwaniu przy odbiorze bagażu Maddie nadal miała w głowie telefon Micah. Nie chciała z nim rozmawiać, obawiając się, że się załamie i pobiegnie z powrotem, ale jednak stwierdziła, że on zasługiwał na pożegnanie. Poza tym, znając go, nie przestałby dzwonić i pisać, dopóki by z nim nie porozmawiała.

Nie myliła się – gdy tylko usłyszała jego głos w słuchawce, zapomniała, dlaczego wyjechała. Ale też dlaczego miałaby zostać? Nie miała już pracy, a Micah nie dał jej żadnego powodu, by zmieniła zdanie. Nie poprosił ją, by nie wyjeżdżała, nie powiedział, że chce ją dalej widywać. Nie powiedział jej, że ją kocha, tak jak ona, głupia, to zrobiła. Wyjazd był jedyną sensowną opcją.

Rozmowa potoczyła się dobrze. Udało jej się przekazać mu rzeczy, które chciała przekazać: *Dobrze się bawiłam* oraz *Wyjechałam, bo zostałam zwolniona.* Nie chciała, by pomyślał, że wyjeżdża przez nią. Potrzebowała czystego pożegnania.

Powiedziała mu, że może dzwonić. Wypadało tak powiedzieć, choć nie planowała ponownie odbierać jego telefonów. Czyste. Pożegnanie.

Maddie, to nie musi być koniec.

To spowodowało, że się zawahała, te słowa raz po raz rozlegały się w jej głowie. Co miał na myśli? Że mogli nadal bawić się w dom do końca zdjęć? Czy dłużej? Jeśli to miała być zachęta do kontynuowania ich związku dłużej niż do piątku, to brzmiała nieprzekonująco.

A ona nie miała zamiaru zostawać na nieprzekonujące zaproszenie. Beznadziejna romantyczka Maddie pragnęła pełnego zaangażowania. Potrzebowała usłyszeć: „Nie jedź”, a jeszcze lepiej: „Kocham cię”.

To już nie miało znaczenia. Wiele razy powtarzał jej, że nie wierzył w prawdziwe związki. To ona była głupia, myśląc, że może go zmienić.

Napisała do Bree, dając jej znać, że wyjdzie za pięć minut przed terminal, poprawiła torbę na ramieniu i udała się ku wyjściu dla pasażerów. Bree objeżdżała lotnisko w kółko i już czekała na zewnątrz, kiedy Maddie wyszła na ulicę przez automatyczne drzwi.

– Och, kochana! – Bree wyskoczyła z samochodu i uściskała przyjaciółkę. – Jestem tu dla ciebie i chcę usłyszeć wszystko!

Maddie, zwykle nieskora do uścisków, tym razem wtuliła się w Bree, ciesząc się jej wsparciem. Łzy znów napłynęły jej do oczu, więc odsunęła się, ocierając twarz.

– Jest dużo do opowiadania.

– To lepiej zacznij mówić.

Gdy już jej bagaże znalazły się w bagażniku, Maddie wsiadła na fotel pasażera, zapięła pas i opowiedziała Bree o ostatnich sześciu tygodniach. Bree znała niektóre fragmenty, Maddie uzupełniła więc całą resztę. Gdy kończyła swoją opowieść, obie były już w jej apartamencie w Studio City, wygodnie zwinięte na kanapie, z kieliszkami taniego białego wina musującego.

Bree, która nie odzywała się dotąd za wiele, zaczerpnęła głęboki oddech.

– Okej, po pierwsze, Beaumont jest dupkiem. Ale to już wiedziałaś.

Maddie skinęła głową.

– Jak ty możesz znieść bycie jego asystentką?

– Rzadko przebywam z nim w tym samym pomieszczeniu. Porozumiewamy się głównie przez telefon, co ułatwia znoszenie jego dupkowatości. Poza tym ja mu nie zagrażam, a ty tak.

– Ale ja mu nie zagrażam!

– Ależ owszem. Jesteś inteligentna, utalentowana, masz wizję – to wszystko cechy, które B. także posiada, ale bardzo się obawia, że pomału je traci albo już utracił. Chodzi mi o to, że nie masz się czym przejmować. Wysłał mi dziś nowy grafik. Dadzą radę nakręcić ten stracony materiał ponownie, bez znacznego przekroczenia terminu. Musiałam przebukować parę lotów z Denver i przedłużyć pozwolenie, ale wszystko udało się załatwić bardzo niewielkimi kosztami i bez większych problemów. Z filmem wszystko będzie okej.

Maddie wypuściła oddech. Była dumna ze swojej pracy i bardzo martwiła się kwestią utraconych zdjęć, choć nie było to już jej zmartwienie.

Bree spojrzała Maddie w oczy.

– B. cię nie zniszczy, nie pozwolę mu na to.

– Dziękuję – odparła Maddie, pociągając długi łyk.

– Po to tu jestem. – Bree zakręciła płynem w swoim kieliszku. – Jakie masz teraz plany?

– Mam za dwa tygodnie dołączyć do ekipy filmowej przy nowym filmie Danny’ego Boyle’a.

– Dobrze.

Maddie przygryzła wargę.

– Ale już napisałam do Adama i złożyłam wymówienie.

Bree się uśmiechnęła.

– Nawet lepiej. Masz zamiar pracować nad własnym filmem?

– Tak. – Podjęła tę decyzję w samolocie. Miała trochę odłożonych pieniędzy, z których mogła żyć przez jakiś czas, podczas gdy będzie szukać producentów. Micah uważał, że jej materiał jest wystarczająco dobry. A jednak nie bez powodu dostała wilczy bilet. – Myślisz, że to głupie?

– Nie, twoja praca jest teraz nawet lepsza niż wtedy, gdy wydarzyło się Fiasko Beaumonckie. Na pewno ktoś się tobą zainteresuje, pomimo wilczego biletu. Poza tym Beaumont nie będzie rządził w Hollywood na wieki. Masz już może gotowy trailer?

Maddie skinęła głową.

– Podrzuć mi go, razem z kopią scenariusza, a ja podeślę to kilku ludziom, których znam. Może trochę zająć, nim przekonasz ludzi, iż to, co Beaumont o tobie mówi, to kłamstwa, ale w końcu się uda.

– Bree, poprzednim razem z Beaumontem też poległam. I nie chodziło tylko o jego dupkowatość.

– Poległaś tylko dlatego, że on nie dał ci szansy na sukces. Kiedy wreszcie to zrozumiesz?

– A kiedy ty znów zaczniesz grać?

– Ha, ha, nie rozmawiamy o mnie. – Bree zwęziła oczy. – A teraz, co z Micah?

Maddie westchnęła.

– Powiedziałam ci wszystko.

– Na pewno tak uważasz, ale są pewne rzeczy, które muszę wyjaśnić, bo nie jestem pewna, że wiesz, co robisz.

Maddie sięgnęła po butelkę z winem i napełniła ponownie swój kieliszek.

– Dokładnie wiem, co robię. – Nie chciała już dłużej rozmawiać o Micah. Chciała iść naprzód. Ale Bree nie było łatwo zbić z tropu.

– Okej, masz pięć minut, by mnie przekonać.

Bree zmieniła pozycję, podwijając nogi pod siebie i opierając ramię na oparciu kanapy.

– A więc powiedział reporterce, że jest singlem?

– Tak.

– Po tym, jak byliście razem jakąś minutę?

– Trzy tygodnie – poprawiła ją Maddie. – Ale tak, tak powiedział.

– I oboje zgodziliście się trzymać media z dala od waszych spraw?

Maddie spuściła głowę.

– O co więc, do cholery, chodzi, dziewczyno?

Maddie wiedziała, że zachowuje się irracjonalnie, ale to nie zmieniało jej uczuć i pragnień.

– Ja chcę czegoś więcej.

Wyraz twarzy Bree złagodniał.

– A zaproponowałaś mu coś więcej?

– Nie do końca. – Pomyślała chwilę. – Ale istnieje możliwość, że rzuciłam słowo na „k”.

– Maddie! – Bree nieco ściszyła głos. – Mówiłaś serio?

Maddie milczała, nie chcąc się przyznawać, nie teraz, gdy było już po wszystkim.

– Tak, mówiłam serio – odezwała się w końcu. – Ale powiedziałam to tylko raz, podczas… No wiesz. Czy to się liczy?

– W twoim przypadku tak. Ale może on potrzebuje, żeby mu to wbić do głowy. Czy nie miałaś innych okazji, żeby mu powiedzieć? Czy znajdowałaś czas tylko na niesamowity seks?

– Nie. – Maddie wyszczerzyła się w uśmiechu. – Owszem, uprawialiśmy dużo seksu, ale mieliśmy też czas na rozmowę.

– Więc nie powiedziałaś mu, gdyż…? – naciskała Bree.

– Bo odpowiedziałby, że nie jest zainteresowany, a mnie by pękło serce. Albo…

– Albo odpowiedziałby: „Ja ciebie też” i dał ci więcej.

Maddie skrzywiła się na tę uwagę.

– Albo powiedziałby: „Spróbujmy najpierw krok po kroku”. Ale tak się nie da wiecznie. W końcu trzeba zacząć snuć plany. Wiedzieć, dokąd się zmierza.

Bree uniosła dłonie, jakby chciała udusić Maddie.

– Rozmawiamy o Micah pieprzonym Prestonie, Maddie! To jest *ten* jedyny facet! Gdyby to mnie zaproponował „dzień po dniu”, rzuciłabym się na niego jak wygłodniały pies. A on nawet nie jest w moim typie.

– On może i jest *tym jedynym,* ale nie widzi mnie jako *tej jedynej*.

– Ale nie powiedział tego wprost, prawda? Tak więc w zasadzie to uciekłaś, zanim miał szansę to zrobić. Ale jak chcesz, twoja sprawa, bądź sobie tchórzem.

– On nie wierzy, że związki w Hollywood mogą się udać, Bree. – Jej głos był podniesiony i pełen napięcia. – Dopóki nie zmieni zdania, to nie ma sensu. Zawsze będzie nastawiony na porażkę. Ciągle będzie szukał powodów, dla których nie powinniśmy być razem.

– Cóż, może tak być. – Bree upiła łyk wina. – I co, myślisz, że on absolutnie obstaje przy swojej opinii, że gwiazdy nie powinny mieć związków?

Maddie pomyślała chwilę, nim odpowiedziała. Micah mówił przecież, że rozpatrywał wspólną przyszłość z nią. Nie zapomniała o tym. Ale powiedział jej to w balonie, lecącym wysoko ponad krajobrazem Kolorado. To było jak piękny sen, sprzyjało romantycznym uniesieniom… trochę jak powiedzenie komuś *kocham cię* podczas seksu.

Boże, czy on odrzucił jej wyznanie tak łatwo, jak ona jego?

Nie miało to znaczenia. Nawet jeśli wierzyła w słowa, które wypowiedział w powietrzu, nie mogła zapomnieć o tym, co powiedział na ziemi. *Nie*

zdarzyło się nic, co zmieniłoby moje zdanie. A jeszcze ważniejsze były słowa, których nigdy nie wypowiedział – że wybiera ją.

– Nie wiem, czy chce przy tym obstawać na zawsze – odparła Maddie po chwili. – Ale na razie tak jest.

– No cóż, to jakaś kompletna bzdura. Ludzie w Hollywood tworzą pary co chwilę.

– Mnie nie musisz o tym przekonywać. – Maddie także myślała o tym setki razy. Ale starała się też patrzeć z punktu widzenia Micah. – Musisz jednak przyznać, że to miasto ma wyższy odsetek nieudanych związków niż jakiekolwiek inne na ziemi.

– Nic nie muszę przyznawać. Mówisz o tym, jak Micah wmówił sobie samospełniającą się przepowiednię, ale co z tobą? Sama jesteś przekonana, że nic z tego nie wyjdzie, tak samo jak on. – Potrząsnęła głową sfrustrowana. – Gdybyś go kochała, wykazałabyś trochę więcej wiary.

– Wiara mi się nieco wyczerpała, Bree. Ta cała heca mnie mocno znużyła.

– Rozumiem cię. Ale muszę o coś zapytać… – Bree sięgnęła ręką ku Maddie i postukała ją lekko palcem w nos. – Co, jeśli on też cię kocha?

Maddie przesunęła palcem po krawędzi kieliszka.

– Miał wystarczająco wiele czasu, by mi to powiedzieć.

– A czy pomyślałaś może, że on jest w te klocki tak samo głupiutki jak ty?

Maddie wróciła myślami do lotu balonem, kiedy Micah ujął ją za dłoń. *Boję się.* To było zaledwie półtora dnia temu. Może jednak źle go oceniała. Może chciał dać jej więcej. Może tylko potrzebował więcej czasu.

Jednak to było bardzo wiele „może”, wiele możliwości doznania bólu. *Tak, Micah, ja też się boję.* Nawet bardzo.

Maddie miała dość myślenia o Micah. Spojrzała na zegarek.

– Twoje pięć minut się skończyło.

– Madalyn Rae Bauers!

Maddie odrzuciła głowę na oparcie i jęknęła, usłyszawszy swoje pełne imię i nazwisko. Znała dobrze swoją przyjaciółkę. Jeśli nic nie powie, Bree będzie jej wiercić dziurę w brzuchu całą noc.

– Okej, spotkam się z nim i porozmawiam.

– Obiecujesz?

– Tak. – Ale Maddie wcale nie planowała widzieć się ponownie z Micah. Pomiędzy ich dwoma pierwszymi spotkaniami minęło siedem lat. Na pewno nie będzie trudno wytrzymać koleje siedem, nim znów się zobaczą. Czas ruszać naprzód.

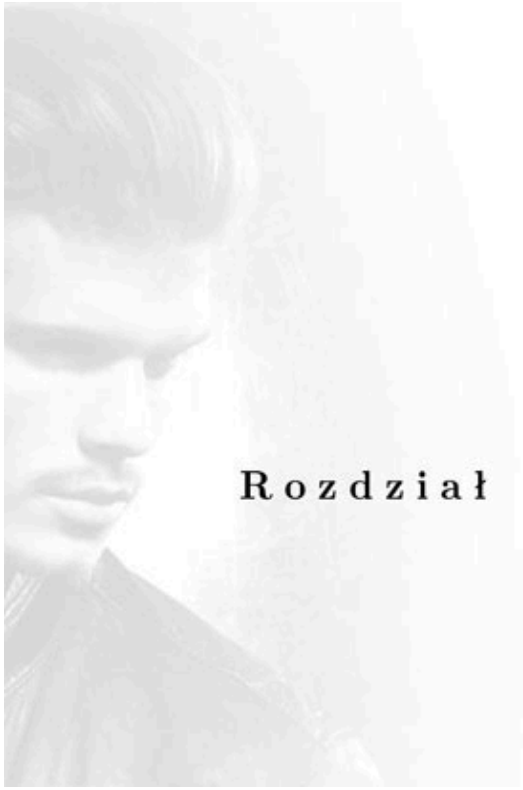

Rozdział 27

Pani Bauers, zapraszam. Zespół już czeka w sali konferencyjnej.

Maddie złapała dłoń Bree, by utrzymać się na trzęsących się nogach, i podążyła za recepcjonistką do sali konferencyjnej Three Spot Films. Nadal nie mogła uwierzyć, że Bree załatwiła jej spotkanie z potencjalnymi inwestorami zaledwie dwa tygodnie po powrocie z Kolorado. To musiał być rekord branży.

Recepcjonistka, drobna Azjatka, poprowadziła je ku niewielkiemu pokojowi ze szklanymi ścianami. Wewnątrz Maddie dostrzegła trzech mężczyzn i kobietę, siedzących przy stole. Dwie postaci były do niej odwrócone plecami. Coś w tej scenie wydało się Maddie znajome, ale nim zrozumiała co, Bree położyła jej rękę na ramieniu.

– Maddie, poczekaj chwilę.

– Proszę się nie śpieszyć – rzuciła recepcjonistka, odchodząc kilka kroków, by zapewnić im prywatność.

Maddie zaczerpnęła głęboki oddech, przygotowując się na gadkę motywacyjną, którą Bree na pewno szykowała.

Zamiast tego Bree obróciła Maddie tak, że nie widziała już sali konferencyjnej, i wzięła obie jej dłonie w swoje.

– Maddie, nie złość się, dobrze?

– O co…?

Bree, zwykle pewna siebie, nagle sprawiała wrażenie zmieszanej.

– Ekhm, bo widzisz – oczywiście mam listę ludzi, z którymi pracuje Beaumont, ale nikogo z nich nie obchodzi, co mam do powiedzenia na temat nieznanej reżyserki filmowej. Maddie, ci ludzie słyszeli pomyje, jakie wylewa na ciebie Beaumont. Nie chcą z tobą pracować. Mogłabym próbować wciskać twój film wszędzie, gdzie się da, a i tak do końca życia nic by z tego nie wyszło. Producenci chcą znanych nazwisk, kogoś, kto jest wewnątrz branży i kto za ciebie poręczy.

Maddie poczuła, jak żołądek zjeżdża jej do pięt.

– Coś ty narobiła?

– On sam skontaktował się ze mną, Maddie.

Maddie odsunęła się od Bree i spojrzała przez ramię, bojąc się potwierdzić swoje podejrzenia, ale i potrzebując tego. Już wiedziała, co wydawało jej się znajome w sali konferencyjnej – jedną z osób w środku był Micah. Poczuła się słabo.

Nie rozmawiała z nim od tego telefonu na lotnisku. Dzwonił do niej przynajmniej raz dziennie, pomimo tego, że nie odbierała. Wiadomości od niego przychodziły nawet częściej, ale kasowała je od razu, bez czytania ich do końca. Bo gdyby je czytała, kto wie, co by z nich wywnioskowała?

Najtrudniejsze były noce. Jej olbrzymie łóżko wydawało się zbyt wielkie i zimne. Rzucała się w nim i przewracała całymi godzinami. Potem zwykle wyciągała laptop i googlowała go, czytała wszystkie artykuły kiedykolwiek

o nim napisane, oglądała na YouTubie każdy wywiad. Nieodmiennie kończyło się to wgapianiem się w ich wspólne zdjęcia, płaczem i zasypianiem we łzach.

Zdecydowanie nie minęło jej to jeszcze. Nie mogła teraz go spotkać twarzą w twarz. Wystarczyło, żeby się do niej uśmiechnął, a będzie jak plastelina w jego dłoniach.

– Nie wejdę tam.

Bree ujęła ją za przedramiona.

– Właśnie, że wejdziesz. To jest twoje marzenie, nie wygłupiaj się. – Oto i gadka motywująca, tylko nie taka, jakiej oczekiwała. – To dobry interes, Maddie. On podziwia twój talent i rozgląda się za projektem, w który mógłby zainwestować. I nie tylko on. Three Spots nie wyraziłoby gotowości, gdyby nie uważali, że to dobry film. Idź na to spotkanie, a potem zdecydujesz.

– Nie mogę z nim pracować. Nie mogę z nim przebywać cały czas.

– To tylko inwestorzy. Możesz zażądać całkowitej kontroli kreatywnej. Jeśli nie chcesz go oglądać, wykopiesz go z zespołu. A teraz idź tam.

Jej kariera, jej marzenia. Micah powiedział jej, że każdy dzień to wybór – kariera lub jej brak. Jeśli nie wejdzie do tego pokoju, może nie mieć już nigdy więcej opcji wybrać kariery. Skoro on mógł być tak zdeterminowany, to ona też. Zaczerpnęła głęboki oddech.

– Okej.

– Świetnie. A teraz do środka i bierz ich!

Maddie strząsnęła ramiona, wzięła jeszcze jeden głęboki oddech i skinęła głową.

– Zapraszam do środka – rzekła recepcjonistka, prowadząc je ku sali. Otworzyła drzwi i zaanonsowała je: – Panie Bauers i Weber.

Jeden z mężczyzn, wysoki dżentelmen z czarnymi włosami przeplatanymi siwizną, ubrany w jasnoszary garnitur, wstał od stołu i podszedł do niej, wyciągając dłoń na powitanie.

– Witam, pani Bauers, Richard Thurgood. Miło mi panią poznać.

Potrząsnęła jego dłonią.

– Maddie, proszę. To moja… Hmm, partnerka biznesowa, Bree.

Richard uścisnął dłoń Bree, po czym skinął na drugiego z mężczyzn, który był jego młodszą wersją.

– To mój brat i partner, Lance, a to nasza trzecia partnerka i dobra przyjaciółka, Kelsey Grey.

Maddie wymieniła uścisk dłonie z Kelsey i Lance'em.

W końcu przyszła kolej na Micah. Dobry Boże, był seksowniejszy, niż chciała pamiętać. Nadal nie ogolił zarostu, ale przytrymował go i zadbał o niego bardziej, niż podczas kręcenia filmu. Jego oczy były jeszcze bardziej niebieskie, a jego spojrzenie jeszcze głębsze, jeśli to w ogóle było możliwe. A jego usta, lekko wygięte w kącikach do dołu, kusiły ją wspomnieniami słodkich pocałunków. Sama jego obecność powodowała, że jej serce biło szybciej, a oczy zachodziły mgłą.

– Micah już oczywiście znasz – rzekł Richard.

Micah chwycił jej dłoń na powitanie. Znajoma elektryczna iskra wywołana kontaktem z nim przeszyła ciało Maddie, a kolana lekko się pod nią ugięły. Na szczęście drugą dłoń trzymała na oparciu krzesła, tak aby nic nie zauważył, ale coś w jego oczach mówiło jej, że i tak się zorientował.

– Poznałem Micah sporo czasu temu – rzekł Richard, wyrywając Maddie z omamienia i przypominając jej, dlaczego tu była. – Powiedziałem mu, że szukamy czegoś takiego jak twój film. Byłem zaskoczony, gdy podsunął nam twój projekt.

– Muszę przyznać, że ja też – odparła Maddie.

Micah wysunął dla niej krzesło, a ona skinęła mu uprzejmie głową w podziękowaniu, siadając. Gdy przysuwał jej krzesło do stołu, pochylił się ku niej i szepnął jej do ucha:

– Powiedziałbym ci, gdybyś odbierała moje telefony.

Maddie zadrżała, gdy jego oddech musnął jej ucho.

– Poczta głosowa służy nie tylko do wyrażania tęsknoty – odparła przez zaciśnięte zęby.

– Trafiony zatopiony. – Usiadł koło niej, a następnie znów się pochylił, z szerokim uśmiechem na twarzy. – Świetnie sobie poradzisz – wyszeptał. – To jest twoja chwila, ciesz się nią. – Uścisnął jej kolano pod stołem, a ona poczuła, jak jej wnętrzności zamieniają się we wrzącą lawę; na jej ręce wystąpiła gęsia skórka. Ale poczuła też przypływ pewności siebie. Był tu, ponieważ wierzył w nią.

Spotkanie prowadził Richard. Wymienił elementy jej filmu, które jemu i jego partnerom podobały się najbardziej, a także obawy związane z dalszymi krokami. Przerobił wszystkie punkty jej budżetu, sugerując zmiany i poprawki. Potem spytał Maddie o jej wizję i pomysły dotyczące filmu. Kelsey i Lance od czasu do czasu wtrącali swoje uwagi i pomysły. Kiedy Beaumont zainwestował w jej film, po prostu wręczył jej czek i oczekiwał rezultatów. Może z ich pomocą tym razem jej się naprawdę uda.

Micah siedział cicho, odzywając się jedynie, gdy zwracano się do niego bezpośrednio. Maddie jednak cały czas wyczuwała jego obecność. Włoski na jej prawej ręce, tej bliżej niego, stały na baczność. Zastanawiała się, czy znów ją dotknie, trąci pod stołem. Jednak po tym, jak ścisnął ją za kolano, trzymał ręce przy sobie.

Gdy spotkanie dobiegło końca, niemal dwie godziny później, Richard ogłosił, że są gotowi zaoferować jej siedemdziesiąt pięć procent wymaganego budżetu i pozostawić jej pełną kontrolę kreatywną.

– Nie myśl tylko, że to oznacza, że nie chcemy mieć swojego wkładu. Zapraszamy cię do nas tak często, jak tego potrzebujesz. Chcemy tworzyć ten film razem z tobą, jeśli nam na to pozwolisz.

– Tak! – Maddie niemal pisnęła. – Tak, oczywiście! Dziękuję wam!

Micah odchrząknął.

– Maddie, wiesz, że kocham twój film, ale zrozumiem, jeśli nie zechcesz mnie w zespole… – Zrobił pauzę, upewniając się, że ona rozumie, o co mu chodzi, dając jej do zrozumienia, że nie musiała go włączać w projekt.

Następnie zwrócił się do reszty zebranych:

–…jako że jestem tylko tępym aktorem. – Richard i Lance się zaśmiali. – Na pewno nie będę w stanie dodać nic od siebie do wiedzy i doświadczenia Richarda, Lance'a i Kelsey. Ale jestem nawet bardziej niż zdecydowany dołożyć od siebie pozostałe dwadzieścia pięć procent. – Spojrzał Maddie w oczy. – Mogę nawet być cichym partnerem, jeśli tak wolisz.

Nie, nie wolała. Uwielbiała jego wiedzę i opinie dotyczące filmów, a pomysły, które jej podsunął w ciągu kilku ostatnich tygodni, były niesamowite. Był niezastąpiony, stymulował ją kreatywnie, codziennie inspirował. Przez moment pozwoliła sobie wyobrazić, jakby to było znów z nim pracować.

Jednak przebywanie z nim sprawiłoby, że znów by go chciała. A nie musiała przypominać sobie całej listy powodów, dla których skończyłoby się to złamanym sercem. I tak bolało ją ono bardziej, niż kiedykolwiek sobie wyobrażała, że to możliwe. Spędzanie z nim czasu tylko pogorszyłoby sytuację.

Maddie przyoblekła na twarz uśmiech, głównie na potrzeby reszty zebranych.

– Oczywiście, że chcę cię w zespole – odrzekła do Micah. – Ale czy mogę jeszcze przemyśleć kwestię cichego partnerstwa?

– Jasne. – Dostrzegła jednak w jego oczach, że zabolało go to.

No cóż, trudno, ją też bolało.

– Świetnie! – wykrzyknął Richard. – Przygotujemy wszystkie papiery i czek dla ciebie, będą gotowe pod koniec tygodnia.

Maddie wymieniła z Bree podekscytowane spojrzenia. To naprawdę się działo! Jej film będzie robić prawdziwe studio filmowe!

Jej mózg kręcił piruety, gdy Richard zamykał spotkanie. Wymieniono pożegnania i zanim Maddie się zorientowała, ona i Bree wsiadały do windy razem z Micah.

Nagle miała zupełnie nowy powód do zawrotów głowy. Znajdowała się w ciasnej przestrzeni z Micah, z Bree jako jedyną ochroną. A Bree już raz sprzedała ją Micah w tym tygodniu. Maddie spięła się wewnętrznie na myśl o niezręcznej sytuacji.

Gdy tylko drzwi się zamknęły, Micah odwrócił się do niej.

– Musimy porozmawiać.

Nie, nie teraz, nie tu. Zdecydowała się grać na zwłokę.

– Owszem, Micah, jestem ci bardzo wdzięczna, że załatwiłeś mi kontakt z Thr…

– Nie o tym musimy porozmawiać.

– Micah… – Nie wiedziała, co ma z nim począć, zwłaszcza w obecności Bree.

– Nie wypuszczę cię z tej windy, zanim nie zgodzisz się ze mną porozmawiać. – Wyciągnął rękę w kierunku panelu z przyciskami. – Nacisnę stop, jeśli będę musiał.

Maddie poruszyła się, by go powstrzymać.

– Nie, nie rób tego.

– A porozmawiasz ze mną?

– Ja… – Chciała tego, naprawdę. Tęskniła za nim. Tyle rzeczy chciała mu powiedzieć. Nie była tylko pewna, czy będzie w stanie znieść jego odpowiedź.

– Obiecałaś, Maddie – syknęła na nią Bree. – Obiecałaś, że jak nadarzy się okazja…

Maddie wiedziała, że jeśli się nie zgodzi, Bree zdradzi Micah wszystkie jej uczucia i myśli.

– Dobrze. Możemy porozmawiać w kanciapie parkingowych. Bree, spotkamy się przy samochodzie.

– Odwiozę ją do domu.

– Nie, spotkamy się przy samochodzie – wywarczała Maddie, upewniając się, że Bree rozumie i nie odjedzie bez niej.

Bree skinęła głową, podczas gdy drzwi otworzyły się na parking.

– Nie spieszcie się – rzuciła przez ramię, zmierzając w kierunku samochodu.

Micah zaprowadził Maddie pod ramię do niewielkiego pomieszczenia obok windy, poczekalni dla osób oczekujących na parkingowego. Jej skóra płonęła pod jego dotykiem, jednak ta chwila szybko minęła; puścił ją, gdy dotarli do tapicerowanych siedzeń. Usiadł na ławce prostopadłej do jej ławki i spojrzał jej w oczy. Wpatrywał się w nie przez kilka długich sekund, nim przemówił:

– Jesteś na mnie zła.

Maddie wydęła usta.

– Wcale nie jestem.

Micah przechylił głowę.

– To dlaczego mnie unikasz?

– Bo… – Przez głowę przemknęły jej wszystkie możliwe odpowiedzi, wliczając w to sztampowe *Wcale cię nie unikam.* Ostatecznie jednak postawiła na prawdę. Dlaczego by nie? Powiedziała Bree, że będzie z nim szczera, jeśli będzie mieć szansę. – Bo boję się, że jeśli znów cię zobaczę, nie będę już chciała nigdy więcej cię nie widzieć.

Micah westchnął, jakby ta odpowiedź sprawiła mu ulgę.

– W takim razie nie chciej mnie więcej nie widzieć. – Dotknął ręką jej policzka. – Tęsknię za tobą.

Maddie przytuliła policzek do jego dłoni, jej skóra wibrowała pod jego dotykiem.

– Ja za tobą też.

– Próbowałem ci powiedzieć, że nadal możemy się widywać.

Maddie zabrała jego dłoń ze swojej twarzy i położyła ich złączone dłonie na swoim podołku. *Tak lepiej*. Teraz mogła się skoncentrować.

– Ale ty już zdecydowałeś, że nam się nie uda, Micah. Więc nie widzę w tym celu.

– Zapomnij o tym, co powiedziałem. – Położył drugą dłoń na jej dłoni. – Żadnych decyzji. Żadnych założeń z góry. Dzień za dniem. Chcę nadal cię widywać.

Jej serce przyspieszyło pod wpływem tego wyznania.

– Czyli jednak wierzysz, że gwiazdy mogą mieć udane związki?

– Nadal tego nie wiem, Maddie.

Maddie zabrała dłoń i skrzyżowała ramiona na piersiach.

– Ja tak nie mogę, Micah. Nie mogę być obiektem testowym dla twojej teorii.

– To nie wszystko, czym dla mnie jesteś. – Przeczesał ręką włosy. – To dla mnie trudne, Maddie. Dlaczego nie możesz dać mi czasu, bym sobie to wszystko poukładał?

– Jak masz zamiar to zrobić? Zdjęcia się skończyły. Nie będzie już tak łatwo się przemykać. Ludzie zobaczą nas razem i będziesz musiał przyznać się, że coś między nami jest. Co powiesz prasie?

Odpowiedział jej spojrzeniem pełnym poczucia winy.

– A, rozumiem. Nie planujesz nikomu nic mówić.

– Bo to jest tylko nasza sprawa.

– I jak to sobie wyobrażasz? Będziemy wynajmować pokoje hotelowe? Czy też publicznie mam udawać, że jestem zakochana w Karmelku i pozwolić

mediom zakładać, że to z nim jestem? A może po prostu nie powiesz nic i pozwolisz wszystkim myśleć, że jestem kolejną dziewczyną Micah?

– Nie mów tego w taki sposób, to brzmi obrzydliwie, to wcale nie tak.

– A jak?

Micah wstał i zaczął chodzić w tę i we w tę. Nie rozumiesz, Maddie. Prasa sprawi, że wszystko stanie się znacznie bardziej skomplikowane. – Zatrzymał się i stanął przed nią. – Kiedy tylko zwęszą temat, rzucą się na nas jak sępy na padlinę.

– Masz na myśli, że wtedy wszystko już będzie naprawdę.

– Nie, nie o to mi chodzi. – Położył jedną dłoń na biodrze. – Maddie, ja próbuję cię chronić. Nie jesteś sobie w stanie wyobrazić, co oni mogą wypisywać. Wygrzebią twoją przeszłość z Beaumontem. Potraktują twój film z lekceważeniem, bo jesteś dziewczyną Micah Prestona.

– Albo też po prostu obawiasz się, że cię wykorzystam, bo jestem twoją dziewczyną.

– To Lulu tak twierdzi. Ty taka nie jesteś i ja to wiem. I gówno mnie obchodzi, co media powiedzą na temat mojego zaangażowania w twój film. Troszczę się tylko o to, co powiedzą o tobie.

Maddie wstała, jakby umacniając swoją pozycję, zanim wytoczyła swój argument:

– Ale to wszystko należy do twojego życia, Micah! A ja chcę być jego częścią. Całego twojego życia, nie tylko tych elementów, co do których uznasz, że jestem na nie gotowa. Jak inaczej dowiem się, co oznacza naprawdę cię kochać?

Proszę. Powiedziała to. I to nie podczas seksu. Teraz już nie było odwrotu.

Micah zrobił krok w jej kierunku. Otworzył usta, by coś powiedzieć, po czym zamknął je ponownie. I ponownie otworzył.

– Dlaczego obchodzi cię, co mówię dziennikarzom, kiedy to z tobą dzielę łóżko?

Jej oczy zaszły łzami. Powiedziała *kocham*, a on ją zignorował. Po raz kolejny.

– Bo to czyni ze mnie twój mały wstydliwy sekret.

– Nie. – Położył jej dłonie na ramionach. – Wcale nie.

Maddie strząsnęła jego dłonie.

– Ależ tak. I nie chodzi tylko o dziennikarzy. Są też imprezy charytatywne, gdzie oglądam cię otoczonego fanami, z kobietami, z którymi sypiałeś. Jest też kłamanie przed ważnymi ludźmi co do tego, kim jestem w twoim życiu. Czy byłbyś gotów powiedzieć prawdę chociaż swojej matce?

Jego milczenie było najlepszą odpowiedzią.

– Tak właśnie myślałam.

– Maddie, obiecałaś mi, że nie będziesz się przejmować tym, co wiedzą lub myślą inni. Że w razie czego przyjdziesz do mnie i porozmawiasz ze mną.

– Przecież rozmawiam. I nie obchodzi mnie, co myślą inni. Obchodzi mnie, co ty myślisz o mnie. Obchodzi mnie, że nie chcesz nikomu o mnie powiedzieć. Gdyby ci choć trochę na mnie zależało, nie trzymałbyś mnie w tajemnicy. To jest nie fair i egoistyczne.

Micah zacisnął szczękę.

– A ty nie zachowałaś się egoistycznie, kiedy postanowiłaś o tym, jak i kiedy skończyć z nami, nie dając mi szansy na odpowiedź?

Maddie zwiesiła głowę, jakby właśnie ją spoliczkował.

– Masz rację. Uciekłam, Micah. Zawsze uciekam. To mój sposób działania. – Wzięła głęboki oddech. – Ale teraz nie uciekam. Mówię ci, co czuję, a to nie jest dla mnie łatwe. Czy w ogóle mnie słyszałeś? *Kocham cię*. Chcę cię w moim życiu. Na poważnie. – Łza potoczyła jej się po policzku.

Micah starł ją końcem palca.

– Maddie… – Jego głos był cichy i pełen bólu.

Ale nie odpowiedział jej. Nie kochał jej.

Jej serce pękło. Łzy popłynęły swobodnie, otarła je dłonią.

– Wiem, wiem. Musisz wybierać i tak dalej. Powiedziałeś mi to już. Cóż, ja też muszę wybrać. I wybieram, że… Nie mogę cię już więcej widywać.

Micah zamknął oczy, jego twarz była pełna bólu. Gdy ponownie podniósł powieki, był już zimny i opanowany. Skinął głową.

Maddie zdławiła szloch. A więc pozwalał jej to zrobić. Pozwalał jej odejść. Miała nadzieję, że powalczy o nią bardziej, ale zawiodła się.

– Żegnaj, Micah.

Gdy przechodziła obok niego, chwycił ją i przyparł do ściany. Przycisnął swoje ciało do jej ciała, jego sztywny członek wyczuwalnie pulsował przez jego spodnie. Maddie potrząsnęła głową, ale on schwycił jej twarz w dłonie i siłą przycisnął usta do jej ust.

Pocałował ją mocno, desperacko, a ona po chwili poddała się mu. Poczuła wilgoć między nogami, topiła się w jego objęciach. Chciała go takiego już na zawsze. Opuścił dłoń na jej pierś. Jego palce ugniatały ją gwałtownie, jej sutek odpowiedział na nie natychmiast.

Jęknęła, a on przysunął usta do jej ucha:

– A to dla ciebie nic nie znaczy? – Jego głos był pełen żądzy. – To, co mi robisz? To, jak odpowiadasz na mój dotyk? – Uszczypnął jej sutek, a ona wciągnęła gwałtownie oddech. – Naprawdę jesteś w stanie od tego odejść?

Maddie przesunęła dłonie na jego klatkę piersiową i walcząc z każdym milimetrem swojego ciała, zdobywając się na nadludzki wysiłek, odepchnęła go. Micah opuścił ręce i odsunął się.

Maddie otarła usta, próbując usunąć jego smak.

– To tylko seks, Micah. Tak długo, jak oficjalnie jesteś singlem, to wszystko, co nas łączy.

Odwróciła się ponownie ku wyjściu, ale zatrzymała się w drzwiach.

– I wolę, byś był cichym partnerem.

– Przekażę to Richardowi. – Jego głos był zimny i pusty, łamiąc jej serce na kolejne kawałki, choć nie przypuszczała, że było to jeszcze możliwe.

Nie mówiąc nic więcej, odeszła od Micah Prestona. Jej pierś ściskał ból, jej duma była zraniona. Dobijało ją to kompletnie, ale zyskała ważną naukę: szczęśliwe zakończenia były tylko w filmach.

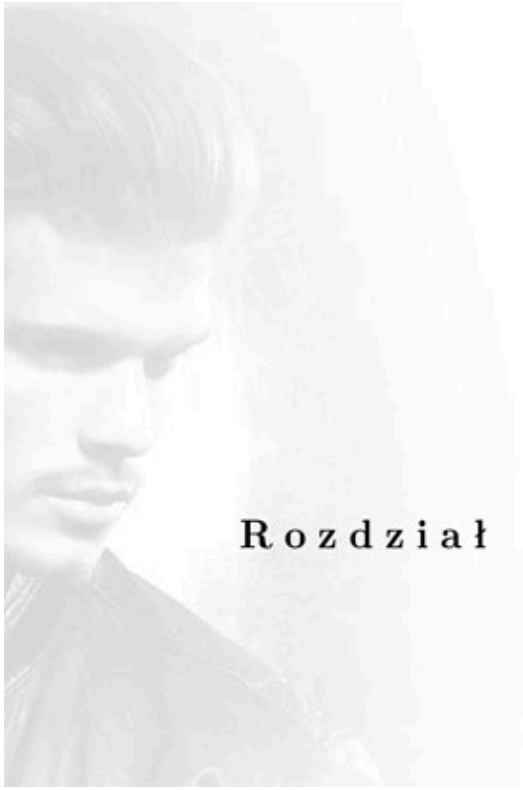

Rozdział 28

Micah obudził się z piekielnym kacem. Spojrzał na budzik na szafce nocnej. Dziesiąta czterdzieści siedem. Czemu więc czuł się, jakby było znacznie wcześniej?

Leżał w łóżku kilka minut, bezskutecznie masując skronie. W końcu wstał i potoczył się w kierunku łazienki w poszukiwaniu czegoś na ból głowy, ale znalazł jedynie puste opakowanie. *Cholera.*

Załatwił się i ochlapał twarz zimną wodą, a następnie zszedł piętro niżej, w nadziei, że tam znajdzie coś na ból. Ubrany jedynie w bokserki, mrużąc oczy, by uchronić je przed jasnym światłem dziennym, wtoczył się do kuchni w swojej posiadłości w Brentwood. Karmelek siedział przy stole, jedząc miskę zimnych płatków kukurydzianych i czytając najnowszy komiks z serii *Żywe Trupy*.

– Dzieńdoberek – rzucił do Micah, z ustami pełnymi płatków.

Micah jęknął, zmierzając prosto ku lodówce.

– Czy mógłbyś chrupać nieco ciszej, proszę? – Otworzył zamrażarkę, wyciągnął paczkę mrożonego groszku – kiedy, do cholery, kupił mrożony groszek? – i przyłożył ją sobie do czoła.

Karmelek cmoknął z udawaną dezaprobatą.

– Efekty zeszłej nocy, co? Nic dziwnego. Wypiłeś chyba całą tequilę.

– Tequilę? – Micah oparł się o chłodne drzwi lodówki. – Myślałem, że piłem wódkę.

– Wódkę piłeś przedwczoraj.

No tak, przedwczoraj. Ile to już nocy spędził w pijanym ciągu? Hmm, pomyślmy… Nie trzeźwiał od wtorku, kiedy ostatni raz widział Maddie. Ile to było… pięć wieczorów temu? Rany, jak tak dalej pójdzie, wpadnie w nałóg, i to niedługo.

Micah odłożył groszek i potarł dłońmi twarz.

– Wiesz może, czy mamy coś na ból głowy?

Karmelek przełknął i odparł:

– Zobacz w szafce pod barkiem.

– Dobry pomysł.

Udał się w kierunku barku w salonie. Znalazł opakowanie aspiryny, wytrząsnął dwie tabletki na dłoń i przełknął je, popijając resztką zawartości niemal pustej butelki tequili Cuervo Gold. Klin klinem, czyż nie?

Wyrzucił pustą butelkę do śmieci, otworzył barek i chwycił butelkę wody.

– Czy mam coś w planach na dziś?

Karmelek przewrócił stronę komiksu i odparł:

– Eee, nie wydaje mi się.

Nawet dźwięk przewracanych kartek działał na Micah irytująco. Pociągnął łyk wody, żałując, że to nie było nic mocniejszego.

– O której muszę być jutro na tym rozdaniu nagród? – Pomyślał chwilę. – To jutro, prawda?

Karmelek upuścił łyżkę do miski, wywołując irytujący odgłos.

– A co ja jestem, twoja sekretarka?

Karmelek droczył się z nim, ale Micah nie był w nastroju.

– Nie, jesteś moim niezbyt skorym do roboty ochroniarzem, który żyje za darmo w domku przy moim basenie. Przepraszam, że pomyślałem, iż możesz się odrobinę bardziej postarać.

– Maruda. – Karmelek przewrócił oczami i podszedł do laptopa leżącego na kontuarze kuchennym. Kliknął ekran i obrócił go ku Micah. – Proszę, masz swój kalendarz.

Micah masował skórę głowy, próbując pozbyć się bólu i irytacji.

– Wow, dzięki, to niezwykły wysiłek.

– Stary, o co ci, kurwa, chodzi? Cały tydzień jesteś w gównianym nastroju.

Micah zignorował go i spojrzał na laptop. Tak, na jutro miał zaplanowane rozdanie nagród America’s Choice. Przynajmniej nie był nominowany, na szczęście był jedynie prezenterem – to znacznie łatwiejsze zadanie i mniejsza uwaga ze strony prasy.

– W zasadzie – kontynuował Karmelek – jesteś w gównianym nastroju od tego spotkania z inwestorami w sprawie filmu Maddie.

Micah wykrzywił się na dźwięk jej imienia. Nie chciał o niej myśleć, co było przyczyną jego ostatnich ekscesów alkoholowych.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Przyciągnął laptop bliżej siebie, udając, że się w niego uważnie wpatruje, by zniechęcić Karmelka do dalszej rozmowy.

Jednak Karmelek nie poddawał się.

– W sumie, jakby pomyśleć, to jesteś wredną suką od ostatniego tygodnia zdjęć. Od momentu, kiedy Maddie opuściła ekipę.

Au, znowu jej imię.

Karmelek poklepał Micah po plecach.

– Czyżby standardowe Prestonowskie spławienie nie poszło zgodnie z planem?

Micah jęknął. Pomimo iż byli dobrymi przyjaciółmi, nie zwykł dzielić się emocjami z Karmelkiem. Jedyne, co Karmelek wiedział o jego życiu uczuciowym, to rzeczy, które zaobserwował lub wydusił z Micah na siłę. A w dzisiejszym menu najwyraźniej było wyduszanie.

– Nie spławiłem jej. Zakończyliśmy wszystko obustronnie. – To było jedynie częściowo kłamstwo. Ona chciała jednego, on czego innego. Oboje mieli szansę, aby ciągnąć znajomość dalej, ale żadne z nich z niej nie skorzystało.

– To dlaczego się tak mażesz, stary?

Micah zamknął laptop. I tak na niego nie patrzył.

– Wcale się nie mażę.

Karmelek wyciągnął z szafki kuchennej niemal pustą paczkę chrupek Cheetos.

– Ależ tak, mażesz się, a za każdym razem, gdy wymawiam imię Maddie…

Micah skrzywił się

– …wykrzywiasz twarz. O co biega?

Cholerny Karmelek i jego cholerne przesłuchanie. Micah skrzyżował ręce na piersi i oparł się o kontuar.

– Ona chce, żebym był cichym partnerem.

– No i? – Karmelek wrzucił sobie chrupka do ust i skrzywił się. – Fuj, to świństwo jest totalnie zwietrzałe. – Mimo to wsadził do ust kolejne trzy i głośno schrupał.

– Są jeszcze sprzed Kolorado. Dopiszę je do listy dla gosposi. Będzie dopiero w poniedziałek, niestety.

– Miło z twojej strony. – Karmelek zjadł kolejnego chrupka. – Tak czy inaczej, myślałem, że miałeś wyłącznie wspomóc Maddie finansowo? Czyżbyś chciał mieć też udział kreatywny?

Micah obserwował, jak Karmelek je kolejnego chrupka.

– Dlaczego je jesz, skoro są niedobre?

Karmelek wzruszył ramionami.

– Dlaczego nie odpowiadasz na moje pytanie?

Micah pociągnął kolejny łyk wody, zauważając, że jego głowa czuje się nieco lepiej. Mówienie nie sprawiało mu już dojmującego bólu.

– Nie jestem zainteresowany udziałem kreatywnym. – Jak miał wyjaśnić, jak się czuł z powodu odsunięcia na bok przy filmie Maddie? – Po prostu… Sam nie wiem… Naprawdę lubiłem rozmawiać z nią o procesie twórczym. Przypominało mi to, dlaczego pokochałem tę branżę, bo ona nadal ma takie świeże spojrzenie na wszystko. Ma też dobre oko i jest bardzo kreatywna. I niesamowicie inteligentna. A kiedy wpada na nowy pomysł albo trafia na blokadę twórczą, lubi z kimś o tym porozmawiać. – Zrobił pauzę, wspominając: – Zaczyna się kręcić, chodzić w kółko, mówić, machając rękami. A jej piękne oczy robią się wielkie i błyszczące. – Uśmiechnął się. – Kiedy kończy opowiadać, zwykle sama ma już gotowe rozwiązanie, ale bycie przy niej wtedy jest niesamowicie stymulujące… Co?

Karmelek gapił się na Micah z otwartymi ustami.

– Stary, jesteś zakochany.

– Daj spokój. – Micah podszedł do lodówki i otworzył ją, udając, że szuka czegoś do jedzenia, choć nie miał zupełnie apetytu.

Karmelek uderzył otwartą dłonią w kontuar.

– Ależ tak, jesteś totalnie zakochany! – Zarechotał. – Czy ona o tym wie?

– Nie – odparł szybko Micah. Za szybko. – Nie ma o czym wiedzieć. Po prostu odpuść sobie. – Zamknął drzwi lodówki.

Ale Karmelek nie miał zamiaru odpuszczać. Podążył za Micah na zewnątrz, na werandę.

– Dlaczego, do ciężkiej cholery, z nią zerwałeś?

– Mam swoje zasady, pamiętasz? – Matko, ależ słońce było dziś jasne! – Żadnych randek i poważnych związków.

– To twoja durna zasada i możesz ją złamać.

– Ta zasada istnieje nie bez powodu. I nie jest wcale głupia. – Micah zawrócił ku wnętrzu domu, by uciec przed oślepiającym słońcem. Karmelek podążył za nim. – Jest wystarczająco wiele dobitnych dowodów na to, że w tym mieście związki nie mają szans.

– To dlaczego w ogóle zacząłeś się z nią spotykać?

Micah zatrzymał się i obrócił do Karmelka.

– No właśnie. Nie mam bladego pojęcia.

Karmelek potrząsnął głową, jakby odpowiedź Micah go obrzydziła.

Micah poprawił się:

– Bo ona sprawiła, że pomyślałem, że może się mylę. Ale nie myliłem się. – Tyle tylko, że wcale nie wiedział, czy się myli, czy nie. Chciał się przekonać, co może się wydarzyć. Westchnął. – Zapytałem ją, czy nie chciałaby się ze mną spotykać potajemnie. – Przeszedł do salonu i rzucił się na kanapę, twarzą do dołu. – Ale nie chciała.

Karmelek przysiadł na oparciu kanapy i rzucił paczkę chrupek ma stolik do kawy.

– Nie chce się już z tobą widywać? – W jego głosie brzmiało zaskoczenie.

– Tego nie powiedziałem – wymamrotał Micah w poduszkę.

– Hmm. – Karmelek wstał i przeszedł w miejsce, gdzie mógł patrzeć prosto na Micah. Następnie zrobił kilka kroków w kierunku kuchni, ale szybko zawrócił i stanął ze skrzyżowanymi ramionami.

Micah podparł się na łokciu.

– Masz coś do powiedzenia?

– Tak, mam. – Karmelek zaczerpnął głęboko powietrza. – Jesteś dupkiem.

– Co?

– Jesteś egoistycznym dupkiem.

Micah usiadł na kanapie.

– Ona też powiedziała, że jestem egoistyczny.

– Bo jesteś. Stary, pewnie tego nawet nie kumasz, bo miałeś niemal zero doświadczeń w kwestii związków dłuższych niż godzina, ale kiedy już jesteś z kimś, powinieneś robić wszystko dla dobra tego związku, a nie swojego jako gwiazdy. Nie możesz odpuścić sobie bycia playboyem, żeby zobaczyć, co mogłoby się zdarzyć z Maddie?

Micah pochylił się do przodu.

– Potrzebuję do tego więcej czasu z nią, z dala od prasy.

– Gówno prawda.

– A co ty możesz o tym wiedzieć?

– Przebywam z tobą niemal cały czas, Micah. Wiem o tobie wszystko. Chcesz mieć więcej czasu tylko po to, żeby wymyślić kolejne powody, dla których miałoby się wam nie udać. Bo gdyby, broń Boże, się udało, mógłbyś nagle stwierdzić, że wszystkie te lata samotności, na które sam się skazałeś, były cholerną stratą czasu.

Micah oparł się na kanapie i wziął poduszkę w ramiona.

– Daj mi spokój. Nie chcę o tym więcej z tobą rozmawiać.

Oczy Karmelka powędrowały w punkt za plecami Micah.

– Spoko, nie ma problemu. Pogadaj o tym z Lulu.

– Nie mam zamiaru z nią o tym rozmawiać, chyba cię posrało.

– Micah?

Głos Lulu za jego plecami sprawił, że Micah podskoczył na siedzeniu, a poduszka spadła na podłogę.

– Mamo! – Kurwa. Nie dość, że wyglądał i czuł się gównianie, to jeszcze teraz musiał stawić czoło matce.

Okrążył kanapę i uściskał Lulu.

– Nie mówiłaś mi, że przyjeżdżasz. Co tu robisz?

– Chris do mnie zadzwonił.

Micah obrócił się do Karmelka i obdarzył go swoim najbardziej zabójczym spojrzeniem.

– Ciekawe, czemu to zrobił?

Lulu rzuciła torebkę na stolik obok kanapy.

– Martwił się o ciebie, i widzę czemu.

Chryste. Ona też?

– Nie ma powodu do zmartwień. – Mówiąc to, Micah jednocześnie chodził po pokoju i ogarniał go, zarówno z powodu bałaganu, jak i dlatego, że potrzebował wymówki, by nie patrzeć matce w oczy. – Po prostu mam lekkiego kaca i tyle. Sama wiesz, jak się świętuje zakończenie zdjęć.

– Micah, wiem, że nie chodzi o film, nie musisz przede mną udawać.

Micah pochylił się, by podnieść poduszkę, która leżała na podłodze.

– Co masz na myśli? – Bał się, co odpowie.

– Powiedziałem jej. – Ton głosu Karmelka wskazywał, że wcale nie miał wyrzutów sumienia.

Oczy Micah przenosiły się pomiędzy matką a ochroniarzem i z powrotem.

– Co dokładnie jej powiedziałeś?

Twarz Lulu złagodniała w wyrazie współczucia.

– Powiedział mi wszystko, Micah. O Madalyn.

Jeśli Micah mógłby zabić Karmelka samym spojrzeniem, ten padłby trupem w tej właśnie chwili.

– Powiedziałem jej prawdę! Że zabujałeś się w Maddie i że zachowujesz się jak dupa wołowa. Przepraszam za język, Lulu.

Lulu uśmiechnęła się uspokajająco.

– Nie ma sprawy, Chris. Po tym, co mi opowiedziałeś, uważam, że „dupa wołowa” brzmi nawet nieco zbyt łagodnie.

Micah rzucił poduszkę na kanapę, kompletnie sfrustrowany.

– Dlaczego jesteś po jego stronie? Przecież nawet nie chciałaś, bym tu został i pracował przy jej filmie.

– Nie wiedziałam, że jesteś w niej zakochany. Dlaczego mi nie powiedziałeś?

– A co cię może obchodzić miłość?

– A cóż to miało znaczyć?

– Odeszłaś od taty, mamo. Wybrałaś karierę zamiast miłości.

Brwi Lulu uniosły się w wyrazie absolutnego zaskoczenia.

– Wcale nie.

– Serio?

Lulu okrążyła kanapę i zbliżyła się do Micah.

– Odeszłam z nieudanego małżeństwa i zamiast tego poświęciłam swoją energię karierze.

– Tata inaczej to widział.

– Twój ojciec nigdy nie był w stanie przyznać, że mieliśmy kłopoty małżeńskie. Zwalał całą winę na moją pracę. Ale wcale nie o to poszło.

Micah potrząsnął głową. Ta rozmowa zaczynała go nieco przerastać. Ciężko opadł na kanapę. Dlaczego nigdy wcześniej o tym nie mówił z matką? Przez cały ten czas po prostu zakładał, że wie, co zaszło między rodzicami.

– Ale przez wszystkie lata od momentu odejścia od taty nie umawiałaś się z nikim. Byłaś skupiona tylko na swojej i mojej karierze.

Lulu zaśmiała się głośno i usiadła obok Micah.

– Oczywiście, że się umawiałam. To, że ci o tym nie opowiadałam, nie znaczy, że tego nie robiłam.

Serio? Cały świat Micah pękał w posadach na jego oczach. Jego mama spotykała się z mężczyznami?

– Chyba sobie żartujesz?

– Ależ nie. W zasadzie… – Jej twarz zarumieniła się nieco, opuściła głowę, wpatrując się w swoje białe, lniane spodnie. – …ja i Stu spotykamy się na luźnych zasadach od kilku miesięcy.

Bez. Kurwa. Jaj.

Micah obrócił się do Karmelka.

– Wiedziałeś o tym?

Karmelek wzruszył ramionami.

– Micah, kochanie. – Lulu położyła mu dłoń na kolanie. – Może naprawdę zbyt skupiałam się na tobie i twojej karierze. I może żyłam trochę pośrednio przez ciebie i zbyt cię naciskałam. Ale wszystko, czego tak naprawdę chcę, to żebyś był szczęśliwy.

Micah przełknął ślinę.

– Ale ja jestem szczęśliwy. Jestem w dobrym miejscu w życiu.

– Pierdolisz, przyjacielu. – Karmelek usiadł na krześle naprzeciw kanapy. – Owszem, jesteś na szczycie kariery. Owszem, możesz domagać się najwyższych gaży. Możesz przebierać w projektach. Do diabła, zostałeś nominowany do Złotego Globu! Ale i tak pomimo to jesteś żałosnym workiem gówna. Pomyślałeś kiedyś, że w życiu może być coś więcej niż tylko mamona i filmy?

Micah zmarszczył czoło. Myślał o tym. Ostatnio nawet dość często. Prawda była taka, że jedyny nadchodzący projekt, jaki go naprawdę ekscytował, to był film Maddie. I mógłby nawet być kompletnie do dupy; nie zmieniłoby to jego nastawienia. Delektował się świadomością, że przyczyniał się do urzeczywistnienia jej marzeń. Chciał mieć udział w każdej sferze tego filmu, tylko po to, by obserwować jej radość i móc być blisko niej.

I jeśli miał być zupełnie szczery, chciał być częścią wszystkiego, co robiła. Chciał być jej partnerem, przyjacielem i kochankiem. Chciał być jej wszystkim.

Kurwa. Karmelek miał rację. Był po uszy zakochany w Maddie i doskonale o tym wiedział. Czemu tak uparcie się do tego nie przyznawał?

A tak, racja – przecież nie wierzył w związki w tym biznesie. Ale było to głównie wynikiem nieudanego małżeństwa jego rodziców. A teraz jego matka nagle mówi mu, że cała jego koncepcja powodów ich rozwodu była błędna? Nie był w stanie niczego więcej pojąć.

Spojrzał na Lulu.

– Micah, jeśli ta dziewczyna daje ci szczęście, powinieneś z nią być.

Micah przeczesał włosy ręką.

– Ale będziemy spędzać tak wiele czasu z dala od siebie. No i paparazzi…

– Jeśli kogoś naprawdę kochasz, synku, takie rzeczy nie mają znaczenia. – Lulu poklepała go po udzie. – Kogo obchodzi, co pisze prasa? Kogo obchodzi, co myśli ktokolwiek? Oni gówno wiedzą. A co do odległości i grafików, trzeba iść na kompromis. Działać wspólnie. Dopóki nie przestajecie się komunikować i dzielić tym, co macie w głowach – i w sercach – wszystko jest możliwe.

Odwróciła głowę i spojrzała Micah w oczy.

– To zupełnie jak budowanie kariery filmowej. Musisz pracować nad związkiem tak samo jak pracujesz nad rolami.

Mój Boże, czuł się jak totalny kutas. I nie wpadł na to, dopóki matka nie usiadła z nim i nie wytłumaczyła mu tego jak dziecku. Czy naprawdę był aż tak dziecinny?

Przesunął dłońmi po powiekach, usuwając resztki śpiochów z rzęs.

– Mamo, obawiam się, że konkursowo spierdoliłem sprawę.

– W takim razie odspierdol ją teraz.

Micah zaśmiał się – Lulu zazwyczaj nie używała wulgaryzmów.

– Ale jak? Ona nie odbiera moich telefonów. A ja zgodziłem się nie przychodzić na spotkania dotyczące jej filmu. – Micah zastanawiał się przez chwilę. – Mógłbym wysłać jej kwiaty.

Lulu potrząsnęła głową ze zmarszczonymi brwiami.

– Nie, to słabe – zgodził się z nią Karmelek. – Twoim ostatnim romantycznym gestem był lot balonem. Musisz zrobić coś naprawdę dużego, by to przebić. Wszystko albo nic.

Coś dużego. Mózg Micah zaczął pracować na zwiększonych obrotach, choć nadal wolniej niż normalnie, z powodu resztek kaca.

– Jakieś pomysły?

Karmelek wzruszył ramionami, sięgając ponownie po chrupki.

– Stary, jesteś Micah Prestonem – rzekł, wkładając chrupka do ust. – Na pewno coś wymyślisz.

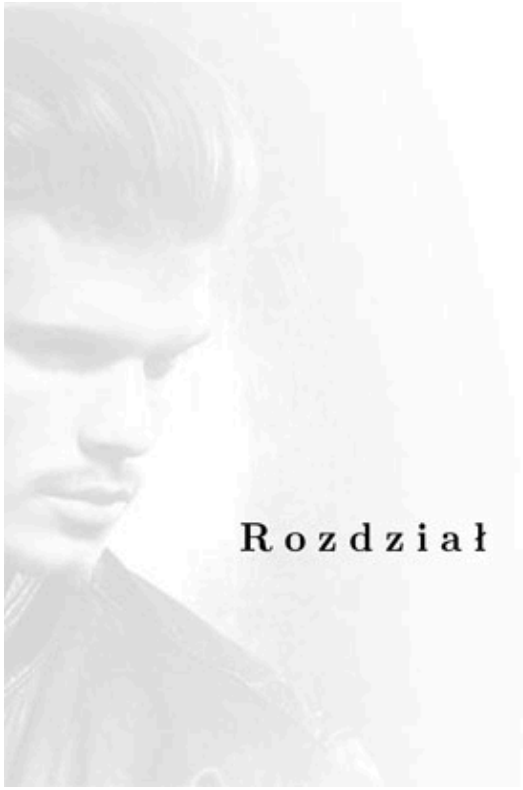

Rozdział 29

– Kiecka Jen jest ohydna. – Bree podkuliła jedną nogę, nie spuszczając wzroku ani na chwilę z telewizora zawieszonego na ścianie.

Maddie zsunęła klapki z nóg i wyciągnęła nogi na kanapie Bree.

– Po prostu zrzuciła za dużo. – W przeciwieństwie do Maddie, która oglądała rozdania nagród z miłości do filmu, Bree oglądała je dla ciuchów gwiazd.

Maddie zmrużyła oczy i wpatrzyła się w ekran.

– Jest teraz prawie tak samo chuda jak ty, Bree.

– Zamknij się – odparła Bree, udając, że nie uwielbia słuchać, jaka jest szczupła.

– Wygrała nagrodę za najlepszą kobiecą rolę drugoplanową, nie?

– Tak.

Maddie zaznaczyła okienko na swojej zaimprowizowanej liście głosów. Wcześniej tego dnia, podczas treningu na bieżni, stworzyła sobie prognozy. Tym razem nie sprawdziły się. Zwykle była dość dobra w te klocki, ale w tym

roku nie włożyła w to serca. Jedynym aktorem, który zaprzątał jej myśli, był Micah Preston. A on nie był nominowany do żadnej nagrody.

– O mój Boże, Christian wygląda booooskoooo!

– Gdzie? – Maddie spojrzała na ekran.

– Nie, nie patrz teraz. Przed chwilą zrobili najazd na Micah. I on też wygląda superapetycznie. Wybacz.

Za późno. Maddie już zdążyła go zobaczyć. Faktycznie wyglądał świetnie. Jak zawsze. Cholera, ruszanie naprzód było znacznie trudniejsze, niż się spodziewała. Głupie złamane serce.

– Przynajmniej nie widzę, żeby była z nim jakaś kobieta. Siedzi między dwoma facetami.

To nieco pocieszyło Maddie. Chyba że ci dwaj faceci jedynie trzymali siedzenia. Na ceremoniach rozdania nagród zawsze byli opłacani modele, gotowi zająć miejsce dla każdego, kto chwilowo je opuścił. To sprawiało, że na widowni nie było pustych miejsc i dobrze wyglądało w kamerze. Co, jeśli jeden z tych dwóch facetów po bokach Micah po prostu pilnował miejsca dla jakiejś blond seksbomby, która poszła siku?

– Powiedz mi jeszcze raz Bree, dlaczego musimy oglądać nagrody America’s Choice?

– Bo jeśli Beaumont wygra statuetkę dla najlepszego reżysera, natychmiast dostanie miliard telefonów i innych rzeczy, a ja muszę być na to gotowa.

Ach tak, oglądam ten głupi program z powodu Beaumonta, to totalnie logiczne.

– Czy nie powinnaś w takim razie być tam, na miejscu?

Bree nie wyczuła gorzkiej nuty w głosie Maddie.

– Owszem, pewnie powinnam. Ale nie, muszę siedzieć tu zamiast tam, odstrzelona jak ta lala, otoczona przepysznymi gwiazdeczkami. – Bree miała własne powody do wyrzutów. Uścisnęła nogę Maddie.

– Znaczy się, oczywiście wolę być tu z tobą.

– Oczywiście.

– Umówmy się od razu, że jak dostaniesz nominację dla najlepszej reżyserki albo scenarzystki, albo operatorki filmowej, oczekuję zaproszenia.

– Umowa stoi – odparła Maddie. Po raz pierwszy w jej życiu istniała możliwość, że faktycznie otrzyma nominację. Miała realną szansę, teraz, gdy stało za nią Three Spot. I Micah. Jak to możliwe, że Micah jednego dnia mógł spełnić jej największe marzenia i jednocześnie złamać jej serce?

Nie, przestań. Nie myśl o tym dzisiaj. Skup się na tym, po co tu jesteś. A tak, Beaumont. Maddie jęknęła.

– Przykro mi, Bree, ale mam nadzieję, że Beaumont przegra.

– Szczerze mówiąc, ja też. – Jeśli Beaumont wygra, reszta wieczoru Bree będzie wypełniona pracą. – I czy muszę ci przypominać, że nie musisz tu być?

Maddie westchnęła.

– Nie chciałam być sama. Skończyłoby się na tym, że nie dość, że patrzyłabym na Micah, to jeszcze przewijałabym zdjęcia z nim i oglądała je w kółko. – Robiła to już w tym tygodniu jakiś milion razy, na YouTubie. – A potem bym płakała. – To też robiła. – Bardzo długo i dużo. A mam już dość płaczu.

Bree pogroziła jej palcem.

– Żadnego płaczu, dość już. Bo oczy spuchną ci na zawsze.

– A teraz mam zapuchnięte? – Maddie była pewna, że nałożyła wystarczająco dużo podkładu, by to ukryć.

– Nie myśl o tym, kochanie, jesteś śliczna. – Bree chwyciła dwa ciastka Oreo z paczki na stoliku kawowym. – Nie nagrywasz tego na DVR, prawda?

Maddie wzięła ciastko od Bree.

– Nie. – Odgryzła kawałek. – Może.

– Madalyn!

– Obejrzę to tylko w ostateczności. – Kiedy ustawiała nagrywanie, sama sobie wmówiła, że to tylko na wypadek, gdyby wyszła od Bree przed zakończeniem programu. Nie chciała przegapić żadnej z najważniejszych nagród. Nie żeby tych informacji nie można było znaleźć w internecie.

Maddie oparła się na podłokietniku kanapy i obróciła w kierunku telewizora. Najlepszy aktor drugoplanowy, ogłoszony gdy Bree i Maddie rozmawiały, właśnie kończył swoją przemowę i głos przejął narrator zza ekranu:

– Po przerwie zapraszamy na wręczenie nagród dla najlepszego aktora i aktorki, prezentowanych przez zeszłorocznych zwycięzców, Natalię Lowen i Micah Prestona.

Bree spojrzała na Maddie kątem oka.

– Możesz zatkać uszy i zamknąć oczy, jeśli chcesz.

– Dam radę. – Lepiej, żeby tak było. I tak było go wszędzie pełno. Jeśli nie wytrzymałaby oglądania ceremonii rozdania nagród, nigdy nie poradziłaby sobie z ilustrowanymi magazynami w kioskach. Jednak wiedza, co on robi dokładnie w tym momencie, sprawiała, że czuła się jeszcze samotniej.

– Podaj lepiej lody. – *Pewnie, świetny pomysł. Zeżryj na powrót wszystkie te kalorie, które dziś spaliłaś na siłowni.*

Bree podała jej lody.

– Uważaj, są nieco roztopione.

Maddie wzięła pudełko, z którego skapnęła kropla czekolady prosto na jej białą sukienkę.

– No co ty nie powiesz. – Szybko zlizała lody z sukienki, pozostawiając w tym miejscu brązową plamę. – Dobrze, że nigdzie się dziś nie wybieram.

Bree skinęła głową na telewizor.

– Zaraz wchodzi.

Maddie nabrała wielką łyżkę lodów i skupiła uwagę na ekranie telewizora, z którego rozległ się grzmiący głos zapowiadającego:

– Kolejne nagrody zaprezentują najlepsza aktorka i najlepszy aktor zeszłego roku, Natalia Lowen i Micah Preston.

I oto ukazał się na ekranie, wyglądał wspaniale, ale sprawiał też wrażenie mocno podenerwowanego. Miał na sobie dopasowany biały smoking i nietypową, bo czarną koszulę na guziki. Jego widok jednocześnie wywołał ból w jej sercu i skurcz w jej brzuchu. Wyglądał tak seksownie. Wiedziała doskonale, że później, gdy zostanie sama, będzie fantazjować o rozbieraniu go. Przypuszczalnie pod prysznicem, żeby móc użyć słuchawki prysznicowej, by sobie ulżyć.

Chryste, czy on kiedykolwiek przestanie mieć na nią taki wpływ?

Maddie skupiła się na Natalii, próbując udawać, że ta jest sama na ekranie.

– Micah, pracowaliśmy już wcześniej razem, więc wiesz, że lubię ploteczki.

Micah, pełen uroku jak zwykle, ale również tak widocznie zdenerwowany, jakim Maddie nie widziała go nigdy wcześniej, uśmiechnął się najlepiej, jak umiał.

– Owszem, to prawda. Jesteś królową plotek.

Natalia poprawiła swoją długą czerwoną suknię.

– Najwyżej księżniczką, ale dziękuję. Jednak nie o tym teraz rozmawiamy. Słyszałam różne plotki na temat twojego statusu związkowego. Czy mógłbyś nam powiedzieć coś więcej? Jesteś nadal dostępny czy już nie?

Maddie zesztywniała. Czy naprawdę tylko to obchodziło innych ludzi w związku z Micah? Nie była w stanie tego ponownie wysłuchiwać.

Jakby czytając w jej myślach, Bree poklepała kanapę w poszukiwaniu pilota.

– Nie musisz tego słuchać, wyciszę dźwięk.

Znalazła pilot dokładnie w momencie, gdy Micah odpowiedział:

– Nat, jestem absolutnie *nie*dos…

Bree akurat wtedy wcisnęła przycisk wyciszenia i odłożyła pilota.

Niedostępny? Maddie upuściła łyżeczkę.

– Czekaj, co on powiedział? – Musiała się przesłyszeć.

– Nie wiem.

– Włącz głos. – Maddie pochyliła się do przodu, próbując zrozumieć bez dźwięku, co się dzieje na ekranie. – Włącz głos!

Bree obejrzała się wokół siebie po kanapie.

– Gdzie jest pilot?

Maddie zignorowała lody cieknące jej po ręce. Musiała usłyszeć, co powiedział Micah.

– Przed chwilą go miałaś!

– Wiem, ale gdzieś go rzuciłam… O, jest.

Dźwięk z telewizora ponownie wypełnił pokój.

– Wiesz, że właśnie złamałeś serca milionów kobiet na całym świecie? – powiedziała Natalia.

– Złamał serca. – Puls Maddie przyspieszył. – Dlaczego złamał serca? Przewiń, przewiń do tyłu!

– Przewijam! – Głos Bree był tak samo zdenerwowany jak głos Maddie.

Wpatrując się w obraz przewijany na ekranie, Maddie instruowała Bree, gdzie dokładnie ma zastopować. Ponownie rozległ się głos Natalii:

– …Ale nie o tym teraz rozmawiamy. Słyszałam różne plotki na temat twojego statusu związkowego. Czy mógłbyś nam powiedzieć coś więcej? Jesteś nadal dostępny czy już nie?

Maddie odstawiła cieknący karton lodów, całą uwagę skupiając na Micah.

– Nat, jestem absolutnie *nie*dostępny. – Podkreślił mocno *nie*. – Zakochałem się w niesamowitej kobiecie.

– O mój Boże. – Maddie chwyciła krawędź kanapy z całych sił. *Zakochałem się.* Powiedział właśnie, że się zakochał.

Natalia odrzuciła włosy za ramię.

– Wow. Micah, nigdy nie sądziłam, że doczekam tego dnia! Opowiedz nam coś więcej!

Kamera wykonała najazd na Micah.

– No cóż, ona na pewno uważa mnie za totalnego dupka – czy mogę powiedzieć „dupek” na wizji?

– Myślę, że tak.

– To dobrze, bo ona ma rację. Jestem dupkiem. – Odwrócił się bezpośrednio ku kamerze. – Ale kocham cię, Maddie Bauers…

Maddie wciągnęła głośno oddech.

– …i powinienem był ci to powiedzieć wcześniej, ale tego nie zrobiłem. I jeśli to pozwoli mi cię odzyskać, to proszę – powiem to tyle razy, ile będzie trzeba. – Jego głos nieco zmiękł. – Bo wybieram ciebie, Maddie.

Maddie czuła się bliska omdlenia.

– O. Mój. Boże.

Aktorka mrugnęła do Micah okiem.

– Któż mógłby uważać cię nadal za dupka po tym, jak wyznałeś miłość w telewizji krajowej? Wiesz, że właśnie złamałeś serca milionów kobiet na całym świecie?

Micah wzruszył ramionami, zupełnie obojętny na serca kobiet na świecie. Cóż one go obchodziły? Był zakochany – zakochany w Maddie. Jej gardło się ścisnęło.

Kamera przesunęła obiektyw na Natalię.

– Jesteś gotów złamać kolejne cztery serca? Bo mamy tu pięć aktorek nominowanych do nagrody, a tylko jedna ją otrzyma.

Bree ponownie wyciszyła odbiornik. A może to Maddie odpłynęła na chwilę, bo nie usłyszała nazwisk nominowanych.

– Maddie, musisz tam jechać.

Ale Maddie nie mogła się ruszyć. Micah Preston ją kochał. Kochał *ją*.

– O. Mój. Boże.

W głosie Bree dał się słyszeć niepokój:

– Nie masz nic przeciw temu, że właśnie was wydał w telewizji?

– Absolutnie nie! – *Wybrał mnie!* – O mój Boże!

– Maddie. – Bree potrząsnęła ją za ramię, podekscytowana. – Czy ty go nadal kochasz?

– Tak! – Oczywiście, że go kochała. Bardziej niż cokolwiek innego. Może kochała go już od pierwszego spotkania, siedem lat temu, podczas imprezy w ogródku. Pragnęła i marzyła, by on ją też pokochał, ale w najśmielszych fantazjach nie wyobrażała sobie, że kocha ją na tyle, by powiedzieć to w telewizji na żywo! *Och, Micah!*

Podniosła się z kanapy.

– Muszę go zobaczyć.

Bree pokiwała głową z entuzjazmem.

– Leć.

Panika ogarnęła Maddie, gdy obrzuciła wzrokiem swoją umazaną czekoladą sukienkę.

– Nie jestem właściwie ubrana…

– Mogę ci coś pożyczyć.

Maddie zarechotała. Bree miała w pasie tyle, co ona w udzie.

– Jasne, oczywiście.

Bree oceniła ją szybkim spojrzeniem.

– Jedź tak, jak stoisz. – Zamilkła na moment, próbując zetrzeć plamę czekolady spomiędzy piersi Maddie. Poddała się po chwili i rzekła: – Wyglądasz świetnie, on nawet nie zwróci na to uwagi.

– Ale… – Maddie nie miała czasu, aby się przebrać. Musiała dostać się do Micah. – Okej, okej, już dobrze. – Rozejrzała się nieprzytomnie za swoją

torebką i dojrzała ją na stole kuchennym. Zarzuciła ją na ramię i odwróciła się ku wyjściu.

– Jak się tam dostanę?

Bree przygryzła knykieć w zamyśleniu.

– Hmm, kogo tam możemy znać?

Maddie jak przez mgłę przypomniała sobie imię.

– Karmelek. On tam jest. Ochroniarz Micah. Zadzwonię do niego. – Otworzyła torebkę i zaczęła w niej grzebać, szukając telefonu.

– Zadzwoń do niego po drodze! – Bree popchnęła Maddie ku drzwiom. – I tak zajmie ci wieczność, nim znajdziesz miejsce do parkowania.

Maddie skinęła głową. Parking może okazać się problematyczny. Dobrze, że apartament Bree był blisko miejsca organizacji ceremonii. Droga zajmie jej jakieś dziesięć minut.

Zaczerpnęła jeszcze jeden głęboki oddech i podeszła do drzwi. Ręce jej się pociły i trzęsły, gdy dotknęła klamki.

– A, Maddie. – Bree uniosła dwa kciuki w górę. – Hurra!

„Hurra” to było zdecydowanie za mało, by oddać jej uczucia, ale musiało wystarczyć, gdyż nie było słów, które wyraziłyby wiernie potężne, rozsadzające ją od środka emocje. Przytłaczający ją smutek w jednej chwili kompletnie zniknął, jak cienie znikają po zapaleniu światła. Kochała Micah i myślała, że będzie musiała już do końca żyć z tym cierniem głęboko w sercu. Ale teraz jechała go zobaczyć, powiedzieć mu, jak bardzo go uwielbiała i pragnęła, i tęskniła za nim.

Łzy napłynęły jej do oczu. Micah Preston ją kochał!

Rozdział 30

Serce Maddie ścisnęło się w panice, gdy Karmelek nie odebrał telefonu. Zostawiła bełkotliwą wiadomość na jego poczcie głosowej, mówiąc, że musi się zobaczyć z Micah i że już jedzie na miejsce. Ale co, jeśli nie uda jej się go złapać?

Dzięki Bogu, odpisał jej niemal natychmiast po tym, jak się rozłączyła. *Oczywiście.* Pewnie był gdzieś, gdzie nie mógł odebrać. *Idiotka.*

Spojrzała na ekran i odczytała wiadomość, czekając na skrzyżowaniu na zmianę świateł.

Zaparkuj przy Ritzu. Napisz, jak dojedziesz.

Rzuciła telefon na siedzenie pasażera i skręciła na Olympic Boulevard. Przez kilka pozostałych minut jazdy skoncentrowała się na własnych myślach. Micah powiedział, że ją kocha. W telewizji krajowej. Ale czy zmienił zdanie co do przyszłości? Czy uwierzył w końcu, że mają szanse na trwały związek, nawet w Hollywood?

Micah ją kochał. A ona kochała jego. Jednak nadal nie była w stanie spokojnie się cieszyć tą świadomością, musiała dowiedzieć się więcej.

Choć była o przecznicę od celu, zwolniła, gdy jej oczom ukazał się Ritz, licząc, że zmiana prędkości nieco uspokoi jej nagły lęk. Ale gdy skręcała na hotelowy podjazd, jej serce biło nawet szybciej.

– Ma pani szczęście – rzekł do niej parkingowy. – Właśnie zwolniło się miejsce. – Otworzył dla niej drzwi samochodu. – Czy jest pani gościem hotelu?

– Nie, przyjechałam w odwiedziny do jednego z gości – skłamała.

Podczas gdy parkingowy odprowadzał jej samochód, napisała do Karmelka.

Właśnie zaparkowałam.

Jestem w lobby.

Przygładziła sukienkę dłońmi – jakby to mogło zaradzić niechlujnemu stanowi jej garderoby – po czym pchnęła obrotowe drzwi i wkroczyła do chłodnego lobby.

Karmelek dostrzegł ją pierwszy.

– Hejka! – Był ubrany w czarną koszulkę i czarne jeansy, swój „strój służbowy”. Chwycił ją w niedźwiedzi uścisk. – Widziałaś show? Co myślisz?

Ależ to było ciężkie pytanie! Omówienie wszystkich myśli i emocji zajęłoby jej chyba z godzinę. Skupiła się na dominującej emocji:

– Jestem w szoku.

Wziął ją za rękę i poprowadził ku głównym windom.

– Ale to było dobre, co nie?

Skinęła głową, podczas gdy Karmelek przywołał windę przyciskiem „do góry”.

Zmarszczyła brwi. Zatrzymali się w hotelu?

Karmelek nie zauważył jej zdziwienia.

– Wiedziałem, że się zjawisz, jak to zobaczysz. Micah nie był tego taki pewien. Bardzo się denerwował. Będzie taki szczęśliwy, jak cię zobaczy. *Ja* jestem szczęśliwy, że cię widzę. On był totalnym dupkiem od powrotu z Kolorado.

– Dupkiem?

– Totalnym dupkiem. Humorzasty, wredny. Nigdy wcześniej go takim nie widziałem. – Drzwi windy otworzyły się przed nimi i wysiadła para ludzi w formalnych strojach. Czy to nie był gość, który właśnie wygrał nagrodę dla najlepszego scenarzysty? Karmelek wprowadził ją do kabiny windy, zanim miała szansę dobrze mu się przyjrzeć.

– Brawo dla ciebie, Maddie – kontynuował. – Że nie pozwoliłaś mu się wmanewrować w coś, co nie byłoby godne was obojga. – Wcisnął klawisz z cyfrą cztery i drzwi zasunęły się za nimi.

Może Micah czekał na nią w pokoju hotelowym. Bez ubrań. *Mniam.* Uśmiechnęła się na tę myśl.

– Czy Micah wie, że tu jestem?

– Nie. Chcemy mu zrobić niespodziankę. – Karmelek tupał nogą, patrząc, jak zmieniają się cyfry na wyświetlaczu windy oznaczające piętra.

Czyli nici z golizny w pokoju hotelowym.

– W zasadzie to dokąd my się udajemy? Micah jest tu czy nadal na ceremonii?

Karmelek palnął się dłonią w czoło, jakby nagle zdając sobie sprawę, że jest idiotą.

– O ja tępy, wybacz. Jest tu, w hotelu.

Drzwi otworzyły się przed nimi i Karmelek poprowadził ją w głąb korytarza, podążając za znakiem kierującym ich do sal balowych hotelu.

– Wszyscy prezentujący i zwycięzcy są tu wysyłani po ceremonii, zdjęcia, wywiady i te sprawy.

Maddie zatrzymała się w miejscu, nagle spanikowana.

– Ale nikt nie będzie mi robił zdjęć?

– Kto wie? Każdy chce teraz wiedzieć, kim jest tajemnicza Maddie Bauers. Czy to nie super?

Maddie omiotła wymownym gestem swój strój.

– Spójrz na mnie, jestem w totalnej rozsypce! Mam na sobie starą kieckę i plamę od czekolady na cyckach.

Karmelek spojrzał na nią, jakby widział ją pierwszy raz.

– Eee… No fakt. Zatem będziemy cię trzymać z dala od świateł reflektorów, zero stresu.

Ponownie ruszył korytarzem. Maddie niechętnie podążyła za nim. Zatrzymał się w punkcie, gdzie stało dwóch ochroniarzy. Kilka metrów za nimi znak na ciężkich podwójnych drzwiach głosił „Sala balowa A”.

Karmelek pokazał odznakę i poprowadził ją obok ochroniarzy przez drzwi.

– Micah był następny w kolejce, kiedy go ostatnio widziałem.

Wewnątrz sali panował gwar. Co najmniej dwustu ludzi znajdowało się na niewielkiej przestrzeni. Migały flesze, a nad strefą zdjęć unosiły się mikrofony na wysięgnikach. Maddie stanęła na palcach, by rozejrzeć się ponad morzem głów. I oto był tam. Upozowany przed logo America’s Choice Awards, wyglądał jak seksowne bóstwo, którym był.

– Nie miałem dziewczyny od wielu lat – odpowiedział Micah na pytanie, którego Maddie nie usłyszała. – Muszę się wiele nauczyć.

– Micah, gdzie poznałeś Maddie? – zapytał reporter gdzieś z przodu tłumu.

Rozmawiali o niej!

– Na pewno dokopiecie się do tego wkrótce. – Micah był pełen czaru i luzu. – Niektórzy z was są w tym bardzo dobrzy.

Kilka osób się zaśmiało.

Karmelek zamachał ręką do Micah.

Maddie ponownie uniosła się na palce i niemal zakrztusiła własną śliną, gdy przez chwilę ich oczy się spotkały. Jej żołądek wywinął salto na widok jego spojrzenia – jego oczy były szeroko otwarte, pełne tęsknoty i miłości.

Karmelek pociągnął ją za rękaw.

– Jeśli nie chcesz być fotografowana, musimy stąd spadać.

Maddie podążyła za nim do niewielkiego pokoju z boku głównej sali.

– To jest poczekalnia dla gwiazd, kiedy czekają na swoją kolej przed prasą. – Zaprosił ją gestem. – Ale nikt tu nie wchodził. Powiem Micah, że tu jesteś.

Maddie weszła do pokoju, który okazał się udekorowany w starym hollywoodzkim stylu. Biała kanapa i dwa fotele tworzyły miejsce do siedzenia, w centrum którego stał telewizor, na żywo prezentujący ceremonię odbywającą się obok. Właśnie przemawiał zwycięzca nagrody dla najlepszego reżysera i nie był to Beaumont. *Ten wieczór robi się coraz lepszy.*

Po kilku minutach bezskutecznych prób koncentracji na programie Maddie wstała i zaczęła przechadzać się po pokoju. Gdzie był Micah? Co powie, gdy ją zobaczy? Co *ona* powie, gdy zobaczy jego?

Bar po drugiej stronie pomieszczenia miał wbudowany zlew, ku któremu Maddie udała się, by umyć ręce – spocone i klejące z nerwów. Podczas gdy wycierała dłonie, nagle poczuła, że ktoś na nią patrzy. Odwróciła się i ujrzała go, jak opierał się o framugę drzwi. Radość i pragnienie zalały ją jak fala; nie pobiegła ku niemu natychmiast jedynie z lęku, że ugną się pod nią kolana.

Micah zmierzył ją spojrzeniem od stóp do głów. Jej ciało zadrżało pod wpływem widocznego w nim głodu i pożądania. Kiedy jego wzrok dotarł do plamy z czekolady, zaśmiał się pod nosem. Maddie wzdrygnęła się wewnętrznie. Oczywiście, że zauważył wszystko. Wszedł do środka pomieszczenia, nadal się nie odzywając.

Maddie nagle zaświtał pomysł. Tonem, który miała nadzieję, że brzmiał jak ton prawdziwej reporterki, odezwała się:

– Micah Preston.

Przechylił głowę na bok.

Zrobiła krok w jego kierunku.

– Plotki głoszą, że nie wierzysz, iż możesz mieć udaną karierę filmową i dziewczynę jednocześnie. Skomentujesz to jakoś?

Micah się rozluźnił, na jego twarzy pojawiło się zrozumienie.

– Owszem, to prawda.

Maddie zesztywniała. Czyżby nadal nie wierzył w ich wspólną przyszłość?

– Jestem znany z tego, że w przeszłości obstawałem twardo przy opinii, że w Hollywood nie ma miejsca na romans. – Zrobił krok w jej kierunku. – Jednak niedawno moje poglądy uległy całkowitej zmianie.

Maddie przełknęła ślinę i zrobiła kolejny krok.

– Zmianie?

– Proszę, nie zrozum mnie źle, nadal uważam, że jest to trudne. – Zrobił następny krok w jej kierunku. – Ale związki wymagają kompromisów i poświęceń. I dopóki częściej wybieramy siebie nawzajem niż nasze kariery, myślę, że mamy szansę. – Zmarszczył brwi. – Nie jestem tylko pewien, czy ona dogłębnie przemyślała poświęcenia związane z jej karierą, których będzie musiała dokonać.

Maddie wzięła głęboki oddech. Myślała o tym, ale wiedziała, że to nie to samo, co tego doświadczyć. Nie będzie łatwo, zwłaszcza w kwestii mierzenia się ponownie z jej przeszłością związaną z Beaumontem, ale Micah dla niej zrezygnował z pewnych swoich przekonań. Ona także mogła dla niego z czegoś zrezygnować. *Do tanga trzeba dwojga.*

– Czy obchodzi cię, co prasa mówi o tobie? I o niej?

– Ani trochę. – Nagle przypomniał sobie, że ona udaje reporterkę. – Bez obrazy, ale to, co zwykle macie do powiedzenia, to stek bzdur.

Kolejny krok ku niemu.

– Oczywiście, bez obrazy. Jestem pewna, że ona też to wie. A jeśli ty potrafisz to zignorować, jestem przekonana, że ona także. Skoro cię kocha i tak dalej.

Jego oczy zalśniły nagłym blaskiem.

– Myślisz, że nadal mnie kocha? Nawet po tym, jak byłem wobec niej takim dupkiem?

– Założę się o własne życie – odpowiedziała miękko.

Micah uśmiechał się od ucha do ucha. Po chwili jego niewinną radość zastąpił nieco szelmowski uśmiech.

– Nie jestem przekonany. – Zrobił dwa następne ostrożne kroki w jej kierunku. – Ona potrafi być w gorącej wodzie kąpana. I uparta. I niezdolna do kompromisu. I czasem ucieka. I jest prowokująca.

– Prowokująca? O nie, niemożliwe!

– Możliwe. Przez nią wziąłem wiele zimnych pryszniców.

– Hmm. – Była już tak blisko niego, że mogła go dotknąć. Ale najpierw ostatnie pytanie: – Z tymi wszystkimi jej negatywnymi cechami – rzekła, spuszczając wzrok. – Czy jesteś pewien, że naprawdę ją… kochasz?

Przyciągnął ją do siebie jednym szybkim ruchem.

– O tak – odparł zachrypniętym głosem, z ustami o milimetry od jej ust. – Absolutnie pewien.

Ich usta się odnalazły i stopili się ze sobą; ich języki znów złączyły się w tańcu. Wtuliła się w niego z całych sił, jego ciało przepełniło jej ciało żarem, rozlewającym się od czubka głowy aż po centrum jej pożądania. Pragnęła go, a on pragnął jej – to napawało ją ekstazą i powodowało, że ledwo mogła ustać na nogach.

Gdy już myślała, że więcej nie wytrzyma, że jeśli ich pocałunek potrwa choć chwilę dłużej, to zerwie z niego wszystkie ubrania i będą kochać się tu, w sali balowej Ritz Carlton, on w końcu oderwał usta od jej ust.

– Och, Maddie. – Jego głos był urywany i cichy. – Byłem takim strasznym gnojkiem. Przepraszam, że tak długo mi zajęło, zanim się ogarnąłem. Mogę całą resztę życia przeżyć bez spojrzenia na jakikolwiek kolejny scenariusz lub plan filmowy, ale nie mogę przeżyć ani jednej więcej sekundy bez ciebie. Kocham cię. Błagam, powiedz, że mam nadal szansę, że my mamy szansę.

– Boże, Micah, wszystko, czego potrzebowałam, to to, byś ty uwierzył, że mamy szansę. Maddie zamrugała, by powstrzymać łzy. Tak! Tak! Kocham cię tak bardzo!

Micah odchylił się, by spojrzeć w jej oczy i przekonać się, że tak jest.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Zawsze cię kochałam. Może nawet od tego pierwszego wieczoru w ogrodzie.

Jego usta znów spotkały się z jej ustami, tym razem aż zawrzała z pragnienia. Kiedy Micah w końcu odsunął się, by znów spojrzeć jej w oczy, w jego wzroku wyzierały głód i pragnienie.

– Och, kochana, powiedziałbym, że powinniśmy wynająć sobie pokój, ale chyba nie wytrzymam tak długo.

Ta seksualna obietnica sprawiła, że sama zapłonęła z podniecenia.

Jego oczy omiotły pokój i spoczęły na sofie niedaleko od nich.

– Później przyjdzie czas na słodko i powoli. Ale teraz muszę znaleźć się w środku ciebie i musimy to zrobić szybko.

Jej usta otworzyły się szeroko w wyrazie zaskoczenia, gdy podniósł ją i zaniósł na sofę. Położył ją i sięgnął pod sukienkę, by zdjąć jej majtki.

Maddie ogarnęła panika.

– Micah! A co, jak ktoś…?

– Ćśśś, nikt inny nas nie obchodzi, pamiętasz? Muszę cię mieć.

Maddie rozluźniła się, ufając mu i oddając się jego pragnieniu.

Jego ręka wsunęła się pod jej spódnicę, do centrum jej pożądania.

– Mój Boże, Maddie, jesteś cała mokra. – Popieścił jej łechtaczkę kciukiem, sprawiając, że przeszedł ją dreszcz, a potem wsadził w nią palec.

O Boże, ona też go pożądała! Natychmiast. Wierciła się, niecierpliwa w oczekiwaniu.

– Szybciej, chodź!

Micah rozpiął spodnie, a jego penis wyrwał się na wolność, wywołując w niej falę ekscytacji.

– Jesteś gotowa?

Odpowiedziała mu, rozsuwając szerzej nogi i wystawiając ku niemu biodra.

Wspiął się między jej nogi.

– Tego chcesz? – Wbił się w nią i jęknął.

– Tak! – Wspomnienia o nim – cudowne, wspaniałe wspomnienia – zbladły w obliczu wspaniałej rzeczywistości. Jej ciało otworzyło się, wpuszczając go dalej i głębiej.

Zaczął się poruszać. Nie wymyślnymi, kolistymi ruchami, którymi zwykle ją torturował, ale szybkimi, gwałtownymi pchnięciami. Za każdym razem trafiał w jej punkt, ten punkt, który powodował, że widziała gwiazdy przed oczami. Pomimo swoich wcześniejszych obaw, że nie dojdzie przy tylu osobach obecnych w pokoju obok, nagle stwierdziła, że odlatuje w rekordowym czasie. Jej orgazm był tak dziki i gwałtowny, że musiała wgryźć się w ramię Micah, by powstrzymać krzyki.

– Tak, mała, tak! – Nie przestawał wbijać się w nią, osiągając własny wstrząsający szczyt.

Sekundę po tym, jak skończyli, zanim nawet zdążyła pomyśleć o ochłonięciu, głosy – a raczej głos – dobiegł ich z zewnątrz pomieszczenia. Karmelek, mówiąc znacznie głośniej niż zazwyczaj, obwieścił:

– Tak, panie Santini, Micah jest w środku. Jednak nim pan wejdzie…

Maddie i Micah zaczęli ogarniać się w gorączkowym tempie, podczas gdy Karmelek kontynuował, już normalnym tonem:

– …fantastycznie pana poznać. Jestem pana wielkim fanem.

– Gdzie są moje majtki? – wysyczała Maddie, podczas gdy Micah zapinał spodnie.

Micah się wyszczerzył.

– A po co ci one?

Maddie skarciła go wzrokiem.

Przyłączył się do poszukiwań.

– Rzuciłem je za siebie. O, są na lampie.

Zanim jednak zdążył je zdjąć, Martin Santini wkroczył do pokoju.

Maddie wiedziała, że musi wyglądać na skamieniałą ze strachu. Jeden z najbardziej płodnych artystycznie reżyserów w historii kina właśnie wszedł do środka, a ona stała tam z twarzą zaczerwienioną po stosunku, z czekoladą na cyckach i majtkami w kwiatki zwisającymi z lampy.

Dzięki Bogu za Micah. Podszedł do reżysera i jedną ręką uścisnął mu dłoń, a drugą zręcznym ruchem zdjął majtki z lampy.

– Świetnie cię widzieć, Marty – rzekł Micah, chowając jej bieliznę do kieszeni. – To moja dziewczyna Maddie Bauers.

Dziewczyna! Po orgazmie, który dopiero co jej zafundował, nie spodziewała się, że potrafi ją rozradować jeszcze mocniej.

Położyła jedną dłoń na piersi, by zakryć plamę po lodach, a drugą uścisnęła dłoń reżysera.

– To dla mnie zaszczyt, panie Santini. Miał pan na mnie olbrzymi wpływ.

– Proszę, mów mi Marty. Miło mi cię poznać. – Mrugnął do Micah. – Zgaduję, że już nie jesteś dupkiem?

Micah się zaśmiał.

– Co do tego nie jestem pewien.

Maddie przyłożyła mu żartobliwie.

– Nadal jest dupkiem. Ale to nawet dość urocze.

– Świetnie. – Marty zacisnął dłoń na ramieniu Micah. – Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, że omawiam interesy na imprezie towarzyskiej, ale kiedy usłyszałem, że tu jesteś, chciałem cię zobaczyć. Czy przeglądałeś już scenariusz, który wysłałem twojemu menadżerowi?

– Tak, dziękuję, bardzo mi się spodobał. Jestem więcej niż zainteresowany tą rolą. Obawiam się jedynie o ilość czasu spędzoną za granicą.

– Micah… – Maddie też była zmartwiona długą rozłąką. Ale chciała, by wziął tę rolę.

Ale Micah potrząsnął głową, uciszając ją.

– To w pełni zrozumiałe – rzekł Marty. – Czy oferta będzie bardziej atrakcyjna, jeśli zorganizuję ci treningi w kraju?

– To zmienia postać rzeczy. – Mrugnął do Maddie. – Nadal muszę to jednak przedyskutować z Maddie. Nie mogę o niczym zadecydować bez konsultacji z nią.

Zanim Maddie mogła udzielić swojej pełnej i dobrowolnej zgody, Marty rzekł:

– Świetny sposób na udany związek. Moja żona, jak wiecie, jest projektantką kostiumów. Jesteśmy małżeństwem od ponad dwudziestu pięciu lat, a w tym mieście to jak całe życie. Nigdy byśmy nie przetrwali, gdybyśmy razem nie ustalali grafików. Tak czy inaczej, obgadajcie to sobie na spokojnie, ale czy mogę chociaż umówić się z tobą na spotkanie?

Micah spojrzał na Maddie, która skinęła głową tak ochoczo, że bała się, iż pęknie jej szyja.

– Tak, oczywiście – rzekł Micah.

– Świetnie. W takim razie mój agent skontaktuje się z twoim agentem. A teraz już dam ci spokój. – Marty znów mrugnął okiem. – Zdaje mi się, że wam w czymś przeszkodziłem.

Maddie powstrzymała chichot.

Marty skierował się ku wyjściu, ale w drzwiach ponownie odwrócił się ku nim.

– Bardzo miło było cię poznać, Maddie. Mam nadzieję widywać was oboje znacznie częściej.

Kiedy tylko reżyser opuścił pokój, Maddie i Micah wybuchnęli śmiechem. Boże, jak ona uwielbiała jego śmiech! Uwielbiała go całego, kropka. A on miał zagrać w filmie Martina Santiniego!

– Micah, musisz wziąć tę rolę.

– Tylko, jeśli ty się w pełni zgadzasz. Musimy wspólnie ustalić grafiki. Nie możemy być zbyt długo rozdzieleni. Musimy stawiać siebie nawzajem na pierwszym miejscu.

– Zgoda. Ale ja już nad tym myślałam i mam plan. Mogę dokończyć postprodukcję mojego filmu z Three Spots, podczas gdy ty będziesz kręcił swoją komedię. Mogę potrzebować jeszcze jednego miesiąca, ale jeśli uda się przenieść twój trening do Stanów, wszystko idealnie się zgra. Potem mam na tapecie scenariusz, nad którym pracowałam, a który idealnie by pasował do Nowej Zelandii. Mogłabym uzbierać trochę pieniędzy, wypożyczyć jeszcze raz kamerę RED i kręcić swój film, podczas gdy ty będziesz kręcił swój.

– Rzeczywiście idealny plan. – Objął ją ramionami. – Ty zawsze jesteś o dwa kroki przede mną.

Maddie uśmiechnęła się, ciesząc się jego słowami i uściskiem, i szalonymi sensacjami, które wzbudzał w jej kobiecych częściach. Znów.

– Czy mogę odzyskać moje majtki?

– Nie, lubię wiedzieć, że jesteś naga. To ułatwia mi dostęp. – Musnął nosem jej ucho. – A teraz wynośmy się stąd, bym mógł z tego skorzystać.

Wziął ją za rękę i zaśmiał się.

– Co? – spytała.

– Tak sobie myślałem. Jestem Micah Preston, gość, który teoretycznie może mieć każdą dziewczynę na świecie.

Maddie uniosła brew, zastanawiając się, do czego on zmierza, ale i nie przejmując się tym zbytnio, gdyż inne dziewczyny nie miały teraz żadnego znaczenia. Ona była jego, a on jej.

Położył jej dłoń na twarzy, głaszcząc ją kciukiem po policzku.

– A jednak zajęło mi siedem lat i dwa miesiące, by w końcu zabrać do domu Maddie z imprezy. – I wiesz co?

– Hmm? – Przykryła jego dłoń swoją, ciesząc się każdym małym dotknięciem mężczyzny, który był wszystkim – *jej* wszystkim – którego ona usidliła, podczas gdy on ją wyzwolił. Mężczyzny, którego kochała. Mężczyzny, który kochał ją, na oczach całego świata.

Uniósł palcem jej podbródek.

– Nie chcę już nigdy wracać do domu z kimkolwiek innym.

INNE KSIĄŻKI
autorstwa Laurelin Paige

UNIWERSUM THE DIRTY

Dirty Filthy Rich Men (Dirty Duet #1)

Dirty Filthy Rich Love (Dirty Duet #2)

Dirty Filthy Fix (nowela oparta na wątku pobocznym, listopad 2017)

Dirty Sexy Player (Dirty Games Duet #1, lipiec 2018)

Dirty Sexy Games (Dirty Games Duet #2, listopad 2018)

UNIWERSUM THE FIXED

Pokusa (Uwikłani #1)

Obsesja (Uwikłani #2)

Na zawsze (Uwikłani #3)

Hudson (Uwikłani #4)

Fixed Forever (Uwikłani #5, czerwiec 2018)

Uwolnij mnie (Połączeni #1)

Znajdź mnie (Połączeni #2)

Chandler (nowela oparta na wątku pobocznym)

Grzeszne noce (nowela oparta na wątku pobocznym)

FIRST AND LAST

Pierwszy dotyk

Ostatni pocałunek

HOLLYWOOD HEAT

Playboy

Twardziel

One More Time (kwiecień 2018)

Napisane wspólnie z Kayti McGee

Pod pseudonimem LAURELIN MCGEE

Hot Alphas

Miss Match

Love Struck

Napisane wspólnie ze SIERRĄ SIMONE

Gwiazdor

Gliniarz

PODZIĘKOWANIA

MADDIE I MICAH byli pierwszymi postaciami romantycznymi, o których kiedykolwiek napisałam, i przez to czuję do nich wielką sympatię. Jestem bardzo szczęśliwa, że mogę ponownie wydać ich historię i że więcej osób może ją odkryć.

Jak zwykle, Sierra Simone czytała tę książkę w miarę jej pisania. I przepisywania. I przepisywania ponownie. Dziękuję Ci za wsparcie przy każdej kolejnej wersji, a co więcej, za bycie przy mnie nadal po tych wszystkich latach.

Mojej ekipie: Candi Kane, Melissa Gaston i Ashley Lindemann. Niewielu ludzi chciałoby się bawić w niespodziankowe wydanie na pół gwizdka, a jednak byłyście przy mnie mimo to. A potem dorzuciłam do tego jeszcze niespodziewaną operację, a wy nadal nie straciłyście głowy. Jesteście najlepsze.

Moim LARC. Daliście radę w rekordowym czasie i byliście niesamowici! Nie mogę doczekać się dalszej współpracy z Wami w przyszłości.

Jenn Watson i Social Butterfly PR dziękuję za przyjmowanie ciosów na klatę. Ostatnio zadaję mocne ciosy, prawda?

Nancy Smay, Wander Aguier i Letitio Hasser – wszystkie byłyście nieocenioną pomocą przy powstawaniu tej książki. Dziękuję także pani

Melissie Gaston za tytuł i Michelle Flicht za wyłapywanie naszych pomyłek.

Serenie McDonald, za przeczytanie wersji beta i przypomnienie mi, że kocham te postacie. Oraz Lauren Blakely, która przeczytała tę książkę w zamierzchłej przeszłości i pokazała mi, że Micah był po prostu nieco innym ujęciem niegrzecznego chłopca. Byłaś niesamowitym wsparciem w trakcie mojej kariery, dziękuję Ci z całego serca.

Rebecce Friedman, Flavii Viotti, Meire Dias, najlepszym agentkom na ziemi.

ShopTalkers i Order i przede, przede wszystkim, moim Snatchersom. Uczycie mnie poczucia humoru, pocieszacie i rozśmieszacie mnie, a to trzy rzeczy, których najbardziej potrzebuję od przyjaciół. A, i każecie mi ucinać drzemki. Tego też potrzebuję.

Sky Launchers! Dziękuję Wam za całą Waszą miłość do książek i entuzjazm dla wszystkiego, co dzieje się w mojej głowie. Dzięki Wam wyjście z łóżka i pracowanie stają się przyjemnością.

Blogerom i czytelnikom to wielkie szczęście być razem z Wami na tym świecie. Doceniam Was niesamowicie, nawet jeśli nie powtarzam tego wystarczająco często.

Tomowi i moim trzem dziewczynkom – ślę całą miłość tego świata!

Ostatecznie tylko to się liczy, a my robimy to jak trzeba.

Mojemu Bogu, który dba o nas i nas kocha. Dziękuję za nadmiar błogosławieństw. Wiesz, że jestem chciwa, a i tak nie przestajesz mnie obdarowywać.

O LAURELIN PAIGE

MAJĄC NA KONCIE PONAD MILION sprzedanych książek, Laurelin Paige jest bestsellerową autorką na listach „NY Times”, „Wall Street Journal” i „USA Today” dzięki swojej *Fixed Trilogy.* Uwielbia dobry romans i chichocze jak pensjonarka, gdy tylko w jej pobliżu pojawiają się pocałunki, ku wielkiemu zażenowaniu jej trzech córek. Jej mąż jednak nie narzeka. Kiedy nie pisze lub nie czyta seksownych powiastek, przypuszczalnie jest zajęta śpiewaniem, oglądaniem *Gry o Tron* i *Żywych Trupów* lub marzeniem o Michaelu Fassbenderze. Jest także dumną członkinią Mensa International, choć nie robi z tym nic oprócz używania tego faktu do chwalenia się nim w notce biograficznej.

Tytuł oryginału:
Sex Symbol

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno
Redakcja: Monika Pruska
Korekta: Ewa Popielarz
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Elovich (Shutterstock.com)

Copyright © 2017 by Laurelin Paige

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece,
Copyright © for Polish translation by Grzegorz Gołębski, 2018

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2018
ISBN 978-83-66074-99-6

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink
woblink.com
plik przygotowała Katarzyna Rek